



Między Wschodem a Zachodem – Kresy, Wojny i Kobiety

Instytut im. Wojciecha Korfanteo

**Między Wschodem a Zachodem
– Kresy, wojny i kobiety**

Studia Korfantowskie

Tom 4

Recenzja naukowa: dr hab. Przemysław Słowiński, prof AJP

Redakcja: dr Agnieszka Misiurska, dr Malwina Wojtala

Korekta: dr Agnieszka Misiurska

Skład: Marcin Halski

Wydawcy:

Instytut im. Wojciecha Korfantego

ul. Teatralna 4, 40-003 Katowice

tel. 32 251 75 63

kancelaria@instytutkorfantego.pl

Instytut Śląski

Ul. Piastowska 17,

45-082 Opole

sekretariat@instytutslaski.pl

© Instytut im. Wojciecha Korfantego, Katowice 2025

© Instytut Śląski, Opole 2025

ISBN: 978-83-7126-475-7

Wydanie I

Nakład 300 egz.

Druk

Drukarnia Totem



Województwo
Śląskie



INSTYTUT
IM. WOJCIECHA
KORFANTEGO

Regionalny Instytut Kultury
im. Wojciecha Korfantego jest
instytucją kultury Samorządu
Województwa Śląskiego.



INSTYTUT ŚLĄSKI

**Między Wschodem a Zachodem
– Kresy, wojny i kobiety**

SPIS TREŚCI

<i>OD REDAKCJI</i>	<i>7</i>
<i>SYLWETKI AUTORÓW.....</i>	<i>13</i>
<i>PAWEŁ GLUGŁA, Z POLSKICH KRESÓW WSCHODNICH NA ZIEMIĘ ZACHODNIĘ. PRZYMUSOWE PRZESIEDLENIA POLAKÓW PO 1945 ROKU W ŚWIEŁLE WYBRANYCH DOKUMENTÓW PAŃSTWOWEGO URZĘDU REPATRIACYJNEGO.....</i>	<i>17</i>
<i>AGNIESZKA MISIURSKA, TEMATYKA KRESOWA W BADANIACH I DZIAŁANIACH POPULARYZATORSKICH INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO (1934–2024).....</i>	<i>55</i>
<i>JACEK LASOTA, MAŁGORZATA LASOTA, WYBRANE TEORIE SZTUKI WOJENNEJ PRZEŁOMU XIX I XX WIEKU.....</i>	<i>77</i>
<i>AGNIESZKA MISIURSKA, KOK POD MACIEJÓWKĄ. UDZIAŁ KOBIET W WALKACH O GRANICE II RZECZPOSPOLITEJ 1918–1921.....</i>	<i>97</i>
<i>KAMILA ŁABNO-HAJDUK, KOBIETY, WOJNA I EMIGRACJA: DANILEWICZ-ZIELIŃSKA, HERTZ, ORDONÓWNA, ZAHORSKA.....</i>	<i>119</i>
<i>MILENA PALCZEWSKA, UCHODŹSTWO I MIGRACJE WOJENNE KOBIET – PRZEOBRAŻENIA I WYZWANIA.....</i>	<i>139</i>
<i>KAROLINA WOJTASIK, DRAMAT TYSIĘCY UCHODŹCÓW I CIEŃ WOJNY, CZYLI CO KRYJE SIĘ ZA IKONICZNYM WIZERUNKIEM SHARBAT GULI?.....</i>	<i>155</i>
<i>MALWINA WOJTALA, WIELOKULTUROWOŚĆ W ARMII NA PRZYKŁADZIE BRYTYJSKIEJ 8. ARMII W AFRYCE PÓŁNOCNEJ W LATACH 1941–1943.....</i>	<i>165</i>
<i>ARKADY SAULSKI, JAK SARMATA Z SAMURAJEM: DLACZEGO TAK DOBRZE SIĘ DOGADUJEMY?.....</i>	<i>183</i>
<i>MAREK ŁUSZCZYŃSKA, MUREM PODZIELENI. SPECYFIKA RUCHÓW MIGRACYJNYCH W ZIMNOWOJENNYM BLOKU WSCHODNIM I ICH WPŁYW NA TOŻSAMOŚĆ KULTUROWĄ REGIONU.....</i>	<i>193</i>

Od redakcji

„Nie ma niczego, co nie byłoby efektem, zamierzonym
lub niezamierzonym, ludzkich wysiłków”

Piotr Sztompka

Oddajemy w Państwa ręce kolejny, czwarty już tom Studiów Korfantowskich – serii, która zakorzeniła się w działalności i planach naukowych Instytutu im. Wojciecha Korfanteo w Katowicach we współpracy z Instytutem Śląskim. Ten tom zatytułowaliśmy: *Między Wschodem a Zachodem – Kresy, wojny i kobiety*, a odnosi się on do tematyki konferencji naukowych zorganizowanych przez Instytut im. W. Korfanteo w latach 2024–2025.

Nasz patron, Wojciech Korfanty rozumiał trudną, a zarazem bogatą specyfikę pogranicza, dlatego pierwszą ze wspomnianych konferencji – Międzynarodową Konferencję Naukową „Między Wschodem a Zachodem”, która odbyła się w Katowicach w dniach 18–20 września 2024 r. poświęciliśmy tematyce Kresów i pogranicza. Była to konferencja interdyscyplinarna, dlatego też publikowane w niniejszym tomie dwa teksty dotyczą szeroko pojętych badań nad Kresami Wschodnimi II Rzeczypospolitej.

Autorem pierwszego z nich jest Paweł Gługła, a jego tytuł brzmi: *Z Polskich Kresów Wschodnich na Ziemię Zachodnie. Przymusowe przesiedlenia Polaków po 1945 r. w świetle wybranych dokumentów Państwowego Urzędu Repatriacyjnego*. Publikacja ta niezwykle szczegółowo omawia proces przesiedleń ludności Polskiej z Kresów Wschodnich na Ziemię Zachodnie i Północne, ze szczególnym uwzględnieniem ich procedur i przebiegu. W tekście tym jego autor oparł się na źródłach wytworzonych przez Państwowy Urząd Repatriacyjny.

Agnieszka Misiurska z Instytutu Śląskiego w tekście: *Tematyka kresowa w badaniach i działaniach popularyzatorskich Instytutu Śląskiego (1934–2024)* przedstawiła wszelkie działania tej dziewięćdziesięcioletniej instytucji naukowej, a obecnie instytucji kultury, wokół problematyki Kresów Wschodnich – od ludzi pochodzących z Kresów czy o kresowym pochodzeniu związanych z Instytutem, przez badania naukowe nad problematyką kresową i popularyzację kresowego dziedzictwa, po upamiętnienie rocznic i wydarzeń z historii Kresów Wschodnich.

Drugą część naszego tomu stanowią teksty powstałe jako pokłosie interdyscyplinarnej Międzynarodowej Konferencji w ramach objęcia przez Polskę prezydencji w Radzie Unii Europejskiej, zatytułowanej *Kobiety a konflikt zbrojny*, która odbyła się w dniach 7–8 marca 2025 r. w Katowicach. Pierwszym z tej grupy tekstów jest artykuł autorstwa Jacka Lasoty i Małgorzaty Lasoty z Akademii Sztuki Wojennej: *Wybrane teorie sztuki wojennej przełomu XIX i XX w.*, w którym autorzy w przystępny sposób omawiają teorie sztuki wojennej, m.in. teorię przemocy, teorię demograficzną, biologiczną, czy faszystowską. Publikacja ta może stanowić świetną pomoc dla studentów kierunków: bezpieczeństwo wewnętrzne, historia, politologia czy innych.

Kolejny artykuł: *Kok pod maciejówką. Udział kobiet w walkach o granice II Rzeczypospolitej 1918–1921* jest drugim w tym tomie tekstem Agnieszki Misiurskiej z Instytutu Śląskiego. Autorka kompiluje w nim dotychczasowy stan badań na temat udziału Polek w walkach o granice w pierwszych latach II RP – od walk o Lwów, przez powstanie wielkopolskie, wojnę polsko-bolszewicką po powstania śląskie, podkreślając szczególną rolę, jaką żołnierki pełniły w formacjach pomocniczych, zwiadowczych i na tzw. tyłach walk, a także wyjątkowość i znaczenie Ochotniczej Legii Kobiet. Autorka po krótko omawia też obecność polskich żołnerek w pamięci zbiorowej i ich współczesne upamiętnienie.

Tematykę wojennych losów Polek kontynuuje Kamila Łabno-Hajduk z Uniwersytetu Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie w publikacji *Kobiety, wojna i emigracja: Danilewicz-Zielińska, Hertz, Ordonówna, Zahorska,*

w której omawia biografie wojenne wybitnych w dwudziestowiecznej historii Polski kobiet nauki i kultury: Marii Danilewicz-Zielińskiej, Zofii Hertz, Hance Ordonównie (a właściwie Mariannie Tyszkiewicz *de domo* Pietruszyńskiej) oraz Stefanii Zahorskiej. Autorka, pomimo różnych wojennych losów tych kobiet pokazała, że ich siła nie polegała tylko na przetrwaniu, ale na umiejętności odnalezienia się w nowej, niełatwej rzeczywistości – najpierw wojennej, a potem emigracyjnej.

Kolejny artykuł z tego działu autorstwa Mileny Palczewskiej z Akademii Sztuki Wojennej: *Uchodźstwo i migracje wojenne kobiet – przeobrażenia i wyzwania* dotyczy już czasów współczesnych. Autorka, wykorzystując podejście interdyscyplinarne, obejmujące różnorodne perspektywy badań nad migracjami, udowadnia tezę, że doświadczenie uchodźstwa i przymusowej migracji wojennej prowadzi do istotnych przeobrażeń w zakresie ról społecznych kobiet, które – mimo występowania wielu barier – mogą zwiększać ich aktywność społeczno-zawodową, emancypację oraz wpływ na wspólnoty migranckie, o ile zapewnione zostaną odpowiednie warunki wsparcia instytucjonalnego.

Dział zamyka tekst Karoliny Wojtasik z Polskiego Towarzystwa Bezpieczeństwa Narodowego *Dramat tysięcy uchodźców i cień wojny, czyli co kryje się za ikonicznym wizerunkiem Sharbat Guli?*, który stanowi analizę losów jednej z najsłynniejszych fotografii dokumentalnych, wykonanej w przez Steve’a McCurry’ego w obozie uchodźców w Peszawarze i opublikowanej w czerwcu 1985 r. na okładce „National Geographic”. Fotografia ta przedstawia dziewczynę o hipnotyzującym spojrzeniu i pięknych zielonych oczach, a jej twarz stała się symbolem dramatu tysięcy afgańskich uchodźców, trudów ich życia w kraju dotkniętym konfliktem, okupacją i ciągłym zagrożeniem. Autorka przedstawia także losy bohaterki tego portretu i omawia kwestie etyczne związane z jego publikacją.

Na trzecią część tomu składają się teksty przygotowane w ramach Ogólnopolskiej Konferencji „Wielokulturowość. Dziedzictwo współczesnej Europy”, zorganizowanej 25 czerwca 2025 r. w Katowicach, której celem była promocja europejskiej różnorodności kulturowej oraz językowej, a także promocja europejskiego dziedzictwa kulturowego.

Tą część otwiera publikacja Malwiny Wojtali z Instytutu im. Wojciecha Korfantego: *Wielokulturowość w armii na przykładzie Brytyjskiej 8. Armii w Afryce Północnej w latach 1941–1943*. Autorka tego artykułu na jego łamach pokazuje przykłady wielokulturowych armii, analizując przyczyny tego zjawiska – obecność wojsk najemnych, a także wykorzystywanie przez władców i dowódców ludności podbitej jako siły militarnej. Autorka dokonuje również przeglądu „obcych” żołnierzy w największych armiach od Aleksandra Macedońskiego po Legię Cudzoziemską. Jako *casus* armii wybitnie wielokulturowej M. Wojtala podaje brytyjską 8. Armie w Afryce, w ramach której w latach 1941–1943 walczyli Polacy, Francuzi, Czesi i Słowacy, Szkoci i mieszkańcy brytyjskiego dominium – Australijczycy i Nowozelandczycy, wskazując, jak na wzajemne relacje pomiędzy żołnierzami wpływała ich narodowość.

Ostatnie dwa teksty stanowią niejako uzupełnienie do IV tomu Studiów Korfantowskich i są spojrzeniem ludzi pióra – pisarza i dziennikarza na wzajemne relacje między narodami i tożsamość kulturową regionów.

Pierwszy z nich *Jak sarmata z samurajem: Dlaczego tak dobrze się dogadujemy?* autorstwa pisarza Arkadego Saulskiego omawia relacje społeczne i kulturalne polsko-japońskie wskazując na fenomen wzajemnej sympatii pomiędzy tymi dwoma, jakże odmiennymi, a paradoksalnie bliskimi sobie, narodami, wynikający z podobnej struktury społecznej i podobnych procesów zachodzących w obu państwach.

Natomiast drugi z tekstów, zamykający zarazem cały tom, to artykuł dziennikarza Marka Łuszczyny: *Murem Podzieleni. Specyfika ruchów migracyjnych w zimnowojennym bloku wschodnim i ich wpływ na tożsamość kulturową regionu*. W tekście tym autor analizuje procesy migracyjne w dawnym bloku wschodnim na przestrzeni dziesięcioleci, pokazując, że migracje nie tylko zmieniały życie jednostek, ale także wpływały na kształt Europy, ostatecznie przyczyniając się do powolnego, lecz nieuchronnego erozji żelaznej kurtyny.

Zaprezentowane w tomie teksty, pomimo ich zróżnicowanej tematyki, mają jeden element scalający – pokazują złożoność sytuacji społeczeństw w czasie wojny. Podkreślają również, że na sytuację tę mają wpływ poszczególne

jednostki – żołnierze, kobiety, migranci, artyści, przedstawiciele władz, twórcy teorii i ideologii. Ich poszczególne biografie, sytuacje, z którymi się mierzą, trudy, jakie ponoszą i wydarzenia w jakich biorą udział, budują zbiorowe doświadczenia państw i narodów i kreują historię ludzkości.

Zapraszamy do lektury IV tomu Studiów Korfantowskich łączącego w sobie perspektywę historyczną, socjologiczną i polemologiczną. Interdyscyplinarne podejście pozwala nam stworzyć wielowarstwową soczewkę do analizowania przeszłości i przyszłości jednocześnie.

Agnieszka Misiurska

Malwina Wojtala

Sylwetki autorów

Dr Paweł Glugla – doktor nauk humanistycznych w dziedzinie historii (Uniwersytet Rzeszowski); absolwent Akademii Medycznej im. M. Kopernika (Kraków), studiów podyplomowych i specjalizacyjnych; członek Rady Naukowej Wydawnictwa ScienceFrontier (USA) i rocznika „Gronie” (wyd. od 1938 r.); recenzent kilkudziesięciu tekstów naukowych i książek; autor i współautor dziesięciu książek historycznych i piętnastu paramedycznych, kilkudziesięciu artykułów naukowych i kilkuset popularnonaukowych; jego zainteresowania obejmują historię lokalną, dzieje Kresów i Kościoła katolickiego, historię wsi polskich podczas II wojny światowej, działalność PZPR i aparatu represji w powojennej Polsce.

Plk rez. dr hab. Jacek Lasota, prof. ASzWoj – absolwent Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Pancernych w Poznaniu oraz studiów dyplomowych i trzeciego stopnia Akademii Obrony Narodowej; oficer Wojska Polskiego na stanowiskach dowódczych i sztabowych; uczestnik działań VIII zmiany Polskiego Kontyngentu Wojskowego w Iraku (2007); pracownik naukowy i dydaktyczny w Instytucie Historii Wojskowej Akademii Sztuki Wojennej (dawniej: Akademia Obrony Narodowej); badacz teorii i historii sztuki wojennej, polemologii oraz bezpieczeństwa; autor opracowań o charakterze teoretycznym i praktycznym, kierownik i uczestnik wielu prac oraz projektów naukowo-badawczych z zakresu bezpieczeństwa.

Dr Małgorzata Lasota – doktor nauk społecznych w dziedzinie nauk o obronności; specjalizuje się w polemologii; zatrudniona w Akademii Sztuki Wojennej; zajmuje się m.in. problematyką terroryzmu, bezpieczeństwa narodowego i lotnictwa wojskowego i cywilnego; autorka prac: *Problematyka przewożu materiałów niebezpiecznych drogą powietrzną* i *Wybrane aspekty szkolenia i procedur personelu pokładowego* i współautorka pracy: *Arena samobójców. Wybrane aspekty terroryzmu i terroryzmu samobójczego*.

Dr Kamila Łabno-Hajduk – doktor nauk humanistycznych, historyk i politolog; badaczka polskiej emigracji; zawodowo związana z Uniwersytetem Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, wcześniej także z Polską Akademią Nauk; współpracuje z Kolegium Europy Wschodniej im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego; trzykrotna stypendystka Fundacji Lanckorońskich (2021, 2024, 2025); laureatka Nagrody Naukowej „Polityki” w dziedzinie nauk humanistycznych (2024); autorka książki *Zofia Hertz. Życie na miarę „Kultury”* (2023), nominowanej do Nagrody im. Jerzego Giedroycia, Nagrody Literackiej Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie oraz Nagród Historycznych „Polityki”.

Marek Łuszczyna – reporter, pisarz; finalistą Nagrody „Newsweeka” im. Teresy Torańskiej i Nagrody im. Ryszarda Kapuścińskiego za Reportaż Literacki; autor bestsellerowych książek: *Igły. Polskie agentki, które zmieniły historię*, *Zimne. Polki, które nazwano zbrodniarkami* oraz *Złe. Kobiety w służbie III Rzeszy*.

Dr Agnieszka Misiurska – historyk, pracownik naukowy Zakładu Badań Śląskoznawczych w Instytucie Śląskim, współpracownik Uniwersytetu Opolskiego; autorka pracy: *Budowa państwa polskiego w latach 1918–1922 w optyce francuskiej i brytyjskiej prasy codziennej*, współautorka i współredaktor kilku książek, autorka kilkudziesięciu artykułów naukowych z zakresu historii Polski i Górnego Śląska w XIX i XX w., biografistyki, wzajemnych relacji polsko-francuskich i polsko-brytyjskich, dydaktyki historii.

Dr hab. Milena Palczewska – pracuje na Wydziale Bezpieczeństwa Narodowego Akademii Sztuki Wojennej w Warszawie; specjalizuje się we współczesnych konfliktach zbrojnych, bezpieczeństwie narodowym, edukacji dla bezpieczeństwa, polemologii i socjologii wojny; autorka takich prac: *Interdyscyplinarność i transdyscyplinarność w badaniach polemologicznych*, *Polemologia* i *Socjologia wojny*.

Arkady Saulski – pisarz; zafascynowany Krajem Kwitnącej Wiśni; autor trzynastu książek, z czego siedem dotyczy Japonii – cykl *Zapiski Stali*, cykl *Droga Samotnego Psa*, cykl *Gaijin*.

Dr Malwina Wojtala – specjalistka w dziedzinie socjologii wojny i kierownik działu historii Instytutu im. Wojciecha Korfanteo; współautorka książek: *Życie na Pustyni* oraz *Zarys przebiegu działań w specyficznym środowisku pola walki oraz ogólna charakterystyka sztuki wojennej w Afryce Północnej w latach 1940–1943*.

Dr Karolina Wojtasik – zajmuje się szeroko pojętym bezpieczeństwem infrastruktury krytycznej i obiektów podlegających obowiązkowej ochronie, zwłaszcza w kontekście zagrożeń bezpieczeństwa fizycznego i osobowego. Autorka książek: *Anatomia zamachu. O strategii i taktyce terrorystów*, *Ścieżki radykalizacji dżihadystycznej*; współautorka książki *Polski system antyterrorystyczny a realia zamachów drugiej dekady XXI wieku* i wielu innych publikacji; twórczyni kanału popularnonaukowego ANATOMIA ZAMACHU na serwisie YouTube.

Dr Paweł Gluła

ORCID: 0000-0002-5940-9105

Z Polskich Kresów Wschodnich na Ziemie Zachodnie. Przymusowe przesiedlenia Polaków po 1945 roku w świetle wybranych dokumentów Państwowego Urzędu Repatriacyjnego

Wprowadzenie

Pod koniec II wojny światowej i po jej zakończeniu miały miejsce dwie fale powojennych przesiedleń z terenów ZSRR ze Wschodu na Ziemie Zachodnie i Północne, do powojennej Polski. Największe, masowe odbyły się w latach 1944–1947 i 1955–1959¹. W dużym stopniu wpłynęły na to, oprócz zmiany granic Rzeczypospolitej Polskiej, działania propagandowe, fale aresztowań, deportacji i zsyłek obejmujące całe Kresy oraz rzezie dokonywane na ludności polskiej na terenie Małopolski Wschodniej². Równocześnie miały miejsce również przymusowe deportacje Niemców z powojennych terenów Polski na Zachód, a także obywateli sowieckich na Wschód. Do powojennej Polski

¹ M. Ruchniewicz, *Tzw. repatriacja ludności polskiej z ZSRR w latach 1955–1959*, „Dzieje Najnowsze” R. XXXI, 1999, nr 2, s. 171–177; T. Białecki, A. Wojtaszak, *Osadnictwo polskie jako element procesów migracyjnych na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1948*, [w:] *Osadnictwo polskie na Pomorzu Zachodnim 1945–1950. Mity i rzeczywistość*, red. K. Kozłowski, Szczecin 2002; T. Białecki, *Zmiany struktury demograficznej w województwie szczecińskim w latach 1945–1994*, [w:] *50 lat Polski na Pomorzu Zachodnim. Polityka – Społeczeństwo – Kultura*, red. K. Kozłowski, E. Włodarczyk, Szczecin 1996.

² R. Wyszynski, *Przesiedlenia ludności polskiej z ZSRR w latach 1920–1960*, „Studia BAS” 2013, nr 2(34), s. 107.

powracali również cywile, w tym polscy byli więźniowie niemieckich obozów koncentracyjnych oraz robotnicy przymusowi, jak również wojskowi, na ogół zdemobilizowani, z wszystkich stron świata. Poza tym stałym elementem krajobrazu była Armia Czerwona, dokonująca spustoszeń, kradzieży, gwałtów, zabójstw³. Całość translokacji robiła wrażenie wielkiego galimatiasu.

Artykuł ma na celu przybliżenie wielowątkowości zagadnień związanych z istotą translokacji Polaków z terenów wschodnich przypisanych po drugiej wojnie światowej ZSRR na tereny Ziemi Zachodnich i Północnych powojennej Polski.

Zagadnienia powojennych ekspatriacji i repatriacji zostały już szeroko opisane w literaturze przedmiotu⁴. Najbardziej wartościowe są publikacje wydane po 1989 r., gdyż nie zawierają podłoża propagandowego i zafałszowań oraz przemilczeń⁵. Są nimi syntezy, ogólne i lokalne studia zbiorowości i przypadków⁶, wspomnienia, a także edycje dokumentów⁷. Szeroką tematykę podejmowali nie tylko

³ Zob. P. Benken, *Gwałty, kradzieże, morderstwa. Stosunek Armii Czerwonej do Polaków na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1947*, „Komunizm, system, ludzie, dokumentacja” 2024, nr 13, s. 388–413.

⁴ S. Banasiak, *Działalność osadnicza PUR, na Ziemiach Odzyskanych w latach 1945–1947*, Poznań 1963; tenże, *Działalność osadnicza PUR, na Ziemiach Odzyskanych w latach 1945–1950*, Poznań 1963.

⁵ Z wielu wymienić można: G. Hryciuk, *Przesiedleńcy. Wielka epopeja Polaków (1944–1946)*, Kraków 2023; *Powrót żołnierzy AK z sowieckich łagrów*, oprac. A. Paczkowski, Warszawa 1995; M. Ruchniewicz, *Repatriacja ludności polskiej z ZSRR w latach 1955–1959*, Warszawa 2000; *Wojna domowa czy nowa okupacja? Polska po 1944*, red. A. Ajnenkiel, Warszawa 1998; *Wysiedlenia, wypędzenia i ucieczki 1939–1959. Atlas ziem Polski. Polacy, Żydzi, Niemcy, Ukraińcy*, red. W. Sienkiewicz, G. Hryciuk, Warszawa 2008; B. Halicka, *Polski Dzik Zachód. Przymusowe migracje i kulturowe oswajanie Nadodrza 1945–1948*, Kraków 2023; L. Kosiński, *Procesy ludnościowe na ziemiach odzyskanych w latach 1945–1960*, Warszawa 1963; S. Łach, *Osadnictwo polskie na ziemiach zachodnich i północnych Polski w badaniach naukowych i literaturze krajowej po 1945 roku*, [w:] *Osadnictwo polskie na Pomorzu Zachodnim 1945–1950. Mity i rzeczywistość. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej przez Szczecińskie Towarzystwo Naukowe, Zamek Książąt Pomorskich i Archiwum Państwowe w Szczecinie 26 kwietnia 2001 roku*, red. K. Kozłowski, Szczecin 2002, s. 103–116.

⁶ H. Markowski, *Wojewódzki Oddział Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w Katowicach w latach 1945–1951*. Praca doktorska, Uniwersytet Śląski w Katowicach, Biblioteka Uniwersyteckiego, <http://hdl.handle.net/20.500.12128/5052> [dostęp: 12.01.2025].

⁷ *Przesiedlenie ludności polskiej z Kresów Wschodnich do Polski 1944–1947*. Wybór, redakcja i opracowanie dokumentów S. Ciesielski, Warszawa 1999; *Polska Delegacja w Polsko-Radzieckiej Komisji Mieszanej do Spraw Ewakuacji. Wybór dokumentów*

historycy, politolodzy, ale także prawnicy, socjolodzy, etnografowie, statystycy, psychologowie, ekonomiści. Interesujące treści zawierają edycje dzienników migrantów, a także notacje *oral history*. Wiele cennych źródeł pozostaje nadal w rękopisach, maszynopisach, dokumentach, a także na fotografiach. Bogaty materiał zdeponowany jest w zagranicznych archiwach.

Problematyka polityczno-prawna w zakresie transportu repatriantów, ekspatriantów i przesiedleńców

W marcu 1945 r. Zygmunt Modzelewski będący ambasadorem Polski (Rządu Tymczasowego) w Moskwie rozpoczął rozmowy z politykami sowieckimi o zawarciu porozumienia umożliwiającego powrót z głębi ZSRS różnych grup ludności polskiej⁸. Zagadnieniem tym zajęła się Polsko-Radziecka Komisja Mieszana do Spraw Ewakuacji. Na czele Polskiej Delegacji stanął dr Henryk Wolpe, a wspomagali go Aleksander Juszkiewicz i Irena Kuczyńska, nie będący dyplomatami. W dniu 6 lipca 1945 r. podpisana została dwustronna umowa, która określała zasady i stronę techniczną ewakuacji. Polska Delegacja odpowiadała za realizację lipcowej umowy repatriacyjnej na szczeblu centralnym. Powołanemu do istnienia na mocy dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN) z 7 października 1944 r. Państwowemu Urzędowi Repatriacyjnemu (PUR) podlegającemu Ministrowi Administracji Publicznej poruczono szczegółowo zająć się zagadnieniami repatriacji na szczeblu lokalnym. W dniu 16 listopada 1945 r. PUR wydał obwieszczenie w sprawie repatriacji osób narodowości polskiej z wszystkich terenów wchodzących w skład ZSRS⁹. Zarząd Centralny PUR pismem z 7 listopada 1945 r. zawiadamiał, że sprawy repatriacji osób narodowości polskiej z wszystkich terenów wchodzących w skład powojennej ZSRS załatwiał Urząd Do Spraw Repatriacji Ludności Polskiej ZSRS mieszczący się w Warszawie przy ul. Rakowieckiej 4. Dotyczyło to zarówno zachodnich terenów republik białoruskiej, ukraińskiej i litewskiej, objętych umowami repatriacyjnymi zawartymi przez PKWN z ich rządami, jak i pozostałych terenów ZSRS objętych umową repatriacyjną z dnia 6 lipca

1945–1947, wstęp i oprac. W. Marciniak, Łódź 2016.

⁸ *Polska Delegacja...*, s. 8.

⁹ Zob. W.F. Marciniak, *Powroty z Sybiru. Repatriacja obywateli polskich z głębi ZSRR w latach 1945–1947*, Łódź 2014.

1945 r. między rządem Rzeczypospolitej Polskiej a rządem ZSRS. W zakres działalności tego urzędu wchodziły nie tylko sprawy dotyczące ekspatriacji, czyli sprowadzania i poszukiwania osób przebywających na terenie ZSRS, ale również zagadnienia dotyczące uzyskiwania i sprowadzania dokumentów z tych terenów, np. metryk urodzenia, ślubu, świadectw naukowych, opisów nieruchomości pozostawionych za Bugiem itp.¹⁰

Według uchwały Rady Ministrów Rządu Tymczasowego Rzeczypospolitej Polskiej z 12 czerwca 1945 r. w przedmiocie wzmożenia akcji przesiedleńczej zarządzono, aby przesiedlenia ująć w ramy planu ogólnopaństwowego¹¹. Do wykonania tego planu należało stworzyć odpowiednie warunki techniczne w taki sposób, aby w najkrótszym czasie w okręgach olsztyńskim, szczecińskim, opolskim i wrocławskim osiedlić jak największą liczbę ludności. Planem akcji repatriacyjno-przesiedleńczej w okresie dwóch miesięcy do 1 sierpnia 1945 r. objęto liczbę 2,5 mln osób, z czego na ekspatriantów z terytorium republik ZSRS (Białoruskiej SRS i Ukraińskiej SRS) przypadało pół miliona, w tym 100 tys. ludności miejskiej i 400 tys. ludności wiejskiej, a także 150 tys. repatriantów z Zachodu, co łącznie dawało 650 tys. osób. Natomiast na przesiedlonych z Polski powojennej 1,5 mln ludności wiejskiej 350 tys. ludności miejskiej, co łącznie stanowiło w tym okresie 1 mln 850 tys. osób¹².

W organizacji ruchu przesiedleńczego brały udział zespolone władze administracyjne i społeczne. Jednym z istotnych organizatorów, jak wspomniano, był PUR, który odpowiadał za przeprowadzenie technicznej strony całej akcji. Do tego urzędu należała organizacja transportu przesiedleńców od miejsca zamieszkania (bądź granicy w przypadku ekspatriantów z Kresów Wschodnich) do miejsca osiedlenia się na Ziemiach Odzyskanych, wyżywienie, opieka

¹⁰ Por. D. Sula, *Działalność przesiedleńczo-repatriacyjna Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w latach 1944–1951*, Lublin 2002.

¹¹ K. Kersten, T. Szarota, *Kształtowanie się pierwszego planu osadnictwa Ziem Zachodnich w 1945 r. (Wybór dokumentów)*, [w:] *Polska Ludowa. Materiały i studia*. T. 5, Warszawa 1966, s. 172–175.

¹² Archiwum Akt Nowych (AAN), sygn. 2/196/0/9/1658, Ministerstwo Ziem Odzyskanych (MZO) w Warszawie, Akcja przesiedleńcza na tereny Ziem Odzyskanych. Uchwała, opracowania ogólne, projekty organizacyjne, plany oraz wykazy, Uchwała RM RTRP w przedmiocie wzmożenia akcji przesiedleńczej, k. 1–7.

ogólna i sanitarna w drodze oraz rozmieszczenie na nowych warsztatach pracy. Akcja społeczna koncentrowała się w Centralnym Komitecie Przesiedlenia – oddziałach wojewódzkich i powiatowych, a także miejskich komitetach przesiedleńczych, w skład których wchodziły partie polityczne, organizacje zawodowe i społeczne, a także przedstawiciele PUR oraz władz i urzędów¹³. Za organizację translokacji z zachodnich terenów odpowiadały do granicy ZSRS z Polską (BSRS, LSRS, USRS). Od granicy w kierunku zachodnim transporty przejmowała strona polska. Usilnie naciskano, aby przesiedlenia odbywały się grupowo, a nie pojedynczo, argumentując to tym, że „wyjazd większych grup z jednej okolicy ułatwi niezmiernie organizację życia społecznego na miejscu osiedlenia. Osadnicy znają się między sobą, posiadają jednakowe zwyczaje i obyczaje i łatwiej im będzie mając do siebie zaufanie przystąpić natychmiast do organizacji życia zbiorowego”¹⁴.

Procedury przesiedleńcze

Każdy przesiedleńca przed wyjazdem miał obowiązek zarejestrować się na wyjazd w najbliższym gminnym lub powiatowym Komitecie Przesiedleńczym, a w wypadku gdyby na miejscu takiego nie było, zgłosić się miał do rejestracji w starostwie lub magistracie (jeżeli miasto było wydzielone) lub placówce Państwowego Urzędu Repatriacyjnego. Przy rejestracji przesiedlający się miał obowiązek podać, obok nazwiska i imienia, zawód, wiek, dotychczasowe miejsce zamieszkania, pełny skład towarzyszący mu urodziny, a także zabierany ze sobą inwentarz martwy i żywy. Każdy przesiedleńca otrzymywał przed wyjazdem zaświadczenie przesiedleńcze wystawiane przez starostwo.

Podania o ekspatriację osób przebywających na terenie ZSRS (białoruskiej, litewskiej i ukraińskiej) należało kierować do Wojewódzkiego Oddziału PUR w Kielcach, który podaniom nadawał dalszy urzędowy bieg. Standardowe podania musiały zawierać takie dane jak: imiona i nazwisko ekspatrianta, imiona i nazwiska rodziców, wiek, względnie datę urodzenia wszystkich osób, które miały być sprowadzone do Polski z wymienieniem stosunku pokrewieństwa wnioskodawcy do każdej z tych osób na terenie ZSRS. Ponadto, należało

¹³ Tamże, Organizacja przesiedlenia ludności na ziemiach nowo odzyskanych, k. 9.

¹⁴ Tamże, k. 10.

podać miejscowość w Polsce, do której osoby te miały być skierowane, imię, nazwisko i adres wnioskodawcy, w przypadku osób odbywających służbę w Wojsku Polskim, numer poczty polowej, a także nazwę odnośnej miejscowości. Zgodnie z postanowieniami układu podpisanego w dniu 6 lipca 1945 r. między rządem RP i rządem ZSRS, byli obywatele polscy sprzed 17 września 1939 r., a znajdujący się na terenie ZSRS, winni w celu nabycia prawa wjazdu do Polski, uzyskać zgodę rządu ZSRS na zwolnienie z obywatelstwa radzieckiego. W tym celu każdy obywatel narodowości polskiej, względnie żydowskiej, w wieku ponad 14 lat, musiał złożyć do radzieckich władz administracyjnych, stosownie do miejsca swojego pobytu, odpowiedni wniosek, tzw. ankietę, dołączając do niej dowód posiadania obywatelstwa polskiego przed 17 września 1939 r. Dowodami takimi mogły być: książeczka wojskowa, zaświadczenie wojskowe, dowody osobiste, metryki urodzenia, ślubu, świadectwa szkolne, legitymacje stowarzyszeń, związków, kwity podatkowe, a nawet książeczki PKO. W przypadku osób, które miały być sprowadzone do powojennej Polski przez swoich krewnych, a nie posiadały takich dowodów, sprowadzający, którym był na ogół przedstawiciel rodziny zamieszkałej na terenie powojennej Polski, musiał je uzyskać w kraju i przesłać, w celu ułatwienia starającym się o wyjazd do Polski z ZSRS za pośrednictwem PUR, do komórki repatriacyjnej w Kielcach. Natomiast w przypadku nieposiadania dokładnego adresu osób, które miały być sprowadzone i nieposiadających takich dowodów, stosowne dane uzyskiwano w kraju. W razie nieposiadania dokładnego adresu osób, o których repatriację chodziło, należało, oprócz wskazanych danych dotyczących personaliów osoby o której powrót się zabiegało i dowodu jej obywatelstwa sprzed 1939 r., podać ostatni znany adres poszukiwanego, i doprowadzić do uwzględnienia wszystkich okoliczności, które mogły ułatwić odszukanie danej osoby bądź też ustalenie jej aktualnego adresu pobytu. Wnioski przesyłane bezpośrednio do placówek Urzędu do Spraw Repatriacji Ludności Polski z ZSRS, a znajdujących się poza granicami państwa polskiego nie były załatwiane¹⁵.

¹⁵ Archiwum Państwowe w Radomiu, sygn. 58/1193/0/-/77, Zbiór afiszów, plakatów i druków ulotnych po 1945 r., Obwieszczenie w sprawie repatriacji osób narodowości polskiej z wszystkich terenów wchodzących w skład ZSRR, Kielce 16 listopada 1945 r., b.p.

Ekspatriacja *versus* repatriacja

Ekspatriacja¹⁶, nazywana niepoprawnie repatriacją, ludności polskiej z przedwojennych polskich Kresów Wschodnich, zagarniętych przez ZSRS, na powojenne terytorium tzw. Polski poczdamskiej trwała wiele lat. Największe fale reemigrantów ze Wschodu notowano w pierwszych latach powojennych. W latach 1944–1946 z Ukraińskiej SRS przybyło 778 tys., w latach 1945–1949 z Białoruskiej SRS (274 tys.), z Litewskiej SRS (178 tys.) i z pozostałych republik ZSRS (267 tys.). Łącznie dało to 1 mln 507 tys. osób¹⁷.

W dniu 25 marca 1957 r. podpisana została w Moskwie umowa między rządem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej a rządem ZSRS w sprawie terminu i trybu dalszej repatriacji ze Związku Sowieckiego osób narodowości polskiej¹⁸. W zawartych umowach chodziło o umożliwienie osiedlenia się na powojennych ziemiach polskich Polaków, którzy byli uprzednio wywiezieni w głąb Związku Sowieckiego po 17 września 1939 r., jak i tym, którzy się tam po tymże dniu urodzili¹⁹. Jak podają wyliczenia, było to łącznie około 320 tys. osób. Części deportowanych z przedwojennych terenów Polski udało się opuścić tereny sowieckie wraz z utworzoną przez gen. Władysława Andersa Armią Polską i przedostać się do Iranu²⁰. Natomiast pozostałym w głębi ZSRS ok. 250 tys. obywatelom II RP udanie się do powojennej Polski dawała możliwość podpisana

¹⁶ Piotr Eberhardt zamiast „ekspatriacja” proponuje adekwatniejsze określenie „ekspulsacja”. Zob. Tenże, *Przemieszczenia ludności na terytorium Polski spowodowane II wojną światową*, IGiPZ PAN, „Dokumentacja Geograficzna” nr 15, Warszawa 2010, przypis nr 1, s. 49.

¹⁷ K. Piesowicz, *Wielkie ruchy migracyjne w latach 1945–1950*. Część I, „Studia Demograficzne” 1988, nr 4 (96), s. 55.

¹⁸ Umowa z 25 marca 1957 r. między rządem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej a rządem Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich w sprawie terminu i trybu dalszej repatriacji z ZSRR osób narodowości polskiej, Dz.U. 1957, nr 47, poz. 222.

¹⁹ Osoby przebywające po 17 IX 1939 r. na zaanektowanych przez J. Stalina Ziemiach Wschodnich przedwojennej II RP uznawane były automatycznie za obywateli radzieckich. Zob. W. Marciniak, *Polskie interpretacje umowy z ZSRR z 6 lipca 1945 r. w kwestii obywatelstwa osób przebywających na terytoriach państw trzecich*, „Echa Przyszłości” 2016, t. 17, s. 211–227.

²⁰ Zob. M. Szeląg, *Polonia w Iranie – skutek ewakuacji Armii Andersa z ZSRS*, „Polonia Inter Gentes” 2020, nr 1, s. 135–148.

w Moskwie przez Zygmunta Modzelewskiego i Andrieja Wyszyńskiego umowa z 6 lipca 1945 r.²¹

O tym, że akcja ekspatriacyjna z byłych Kresów Wschodnich, a także z innych terenów do powojennej Polski była w znacznej części chaotyczna i przygotowana jedynie teoretycznie, a nie praktycznie, świadczą między innymi pisma Biura Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych Ministerstwa Ziem Odzyskanych. W 1946 r. PUR, planując i wykonując akcję przesiedleńczą ludności polskiej z zagranicy i wewnątrz kraju, pisał, że „zasadniczym wymogiem przy wszelkim planowaniu jest to, aby akcja zamierzona szła w ślady za planowaniem, a nie odwrotnie”. Ekspatriacja, czy też jak ją nazywano w okresie PRL do 1990 r., „repatriacja” ludności polskiej ze Wschodu przedstawiała się zupełnie inaczej. Świadczyły o tym zarówno poufne dokumenty PUR i jego oddziałów, jak i relacje samych ekspatriowanych. Końcem listopada 1944 r. zaczęły przybywać pierwsze transporty, gdzie nie było mowy o jakimkolwiek regulowaniu napływu repatriantów i planie rozmieszczenia przybywającej ludności. W miarę organizacji i rozrostu agend PUR, powstała najpierw drobna, a następnie większa komórka planowania, która musiała zmierzyć się z zupełnie nowymi zadaniami. Problem zaczął być bardziej skomplikowany, niezależnie od sprawy powojennych granic Polski. Podkreślano również inne trudności. Akcja prowadzona przez PUR, a nadzorowana przez Związek Patriotów Polskich w Moskwie, nie była obliczona na lata, ale prowadzona w tak szybkim tempie, że jej planowanie praktycznie pokrywało się w czasie z jej wykonaniem. W tych warunkach wszelkie przeszkody, jak kwestia niezabezpieczenia życia i imienia osadników, braki zaprowiantowania, nieposiadanie i niezapewnienie środków transportowych na masowe przewozy i ich właściwe rozładowanie w terenie, odbijały się hamująco na całej pracy teoretycznej nad racjonalnym rozmieszczeniem ludności, która nierzadko wiele dni i tygodni oczekiwała w niesprzyjających warunkach atmosferycznych na podwozy, a także na transport na ogół kolejowy. Do tego dochodziła jeszcze całkowita nieświadomość co do „chłonności” terenów docelowych z uwagi na

²¹ Por. H. Bartoszewicz, *Rola ambasadora Henryka Raabego w realizacji polsko-sowietckiej umowy repatriacyjnej*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 1995, t. XXX, s. 87–98.

ciągle nierozwiązany i zmieniający się problem wysiedlania Niemców, którzy nierzadko samodzielnie powracali na pozostawione na powojennych terenach Polski gospodarstwa. Ponadto, istotną była sprawa wojennych dewastacji terenów, jako ośrodków zaludnienia, gdzie nie można było kierować się przy planowaniu osadnictwa na Ziemiach Odzyskanych danymi statystyk niemieckich, nie biorąc przy tym pod uwagę stopnia zniszczenia terenu²². Były one na ogół nieaktualne i zmieniały się w czasie. Władze centralne nie były dostatecznie informowane o bieżącej sytuacji, a także, jeżeli docierały informacje o poziomie zniszczeń, to niedokładnie i z opóźnieniem. Pozostawała jeszcze bardzo ważna kwestia organizowania bieżących transportów za wschodnią granicą, które były całkowicie zależne od władz republik ZSRS, bądź władz okupacyjnych na zachodzie Europy i wymykały się całkowicie spod kontroli i możliwości jakichkolwiek przewidywań i planów czynionych przez Polskę. Niektóre z tych czynników nie odgrywały znaczącej roli przy organizacji akcji przesiedleńczych prowadzonych z okręgów centralnej Polski. Trudność sprawiała niemożność uzyskania wielu nieuchwytnych danych, jak np. podział przesiedleńców na kategorie według zawodów czy też podział na element wiejski i miejski. Wszystkie te sprawy powodowały w konsekwencji, że planowano rozmieszczenie ludności repatriowanej i przesiedlanej wyłącznie kierunkami i dużymi rejonami. PUR wychodził z założenia, że, po pierwsze, nie należy umieszczać całej ludności przesiedlonego okręgu na tym samym terenie kolonizowanym w zwartej grupie przede wszystkim dlatego, że kolonizowany teren niekoniecznie mógł być właściwym dla wszystkich kategorii przesiedlonych. Drugą sprawą było to, że nie należało wzmacniać odrębności dzielnicowych, które powstawały w wyniku różnych wydarzeń i podziałów politycznych. Pomimo tego, ludność przesiedlano większymi grupami mając na uwadze to, aby nie czuła się obco na nowym terenie i łatwiej aklimatyzowała. Należało kierować przesiedlanych do takich miejscowości, gdzie warunki glebowe i klimatyczne były jak najbardziej zbliżone do terenów kolonizujących. Stąd też polecano kierować transporty ze wschodnich przedwojennych terenów polskich, tj.

²² Zob. AAN, sygn. 2/196/0/9/1655, Dane statystyczne dotyczące liczby ludności na Ziemiach Odzyskanych, stanu zatrudnienia i liczby czynnych zakładów przemysłowych, Materiały informacyjne Biura Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych, z. 1, Kraków 1946, s. 4.

- z Wileńszczyzny na Prusy Wschodnie²³ i częściowo Pomorze Zachodnie, okręg Gdańska,
- z Polesia i Nowogródzczyzny oraz Grodzieńszczyzny na Prusy Wschodnie,
- z Wołynia i województwa lwowskiego na tereny Śląska Zachodniego,
- z Tarnopolskiego i Stanisławowskiego na Górny i Dolny Śląsk.

Natomiast tzw. „łożyska” ruchu przesiedleńczego kierowano:

- z województwa białostockiego do okręgu mazurskiego,
- z województwa warszawskiego do okręgu mazurskiego i na Pomorze Zachodnie,
- z województwa lubelskiego do okręgu Mazurskiego i Pomorza Zachodniego,
- z województwa rzeszowskiego i kieleckiego na Dolny Śląsk i Śląsk Opolski,
- z województwa krakowskiego i śląskiego na Dolny Śląsk,
- z województwa łódzkiego na Pomorze Zachodnie i okręg Gdańska,
- z województwa pomorskiego do okręgu Gdańska,
- z województwa poznańskiego na Pomorze Zachodnie.

Oprócz tego, utworzono punkty rozdzielcze w Olsztynie, Bydgoszczy, Poznaniu i Katowicach w celu notowania zapotrzebowań z pobliskiego terenu i dokonywania selekcji wśród przesiedlanej ludności oraz rozmieszczania jej w terenie. Rozplanowanie takie miało charakter ogólny, ponieważ w obrębie każdego okręgu miejscowe władze PUR były zobligowane wyszukiwać najdogodniejsze warunki bytowania dla różnych grup ludnościowych.

²³ Taki zapis w oryginale dokumentu.

Niezależnie jednak od współpracy czynników miejscowych, władze centralne rozpracowywały różne poszczególne zagadnienia osiedlania grup ludności o specyficznych cechach, przeznaczając najwyższe części Sudetów, jak okolice Jeleniej Góry i Wałbrzycha dla górali zakopiańskich, okolice jezior w Prusach Wschodnich i na Pomorzu dla rybaków z Wileńszczyzny i znad Narocza, okolice uzdrowiskowe dla ludności pochodzących z okolic uzdrowiskowych, które musieli przymusowo opuścić. Prace Zarządu Centralnego PUR w zakresie planowania były ukierunkowane na zbieranie danych o stanie zaludnienia Ziemi Zachodnich z uwzględnieniem osiedli miejskich i wiejskich. Dopiero uzyskanie tych danych dawało przynajmniej teoretyczną możliwość sporządzenia dokładniejszych zarządzeń przy normowaniu ruchu osadniczego. Jednakże terenowe placówki PUR do końca nie rozumiały tego toku myślenia centrali PUR.

Zarząd Centralny PUR sporządzał szczegółowy plan rozmieszczenia tzw. repatriantów i przesiedleńców na ziemiach polskich w oparciu o prace Biura Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych, kierując się przy tym następującymi wytycznymi:

1. przesiedlenie winno się odbywać rejonami, możliwie powiatami z uwzględnieniem właściwości rejonów kolonizujących i kolonizowanych;
2. osadzanie wewnątrz rejonów winno się opierać na pracach przygotowawczych w postaci selekcji ludności według kategorii uzyskanej na podstawie ankiety o kwalifikacjach osadnika;
3. kierowanie specjalistów wysoko wartościowych powinno się znajdować w rękach komórki centralnej²⁴.

Stąd też centrala PUR w Łodzi wydała 3 września 1945 r. wytyczne do planowej akcji osadniczej. Do czasu opracowania planu, podstawą akcji przesiedleńczej i osadniczej był plan przesiedlenia ludności wiejskiej opracowany przez Biuro Studiów w Krakowie. Plan ten wymagał jednak uzgodnień i poprawek,

²⁴ AAN, MZO, sygn. 2/196/0/9/1659, Materiały statystyczne. Planowanie i wykonanie akcji przesiedleńczej ludności polskiej z zagranicy i wewnątrz kraju, k. 4.

zwłaszcza odnośnie do ludności repatriowanej z Grodzieńszczyzny i Wołynia oraz przesiedlanych z krakowskiego i innych terenów Polski. Po wniesieniu drobnych poprawek, plan ten został rozesłany przez pełnomocnika Rządu do Spraw Ewakuacji Ludności Polski wojewódzkim i okręgowym oddziałom PUR, a także Głównemu Komitetowi Przesiedleńczemu, wojewodom i pełnomocnikom rządu dla wykonania według właściwości oraz dla zorientowania i zapobieżenia nierzadko sprzecznym lokalnym zarządzeniom władz²⁵. Wprowadzono również ankietę zawodową, którą każdy repatriant musiał wypełnić w punkcie etapowym, a jeżeli nie korzystał z takowego, u inspektora osadnictwa, natomiast przesiedleńcy-repatriant – w chwili zarejestrowania się na wyjazd na Ziemie Zachodnie. Ankiety te były następnie odsyłane do inspektorów osadnictwa oddziałów PUR na kolonizowanych okręgach, ze względu na właściwość terenową. W celu osadzenia odnośnych repatriantów i przesiedleńców na podstawie ankiet PUR, przeprowadzono różnicowanie kandydatów na osiedlenie według zawodów, wydzielając przy tym osobno rolników.

Założono, że ludność polska z Kresów Wschodnich, zwłaszcza rolnicza, miała nigdzie nie przekraczać 40 proc. ogółu ludności na danym terenie. Pozostałe 60 proc. miała stanowić ludność z innych dzielnic Polski i ludność autochtoniczna. Zarządzający mieli na uwadze konieczność mieszania ludności²⁶. Dążono do konglomeracji ludności na zasiedlanych terenach.

W dużo lepszej sytuacji byli przesiedleńcy z powojennych terenów polskich, natomiast inaczej rzecz się miała z ekspatriantami z byłych Kresów Wschodnich, które po 17 września 1939 r. zostały zajęte przez wojska sowieckie, gdyż inspektor osadnictwa z Oddziału Powiatowego PUR mógł tworzyć i wysłać tak zwane drużyny osadnicze, które po dokonaniu wizji lokalnych, wstępnie rezerwowały poszczególne domy i gospodarstwa, projektując na miejscu przydział osad i działek. Propozycje wysunięte przez drużyny osadnicze,

²⁵ Archiwum Państwowe w Białymstoku (APB), Urząd Wojewódzki Białostocki, sygn. 4/71/0/5/628, Różne sprawy dotyczące działalności PUR, Zarząd Centralny PUR do wojewody w Białymstoku, Łódź, 5 X 1946 r., k. 17-17v.

²⁶ AAN, MZO, Biuro Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych, sygn. 2/196/0/9/1658, Akcja przesiedleńcza na tereny Ziemi Odzyskanych. Uchwała, opracowania ogólne, projekty organizacyjne, plany oraz wykazy, Charakterystyka przesiedleńcza, b.d., s. 12.

względnie delegatów repatriantów, były rozpatrywane i rozstrzygane przez dany oddział PUR w zestawieniu z posiadanymi ankietami o kwalifikacjach kandydatów na osadników. Odrębnie tworzone osady dla niektórych grup zawodowych, na przykład dla milicjantów, wojskowych. Dla tych ostatnich przewidywano osiedlanie się na terenach powiatu Lubań²⁷. Proponowano przy tym, aby Biuro Studiów dokonało dokładniejszego rozplanowania przesiedlenia ludności repatriowanej z podziałem terenów kolonizujących na regiony odpowiadające warunkom klimatycznym i glebowym panującym na polskich Kresach Wschodnich, w tym na Litwie, Białorusi i Ukrainie oraz wskazanie odpowiednich regionów kolonizacyjnych dla ekspatriowanej ludności do powojennej Polski. Ponadto proponowano, aby zwrócić uwagę Biura Studiów na ludność z Wołynia, która według planu skierowana była do regionu, który w przeważającej części był przeznaczony dla osadnictwa wojskowego. Podnoszono, że właściwym i słusznym byłoby przeznaczenie dla ludności wołyńskiej regionu I albo III, to jest na lewym brzegu Odry, natomiast ludność z krakowskiego częściowo skierować na gospodarstwa poukraińskie. W związku z niedostateczną liczbą ludności planowanej uprzednio na zaludnienie miast i miasteczek oraz brakiem gospodarstw rolnych, ludność luźno związaną z rolnictwem, a także osoby posiadające różne zawody, zarówno spośród repatriantów, jak i ekspatriantów oraz przesiedleńców, należało grupy takie przeznaczyć na zaludnienie w małych miastach, natomiast na gospodarstwa rolne kierować rolników wyłącznie trudniących się od lat gospodarką rolną²⁸.

²⁷ AAN, MZO, Biuro Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych, sygn. 2/196/0/9/1659, Materiały statystyczne PUR dotyczące ewakuacji [akcji przesiedleń ludności polskiej i zagranicznej], Uwagi do referatu docenta Pietkiewicza pt. Plan regionalny przesiedlenie osadników na Ziemię Zachodnie, b.d., k. 8–9.

²⁸ Tamże, k. 9.

Tabela nr 1. „Chłonność ludnościowa” powojennych Ziem Zachodnich Polski

Ziemia	Ludność ogółem	Autochtoniczna ludność polska	Chłonność ludnościowa
w tys. osób			
1. Śląsk wraz z ziemią lubuską i cz. pogranicza	4704,8	500	4204,8
2. Pomorze Zachodnie z pograniczem	1958,5	40	1918,5
3. Prusy Wschodnie z Warmią	1478,6	360	1118,6
Razem	8141,9	900	7241,9

Źródło: AAN, MZO, Biuro Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych, sygn. 2/196/0/9/1658, Akcja przesiedleńcza na tereny Ziem Odzyskanych. Uchwała, opracowania ogólne, projekty organizacyjne, plany oraz wykazy, Charakterystyka przesiedleńcza, s. 16.

Pełnomocnicy Rządu Polskiego do Spraw Ewakuacji Ludności Polskiej z ZSRS oraz władze przeprowadzające akcję przesiedleńczą były w kontakcie z Zarządem Centralnym PUR w sprawie uzyskania wyników rejestracji fachowców określanych jako „wysoko wartościowi”, który prowadził kartotekę przesiedlanych i ekspatriowanych specjalistów. Poszczególne ośrodki miejskie, przede wszystkim na Ziemiach Odzyskanych, w zasobach władz samorządowych, w porozumieniu z miejscowym oddziałem PUR, ustalały liczbowo stan zapotrzebowania danych specjalistów na konkretnym terenie i przesyłały go Zarządowi Centralnemu PUR. Natomiast ten wyznaczał miejsce osadnictwa poszczególnym specjalistom lub ich grupom i zawiadamiał o tym zainteresowane władze przesiedleńcze rejonów kolonizujących lub pełnomocników Rządu do Spraw Ewakuacji²⁹.

Odrębnym i istotnym zagadnieniem według Ministerstwa Administracji Publicznej było osadnictwo w strefie nadgranicznej³⁰. Decydujące znaczenie

²⁹ AAN, MZO, Biuro Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych, sygn. 2/196/0/9/1659, Materiały statystyczne PUR dotyczące ewakuacji [akcji przesiedleń ludności polskiej i zagranicznej], PUR planowanie i wykonanie akcji przesiedlenia ludności polskiej z zagranicy i wewnątrz kraju, b.d, k. 2–4.

³⁰ Według wykazu powiatów położonych w strefie nadgranicznej na obszarze Ziem

w tym względzie miały lokalne Komendy Powiatowe Milicji Obywatelskiej, które w terminie 14 dni zatwierdzały, bądź też odrzucały skierowania repatriantów otrzymywane przez PUR. W każdym indywidualnym przypadku brano szczególnie pod uwagę dotychczasową przynależność partyjną, jak i stosunek do władz Polski powojennej, a także posiadany zawód. Istotnym było także pochodzenie klasowe kandydatów na osiedlenie, a także opinia moralna i kwalifikacje rolnicze³¹.

Zagadnienia w zakresie transportu

Państwowy Urząd Repatriacyjny, zgodnie z okólnikiem nr 46 z dnia 7 lipca 1945 r., podał zarządzenie Ministerstwa Komunikacji odnośnie opłaty za przejazdy kolejowe repatriantów. Ministerstwo polecało w nim, aby do czasu otrzymania kolejowych biletów kredytowanych wydawać wyjeżdżającym na Zachód celem osiedlenia się, zaświadczenia według ustalonego wzoru, które musiało być wypisywane w trzech egzemplarzach z ważnością do 10 dni od dnia ich wystawienia. Fakt wydania zaświadczenia musiał być odnotowany na dokumencie osobistym wyjeżdżającego, względnie na liście ewakuacyjnej³². Wielokrotnie zmieniano przepisy oraz wzory blankietów dokumentów, na podstawie których migranci podróżowali do wyznaczonego im odgórnie, urzędowo celu osiedlenia. Podyktowane to było nadużyciami zwłaszcza ze strony obsługi transportów, jak i nieuczciwych obywateli, którzy udając migrantów, trudnili się nielegalnym handlem, przewożąc ze wschodu na zachód powojennej Polski nabywane za bezcen lub pochodzące z kradzieży zwierzęta rolniczo-gospodarskie (konie, krowy, trzodę chlewną), a także słynnym powojennym „szabrem” m.in. pozostawionego mienia poniemieckiego na

Odzyskanych i byłego Wolnego Miasta Gdańska były to powiaty określone urzędowo w województwie białostockim, olsztyńskim, gdańskim, szczecińskim, wrocławskim, śląskim i ziemi lubuskiej.

³¹ Archiwum Państwowe w Przemyśle (APPrz), PUR Wojewódzki Oddział (W.O.) w Rzeszowie, sygn. 56/3/0/1/14, Zarządzenia i korespondencja dot. przesiedlenia ludności w związku z akcją delimitacyjną, dot. repatriacji dzieci niemieckich, osadnictwa w pasie przygranicznym. Pismo okólne MAP (tajne). Osadnictwo w strefie nadgranicznej, Warszawa 22 II 1950 r., k. 118–119.

³² APPrz, PUR W.O. w Rzeszowie, sygn. 56/3/0/1/8, Zarządzenia Wojewódzkiego Oddziału PUR dla Oddziałów Powiatowych, dotyczące spraw osadnictwa i przesiedleń oraz referatów transportowych, Okólnik nr 46, k. 7.

Ziemiach Odzyskanych. Dochodziło wręcz do specjalizowania się handlem konkretnych grup w danym asortymencie inwentarza żywego i martwego. Władze centralne powołały Komisję Specjalną do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym. Jak zauważył Bogdan Cimała: „Trudno jednak nie zauważyć równoczesnych działań władzy, która najpierw stworzyła warunki dla rozwoju szabru, a niemal równocześnie starała się go zwalczyć, niestety z miernym skutkiem”³³.

Każdy z ekspatriantów musiał posiadać zaświadczenie przesiedleńcze, które było przeznaczone tylko dla ludności miejscowej jadącej na Ziemię Zachodnie i Północne. Repatrianci ze Wschodu mający listy ewakuacyjne, opis mienia lub orzeczenia, posiadali według władz wystarczający dowód w każdym z poszczególnych dokumentów dla osiedlenia się na terenach nowo odzyskanych. Ekspatriantom tym, względnie uchodźcom, należało wystawiać dodatkowe zaświadczenia stwierdzające cel i miejsce, do którego się udawali. Były one wydawane w Wojewódzkich Oddziałach PUR. Ponieważ na kolejowych stacjach leżących na trasach przejazdu transportów repatriacyjnych nie było dyżurnych PUR, w celu umożliwienia jak najszybszego i najskuteczniejszego niesienia pomocy ekspatriantom w podróży, konieczne było wprowadzenie na tzw. stacjach etapowych dyżurów trwających całą dobę. Dyżurni PUR musieli pozostawać w stałym kontakcie z władzami kolejowymi, aby mogły one kierować zgłaszających się do nich repatriantów. Wyszczególniono również zasady wyjazdu cudzoziemców, którzy mogli ubiegać się o zezwolenie na wyjazd do kraju jedynie za pośrednictwem przedstawicielstw swoich państw. Ponieważ nie wszystkie kraje miały swoje przedstawicielstwa w powojennej Polsce, zainteresowani musieli kierować podania bezpośrednio do Wydziału Administracyjno-Handlowego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie przy alei Szucha 23³⁴.

³³ B. Cimała, *Migracje ludności powiatu chrzanowskiego na Ziemię Zachodnie i Północne Polski po II wojnie światowej (1945–1947)*, „Studia Śląskie” 2002, t. LXI, s. 50.

³⁴ APPrz, PUR W.O. w Rzeszowie, sygn. 56/3/0/1/8, Zarządzenia Wojewódzkiego Oddziału PUR (dla Oddziałów Powiatowych, dotyczące spraw osadnictwa i przesiedleń oraz referatów transportowych), Okólnik nr 59 z 25 IX 1945 r., k. 8.

Kierowanie przesiedleńców na Ziemię Zachodnie i Północne

Często notowano przypadki kierowania przez Rejonowe Inspektoraty Osadnictwa przesiedleńców bezpośrednio do miejscowości położonych na Ziemiach Zachodnich i Północnych celem stałego osiedlenia. Ponieważ wysyłające placówki nie posiadały danych co do aktualnych możliwości osiedlenia w miejscowości docelowej, ustalono ogólnie, że należy kierować przesiedleńców do odnośnego lokalnego oddziału PUR. Oddziałami tymi na zachodzie i północy powojennej Polski były Wojewódzkie Oddziały PUR w Gdańsku, Koszalinie, Katowicach, Legnicy i Olsztynie, Okręgowy Oddział PUR w Gorzowie, a także Obwodowe Oddziały PUR w Łęczanach, Szczecinie, Szczecinku i Wrocławiu. Ponadto ministerstwo zarządziło, że przesiedleńców z powiatów Lesko, Sanok, Krosno, Jasło, Gorlice i Brzozów, należało kierować do powiatu Lubań na Dolnym Śląsku³⁵.

Zdarzało się tak, co potwierdzało, że kierowano wiele rodzin przesiedlających się do miejscowości w granicach Polski sprzed 1939 r. Na podstawie zarządzenia i przypomnienia Zarządu Centralnego PUR należało kierować przesiedlających się na tereny nowo odzyskane, a tylko w przypadkach posiadania przez przesiedlających się pisemnego przyznania gospodarstwa w granicach państwa z 1939 r., można było kierować przesiedleńców do innej miejscowości. Ministerstwo Komunikacji oraz Komenda Główna Milicji Obywatelskiej przesyłały inspektorom i kierownikom PUR odpisy pism, które miały służyć jako oparcie w przeprowadzaniu odpowiednich interwencji u władz lokalnych. W każdym przypadku, kiedy uznano za stosowne, względnie zaobserwowano niedostateczną opiekę nad ekspatriantami lub przesiedleńcami, na zarządzenie Zarządu Centralnego PUR należało natychmiast przystąpić do zorganizowania Referatu Pracy w każdym inspektoracie danego oddziału PUR³⁶.

³⁵ Tamże, k. 8–9.

³⁶ APPrz, PUR W.O. w Rzeszowie, sygn. 56/3/0/1/8, Zarządzenia Wojewódzkiego Oddziału PUR (dla Oddziałów Powiatowych, dotyczące spraw osadnictwa i przesiedleń oraz referatów transportowych), Okólnik nr 53 z 8 VIII 1945 r., k. 10.

Orzeczenia odszkodowawcze

Dla inspektorów osadnictwa wydawane były odrębne szczegółowe instrukcje, w tym w sprawie wydawania orzeczeń odszkodowawczych w związku z koniecznością osiedlenia na gospodarstwach rolnych uchodźców zza Buga oraz tzw. dzikich repatriantów. Zarządzono, że podstawą do ich osiedlenia na gospodarstwach wiejskich lub nieruchomościach miejskich były, niezależnie od aktu opisu mienia pozostawionego na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej sprzed 1939 r., orzeczenia PUR według stosownego urzędowego wzoru. Orzeczenia te wydawane były przez Centralę oraz Oddziały PUR ekspatriantom, którzy nie posiadali aktu opisu mienia pozostawionego na dotychczasowych Kresach Wschodnich, natomiast dostatecznie udowodnili stan posiadania majątku nieruchomego pozostawionego za granicą, a także repatriantom bezrolnym, którzy nie mogli samodzielnie stworzyć sobie w powojennej Polsce podstaw do egzystencji bez osiedlenia się na gospodarstwie rolnym. Orzeczenia takie wydawały oddziały wszystkim uchodźcom zza Buga, których osiedlano w gospodarstwach poniemieckich lub poukraińskich znajdujących się na obszarze danego oddziału lub na terenach Ziemi Zachodnich i Północnych. Istotnym było, aby przy wydawaniu orzeczeń urzędnicy, w tym radca prawny lub kierownik oddziału PUR, zwracali szczególną uwagę na dokumenty, które miały w bezpośredni sposób potwierdzać pozostawiony przez ekspatriantów poza granicami powojennej Rzeczypospolitej majątek nieruchomy miejski lub wiejski. Ze szczególną ostrożnością przyjmowano zeznania świadków, które mogły stanowić jedyną podstawę prawną dla wydawania orzeczenia. Ponadto przy wydawaniu orzeczeń podstawą prawną musiał być w każdym przypadku dowód pośredni, na przykład dowód osobisty bądź inny dokument stwierdzający, że petent istotnie był lub jest rolnikiem³⁷.

³⁷ APPrz, PUR W.O. w Rzeszowie, sygn. 56/3/0/1/8, Zarządzenia Wojewódzkiego Oddziału PUR (dla Oddziałów Powiatowych, dotyczące spraw osadnictwa i przesiedleń oraz referatów transportowych), Okólnik nr 15a z 7 VI 1945 r., k. 14.

Poszukiwanie fachowców

Powojennym polskim władzom komunistycznym zależało na selekcyonowaniu z poszczególnych transportów przesiedleńczych fachowców, zwłaszcza do zasilenia kadr przemysłu i rzemiosła na Ziemi Zachodnie i Północne. Poszczególne powiatowe oddziały PUR w porozumieniu z komitetami przesiedleńczymi, o ile takie istniały na danym terenie, przeprowadzały akcję propagandową wzywającą fachowców do zgłaszania się i rejestracji w poszczególnych transportach przesiedleńczych. Uzyskane dane rejestracyjne należało niezwłocznie telefonicznie lub telegraficznie komunikować wojewódzkiemu oddziałowi PUR, który na polecenie zarządu centralnego miał nakazać kierować fachowców na poszczególne tereny zachodnie, stosownie do ich zapotrzebowania. W nadsyłanych zawiadomieniach każdorazowo należało podawać zawód, specjalność oraz liczbę zarejestrowanych. Szczególnie zależało władzom na pozyskiwaniu osób pragnących być zatrudnionymi w górnictwie. W tym przypadku zwracano się bezpośrednio i niezwłocznie do Wojewódzkiego Referatu Pośrednictwa Pracy i Centralnego Związku Przemysłu Węglowego w Katowicach, natomiast w branży papierniczej – do Centralnego Zarządu Przemysłu Papierniczego w Łodzi, celem uzyskania informacji, gdzie i kiedy zarejestrowani fachowcy mają być odesłani. Ponadto, fachowcy przesiedleńcy udający się na Ziemi Zachodnie i Północne w pierwszej kolejności korzystali z pomocy PUR w zakresie środków transportowych i środków żywnościowych na zasadach ogólnych przyjętych w akcji przesiedleńczej³⁸.

Istotnym było, że na podstawie zarządzenia Ministerstwa Komunikacji z dnia 6 stycznia 1946 r. minimum grupy przesiedleńców określono na sześć osób. Zdemobilizowanych żołnierzy Wojska Polskiego, którzy posiadali orzeczenie na otrzymanie Natomiast innym uchodźcom, nieposiadającym listu ewakuacyjnego lub zaświadczenia, np. przyjeżdżającym sybirakom którzy byli transportowani do granicy Polski bez jakichkolwiek dokumentów, należało wydawać zaświadczenia repatriacyjne. Po zaopatrzeniu w potrzebne dokumenty, przewożono ich na zasadzie obowiązujących wówczas zarządzeń³⁹.

³⁸ Tamże, Okólnik nr 71 z 10 grudnia 1945 r., k. 16.

³⁹ Tamże, Pismo Państwowego Urzędu Repatriacyjnego Wojewódzki Oddział w Rzeszowie z 30 I 1946 r., k. 19.

Rezygnacja z obywatelstwa sowieckiego na rzecz polskiego

Kolejnym ważnym zagadnieniem było nabywanie obywatelstwa polskiego. Na podstawie pisma Zarządu Centralnego PUR z 8 czerwca 1946 r. prośby obywateli przypisanych jako sowieckich, a w szczególności zdemobilizowanych z Wojska Polskiego w sprawie nabycia obywatelstwa sowieckiego mogły być załatwiane tylko przez urzędy starostwa za aprobatą Ministerstwa Administracji Publicznej, po udowodnieniu swego pochodzenia polskiego, względnie narodowości polskiej i dopełnieniu innych warunków przewidzianych w ówczesnie obowiązujących przepisach prawnych. Natomiast osoby powracające z ZSRS, które do dnia 17 września 1939 r. miały obywatelstwo polskie i obywatelstwa tego, z wyjątkiem osób narodowości rosyjskiej, ukraińskiej, białoruskiej i litewskiej, nie utraciły, należało kierować do właściwego starostwa celem stwierdzenia obywatelstwa polskiego i wystawienia urzędowego poświadczenia takiego faktu. Zakres kompetencji PUR obejmował również przydzielanie repatriantom gospodarstw rolnych przekazanych przez urzędy ziemskie, które nie były uprawnione do kontrolowania i wprowadzania zmian dokonanych przez placówki PUR przydzielach. Musiało się to odbywać z zachowaniem drogi służbowej⁴⁰.

Procedury ekspatriacyjne

W Instrukcji dla pełnomocników polskich Delegacji Radziecko-Polskiej Komisji Mieszanej do Spraw Ewakuacji podano m.in. procedury, jakim był zobligowany poddać się każdy z ekspatriantów. Podstawowym dokumentem było zaświadczenie ewakuacyjne, które musiał podpisać własnoręcznie pełnomocnik. Nie mogło ono być nieczytelne, wykluczało posiadanie w treści pomyłek, skreśleń, wymazywań czy plam. Każde zaświadczenie podpisane przez pełnomocników obu delegacji przesyłano następnie do obwodowych urzędów milicji, które od zainteresowanych ekspatriacją przyjmowały podania. Milicja wydawała ekspatriowanym zaświadczenia nie wcześniej niż na 10 dni przed wyjazdem danego transportu i to wyłącznie osobom, które były uprzednio przypisane na listę

⁴⁰ APPrz, PUR W.O. w Rzeszowie, sygn. 56/3/0/1/8, Zarządzenia Wojewódzkiego Oddziału PUR (dla Oddziałów Powiatowych, dotyczące spraw osadnictwa i przesiedleń oraz referatów transportowych), Okólnik nr 10 Państwowego Urzędu Repatriacyjnego Wojewódzki Oddział w Rzeszowie z 24 VI 1946 r., k. 34.

do owego transportu. Ekspatrianci do granicy zachowywali sowiecki paszport lub zastępujące go stosowne zaświadczenie. Niemający takich dokumentów musieli przedstawić osobistą aktualną fotografię dowolnego formatu, która pozwalała stwierdzić ich tożsamość. Fotografia następnie była naklejana na odwrocie rosyjskiej strony dwujęzycznego wydawanego zaświadczenia ewakuacyjnego. Na granicy z Polską organa kontrolujące odbierały repatriantom rosyjską część (lewą stronę) zaświadczenia ewakuacyjnego i paszport radziecki. Wjeżdżając na terytorium Polski ekspatrianci zachowywali polski tekst zaświadczenia ewakuacyjnego. Bez tychże dokumentów przejazd przez granicę do Polski był niemożliwy.

Strona sowiecka, a nie polska, wyznaczała kierownika transportu, który musiał mieć obywatelstwo radzieckie. Nadzorował on dany transport do granicy. Pełnomocnik polskiej delegacji wyznaczał natomiast zastępcę kierownika transportu spośród ekspatriantów, który zobowiązany był wyznaczyć w porozumieniu z zarządami obwodowymi ZPP na zastępcę „człowieka energicznego, cieszącego się bezwzględnym zaufaniem i autorytetem wśród wyjeżdżających”⁴¹.

Każdy z ewakuowanych dorosłych mógł przewozić do 1000 rubli lub złotych, a powyżej tej kwoty był zobowiązany złożyć ją za pokwitowaniem w specjalnych granicznych kasach Banku Państwowego ZSRS. Obligacje i książeczki kas oszczędności z tytułu specjalnych wkładów, również książeczki z zablokowanymi wierzytelnościami za niewykorzystane urlopy, ekspatrianci składali za pokwitowaniem w centralnych lub miejscowych kasach oszczędności. Obligacje przyjmowane były tylko od tych osób, które wykazały się świadectwem pochodzenia, wydanym przez instytucje lub przedsiębiorstwa, w których pracują bądź pracowali, albo przez administrację domu (dla osób niepracujących). W granicznych kasach Banku Państwowego ZSRS obligacje i książeczki kas oszczędności nie były przyjmowane.

⁴¹ AAN, Związek Patriotów Polskich w ZSRR (ZPP), sygn. 2/130/0/1.2/8, Repatriacja ludności polskiej w ZSRR. Umowa i protokół między rządami Polski i ZSRR. Instrukcje Prezydium Zarządu Głównego ZPP i Delegacji Polskiej w Radziecko-Polskiej Komisji Mieszanej do Spraw Ewakuacji. Korespondencja, zestawienia. Uzupełnienie instrukcji dla pełnomocników Polskiej Delegacji w Radziecko-Polskiej Komisji Mieszanej do Spraw Ewakuacji, k. 21–22.

Rząd sowiecki zobligował się do przeznaczenia pewnej ilości odzieży i obuwia dla ekspatriantów, którym zarządzali pełnomocnik z zarządami ZPP i miejscowymi Komisjami Opieki Społecznej (KOS). Teoretycznie chodziło o to, aby z takiej pomocy skorzystali najbardziej potrzebujący ze względu na ciężkie warunki materialne. Bufety kolejowe na podstawie telegraficznych zamówień kierownika transportu miały przygotowywać na wyznaczonych stacjach kolejowych gorące obiady. Pełnomocnik był zobowiązany o tym poinformować repatriantów, zaznaczając, że koszty wyżywienia po cenach państwowych muszą ponieść sami ekspatrianci.

Ponadto, pełnomocnik był zobowiązany przed wyjazdem ze swojego obwodu podać do wiadomości Komisji Mieszanej dokładny adres i dane personalne osób, które z konkretnych przyczyn na przykład choroby i hospitalizacji, nie mogły dotychczas wyjechać. Przyczyny należało każdorazowo wymienić przy danym nazwisku, nie wiadomo jednak, czy i przez kogo informacje te były następnie weryfikowane. Tak samo obowiązany był postąpić zastępca kierownika transportu w przypadku konieczności przerwania przez kogokolwiek z repatriantów/ekspatriantów podróży⁴². Podczas podróży zdarzały się ostre lub przewlekłe zachorowania, zaostrzające się stany chorobowe, porody, a nawet zgony.

Zgodnie z instrukcją numer 4, adresowaną do Republikańskich Obwodowych Krajowych Zarządów ZPP, do obwodowych i rejonowych Komisji Opieki Społecznej (KOS) z chwilą rozpoczęcia „akcji repatriacyjnej” Obwodowe Rejonowe KOS miały koncentrować całą swoją uwagę w kierunku okazania pomocy ekspatriantom. KOS i koła miały za zadanie zaopatrywać, w miarę swoich możliwości, kolejno wszystkie eszelony repatriantów, uwzględniając w pierwszym rzędzie rodziny wojskowe, osoby najbardziej potrzebujące i dzieci. Zarządzono, aby wszystkie resztki towarów z darów amerykańskich, które znajdowały się w bazach i magazynach, były rozdzielane wśród najbardziej potrzebujących ekspatriantów. W toku podziału produktów i odzieży KOS zostały zobowiązane, według wzorców sowieckich, do ścisłego przestrzegania zasad kolektywnej decyzji całego rejonu, a także prowadzenia

⁴² Tamże, k. 22–23.

szczegółowej dokumentacji w zakresie wydawanych towarów i udzielanej pomocy. Zgodnie z instrukcją Rządu Jedności Narodowej dotyczącą podziału transportu, w toku akcji pomocy repatriantom KOS przygotowywały się do ostatecznej samolikwidacji poprzez inwentaryzację wszystkich pozostałych zasobów produktów odzieży i inwentarza w myśl wewnętrznych instrukcji. Ponadto, po zakończeniu pracy likwidacyjnej miały one obowiązek przedstawić dokumentację ze swojej działalności w formie protokołów i sprawozdań. Rejonowe KOS składały obwodowym, a obwodowe Zarządowi Głównemu za pośrednictwem Obwodowej Komisji Likwidacyjnej. Kasy Wzajemnej Pomocy pozostałe po zamknięciu operacji przelewały pozostałe sumy do funduszu repatriacyjnego. Za całość działań na terenie każdego obwodu osobistą odpowiedzialność w pierwszym rzędzie ponosił przewodniczący obwodowej KOS. Istniał tak zwany fundusz repatriacyjny, składający się z dobrowolnych datków byłych obywateli polskich, a służył on do udzielania niezbędnej pomocy potrzebującym repatriantom w formie gotówkowej w celach zakupu odzieży, obuwia, żywności w organizacjach i sklepach państwowych. Z funduszu tego zakupywano również medykamenty i materiały opatrunkowe niezbędne na czas podróży, a także wydzielano pewną sumę do dyspozycji kierowników transportu na niezbędne wydatki w podróży do punktu granicznego. Z otrzymanej sumy kierownik transportu musiał rozliczyć się przed pełnomocnikiem Polskiej Delegacji Radziecko-Polskiej Komisji Mieszanej w punkcie granicznym, a ci przed Obwodowymi Komisjami Likwidacyjnymi. Natomiast te ostatnie rozliczały się przed Centralną Komisją Likwidacyjną w Moskwie⁴³.

Rolę i zadania pełnomocników Polskiej Delegacji w Radziecko-Polskiej Komisji Mieszanej do Spraw Ewakuacji regulowała odrębna instrukcja. Zgodnie z nią, Polska Delegacja mianowała swoich pełnomocników w miejscach zbiorczych osób wyjeżdżających na stałe na tereny powojennej Polski.

Na podstawie umowy z dnia 6 lipca 1945 r. pełnomocnicy legitymowali się zaświadczeniami wydanymi przez Komisję. Pełnomocnik był zobowiązany

⁴³ AAN, ZPP, sygn. 2/130/0/1.2/8, Repatriacja ludności polskiej w ZSRR. Umowa i protokół między rządami Polski i ZSRR. Instrukcje Prezydium Zarządu Głównego ZPP i Delegacji Polskiej w Radziecko-Polskiej Komisji Mieszanej do Spraw Ewakuacji. Korespondencja, zestawienia. Instrukcja nr 4 ZPP, k. 21–22.

do współpracy w przeprowadzaniu ewakuacji z pełnomocnikiem delegacji radzieckiej i odpowiednimi czynnikami radzieckimi. W swojej pracy opierał się o zarządy miejscowe i aktyw ZPP. Jego zadaniami były między innymi: organizowanie pomocy w przejeździe repatriantom i przywiezieniu ich bagażu do węzłowego punktu ewakuacyjnego, współdziałanie w przeprowadzaniu szczepień ochronnych i badania lekarskiego odjeżdżających i dopilnowanie, aby transporty miały służbę lekarsko-sanitarną oraz dostateczną ilość leków. Musiał także dbać o to, ażeby odjeżdżający otrzymali należne im zaopatrzenie w żywność na drogę oraz aby wagony były odpowiednio urządzone i zaopatrzone w piecyki, półki do spania, a także miały zapewnioną higienę. W myśl przepisów w każdym wagonie mogła podróżować tylko taka liczba ludzi, dla jakiej był przeznaczony. Ponadto, pełnomocnik musiał przestrzegać kolejności repatriacji przewidzianych protokołem do umowy. W pierwszym rzędzie wyjeżdżały rodziny wojskowe, następnie rolnicy i specjaliści, a na końcu pozostali obywatele. Według zapisu w instrukcji, szczególną opieką pełnomocnik miał otaczać dzieci polskie wyjeżdżające do kraju. Na przewodniku-pełnomocniku ciążyła również odpowiedzialność typowo administracyjna w zakresie wydawania specjalnych formularzy ekspatriowanym Polakom i osobistego ich podpisywania. Według przepisów, formularze musiały być przechowywane w ogniotrwałych kasach, a po zakończeniu akcji ewakuacyjnej pełnomocnicy zobowiązani byli do rozliczenia się z liczby wydanych przez nich zaświadczeń. Formularze nie zużyte musiały być zwrócone do Polsko-Radzieckiej Komisji Mieszanej w Moskwie. Formularze tzw. „zepsute” musiały być opisane i dołączone do specjalnych akt, które następnie były przekazywane także do komisji w Moskwie. Repatrianci, zgodnie z ustaleniami tej komisji, nie ponosili jedynie kosztów transportu i opieki lekarskiej. Ponadto, pełnomocnicy byli zobowiązani w zakresie swoich działalności organizacyjnych związanych z repatriacją składać Polskiej Delegacji co dwa tygodnie szczegółowe sprawozdania z pracy i przygotowań do ewakuacji. Musieli także informować ją telegraficznie o wszelkich trudnościach i wypełniać ściśle otrzymywane instrukcje oraz polecenia Delegacji. W zakresie działalności finansowej, pełnomocnicy podlegali pod zarządy obwodowe ZPP, a po zakończeniu ewakuacji w danym obwodzie, musieli przybyć do Moskwy i złożyć sprawozdanie Polskiej Delegacji, przekazując przy tym

całość materiałów, korespondencji i akt związanych z akcją repatriacyjną oraz rozliczyć się z wydatków przed Zarządem Głównym ZPP, po czym dopiero otrzymywali skierowanie na powrót do kraju⁴⁴.

Transporty kolejowe

Z odległych terytoriów ZSRS, zwłaszcza rejonów syberyjskich i dalszych, ewakuacja do Polski pod koniec i po zakończeniu wojny lub odbyciu zasądzonej kary, odbywała się różnymi środkami transportu – drogą rzeczną, statkami o wątpliwej jakości technicznej, a także drogami lądowymi i kolejami. Na ogół repatrianci musieli sami w trakcie przygotowań do podróży i w trakcie jej trwania zapewnić sobie pożywienie i nawodnienie organizmu. Jak podaje wiele źródeł powstałych na podstawie powojennych relacji samych repatriowanych, zdarzało się, że na drogę otrzymywali od radzieckich lokalnych władz, w tym np. łagrowych, kawałek pieczywa i wątpliwej jakości tłuszcz. Pomimo niewygód, byli szczęśliwi, że wracają do Polski. Warto przyjrzeć się organizacji transportów kolejowych, które były najczęstszymi środkami przemieszczania się dużej liczby Polaków repatriowanych do Polski, nieraz zza Syberii.

Instrukcja w sprawie organizacji transportów kolejowych, zwanych eszelonami⁴⁵, wydana została w celu sprawnej translokacji. Na czele eszelonu było kierownictwo, które odpowiadało za całokształt spraw dotyczących organizacji przesiedlania repatriantów od momentu sformowania eszelonu do przekazania go właściwym organom PUR w Polsce.

Powoływano Komitet Przesiedleńczy, na czele którego stał komendant jako przewodniczący, jego zastępcy i 5 do 7 członków. Komendant z zastępcą sprawowali ogólne kierownictwo i byli odpowiedzialni za przebieg akcji przesiedleńczej na całej trasie podróży. Każdemu członkowi Komitetu

⁴⁴ AAN, ZPP, sygn. 2/130/0/1.2/8, Repatriacja ludności polskiej w ZSRR. Umowa i protokół między rządami Polski i ZSRR. Instrukcje Prezydium Zarządu Głównego ZPP i Delegacji Polskiej w Radziecko-Polskiej Komisji Mieszanej do Spraw Ewakuacji. Korespondencja, zestawienia. Instrukcja dla pełnomocników Polskiej Delegacji Radziecko-Polskiej Komisji Mieszanej do Spraw Ewakuacji, k. 26–28.

⁴⁵ Eszelon to nazwa wojskowej jednostki transportowej, jak kolumna wozów, samochodów lub wagonów kolejowych z zaopatrzeniem. W tym przypadku eszelonem nazywano transport ewakuowanej ludności z niewielkim dobytkiem.

Przesiedleńczego powierzano określone funkcje w zakresie ewidencji i dyslokacji, porządku i dyscypliny, służby lekarsko-sanitarnej, opieki społecznej, aprowizacji i pracy kulturalno-oświatowej. Każdy z członków komitetu odpowiadał za powierzony mu zakres czynności. Dla sprawnego ich wykonania kierownik mógł powołać odpowiednie komisje, na przykład aprowizacyjną, kulturalno-oświatową itp. Komitet Przesiedleńczy zbierał się codziennie na posiedzeniach, na których rozpatrywane były zagadnienia związane z organizacją podróży oraz wydawane dyrektywy. Komitet Przesiedleńczy był powoływany przez pełnomocnika obwodowego zarządu ZPP i miał on za zadanie wyznaczać, zgodnie z modelem sowieckim, dla każdego wagonu kierownika, jego zastępcę i tak zwanych dziesiętników. Przed odjazdem pociągu należało zwołać zebranie informacyjne ekspatriantów, na którym omawiano różnorodne zagadnienia związane z organizacją przesiedlenia. Nierzadko nie organizowano tego rodzaju spotkań. Komitet Przesiedleńczy był zobowiązany do bieżącego prowadzenia ścisłej ewidencji ekspatriantów według wagonów. Oprócz ogólnej ewidencji, musiały być sporządzone oddzielne spisy według zawodów, wykazy dzieci, członków rodzin wojskowych itp. Każdy kierownik wagonu musiał prowadzić ewidencję jadących w jego wagonie osób oraz codziennie, rano i wieczorem, sprawdzać listę obecnych. O wszelkim samowolnym odłączeniu się od transportu kierownik wagonu miał obowiązek raportować kierownikowi eszelonu. Do zakresu obowiązków kierownictwa należało także prowadzenie ścisłej ewidencji przychodu i rozchodu produktów żywnościowych i apteczki.

Rozlokowanie ekspatriantów, według instrukcji, w poszczególnych transportach kolejowych odbywać się miało w następujący sposób. Do każdego wagonu miało lokować się nie więcej niż 30 osób. Specjalną grupę wagonów wydzielano według bieżącego zapotrzebowania dla ewakuowanych zakładów bądź instytucji, na przykład domów dziecka i innych. Ponadto, każdemu repatriantowi wyznaczano określone miejsce w wagonie, a samowolna ich zmiana lub zamiana była niedopuszczalna. W każdym eszelonie rezerwowano specjalny wagon dla administracji oraz odrębny wagon izolacyjny dla chorych. Nad porządkiem i dyscypliną w wagonach czuwali kierownicy poszczególnych wagonów oraz dziesiętnicy. Komitet Przesiedleńczy był obowiązany co

najmniej raz dziennie sprawdzić porządek oraz stan sanitarny i aprowizacyjny oraz zapoznać się z życzeniami i skargami repatriantów. Często były to jedynie formalne życzenia, a także martwe przepisy niezmienną ówczesnej rzeczywistości i bieżącego stanu ewakuowanych. Na ogół składy pociągów nie dysponowały wagonami osobowymi, ale towarowymi, a nierzadko tzw. węglarkami i wagonami czteroosiowymi bez ścian bocznych. Eszelony były podstawiane na początkową stację z dużym, nawet kilku tygodniowym opóźnieniem, co wymuszało na ewakuowanych oczekiwanie przy torach wraz z dobytkiem, który niszczał, niezależnie od pory roku. Pełną grozy sytuację wygnańców z ojczystej ziemi opisał świadek tamtych chwil: „Na stacji ładunkowej masy ludzkie wygnańców. Czekają na wagony. Tysiące paczek, skrzyń, tobołów, ryk bydła, wrzawa i krzyki. Nad wszystkim potworna groza życia i niepewność ludzkiego jutra”⁴⁶.

Poszczególne urzędy miejskie i gminne nie zapewniały, wbrew ciążących na nich obowiązkach, podwodów z miejsca zamieszkania do kolejowego punktu zbiorczego. Dotyczyło to zarówno terenów byłych Kresów Wschodnich, jak i większości terenów po polskiej stronie Bugu. Identycznie rzecz się miała po przyjeździe ekspatriantów na Ziemię Zachodnie i Północne powojennej Polski.

Z uwagi na odległość pokonywaną między stacją początkową a końcową, istotnym zagadnieniem była aprowizacja ewakuowanych. Do spraw aprowizacji, zgodnie z wytycznymi, należało powoływać ludzi uczciwych i przedsiębiorczych, znanych ze swej pracy społecznej. Do obowiązków Komitetu Przesiedleńczego w zakresie aprowizacji należało dopilnowanie, aby przed odjazdem repatrianci byli zaopatrzeni w przydział produktów, tzw. suchy „pajak” (prowiant) według ustalonych przez władze sowieckie norm, na cały czas przejazdu aż do granicy polskiej. Nierzadko był to jedynie „martwy” zapis, bowiem prowiant na ogół musieli sobie organizować sami ekspatrianci, a podczas podróży byli pozbawieni nawet wody, a także nierzadko okradani przez Armię Czerwoną. Co więcej, istotnym było wcześniejsze telegraficzne zamawianie dla eszelonu w bufetach kolejowych dalszych stacji na trasie przejazdu gorących posiłków oraz czuwanie nad tym, aby ta gorąca strawa została podjęta przez

⁴⁶ L. Derdziak, *Cele oraz skutki „repatriacji” i wywózek z Galicji Wschodniej*, „Studia Paradyskie” 2018, t. 28, s. 185.

dziesiętników i należycie rozdzielona między repatriantów. Dziesiętnik, zgodnie z zapisami, musiał dysponować w tym celu dwoma czystymi wiadrami na każdy wagon. Jedno przeznaczone było na gorącą wodę, a drugie na zupe. W czasie podejmowania na danej stacji gorących potraw, w porozumieniu z naczelnikiem pociągu, należało zapewnić postój co najmniej na jedną do dwóch godzin. Obowiązkiem kierownictwa eszelonu było także czuwanie nad regularnym zaprowiantowaniem ekspatriantów. W sprawie ewentualnych problemów ekspatrianci teoretycznie mogli interweniować u władz sowieckich. Na ogół, pomimo wielokrotnych interwencji, nie uzyskiwano poprawy.

Z uwagi na liczbę ekspatriantów w danym eszelonie, a także różny ich wiek i stan zdrowia, Komitet Przesiedleńczy był zobowiązany do sprawowania kontroli nad stanem zdrowotnym i sanitarnym przez specjalnie do tego wydzielonego członka komitetu, którym teoretycznie powinien być z reguły lekarz bądź inny przedstawiciel zawodów medycznych. Spośród jadących w danym transporcie dla każdego wagonu miał być wyznaczony sanitariusz wagonowy, a centralny punkt pomocy lekarskiej miał być zorganizowany w tzw. wagonie izolatorze. Ponadto, na każde 3–4 wagony powinien być zapewniony oddzielny punkt pomocy lekarskiej. Zgodnie z instrukcją, każdy eszelon przed wyruszeniem w trasę powinien być zaopatrzony w dostateczną ilość apteczek pierwszej pomocy. Przed wyjazdem należało przeprowadzić badania lekarskie oraz szczepienia ochronne repatriantów. Bez zaświadczenia, czyli tak zwanej „sprawki lekarskiej” komendant wagonu teoretycznie nie miał prawa przyjąć nikogo do wagonu. Zdarzało się, że ekspatrianci byli zmuszani do korupcji kierownika eszelonu, a także np. maszynisty w trakcie jazdy. W czasie podróży należało co najmniej raz w tygodniu zorganizować na jednej z większych stacji kąpiel dla jadących. Na ogół było to nierealne z przyczyn *stricto* logistycznych. Poza tym, codziennie powinna być w każdym wagonie przeprowadzana inspekcja stanu sanitarnego. Obłożnie chorych należało bezzwłocznie odtransportować do najbliższego szpitala i załatwić związane z tym formalności. Podobnie chorzy zakaźnie nie mogli kontynuować jazdy, a wagon, w którym jechali tacy chorzy był opróżniany i powinien być fachowo zdezynfekowany. Przy oddziałach PUR i KOS na trasie przejazdu organizowano wyodrębnione pomieszczenia na

izolatoria. Po dwutygodniowym okresie kwarantanny chory jako ozdrowieniec mógł kontynuować podróż.

Istotną rzeczą było otaczanie szczególną opieką rodzin wojskowych, dzieci, osób chorych, inwalidów, starców i kobiet ciężarnych. Do pracy tej należało powołać, według sowieckich wzorców, aktyw, który miał sprawować nadzór nad całością zagadnień w zakresie opieki społecznej. Według założeń, praca w tej dziedzinie miała być prowadzona na zasadach samopomocowych i roztaczaniu szczególnej opieki nad ewakuowanymi zakładami, zwłaszcza polskimi domami dziecka, domami inwalidów i innych zbiorowościach o charakterze instytucjonalnym.

Teoretycznie zakładano, że przez cały czas przejazdu winna być prowadzona praca kulturalno-oświatowa. Dlatego należało wydzielić specjalne miejsce w danym eszelonie na świetlicę w celu umożliwienia czytania gazet i czasopism. Komisja kulturalno-oświatowa w drodze miała obowiązek zaopatrzyć wszystkie wagony w gazety, czasopisma i książki, organizować dla repatriantów wspólne czytanie gazet, podawać bieżące informacje polityczne, robić przeglądy prasowe, prowadzić pogadanki na temat życia w kraju, co było na ogół teorią, ponadto organizować w miarę możliwości występy chórów, kół dramatycznych, a dla podawania świeżych informacji politycznych, należało korzystać z pomocy na większych stacjach. Nie obywało się również bez prowadzenia odpowiedniej komunistycznej ideologizacji ekspatriantów, którym roztaczano wspaniałe wizje przyszłości i życia w komunistycznej, wręcz „rajskiej”, powojennej polskiej rzeczywistości. Każdy transport kolejowy musiał być zewnątrz oznakowany propagandowymi hasłami, na ogół o treści komunistycznej (np. „Wracamy do ukochanej Polski ludowej”, „Niech żyje tow. Stalin!”, „Przyjaźń ze Związkiem Radzieckim po wieczne czasy”, „Niech żyje Armia Czerwona, nasza wyzwolicielka”, „Jedziemy na Ziemię Odzyskane pracować dla dobra sojuszu ze Związkiem Radzieckim” itp). Hasła tego rodzaju były obligatoryjnie dołączane w dużych zestawach do obowiązkowego wykorzystania przez kierownictwo każdego z eszelonów. Zwracano również baczną uwagę na reakcje i polityczne komentarze podróżujących ekspatriantów. Zdarzało się często, że ekspatriowano ludność całych wsi. Ze społecznością taką, po uzyskaniu

stosownej zgody sowieckich władz świeckich oraz ordynariusza opuszczanego terytorium, ewakuowali się duchowni ze swoimi parafianami, wioząc niewielką część wyposażenia z użytkowanych przez wieki polskich świątyń. Szczególnie propagandowe pożegnania na dworcach władze sowieckie urządzały biskupom. Jako przykład można podać przymusową ekspatriację metropolity lwowskiego arcybiskupa Eugeniusza Baziaka⁴⁷, któremu dało się wywieźć najważniejsze kurialne dokumenty, w tym bezcenne archiwalia, a także cudowny obraz Matki Bożej Łaskawej z katedry lwowskiej. Zapewniono abp. Baziakowi i jego kurialistom w miarę wygodny wagon osobowy i żegnano na lwowskim dworcu kolejowym przy dźwiękach orkiestry.

O masowych wyjazdach od początku 1945 r. na ziemię powojennej Polski z dotychczasowych polskich Kresów Wschodnich pisał w kronice lwowskiej misjonarskiej parafii superior-proboszcz ks. Stanisław Kałużny CM: „10 II [1945] – Rok 1945 zaznaczył się masowym wyjazdem Polaków za San. W kwietniu superior domu Jezierzńskiego zlikwidował tamtejszy dom i wraz z księżmi tj. ks. Zapiór Henryk, ks. Majchrzecki, z Kolendzian ks. Dudek, z Zalesia ks. Jonaczyk i ks. Smoluk z Ukrainy pojechali na Zachód do Krakowa”⁴⁸.

W Instrukcji Prezydium Zarządu Głównego ZPP zapisano, że praca kulturalno-oświatowa powinna być prowadzona pod kątem przygotowania repatriantów do czekających ich w Polsce warunków i zadań. W chwili przyjazdu do kraju nakazywano organizować wiece poświęcone spotkaniu z ludnością „wyzwolonej” ojczyzny, przygotować wystąpienia mówców, opowiadać ludności w samych superlatywach o powojennej Polsce, o dorobku pracy Polaków w ZSRS. W etapie końcowym, który trwał od momentu przekroczenia granicy do przybycia na przydzielone tereny, należało natychmiast skontaktować się z właściwym lokalnym organem PUR, który wydawał dalsze dyrektywy odnośnie do miejsca przeznaczenia i przydzielał swojego przedstawiciela do

⁴⁷ G. Hryciuk, dz.cyt., s. 436–439.

⁴⁸ G. Chajko, *Kronika Domu Księża Misjonarzy Św. Wincentego a Paulo we Lwowie (1939–1946), jako źródło do dziejów Polski i Kościoła katolickiego w Małopolsce Wschodniej. Edycja źródła*, „Nasza Przyszłość. Studia z dziejów Kościoła i kultury katolickiej w Polsce” 2014, t. 121, s. 248.

towarzystwa eszelonowi. Od tego momentu repatrianci podlegali dyrektywom PUR.

Po przybyciu na miejsce przeznaczenia kierownik eszelonu przekazywał urzędnikom PUR wykazy repatriantów, a dokumenty osobiste wydawano poszczególnym osobom. Komitet Przesiedleńczy miał brać czynny udział wspólnie z miejscowymi organami władzy państwowej w rozlokowaniu, zatrudnieniu i stworzeniu odpowiednich warunków życiowych dla przesiedleńców. W końcowym akapicie instrukcji zapisano, że: „Szkoła wychowania społecznego Związku Patriotów Polskich winna się wykazać w niezłomnym przewyżnianiu wszelkich trudności i przeszkód związanych z przesiedleniem ludności polskiej w ZSRR na ziemie zachodnie RP dla aktywnego udziału wychodźstwa w dziele budowy Państwa Polskiego”⁴⁹.

Zagospodarowanie Ziem Odzyskanych wymagało wiele pracy i konkretnego wkładu kapitałowego. Osadnik musiał rozporządzać własnym inwentarzem żywym i martwym, ponieważ państwo polskie nie było w stanie zapewnić dostatecznej ilości inwentarza i sprzętu każdemu osadnikowi. W związku z tym na Powiatowych Radach ciążył obowiązek ścisłego selekcionowania napływającej ze wschodu na zachód ludności. Osadnicy musieli zabierać ze sobą przynajmniej minimalną ilość inwentarza żywego i mieć podstawę do gospodarowania. Stąd też należało kompletować grupy osadników w ten sposób, aby na trzy rodziny przypadał jeden koń, a na każdą rodzinę jedna krowa. Mniejszą część inwentarza musiały zapewnić ziemie macierzyste. Osadnicy, którzy otrzymali w posiadanie gospodarstwa i działki rolne mogli starać się o tytuły własności tych gospodarstw w formie aktów nadania, stosownie do przepisu dekretu o ustroju rolnym i osadnictwie na obszarze Ziem Odzyskanych i byłego Wolnego Miasta Gdańska⁵⁰. Nie mogły być wydawane akty nadania osadnikom, którzy przy dotychczasowym prowadzeniu gospodarstw wykazali

⁴⁹ AAN, ZPP, sygn. 2/130/0/1.2/8, Repatriacja ludności polskiej w ZSRR. Umowa i protokół między rządami Polski i ZSRR. Instrukcje Prezydium Zarządu Głównego ZPP i Delegacji Polskiej w Radziecko-Polskiej Komisji Mieszanej do Spraw Ewakuacji. Korespondencja, zestawienia. Instrukcja w sprawie ewidencji eszelonów, b. d., k. 1–6.

⁵⁰ Zob. Dekret z dnia 6 września 1946 r. o ustroju rolnym i osadnictwie na obszarze Ziem Odzyskanych i byłego Wolnego Miasta Gdańska, Dz.U. 1946, nr 49, poz. 279. Dekret ten wszedł w życie 13 X 1946 r.

oczywiste niedbalstwo lub dopuścili się jego dewastacji⁵¹. Uregulowano również formy i zakres pomocy dla osadników w zagospodarowaniu się i przy remontach budynków⁵².

Podsumowanie

Po zakończeniu II wojny światowej, z uwagi na zmianę granic przedwojennej Rzeczypospolitej Polskiej, doszło do przesiedleń rodzin Polaków dotychczas zamieszkałych na Kresach Wschodnich w głąb Polski na Ziemie Zachodnie i Północne. Byli to na ogół ekspatrianci przymusowo wysiedlani ze swoich rodzinnych stron. Drugą grupą byli repatrianci, którzy przed wojną lub w trakcie jej trwania znaleźli się z powodu uprzednich wywózek (na ogół karnych) w głębi ZSRS, w tym na Syberii. Zwolnieni po odbyciu kary lub z innych powodów, nierzadko nie mieli dokąd powrócić, zdając się na łaskę ówczesnych komunistycznych władz. Inną z grup byli powracający żołnierze Polskich Sił Zbrojnych, którzy podczas wojny walczyli poza granicami ojczyzny. Ze Wschodu na Zachód i Ziemie Północne przesiedlani byli po wojnie również stali mieszkańcy Polski, którzy swoje miejsca zamieszkania mieli cały czas w obrębie przedwojenno-powojennych granic Polski. Jedną z przyczyn wewnętrznych migracji były odgórne państwowe zarządzenia o translokacjach.

W przedstawianym tekście zawarta została wieloaspektowa problematyka przemieszczania Polaków, ze szczególnym uwzględnieniem jej procedur i przebiegu pośród mieszkańców przedwojennych polskich Kresów Wschodnich. Zobrazowano po części żywiołowość, niewłaściwie zorganizowaną logistycznie w praktyce akcyjność, a także biurokratyczność, gdy poszczególne rodziny udawały się w nieznane. Zaangażowanie wykazywał Państwowy Urząd Repatriacyjny oraz jego lokalne agendy. Świadczą o tym zbiory archiwalne.

⁵¹W celu ochrony i uregulowania własności chłopskiej na obszarze Ziemi Odzyskanych, wydano Dekret z dnia 6 września 1951 r. o ochronie i uregulowaniu własności osadniczych gospodarstw chłopskich na obszarze Ziemi Odzyskanych, Dz.U. 1951, nr 46, poz. 340. Dekret ten wszedł w życie 7 IX 1951 r.

⁵²APPrz, PUR W.O. w Rzeszowie, sygn. 56/3/0/1/8, Zarządzenia Wojewódzkiego Oddziału PUR (dla Oddziałów Powiatowych, dotyczące spraw osadnictwa i przesiedleń oraz referatów transportowych), Instrukcja nr 2 Wojewódzkiego Biura Osadnictwa Spółdzielczo-Parcelacyjnego w Rzeszowie z 28 sierpnia 1946 r., k. 46–47.

Wartościowe, oprócz dokumentów, są relacje osób, które mogą być pomocne przy szczegółowych rekonstrukcjach minionych wydarzeń. Dotarcie do rodzin, które przetrwały ów exodus, jest inspiracją i zadaniem dla badaczy, w tym regionalistów do kontynuowania badań w różnych aspektach translokacji po 1945 r.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Akt Nowych w Warszawie

Dane statystyczne dotyczące liczby ludności na Ziemiach Odzyskanych, stanu zatrudnienia i liczby czynnych zakładów przemysłowych sygn. 2/196/0/9/1655

Ministerstwo Ziem Odzyskanych, Materiały statystyczne, sygn. 2/196/0/9/1659

Ministerstwo Ziem Odzyskanych, sygn. 2/196/0/9/1658

Związek Patriotów Polskich w ZSRR sygn. 2/130/0/1.2/8

Archiwum Państwowe w Białymstoku

Urząd Wojewódzki Białostocki, sygn. 4/71/0/5/628

Archiwum Państwowe w Przemyśle

Zarząd miasta Przemyśla, sygn. 56/1400/0/7/142

PUR Wojewódzki Oddział w Rzeszowie, sygn. 56/3/0/1/8

PUR Wojewódzki Oddział w Rzeszowie, sygn. 56/3/0/1/12

PUR Wojewódzki Oddział w Rzeszowie, sygn. 56/3/0/1/14

Archiwum Państwowe w Radomiu

Zbiór afiszów, plakatów i druków ulotnych po 1945 r., sygn. 58/1193/0/-/77

Biblioteka Uniwersytetu w Lund

Archiwum Polskiego Instytutu Badawczego w Lund

Akty prawne

Dekret z dnia 6 września 1946 r. o ustroju rolnym i osadnictwie na obszarze Ziem Odzyskanych i byłego Wolnego Miasta Gdańska, Dz.U. 1946, nr 49, poz. 279.

Dekret z dnia 6 września 1951 r. o ochronie i uregulowaniu własności osadniczych gospodarstw chłopskich na obszarze Ziem Odzyskanych, Dz.U. 1951, nr 46, poz. 340.

Umowa z 25 marca 1957 r. między rządem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej a rządem Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich w sprawie terminu i trybu dalszej repatriacji z ZSRR osób narodowości polskiej, Dz.U. 1957, nr 47, poz. 222.

Źródła drukowane

Chajko G., *Kronika Domu Księży Misjonarzy Św. Wincentego a Paulo we Lwowie (1939–1946), jako źródło do dziejów Polski i Kościoła katolickiego w Małopolsce Wschodniej. Edycja źródła*, „Nasza Przyszłość. Studia z dziejów Kościoła i kultury katolickiej w Polsce” 2014, t. 121.

Polska Delegacja w Polsko-Radzieckiej Komisji Mieszanej do Spraw Ewakuacji. Wybór dokumentów 1945–1947, wstęp i oprac. W. Marciniak, Łódź 2016.

Powrót żołnierzy AK z sowieckich łagrów, oprac. A. Paczkowski, Warszawa 1995.

Przesiedlenie ludności polskiej z Kresów Wschodnich do Polski 1944–1947. Wybór, redakcja i opracowanie dokumentów S. Ciesielski, Warszawa 1999.

Opracowania

Banasiak S., *Działalność osadnicza PUR na Ziemiach Odzyskanych w latach 1945–1947*, Poznań 1963.

Bartoszewicz H., *Rola ambasadora Henryka Raabego w realizacji polsko-sowieckiej umowy repatriacyjnej*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 1995, t. XXX.

Benken P., *Gwałty, kradzieże, morderstwa. Stosunek Armii Czerwonej do Polaków na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1947*, „Kommunizm, system, ludzie, dokumentacja” 2024, nr 13.

Białecki T., Wojtaszak A., *Osadnictwo polskie jako element procesów migracyjnych na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1948*, [w:] *Osadnictwo polskie na Pomorzu Zachodnim 1945–1950. Mity i rzeczywistość*, pod red. K. Kozłowskiego, Szczecin 2002.

Białecki T., *Zmiany struktury demograficznej w województwie szczecińskim w latach 1945–1994*, [w:] *50 lat Polski na Pomorzu Zachodnim. Polityka – Społeczeństwo – Kultura*, pod red. K. Kozłowskiego, E. Włodarczyka, Szczecin 1996.

Cimała B., *Migracje ludności powiatu chrzanowskiego na Ziemię Zachodnie i Północne Polski po II wojnie światowej (1945–1947)*, „Studia Śląskie” 2002, t. LXI.

Derdziak L., *Cele oraz skutki „repatriacji” i wywózek z Galicji Wschodniej*, „Studia Paradyskie” 2018, t. 28.

Eberhardt P., *Przemieszczenia ludności na terytorium Polski spowodowane II wojną światową*, „Dokumentacja Geograficzna” nr 15, Warszawa 2010.

Halicka B., *Polski Dzik Zachód. Przymusowe migracje i kulturowe osvajanie Nadodrza 1945–1948*, Kraków 2023.

Hryciuk G., *Przesiedleńcy. Wielka epopeja Polaków (1944–1946)*, Kraków 2023.

Kersten K., Szarota T., *Kształtowanie się pierwszego planu osadnictwa Ziemi Zachodnich w 1945 r. (Wybór dokumentów)*, [w:] *Polska Ludowa. Materiały i studia*. T. 5, Warszawa 1966.

Kosiński L., *Procesy ludnościowe na ziemiach odzyskanych w latach 1945–1960*, Warszawa 1963.

Łach S., *Osadnictwo polskie na ziemiach zachodnich i północnych Polski w badaniach naukowych i literaturze krajowej po 1945 roku*, [w:] *Osadnictwo polskie na Pomorzu Zachodnim 1945–1950. Mity i rzeczywistość. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej przez Szczecińskie Towarzystwo Naukowe, Zamek Książąt Pomorskich i Archiwum Państwowe w Szczecinie 26 kwietnia 2001 roku*, red. K. Kozłowski, Szczecin 2002.

Marciniak W., *Polskie interpretacje umowy z ZSRR z 6 lipca 1945 r. w kwestii obywatelstwa osób przebywających na terytoriach państw trzecich*, „Echa Przeszłości” 2016, t. 17.

Marciniak W.F., *Powroty z Sybiru. Repatriacja obywateli polskich z głębi ZSRR w latach 1945–1947*, Łódź 2014.

Piesowicz K., *Wielkie ruchy migracyjne w latach 1945–1950*. Część I, „Studia Demograficzne” 1988, nr 4 (96).

Ruchniewicz M., *Repatriacja ludności polskiej z ZSRR w latach 1955–1959*, Warszawa 2000.

Ruchniewicz M., *Tzw. repatriacja ludności polskiej z ZSRR w latach 1955–1959*, „Dzieje Najnowsze” R. XXXI, 1999, nr 2.

Sula D., *Działalność przesiedleńczo-repatriacyjna Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w latach 1944–1951*, Lublin 2002.

Szeląg M., *Polonia w Iranie – skutek ewakuacji Armii Andersa z ZSRR*, „Polonia Inter Gentes” 2020, nr 1.

Wojna domowa czy nowa okupacja? Polska po 1944, red. A. Ajnenkiel, Warszawa 1998.

Wysiedlenia, wypędzenia i ucieczki 1939–1959. Atlas ziem Polski. Polacy, Żydzi, Niemcy, Ukraińcy, red. W. Sienkiewicz, G. Hryciuk, Warszawa 2008.

Wyszyński R., *Przesiedlenia ludności polskiej z ZSRR w latach 1920–1960*, „Studia BAS” 2013, nr 2(34).

Źródła internetowe

Markowski H., *Wojewódzki Oddział Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w Katowicach w latach 1945-1951*. Praca doktorska, Uniwersytet Śląski w Katowicach, Biblioteka Uniwersytetu Śląskiego, <http://hdl.handle.net/20.500.12128/5052>

Agnieszka Misiurska

Instytut Śląski, Opole

ORCID 0000-0001-6967-196X

Tematyka kresowa w badaniach i działaniach popularyzatorskich Instytutu Śląskiego (1934–2024)

Wprowadzenie

Instytut Śląski w Opolu to instytucja, której podstawowym celem jest badanie, zachowywanie i propagowanie dziedzictwa Śląska w jego historycznych granicach. W zmieniających się realiach politycznych, gospodarczych i społecznych Instytut czyni to już od 90 lat, wciąż otwierając się na nowe przestrzenie badawcze, popularyzatorskie, nieustannie aktualizując narzędzia i metody swych badań. A przyjąwszy, że na historyczny i współczesny kształt Śląska – kulturowy, ekonomiczny czy społeczny – wpłynęli również ludzie, którzy tu przybyli z terenów utraconych po II wojnie światowej przez Polskę na wschodzie, na przestrzeni lat Instytut Śląski w swych badaniach i działalności popularyzatorskiej i edukacyjnej poruszał również tematykę związaną z Kresami Wschodnimi II Rzeczypospolitej⁵³.

⁵³ Dorobek naukowy i popularyzatorski badań nad tematyką Kresów Wschodnich jest niezwykle bogaty. Świadectwem tego mogą być chociażby opublikowane opracowania bibliograficzne: H. Murawska, *Czasopisma kresowe wydawane w Polsce w latach 1989–2009: materiały do bibliografii*, [w:] *Dziedzictwo i pamięć Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej: II Muzealne Spotkanie z Kresami*, red. T. Skoczek, Warszawa 2017, s. 517–575; M. Zaborniak, *Wykaz artykułów prasowych dotyczących Kresów w latach 1995–2008*, „Głogowskie Zeszyty Naukowe” 2009, t. 6, s. 105–108; A. Biedrzycka, *Bibliografia pomników kultury dawnych kresów południowo-wschodnich Rzeczypospolitej*, Kraków 2000; W. Bertman, *Pamięć Wołynia 1943–1944. Bibliografia*, Katowice

Instytut Śląski powstał jako stowarzyszenie w Katowicach w 1934 r. w odpowiedzi na potrzebę badań nad dziejami, dziedzictwem oraz sytuacją społeczną i ekonomiczną Śląska, zwłaszcza tej jego części, która w 1922 r. została przyłączona do Polski jako województwo śląskie. *Instytut w takiej formie funkcjonował do II wojny światowej i powrócił do prac po jej zakończeniu.*

Okres stalinowski to dla Instytutu czas licznych przekształceń i otwierania oddziałów na Dolnym Śląsku włączonym do Polski w 1945 r. W czerwcu 1948 r. Instytut Śląski połączono z Instytutem Zachodnim w Poznaniu. Placówkę katowicką w 1949 r. zlikwidowano, a jej zadania przejęło 1 maja Śląskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, które jednak wkrótce rozwiązano. W 1950 r. rozwiązano oddział wrocławski i tym samym Instytut Śląski przestał istnieć. Ostatecznie, Instytut Śląski wznowił działalność w 1957 r. w Opolu, gdzie funkcjonuje do dziś, również przechodząc przez różne przekształcenia. Ostatnim z nich było uczynienie z Instytutu w 2019 r. placówki kultury i przejście pod kuratelę Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego⁵⁴.

Początkowo, w okresie międzywojennym, pisano o wzajemnych wpływach i kontaktach pomiędzy Śląskiem a Rusią (Ruś Czerwona, Ruś Halicka, Lwów), głównie w średniowieczu. W okresie powojennym natomiast badano kwestie osadnictwa na tzw. Ziemiach Odzyskanych w kontekście demograficznym czy ekonomicznym, z powodów politycznych pomijając elementy sentymentalne, historyczne czy kulturowe. Następnie, od lat. 60. XX w. prowadzono badania kulturoznawcze i językoznawcze, które dotyczyły również kwestii kresowego dziedzictwa oraz zaczęto zbierać wspomnienia i relacje przesiedleńców z Kresów Wschodnich.

2014; W.M. Kolasa, *Wilno i Kresy północno-wschodnie. Bibliografia druków zwartych wydanych w Polsce w latach 1980–2001*, [w:] *Od strony Kresów. Studia i szkice*, cz. 3, red. H. Bursztyńska, Kraków 2005, s. 282–318; *Zestawienie bibliograficzne pt. Kresy*, Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Opolu, pedagogiczna.pl/kresy [dostęp: 17.12.2024].

⁵⁴ Instytut Śląski doczekał się kilku poświęconych mu prac. Wśród nich wymienić należy: *Instytut Śląski 1934–1994*, red. K. Heffner, Opole 1994; *80 lat Instytutu Śląskiego*, red. K. Widera, Opole 2014; *W służbie polskiej nauki i kultury – Instytut Śląski 1934–2024*, red. L. Drożdż, P. Pałys, Opole 2024.

Po przełomie 1989 r. tematyka kresowa nabrała nowego znaczenia, zwłaszcza sentymentalnego, a zarazem dostrzeżono konieczność zachowania i pielęgnacji kresowego dziedzictwa, rozpoczęto w Instytucie Śląskim prowadzenie badań historycznych na szerszą skalę nad tematyką kresową. Po przekształceniu w 2019 r. Instytutu w instytucję kultury, problematyka Kresów Wschodnich stała się również przedmiotem popularyzacji i upamiętniania. Warto też zaznaczyć, że niewątpliwy wpływ na prace Instytutu, również te badawcze nad tematyką kresową, wywarli ludzie pochodzący z Kresów Wschodnich lub o pochodzeniu kresowym, którzy na przestrzeni lat pracowali lub współpracowali z Instytutem Śląskim.

W niniejszym opracowaniu ukazane zostało ujęcie tematyki kresowej na przestrzeni dziesięcioleci działalności Instytutu Śląskiego, które przejawiało się w jego pracach na kolejnych poziomach: tworzenia Instytutu przez ludzi pochodzących z Kresów Wschodnich i przedwojennych badań kontaktów Śląska z dawną Galicją, przez powojenne badania nad przesiedleniami ludności z Kresów na Śląsk i ich skutkami demograficznymi, zbieranie wspomnień ludności Śląska o pochodzeniu kresowym, badanie kresowego dziedzictwa, po popularyzację wiedzy o Kresach i upamiętnianie w obecnych czasach.

Tradycje kontaktów naukowo-kulturalnych pomiędzy Górnym Śląskiem a Galicją

Na początku należy zaznaczyć, że tradycje wzajemnych kontaktów pomiędzy późniejszymi Kresami, czyli głównie Galicją a Górnym Śląskiem, istniały już w XIX w. i na początku XX w., gdy w czasie odrodzenia narodowego, obok dominującej, napływającej fali działaczy narodowych z Wielkopolski, podróżowano między Śląskiem a Galicją, chociażby w celach edukacyjnych. Istotną rolę pełniła też wymiana publikacji – książek i czasopism, dostarczanych do bibliotek, czytelni i kolekcji prywatnych.

Warto tu wspomnieć chociażby uczniów Królewskiej Akademii Rolniczej w Prószkowie⁵⁵ pod Opolem, gdzie w drugiej połowie XIX w. studiowało

⁵⁵ Szerzej zob.: A. Hanich, *Prószków od czasów najdawniejszych do współczesności*, Opole 2023, s. 325–345

kilkudziesięciu adeptów rolnictwa pochodzących z Galicji wschodniej czy Białorusi, często synów zasłużonych dla tamtych ziem rodów, m.in. hr. Włodzimierz Dzieduszycki, późniejszy założyciel Muzeum Przyrodniczego we Lwowie, a także mecenas tejże akademii, który fundował stypendia dla innych studentów. Później kilku z tych studentów zostało posłami do parlamentu wiedeńskiego⁵⁶.

Liczba przybyszów z Galicji wschodniej na Górny Śląsk szczególnie wzrosła w okresie powstań śląskich i plebiscytu górnośląskiego, gdy lwowiaczy wsparli akcję propagandową i zasilili szeregi powstańcze. Trzeba tu wymienić przede wszystkim lwowskich kadetów 1. Korpusu. Trzech z nich straciło życie w walkach pod Górą Św. Anny, walczyli też pod Gogolinem, Zębownicami, Kędzierzynem. W sumie za sprawę śląską życie oddało sześciu spośród nich⁵⁷.

Lwowian odnaleźć możemy również wśród ludzi kultury wspierających akcję propagandową, m.in. artystów lwowskich występujących w teatrze plebiscytowym (np. reżyser opery i operetki lwowskiej – Bolesław Folański⁵⁸).

W okresie międzywojennym pomiędzy polską częścią Górnego Śląska a dawną Galicją nawiązano również kontakty o charakterze naukowym, wynikające z potrzeby rozwoju badań naukowych nad Śląskiem w oparciu o doświadczenia czołowych polskich ośrodków badawczych⁵⁹, czego najlepszym dowodem było powołanie Instytutu Śląskiego.

⁵⁶ Szerzej zob.: M. Patelski, *Przyziemna szkoła wyższa. Królewska Akademia Rolnicza w Prószkowie i jej polscy studenci (1847–1881)*, „Indeks” 2019, nr 9/10; tenże, *Przyziemna szkoła wyższa. Królewska Akademia Rolnicza w Prószkowie i jej polscy studenci (1847–1881)*, „Indeks” 2020, nr 1/2; S.S. Nicieja, *Dublany i Prószków. Historia pewnej analogii*, „Nowa Trybuna Opolska” 12 II 2011.

⁵⁷ Por. R. Kaczmarek, *Kadeci w III powstaniu śląskim*, [w:] *Słownik Powstań Śląskich*, Tom 3, *III powstanie śląskie maj – lipiec 1921*, red. M. Fic, R. Kaczmarek, Katowice 2021, s. 115–117.

⁵⁸ B. Maresz, *Lwowskie echa powstań śląskich i plebiscytu*, „Książnica Śląska” 2020, t. 31, s. 22.

⁵⁹ Dyba M., *Udział lwowian w rozwoju śląskiej humanistyki w okresie międzywojennym*, [w:] *Wszechnica Górnośląska II: Udział lwowian w życiu społecznym Górnego Śląska*, Katowice–Opole–Cieszyn 1991.

Cele działalności Instytutu Śląskiego a tematyka kresowa

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości i przyłączeniu do niej wschodniej części Górnego Śląska, z której utworzone zostało autonomiczne województwo śląskie, zaistniała potrzeba również naukowego zajęcia się problemami Śląska w aspekcie historycznym, ekonomicznym i społecznym. Wśród polityków w Warszawie i w Katowicach, a także w środowiskach intelektualnych wrastała potrzeba utworzenia na Górnym Śląsku ośrodka badawczego oraz bazy źródłowej do badań śląskoznawczych. Intelaktualnie projekt ten oparł się głównie o krakowskie środowisko naukowe – Uniwersytet Jagielloński i Polską Akademię Umiejętności. W 1934 r. powołano w Katowicach stowarzyszenie pod nazwą Instytut Śląski. Jego pierwszą siedzibą było pomieszczenie w Biurze Sejmu Śląskiego w budynku Urzędu Wojewódzkiego, lecz jeszcze w 1934 r. dostał samodzielny lokal w Domu Oświatowym w Katowicach przy ul. Francuskiej 12, gdzie funkcjonował do wybuchu II wojny światowej⁶⁰.

Od samego początku głównymi celami Instytutu była działalność *stricte* naukowa w zakresie odnoszących się do ziem śląskich zagadnień historycznych, kulturalnych, ekonomiczno-gospodarczych i innych, ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień wynikających z aktualnych potrzeb oraz gromadzenie już istniejącego materiału naukowego i szerzenie wiedzy o Śląsku⁶¹. Jednak nawet w okresie przedwojennym w badaniach prowadzonych i publikowanych przez Instytut Śląski pojawiała się tematyka dotycząca Kresów Wschodnich.

Ludzie Kresów w Instytucie Śląskim

Główny „komponent kresowy” w pracach Instytutu w okresie międzywojennym stanowili ludzie urodzeni i związani z Kresami (przede wszystkim Kresami południowo-wschodnimi), a w późniejszych latach ludzie o kresowym

⁶⁰ B. Cimała, *Geneza i rozwój Instytutu Śląskiego w Katowicach (1934–1939)*, [w:] *Instytut Śląski 1934–1994*, red. K. Heffner, Opole 1994, s. 20–31; B.J. Kuświk, A. Misiurska, *Projekty edukacyjne Instytutu Śląskiego*, [w:] *Polskie i czeskie podręczniki szkolne w perspektywie XXI wieku. 30 lat demokracji w Europie Środkowo-Wschodniej*, red. D. Konieczka-Śliwińska, L. Drożdż, Opole 2024, s. 245–247.

⁶¹ M. Lis., *Instytut Śląski 1934–2014 (zarys dziejów)*, [w:] *80 lat Instytutu Śląskiego*, red. K. Widera, Opole 2014 s. 18–19.

pochodzeniu, co bez wątpienia wpływało na ich działalność badawczą. Wśród nich znaleźli się dyrektorzy Instytutu czy przedstawiciele różnych dyscyplin naukowych. Nie była to jednak grupa dominująca, gdyż na ówczesny kształt instytucji wpływali głównie Ślązacy i przedstawiciele krakowskiego środowiska naukowego. Profesor Michał Lis podaje, że tuż przed wybuchem II wojny światowej, wśród grupie 305 osób – członków i współpracowników Stowarzyszenia Instytut Śląski ze Śląska pochodziły 132 osoby, z Krakowa – 54, Warszawy – 33, Poznania – 28, Lwowa – 12 oraz 18 z zagranicy⁶².

Bez wątpienia, człowiekiem, który wpłynął na kształt działalności Instytutu Śląskiego, a zarazem Kresowianinem we współczesnym tego słowa znaczeniu, był jego pierwszy dyrektor – Roman Lutman, kierujący nim w okresie zarówno przedwojennym (1934–1939)⁶³, jak i po wojnie, również pierwszy dyrektor Instytutu z siedzibą już w Opolu (1957–1963). Lutman był urodzonym i wykształconym we Lwowie historykiem, który największą część swojego życia spędził na Śląsku i w służbie śląskiej nauki. Kierował też Biblioteką Śląską, związany również z Zakładem Narodowym im. Ossolińskich we Wrocławiu. W naukowym dorobku Lutmana znajduje się ponad 100 publikacji poświęconych dziejom Śląska, Pomorza i Lwowa⁶⁴.

Wśród wybitnych osób pochodzących z Kresów Wschodnich i badających je, które naznaczyły swą obecnością Instytut Śląski, niewątpliwie wymienić należy Maurycego Horna (1917–2000) – historyka żydowskiego pochodzenia, wychowanego i wykształconego we Lwowie. Horn po II wojnie światowej pozostał i pracował we Lwowie, m.in. we lwowskim archiwum i na uniwersytecie. Do Polski przybył w ramach tzw. drugiej repatriacji w 1957 r. Osiadł wówczas w Opolu, podejmując pracę w Wyższej Szkole Pedagogicznej. Dyrektorem Instytutu⁶⁵ był od kwietnia 1964 do września 1965 r., by potem objąć funkcję rektora opolskiej WSP. Uczelnią kierował do 1968 r., gdy na fali wypadków

⁶² Tamże, s. 23–24.

⁶³ A. Bryłka-Jesioneł, *Dr Roman Lutman jako animator życia kulturalnego i naukowego na Śląsku w okresie II Rzeczypospolitej*, „Rocznik Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu” 2019, Historia, nr 13, s. 23–55.

⁶⁴ Szerzej: J. Glensk, *Roman Lutman*, Opole 1986.

⁶⁵ Wówczas funkcjonującego jako Śląski Instytut Naukowo-Badawczy w Opolu.

marcowych został usunięty z funkcji rektora. Przez następne lata pracował w Instytucie Historii WSP, a w 1973 r. objął stanowisko dyrektora Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie, nadal pracując na etacie profesora nadzwyczajnego na opolskiej uczelni (od 1982 r. jako profesor nadzwyczajny). Jego dorobek naukowy obejmował głównie publikacje z dziejów Żydów polskich i ziem wschodnich Rzeczypospolitej w dobie nowożytnej⁶⁶.

Jednym z innych naukowców i dyrektorów Instytutu Śląskiego o pochodzeniu kresowym był Wiesław Lesiuk (1943–2003) – urodzony w Borysławiu na Kresach, lecz wychowany już w Opolu i z Opolem związany całym swoim życiem zawodowym i naukowym. Prof. Lesiuk był wybitnym historykiem – śląskoznawcą i niemcoznawcą, należał do twórców opolskiej politologii. Od 1966 r. pracował w Instytucie Śląskim, a w latach 1996–2001 był jego dyrektorem⁶⁷.

Bez wątpienia warto wspomnieć tu innego zasłużonego dla Instytutu Śląskiego i opolskiego środowiska naukowego naukowca – prof. Michała Lisa – również historyka i politologa, urodzonego w 1935 r. w Opakach (w woj. łwowskim). Zajmując się głównie historią i współczesnością Śląska, prof. Lisa bada i opisuje ten region również przez pryzmat jego mieszkańców, zarówno ludności rodzimej, jak i przybyszów osiedlonych tu po II wojnie światowej⁶⁸.

Nie sposób tu wymienić reszty pracowników i współpracowników Instytutu Śląskiego, na których działalność wpłynęło kresowe pochodzenie. Wśród pracowników i współpracowników Instytutu, którzy podejmowali lub podejmują badania naukowe i działania popularyzatorskie nad problematyką kresową wymienić należy: Andrzeja Hanicha, Krzysztofa Kleszcza, Monikę Choroś, Marię Kalczyńską, Zbigniewa Bereszyńskiego, Adama Wiercińskiego.

⁶⁶ A. Szczepaniak, *Wokół biografii Profesora Maurycego Horna (1917–2000) – badacza dziejów Żydów na ziemiach polskich od XV do XVIII w.*, „Kwartalnik Opolski” 2015 nr 5, s. 45–70.

⁶⁷ S. Senft, *Profesor Wiesław Lesiuk. Portret naukowca i pedagoga*, [w:] *Twarze Opola, twarze Muzeum*, t. I, red. V. Rezler-Wasilewska, Opole 2015, s.

⁶⁸ A. Trzcielińska-Polus, *O Profesorze. Kresowianin z pochodzenia, wybitny znawca Śląska i Ślązaków*, [w:] *Profesor, Kolega, Mistrz. Księga wspomnień współpracowników, uczniów i przyjaciół Profesora Michała Lisa*, Opole 2024, s. 9–14.

Kresy Wschodnie w badaniach naukowych Instytutu Śląskiego

Czasy przedwojenne

Pomimo oczywistego skupienia się na tematyce śląskiej w badaniach prowadzonych przez Instytut Śląski, to powiązania dziejów Śląska z instytucjami i ludźmi przede wszystkim z Kresów południowo-wschodnich odnaleźć możemy w przedwojennych publikacjach Instytutu. Najczęściej dotyczyły one wzajemnych kontaktów pomiędzy Śląskiem a Rusią w odległych epokach. Wspomnieć tu należy na przykład publikacje wywodzące się z lwowskiego środowiska naukowego historyka kultury i oświaty Józefa Skoczka w wydawanych przez Instytut Śląski Komunikatach – *Polskość Śląska w archiwalnych źródłach Lwowa*⁶⁹, czy serii „Polski Śląsk”: *Stosunki kulturalne Śląska ze Lwowem w wiekach średnich*⁷⁰; *Udział Śląska w rozwoju i kulturze południowo-wschodnich ziem polskich*⁷¹. Badania te i publikacje zatrzymała II wojna światowa, a zmiana granic i systemu społeczno-politycznego w Polsce spowodowały odejście od tematyki wzajemnych kontaktów kulturalnych czy gospodarczych Śląska i dawnej Galicji w badaniach powojennego Instytutu na rzecz badań o charakterze demograficznym.

Czasy powojenne

Zmiana granic po II wojnie światowej oraz przyłączenie do Polski Śląska Opolskiego i Dolnego Śląska i związany z nimi proces powojennych migracji, zwłaszcza tych z ziem pozostałych w Związku Radzieckim na cały Śląsk, a także otwarcie placówek Instytutu Śląskiego we Wrocławiu, dało badaczom skupionych wokół Instytutu nowy temat, głównie w zakresie demograficznym. Ludność pochodząca z Kresów stała się ważnym przedmiotem badań. W centrum uwagi znalazły się powojenne przemieszczenia, związane z zaludnieniem i zagospodarowaniem ziem przyłączonych do Polski oraz kształtowaniem się nowej społeczności regionalnej, w tym określonych struktur demograficznych.

⁶⁹ J. Skoczek, *Polskość Śląska w archiwalnych źródłach Lwowa*, Komunikat nr 21, Seria II, Komunikaty, Katowice 1936–1937.

⁷⁰ J. Skoczek, *Stosunki kulturalne Śląska ze Lwowem w wiekach średnich*, Seria: Polski Śląsk. Odczyty i rozprawy, nr 27 Katowice 1937.

⁷¹ J. Skoczek, *Udział Śląska w rozwoju i kulturze południowo-wschodnich ziem polskich*, Seria: Polski Śląsk. Odczyty i rozprawy, nr 37, Warszawa 1937.

Pierwszą większą publikacją o tej tematyce stała się praca Stefana Golachowskiego i Henryka Sukiennickiego: *Pierwszy etap osadnictwa na Śląsku Opolskim* z roku 1946, stanowiąca podsumowanie działań związanych z powojennymi przemieszczeniami ludności⁷².

Sprawami budowania życia intelektualnego i kulturalnego na Dolnym Śląsku, z natury rzeczy dokonywanego przez tzw. repatriantów, zajmował się głównie wrocławski oddział Instytutu. I choć ze względów politycznych, w trudnych powojennych latach nie dotykano kwestii sentymentalnych, to jednakże z publikacji dotyczących odbudowy życia społecznego chociażby we Wrocławiu (np. w serii „Wiadomości o Śląsku” – Stanisława Kulczyckiego, *Uniwersytet i Politechnika we Wrocławiu*⁷³) czy z całego numeru czasopisma „Zaranie Śląskie” poświęconego dorobkowi kulturalnemu Śląska w latach 1945–1947 z 1947 r.⁷⁴ i świadomości, kto tego dokonywał, można uzyskać obraz wpływu ludności o pochodzeniu kresowym dla Ziemi zachodnich.

Zaznaczyć jednak należy, że zarówno w kwestiach ekonomiczno-społecznych, jak i kulturalnych, jakiekolwiek nawiązania do Kresów Wschodnich pojawiały się incydentalnie, gdyż nauka na Śląsku w czasach stalinowskich miała służyć przede wszystkim potwierdzeniu praw Polski do Dolnego Śląska i opolskiej części Górnego oraz całych tzw. Ziemi Odzyskanych, bez poruszania spraw zmiany granicy polskiej na wschodzie.

Badania Instytutu Śląskiego w Opolu

Utworzenie Instytutu Śląskiego w nowym otwarciu w Opolu w 1957 r. zwróciło kierunek badań w stronę właśnie regionu Śląska Opolskiego, w którym w największej mierze doszło do zetknięcia się i wymieszania ludności autochtonicznej z ludnością napływową o pochodzeniu kresowym. Lata 60.–80. XX w. to w działalności Instytutu czas szczegółowego i kompleksowego badania miejscowości Śląska Opolskiego. Stąd liczne monografie, prace zbiorowe

⁷² S. Golachowski, H. Sukiennicki, *Pierwszy etap osadnictwa na Śląsku Opolskim*, Katowice 1946.

⁷³ S. Kulczycki, *Uniwersytet i Politechnika we Wrocławiu*, Wrocław 1947

⁷⁴ „Zaranie Śląskie” 1947, R. 18, z. 1/2 (wówczas wydawane przez Instytut Śląski w Katowicach).

i publikacje pokonferencyjne, chociażby o Opolu, Nysie, Byczynie, Leśnicy, Brzegu czy Prudniku⁷⁵.

Kontynuowano również badania demograficzne i ekonomiczne. Warto wspomnieć tu publikacje o tematyce demograficznej, jak np. Ryszarda Pacuła: *Z problemów osadnictwa rolnego w powiecie kozielskim w latach 1945–1948*⁷⁶.

W tym okresie zaczęto badać również wzajemne relacje ludności rodzimej i napływowej, której znaczną większość stanowiła ludność pochodząca z Kresów. W 1967 r. badacz dziejów Śląska i ojciec opolskiej archiwistyki Stefan Oswald Popiołek opublikował artykuł *Ludność miejscowa i napływowa na Śląsku Opolskim w latach 1945–1948*⁷⁷. O relacjach ludności miejscowej i napływowej pisał również Krzysztof Kwaśniewski w pracy: *Adaptacja i integracja kulturowa ludności Śląska po drugiej wojnie światowej*⁷⁸, także Bohdan Jałowiecki w pracy: *Przyczynek do badań nad procesem adaptacji i integracji społecznej repatriantów na Opolszczyźnie (na przykładzie wsi Wichrów w powiecie oleskim)*⁷⁹.

Okres ten to również czas intensywnego zbierania relacji mieszkańców Opolszczyzny z czasów ich młodości, działalności przedwojennej (np. powstań śląskich), ale także z okresu II wojny światowej i przybycia na Śląsk ramach

⁷⁵ Brzeg. *Dzieje, gospodarka, kultura*, red. W. Dziewulski, Opole 1975; Byczyny *przeszłość i dzień dzisiejszy*, red. J. Meissner, Opole 1988; Kluczbork. *Studium geograficzno-ekonomiczne*, red. L. Straszewicz, Katowice 1970; Miasto i gmina Leśnica. *Materiały sesji popularnonaukowej poświęconej problemom rozwoju mikroregionu*, red. F. Hawranek, Opole 1977; Miasto Nysa. *Szkice monograficzne*, red. J. Kroszel, S.O. Popiołek, Wrocław 1970; Opole. *Monografia miasta*, red. W. Dziewulski, F. Hawranek, Opole 1975; Powiat opolski. *Szkice monograficzne*, red. J. Madej, Opole 1969; Ziemia prudnicka. *Dzieje, gospodarka, kultura*, red. W. Lesiuk, Opole 1978.

⁷⁶ R. Pacuła, *Z problemów osadnictwa rolnego w powiecie kozielskim w latach 1945–1948*, [w:] *Ruch Robotniczy na Śląsku Opolskim*, „Zeszyty Naukowe”, nr 6, Opole 1969, s. 72–86.

⁷⁷ S.O. Popiołek, *Ludność miejscowa i napływowa na Śląsku Opolskim w latach 1945–1948*, [w:] *Problemy społeczne ziemi opolskiej*, Opole 1967.

⁷⁸ K. Kwaśniewski, *Adaptacja i integracja kulturowa ludności Śląska po drugiej wojnie światowej*, Wrocław 1969.

⁷⁹ B. Jałowiecki, *Przyczynek do badań nad procesem adaptacji i integracji społecznej repatriantów na Opolszczyźnie (na przykładzie wsi Wichrów w powiecie oleskim)*, Opole 1966.

tzew. repatriacji. Relacje te pozyskiwano chociażby na drodze konkursów i potem je publikowano. Przykładem tego jest zbiór wspomnień pod redakcją Zdzisława Jaeschkego i Jerzego Opolskiego w ramach konkursu ogłoszonego z okazji piętnastolecia „powrotu Śląska Opolskiego do Macierzy”: *Przypisy do teraźniejszości. Wspomnienia Opolan*. Inną publikacją wspomnieniową była: *Pierwsze lata władzy ludowej we wspomnieniach Opolan*, pod redakcją Ryszarda Hajduka⁸⁰.

Zawoalowana wciąż tematyka kresowego dziedzictwa pojawiała się również w badaniach etnograficznych dotyczących Śląska (szczególnie Dolnego). Tu należy wymienić prace zbiorowe pod redakcją badaczki o ogromnym dorobku, śląskoznawczyni-etnografki: Doroty Simonides: *Symbolika regionów. Studia etnologiczno-folklorystyczne*⁸¹ (Opole 1988) czy językoznawcy Stanisława Bąka: *Śląsk*⁸². W tomach tych pojawiały się artykuły dotyczące kuchni, tożsamości społeczno-kulturowej, zderzenia kultur na Górnym Śląsku, udziału imigrantów w układzie stratyfikacyjnym wsi itp.

Jednak prawdziwym przełomem w badaniach nad dziedzictwem Kresów był czas przemian politycznych 1989 r., upadek komunizmu w Polsce i likwidacja ZSRR oraz szczyt społecznej i naukowej aktywności pokolenia niepomniającego Kresów, urodzonego już na Śląsku, ale czujących misję zbadania i zachowania tego dziedzictwa, będącego również ich dziedzictwem.

Wśród tych badaczy pracujących lub współpracujących z Instytutem Śląskim wymienić należy wspominanych już wcześniej: Marię Kalczyńską, Adama Wiercińskiego, ks. Andrzeja Hanicha, Monikę Choroś, Zbigniewa Bereszyńskiego.

Szczyt tych badań przypadł na przełom pierwszej i drugiej dekady XXI w. W Instytucie Śląskim opublikowano wówczas prace dotyczące Kresowian i ich dziedzictwa na Śląsku, w Polsce i na świecie. Tu wymienić można publikacje takie jak: *Powojenne losy inteligencji kresowej* pod redakcją Elżbiety Treli-Mazur⁸³,

⁸⁰ *Pierwsze lata władzy ludowej we wspomnieniach Opolan*, red. R. Hajduk, Katowice 1971.

⁸¹ *Symbolika regionów. Studia etnologiczno-folklorystyczne*, red. D. Simonides, Opole 1988.

⁸² *Śląsk*, red. S. Bąk, Wrocław 1963.

⁸³ *Powojenne losy inteligencji kresowej*, red. E. Treli-Mazur, Opole 2007.

Pamięć o kresowych korzeniach tożsamości, pod redakcją ks. Andrzeja Hani-cha⁸⁴, czy zredagowaną przez Roberta Rauzińskiego i Teresę Sołdrę-Gwiżdż pracę *Wokół ludzi i zdarzeń: przesiedleńcy z dawnych Kresów Rzeczypospolitej w strukturze demograficznej i społecznej Śląska Opolskiego w sześćdziesięcioleciu 1945–2005*⁸⁵. Jednak przełomowe znaczenie dla prac badawczych i działań popularyzatorskich na temat Kresów Wschodnich i ich dziedzictwa, prowadzo-nych przez Instytut Śląski ma realizowany dzięki wsparciu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w latach 2022–2024 projekt „Kresowianie na Śląsku po 1945 r.”

Projektowi „Kresowianie na Śląsku po 1945 r.” przyświecał następujący cel: „scalenie dotychczasowego dorobku badawczego oraz publicystycznego w jednym, uporządkowanym tematycznym kompendium wiedzy, z ujętymi hasłami biograficznymi i dziedzicznymi. Istotą jest także ocalanie dla potom-nych przeniesionego dziedzictwa Kresów na teren Górnego Śląska po II woj-nie światowej”⁸⁶, czyli stworzenie kilkutomowego leksykonu obejmującego hasła z zakresu perspektyw badawczych, dziedzictwa Kresów, biografistyki czy instytucji pamięci Kresów.

W ramach projektu, w latach 2022–2024 zespół naukowców, pracowników instytucji kultury, działaczy społecznych – wydał trzy tomy leksykonu: *Kreso-wianie na Śląsku po 1945 roku. Leksykon* pod redakcją Krzysztofa Kleszcza i Marii Kalczyńskiej przy współpracy Barbary Maresz i Joanny Hytrek-Hry-ciuk⁸⁷. W planach jest wydanie kolejnego tomu.

Projekt „Kresowianie na Śląsku po 1945 r.” zakładał również opracowanie i udostępnienie leksykonu w formie internetowej. Strona internetowa „Kresowianie

⁸⁴ *Pamięć o kresowych korzeniach tożsamości*, red. A. Hanich, Opole 2010.

⁸⁵ *Wokół ludzi i zdarzeń: przesiedleńcy z dawnych Kresów Rzeczypospolitej w struktu-rze demograficznej i społecznej Śląska Opolskiego w sześćdziesięcioleciu 1945–2005*, red. R. Rauziński, T. Sołdra-Gwiżdż, Opole 2011.

⁸⁶ Cyt. za: Informacja o projekcie „Leksykon – Kresowianie na Śląsku po 1945 r.”, <https://instytutslaski.pl/wp-content/uploads/2022/04/Projekt-informacje.pdf> [dostęp: 28.01.2025].

⁸⁷ *Kresowianie na Śląsku po 1945 roku. Leksykon*, t. I, red. K. Kleszcz, M. Kalczyńska, B. Maresz, J. Hyrtek-Hryciuk, Opole 2023; *Kresowianie na Śląsku po 1945 roku. Leksykon*, t. II, red. K. Kleszcz, M. Kalczyńska, J. Hyrtek-Hryciuk, Opole 2024; *Kresowianie na Śląsku po 1945 roku. Leksykon*, t. III, red. K. Kleszcz, M. Kalczyńska, J. Hyrtek-Hryciuk, Opole 2024.

na Śląsku”⁸⁸ powstała w 2022 r. i w styczniu 2025 r. w jej zasobach było już 1038 haseł. Szczególnie cennymi cechami internetowego leksykonu „Kresowianie na Śląsku po 1945 roku” jest jego otwarta formuła, która umożliwia ciągle dodawanie kolejnych haseł (po uprzednim ich zatwierdzeniu przez administratorów), a korzystanie z niego jest powszechnie dostępne i bezpłatne.

Ponadto, w ramach projektu, w dniach 21–22 czerwca 2022 r. w Instytucie Śląskim zorganizowana została ogólnopolska konferencja naukowa „Kresowianie na Śląsku po 1945 r.”. W jej obradach udział wzięło kilkudziesięciu badaczy i popularyzatorów wiedzy o Kresach Wschodnich z całego kraju. Natomiast swoistym pokłosiem tej konferencji był 91. tom „Studiów Śląskich”⁸⁹ – czasopisma wydawanego przez Instytut Śląski, w całości poświęcony powiązaniom Kresów Wschodnich ze Śląskiem, z tekstami poruszającymi tę problematykę w różnych aspektach, m.in. demograficznym⁹⁰, onomastycznym⁹¹, biograficznym⁹² czy bibliograficznym⁹³.

Realizacji projektu „Kresowianie na Śląsku po 1945 roku”, w wizji jej koordynatorów, towarzyszyć miały również wydarzenia popularyzatorskie, a ich przykładem jest konkurs „Opowiem Ci o Kresach”.

Kresy w działalności edukacyjnej i popularyzatorskiej Instytutu Śląskiego

Jako że od 2019 r. Instytut Śląski jest instytucją kultury podległą Ministerstwu Kultury i Dziedzictwa Narodowego, zakrojonemu na szeroką skalę projektowi „Kresowianie na Śląsku” towarzyszą również akcje popularyzatorskie.

⁸⁸ leksykonkresowian.institutslaski.pl [dostęp: 28.01.2025].

⁸⁹ „Studia Śląskie” 2022, t. 91, *Kresowianie na Śląsku po 1945 roku*, red. K. Kleszcz, M. Kalczyńska, Opole 2022.

⁹⁰ R. Rauziński, *Kresowianie na Śląsku Opolskim i ich integracja po II wojnie światowej*, „Studia Śląskie” 2022, t. 91, s. 17–45.

⁹¹ M. Choroś, *Pamięć o Kresach Wschodnich w nazewnictwie miejskim Opola*, „Studia Śląskie” 2022, t. 91, s. 47–69.

⁹² Np. K. Rosner-Leszczynski, *Przez Kresy i Kostousowo, aż po Śląsk... Teresa Pawłowska z domu Skowalczyńska (1932–2017)*, „Studia Śląskie” 2022, t. 91, s. 143–153.

⁹³ Np. B. Maresz, *Kresowiana w Bibliotece Śląskiej w Katowicach*, „Studia Śląskie” 2022, t. 91, s. 203–222.

Poza opisanym powyżej leksykonem internetowym, który jest odpowiedzią na rozwój technologiczny i potrzebę otwarcia nowych kanałów udostępniania wiedzy, zwłaszcza wśród młodzieży, w ramach projektu „Kresowianie na Śląsku”, Instytut Śląski zorganizował konkurs „Opowiem Ci o Kresach”.

Pierwsza edycja konkursu została przeprowadzona w latach 2022/2023, a za tytułowana była „Opowiem Ci o Kresach – wspomnienia, relacje, pamiątki”. Już wówczas założono, że konkurs będzie organizowany cyklicznie, a jego podtytuł będzie się zmieniał z każdą edycją. Do współpracy przy organizacji konkursu Instytut zaprosił Stowarzyszenie „Opolscy Genealodzy”. Organizatorom konkursu zależało, ażeby jego odbiorcami była jak najliczniejsza i najszersza grupa, dlatego wziąć w nim udział mogli zarówno uczniowie szkół podstawowych od IV klasy wzwyż, uczniowie szkół ponadpodstawowych oraz osoby dorosłe z trzech województw „śląskich” – dolnośląskiego, opolskiego i śląskiego. Swe go patronatu konkursowi udzielili zarówno marszałkowie tych województw, jak i ich wojewodowie, natomiast medialnie imprezę wsparły lokalne stacje radiowe i tytuły prasowe⁹⁴.

Głównym zadaniem uczestników było odnalezienie w swoim najbliższym otoczeniu, opracowanie i opisanie pamiątek kresowych lub niepublikowanych dotąd wspomnień i relacji z Kresów i o Kresach. Konkurs dla uczniów poprzedziło szkolenie dla nauczycieli (historii, języka polskiego, bibliotekarzy) dotyczące wspierania uczniów w poszukiwaniu, zabezpieczaniu i opisywaniu źródeł, jakimi są pamiątki rodzinne (fotografie, źródła genealogiczne) czy wspomnienia. Szkolenie poprowadzone zostało przez pracowników Instytutu Śląskiego i przedstawiciela Stowarzyszenia „Opolscy Genealodzy”.

Przygotowane przez uczestników prace pisemne wraz z dokumentacją fotograficzną zostały ocenione przez komisję konkursową i nagrodzone. W I edycji konkursu do Instytutu Śląskiego wpłynęło 58 prac⁹⁵. Wyniki konkursu ogłoszono w marcu 2023 r., a galę wręczenia nagród (w każdej kategorii przyznano miejsca

⁹⁴ instytutslaski.pl/wp-content/uploads/2022/11/Opowiem-Ci-o-Kresach-ulotka3.pdf [dostęp: 29.01.2025].

⁹⁵ Instytut Śląski, Protokół z Konkursu „Opowiem Ci o Kresach” – wspomnienia, relacje pamiątki, 23.03.2023 r.

I–III oraz wyróżnienia) przeprowadzono w ramach XI „Opolskich dni kresowych” w lipcu 2023 r.⁹⁶.

Drugą edycję konkursu, z podtytułem „Śląskie losy kresowej rodziny” przeprowadzono w 2024 r., również we współpracy ze Stowarzyszeniem „Opolscy Genealodzy”. Formułę, poza kategoriami wiekowymi, rozszerzono o kategorię otwartą, w której zadanie polegało na przygotowaniu pracy w formie multimedialnej – filmu, audycji czy prezentacji multimedialnej. Edycja ta również uzyskała patronaty honorowe i medialne, a do komisji konkursowej wpłynęły 34 prace⁹⁷. Konkurs rozstrzygnięto w maju 2024 r., a uroczystą galę wręczenia nagród zorganizowano z Instytucie Śląskim 25 października 2024 r.⁹⁸

W styczniu 2025 r. ogłoszono kolejną, III edycję konkursu, tym razem z podtytułem: „Moja droga na Śląsk”. W edycji tej rozszerzony został zasięg terytorialny konkursu o „śląskie” (czyli leżące w historycznych granicach Śląska) powiaty województwa lubuskiego: krośnieński, świebodziński, zielonogórski, nowosolskiego i żagański. Poszerzyło się również grono organizatorów konkursu – poza Instytutem Śląskim i Stowarzyszeniem „Opolscy Genealodzy”, w tym gronie znalazły się również: Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. E. Smolki w Opolu, Fundacja „Wieś Kresowa” oraz Archiwum Państwowe w Opolu⁹⁹.

Upamiętnienie

Instytut Śląski swoją działalnością naukową i popularyzatorską przyczynia się do zbadania i zachowania dziedzictwa kresowego na Śląsku. Szczególną rolę w tych działaniach odgrywa upamiętnienie, które przejawia się głównie w organizacji i uczestnictwie w uroczystościach związanych z obchodami rocznic związanych z dziejami Kresów, przede wszystkim tragedii Kresów

⁹⁶ „Opowiem Ci o Kresach” – wręczenie nagród, instytutslaski.pl/novosci/opowiem-ci-o-kresach-rozstrzygniecie-konkursu [dostęp: 29.01.2025].

⁹⁷ Instytut Śląski, Protokół z II edycji Konkursu „Opowiem Ci o Kresach” – śląskie losy kresowej rodziny, 24.05.2024 r.

⁹⁸ Uroczystość rozdania nagród w konkursie „Opowiem Ci o Kresach... – śląskie losy kresowej rodziny”, instytutslaski.pl/novosci/uroczystosc-rozdania-nagrod-w-konkursie-opowiem-ci-o-kresach-slaskie-losy-kresowej-rodziny [dostęp: 29.01.2025].

⁹⁹ instytutslaski.pl/leksykon-kresowanie-na-slasku-po-1945-r [dostęp: 30.01.2025].

południowo-wschodnich II Rzeczypospolitej z czasów II wojny światowej, a także podkreślających związek tamtych terenów ze Śląskiem. Takim przykładem był chociażby udział dyrektora Instytutu Śląskiego dr. Bartosza Jana Kuświka w uroczystości odsłonięcia w Katowicach Pomnika Orląt i Kadetów Lwowskich 20 czerwca 2022 r.¹⁰⁰ czy w uroczystościach Narodowego Dnia Ofiar Ludobójstwa obchodzonych 11 lipca¹⁰¹.

Podsumowanie

Już od 90 lat Instytut Śląski prowadzi badania naukowe i działania popularyzatorskie na temat dziejów Śląska w jego historycznych granicach. Na ich kształt jednak bez wątpienia wpłynęli ludzie, dla których kresowe pochodzenie i dziedzictwo było bliskie i tym samym podejmowali prace na rzecz zbadania, opisywania, przedstawienia, zachowania i popularyzacji tegoż dziedzictwa na Śląsku. W tej materii jednak dużo jeszcze pozostaje do zrobienia, gdyż kolejne pokolenia, głęboko zanurzone w nowych technologiach i „oddalające się” w czasie od pokoleń związanych życiowo i sentymentalnie z Kresami, stanowią grupę wymagających odbiorców. Aby to dziedzictwo i pamięć o Kresach Wschodnich nie zaginęły, należy wciąż szukać nowych kanałów i narzędzi dotarcia do kolejnych generacji z wynikami badań, działaniami edukacyjnymi i formami upamiętnienia.

Bibliografia

Źródła

Instytut Śląski, Protokół z Konkursu „Opowiem Ci o Kresach” – wspomnienia, relacje pamiątki, 23.03.2023 r.

Instytut Śląski, Protokół z II edycji Konkursu „Opowiem Ci o Kresach” – śląskie losy kresowej rodziny, 24.05.2024 r.

¹⁰⁰ *Uroczystość odsłonięcia Pomnika Orląt i Kadetów Lwowskich – Katowice, 20 czerwca 2022*, katowice.ipn.gov.pl/pl3/aktualnosci/166603,Uroczystosc-odslonienia-Pomnika-Orlat-i-Kadetow-Lwowskich-Katowice-20-czerwca-20.html [dostęp: 29.01.2025].

¹⁰¹ *Uroczystości 11 lipca w Opolu*, instytutslaski.pl/nawosci/uroczystosci-11-lipca-w-opolu [dostęp: 29.01.2025].

Opracowania

Bertman W., *Pamięć Wołynia 1943–1944. Bibliografia*, Katowice 2014.

Biedrzycka A., *Bibliografia pomników kultury dawnych kresów południowo-wschodnich Rzeczypospolitej*, Kraków 2000.

Bryłka-Jesioneck A., *Dr Roman Lutman jako animator życia kulturalnego i naukowego na Śląsku w okresie II Rzeczypospolitej*, „Rocznik Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu” 2019, Historia, nr 13.

Brzeg. *Dzieje, gospodarka, kultura*, red. W. Dziewulski, Opole 1975.

Byczyny przeszłość i dzień dzisiejszy, red. J. Meissner, Opole 1988.

Choroś M., *Pamięć o Kresach Wschodnich w nazewnictwie miejskim Opola*, „Studia Śląskie” 2022, t. 91.

Cimała B., *Geneza i rozwój Instytutu Śląskiego w Katowicach (1934–1939)*, [w:] *Instytut Śląski 1934–1994*, red. K. Heffner, Opole 1994.

Dyba M., *Udział lwowian w rozwoju śląskiej humanistyki w okresie międzywojennym*, [w:] *Wszechnica Górnośląska II: Udział lwowian w życiu społecznym Górnego Śląska*, Katowice–Opole–Cieszyn 1991.

Glensk J., *Roman Lutman*, Opole 1986.

Golachowski S., Sukiennicki H., *Pierwszy etap osadnictwa na Śląsku Opolskim*, Katowice 1946.

Hanich A., *Prószków od czasów najdawniejszych do współczesności*, Opole 2023.

Instytut Śląski 1934–1994, red. K. Heffner, Opole 1994.

Jałowiecki B., *Przyczynek do badań nad procesem adaptacji i integracji społecznej repatriantów na Opolszczyźnie (na przykładzie wsi Wichrów w powiecie oleskim)*, Opole 1966.

Kaczmarek R., *Kadeci w III powstaniu śląskim*, [w:] *Słownik Powstań Śląskich*, Tom 3, *III powstanie śląskie maj – lipiec 1921*, red. M. Fic, R. Kaczmarek, Katowice 2021.

Kluczbork. Studium geograficzno-ekonomiczne, red. L. Straszewicz, Katowice 1970.

Kolasa W.M., *Wilno i Kresy północno-wschodnie. Bibliografia druków zwartych wydanych w Polsce w latach 1980–2001*, [w:] *Od strony Kresów. Studia i szkice*, cz. 3, red. H. Bursztyńska, Kraków 2005.

Kresowianie na Śląsku po 1945 roku. Leksykon, t. I, red. K. Kleszcz, M. Kalczyńska, B. Maresz, J. Hyrtek-Hryciuk, Opole 2023.

Kresowianie na Śląsku po 1945 roku. Leksykon, t. II, red. K. Kleszcz, M. Kalczyńska, J. Hyrtek-Hryciuk, Opole 2024.

Kresowianie na Śląsku po 1945 roku. Leksykon, t. III, red. K. Kleszcz, M. Kalczyńska, J. Hyrtek-Hryciuk, Opole 2024.

Kulczycki S., *Uniwersytet i Politechnika we Wrocławiu*, Wrocław 1947.

Kuświk B.J., Misiurska A., *Projekty edukacyjne Instytutu Śląskiego*, [w:] *Polskie i czeskie podręczniki szkolne w perspektywie XXI wieku. 30 lat demokracji w Europie Środkowo-Wschodniej*, red. D. Konieczka-Śliwińska, L. Drożdż, Opole 2024.

Kwaśniewski K., *Adaptacja i integracja kulturowa ludności Śląska po drugiej wojnie światowej*, Wrocław 1969.

Lis M., *Instytut Śląski 1934–2014 (zarys dziejów)*, [w:] *80 lat Instytutu Śląskiego*, red. K. Widera, Opole 2014.

Maresz B., *Kresowiana w Bibliotece Śląskiej w Katowicach*, „Studia Śląskie” 2022, t. 91.

Maresz B., *Lwowskie echa powstań śląskich i plebiscytu*, „Książnica Śląska” 2020, t. 31.

Miasto i gmina Leśnica. Materiały sesji popularnonaukowej poświęconej problemom rozwoju mikroregionu, red. F. Hawranek, Opole 1977.

Miasto Nysa. Szkice monograficzne, red. J. Kroszel, S.O. Popiołek, Wrocław 1970.

Murawska H., *Czasopisma kresowe wydawane w Polsce w latach 1989–2009: materiały do bibliografii*, [w:] *Dziedzictwo i pamięć Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej: II Muzealne Spotkanie z Kresami*, red. T. Skoczek, Warszawa 2017.

Nicieja S.S., *Dublany i Prószków. Historia pewnej analogii*, „Nowa Trybuna Opolska” 12 II 2011.

Opole. Monografia miasta, red. W. Dziewulski, F. Hawranek, Opole 1975.

80 lat Instytutu Śląskiego, red. K. Widera, Opole 2014.

Pacult R., *Z problemów osadnictwa rolnego w powiecie kozielskim w latach 1945–1948*, [w:] *Ruch Robotniczy na Śląsku Opolskim*, „Zeszyty Naukowe”, nr 6, Opole 1969.

Pamięć o kresowych korzeniach tożsamości, red. A. Hanich, Opole 2010.

Patelski M., *Przyziemna szkoła wyższa. Królewska Akademia Rolnicza w Prószkowie i jej polscy studenci (1847–1881)*, „Indeks” 2019, nr 9/10.

Patelski M., *Przyziemna szkoła wyższa. Królewska Akademia Rolnicza w Prószkowie i jej polscy studenci (1847–1881)*, „Indeks” 2020, nr 1/2.

Pierwsze lata władzy ludowej we wspomnieniach Opolan, red. R. Hajduk, Katowice 1971.

Popiołek S.O., *Ludność miejscowa i napływowa na Śląsku Opolskim w latach 1945–1948*, [w:] *Problemy społeczne ziemi opolskiej*, Opole 1967.

Powiat opolski. Szkice monograficzne, red. J. Madej, Opole 1969.

Powojenne losy inteligencji kresowej, red. E. Trela-Mazur, Opole 2007.

Rauziński R., *Kresowianie na Śląsku Opolskim i ich integracja po II wojnie światowej*, „*Studia Śląskie*” 2022, t. 91.

Rosner-Leszczynski K., *Przez Kresy i Kostousowo, aż po Śląsk... Teresa Pawłowska z domu Skowalczyńska (1932–2017)*, „*Studia Śląskie*” 2022, t. 91.

Senft S., *Profesor Wiesław Lesiuk. Portret naukowca i pedagoga*, [w:] *Twarze Opola, twarze Muzeum*, t. I, red. V. Rezler-Wasilewska, Opole 2015.

Skoczek J., *Polskość Śląska w archiwalnych źródłach Lwowa*, Komunikat nr 21, Seria II, Komunikaty, Katowice 1936–1937.

Skoczek J., *Stosunki kulturalne Śląska ze Lwowem w wiekach średnich*, Seria: Polski Śląsk. Odczyty i rozprawy, nr 27 Katowice 1937.

Skoczek J., *Udział Śląska w rozwoju i kulturze południowo-wschodnich ziem polskich*, Seria: Polski Śląsk. Odczyty i rozprawy, nr 37, Warszawa 1937.

„*Studia Śląskie*” 2022, t. 91, *Kresowianie na Śląsku po 1945 roku*, red. K. Kleszcz, M. Kalczyńska, Opole 2022.

Symbolika regionów. Studia etnologiczno-folklorystyczne, red. D. Simonides, Opole 1988.

Szczepaniak A., *Wokół biografii Profesora Maurycego Horna (1917–2000) – badacza dziejów Żydów na ziemiach polskich od XV do XVIII w.*, „*Kwartalnik Opolski*” 2015 nr 5.

Śląsk, red. S. Bąk, Wrocław 1963.

Trzcielińska-Polus A., *O Profesorze. Kresowianin z pochodzenia, wybitny znawca Śląska i Ślązaków*, [w:] *Profesor, Kolega, Mistrz. Księga wspomnień współpracowników, uczniów i przyjaciół Profesora Michała Lisa*, Opole 2024.

W służbie polskiej nauki i kultury – Instytut Śląski 1934–2024, red. L. Drożdż, P. Pałys, Opole 2024.

Wokół ludzi i zdarzeń: przesiedleńcy z dawnych Kresów Rzeczypospolitej w strukturze demograficznej i społecznej Śląska Opolskiego w sześćdziesięcioleciu 1945–2005, red. R. Rauziński, T. Sołdra-Gwiżdż, Opole 2011.

Zaborniak M., *Wykaz artykułów prasowych dotyczących Kresów w latach 1995–2008*, „Głogowskie Zeszyty Naukowe” 2009, t. 6.

„Zaranie Śląskie” 1947, R. 18, z. 1/2.

Ziemia prudnicka. Dzieje, gospodarka, kultura, red. W. Lesiuk, Opole 1978.

Źródła internetowe

instytutslaski.pl/leksykon-kresowianie-na-slasku-po-1945-r

instytutslaski.pl/wp-content/uploads/2022/11/Opowiem-Ci-o-Kresach-ulotka3.pdf

leksykonkresowian.instytutslaski.pl

„Opowiem Ci o Kresach” – wręczenie nagród, instytutslaski.pl/nowosci/opowiem-ci-o-kresach-rozstrzygniecie-konkursu

Uroczystości 11 lipca w Opolu, instytutslaski.pl/nowosci/uroczystosci-11-lipca-w-opolu Informacja o projekcie „Leksykon – Kresowianie na Śląsku po 1945 r.”, <https://instytutslaski.pl/wp-content/uploads/2022/04/Projekt-informacje.pdf>

Uroczystość odsłonięcia Pomnika Orląt i Kadetów
Lwowskich – Katowice, 20 czerwca 2022, katowice.ipn.gov.pl/pl3/aktualnosci/166603,Uroczystosc-odslonienia-Pomnika-Orlat-i-Kadetow-Lwowskich-Katowice-20-czerwca-20.html

Uroczystość rozdania nagród w konkursie „Opowiem Ci o Kresach... – śląskie losy kresowej rodziny”, instytutslaski.pl/nawosci/uroczystosc-rozdania-nagrod-w-konkursie-opowiem-ci-o-kresach-slaskie-losy-kresowej-rodziny

Zestawienie bibliograficzne pt. Kresy, Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Opolu, pedagogiczna.pl/kresy

Jacek Lasota

Akademia Sztuki Wojennej

ORCID: 0000-0002-1136-9829

Małgorzata Lasota

Akademia Sztuki Wojennej

ORCID: 0000-0001-7254-5593

Wybrane teorie sztuki wojennej przełomu XIX i XX wieku

Wstęp

Wojna jako zjawisko społeczne, polityczne i kulturowe od wieków stanowi przedmiot refleksji filozofów, socjologów, historyków oraz strategów. Próby wyjaśnienia jej istoty i źródeł podejmowane były w różnych epokach, z różnych narodnych perspektyw – od biologicznych, przez demograficzne, etyczne, aż po marksistowskie i faszystowskie. Szczególnie okres od końca XVIII w. do II wojny światowej obfitował w liczne teorie wojny, które próbowały odpowiedzieć na pytanie o przyczyny nieustannego występowania wojen w historii ludzkości oraz o ich znaczenie dla rozwoju społeczeństw i państw.

Celem niniejszego opracowania jest przedstawienie wybranych koncepcji wojny powstałych w tym okresie, ich genezy, założeń oraz wpływu na myśl wojskową. Artykuł jest zatem próbą uporządkowania poglądów twórców najważniejszych teorii wojny, wskazując na różnice i podobieństwa w ich interpretacjach tego zjawiska. Jednocześnie omówione koncepcje pozwalają lepiej zrozumieć współczesne podejścia do badań nad pokojem i konfliktami, które w dużej mierze powstały jako odpowiedź na jednostronność dawnych teorii.

Metodyka badań własnych

W niniejszym artykule przedstawiono wyniki badań opartych na analizie obszernego materiału źródłowego, obejmującego dzieła i traktaty, artykuły naukowe, monografie oraz publikacje popularnonaukowe dotyczące teorii wojny powstałych w okresie od końca XVIII w. do II wojny światowej. Zastosowanie krytycznej analizy literatury przedmiotu umożliwiło szczegółowe prześledzenie ewolucji poglądów oraz ujęć teoretycznych dotyczących istoty i przyczyn wojen w kontekście ówczesnych realiów politycznych, społecznych, ideologicznych i wojskowych.

Artykuł ma na celu porównanie i uporządkowanie wybranych koncepcji teoretycznych wyjaśniających genezę wojen oraz identyfikację ich wspólnych cech, różnic i wpływu na polityczno-wojskowy aspekt epoki. Powyższe założenie w konsekwencji stworzyło sytuację problemową, z której skryształizował się główny problem badawczy w postaci pytania: Jakie były podstawowe założenia wybranych teorii wojny oraz w jaki sposób uzasadniały one nieuchronność i znaczenie wojen w rozwoju społeczeństw?

Rozwiązanie głównego problemu badawczego wymagało poszukiwania odpowiedzi na dodatkowe pytania szczegółowe. Dotyczyły one w szczególności:

1. Jakie czynniki były wskazywane przez poszczególnych autorów jako główne przyczyny wojen?
2. Które z analizowanych teorii wywarły największy wpływ na ideologie i doktryny wojenne XIX i XX w.?
3. Jakie elementy omawianych teorii można uznać za kontrowersyjne lub odrzucone we współczesnym dyskursie naukowym?

Można zatem założyć, że rozwój i upowszechnienie się teorii wojny na przełomie XIX i XX w. w znacznej mierze odzwierciedlało potrzeby polityczne, ideologiczne i militarne epoki, a ich głównym celem było nie tylko wyjaśnienie przyczyn wojen, lecz także ich usprawiedliwienie i wykorzystanie jako narzędzia kształtowania nowoczesnych społeczeństw oraz realizacji interesów państwowych. Teorie te, mimo różnorodnych założeń, miały wspólny mianownik

w postaci uznania wojny za zjawisko naturalne, funkcjonalne i trudne do wyeliminowania z życia społecznego.

W procesie badawczym wykorzystano, oprócz analizy, również metody indukcji, dedukcji oraz syntezy, które – w odniesieniu do problematyki badawczej – pozwoliły na sformułowanie wniosków zarówno ogólnych, jak i szczegółowych. Szczególne znaczenie przypisano metodzie analizy i krytyki piśmiennictwa (źródeł), stanowiącej jedno z podstawowych narzędzi badawczych w naukach humanistycznych (historia) i społecznych (nauki o bezpieczeństwie). Krytyczny przegląd literatury umożliwił zarówno identyfikację głównych nurtów interpretacyjnych, jak i dokonanie ich porównawczej oceny z perspektywy współczesnych wartości i standardów naukowych.

W toku prac nad niniejszym artykułem przyjęto również kilka istotnych ograniczeń metodologicznych i merytorycznych, dotyczących przede wszystkim doboru analizowanych teorii oraz objętości publikacji. Kluczowym ograniczeniem był wybór określonego zestawu najbardziej reprezentatywnych teorii wojny spośród wielu, które powstały w omawianym okresie. Uwzględnienie całości dorobku teoretycznego wykraczałoby poza ramy objętościowe niniejszego opracowania i osłabiłoby jego przejrzystość analityczną. Z tego względu, pominięto mniej znane lub marginalne koncepcje, a także ograniczono się do teorii, które miały wyraźny wpływ na praktykę polityczną i wojskową swojej epoki lub doczekały się szerokiej recepcji w literaturze. Dodatkowo, w celu zachowania zwięzłości wywodu i zmieszczenia się w ramach artykułu, nie przytaczano szczegółowych definicji poszczególnych teorii, lecz skoncentrowano się na omówieniu ich istoty i kluczowych założeń.

Teorie wojenne

W kontekście powyższych rozważań, teoria wojny jawi się jako niezbędne narzędzie analityczne i interpretacyjne, pozwalające na uporządkowanie wiedzy o wojnie jako zjawisku społecznym i politycznym oraz na próbę wyjaśnienia mechanizmów, które nim rządzą. Złożoność współczesnych wojen i konfliktów zbrojnych wymaga od teorii wojny uwzględnienia ich wielowymiarowego charakteru, zmieniających się uwarunkowań oraz nieprzewidywalności skutków

działań zbrojnych. Dlatego właśnie w artykule przyjęto następującą definicję teorii wojny:

Teoria wojny to systematyczny zbiór koncepcji i narzędzi analitycznych służących wyjaśnianiu przyczyn, natury, przebiegu oraz skutków wojen i konfliktów zbrojnych, uwzględniający ich wielowymiarowy charakter oraz zmieniające się uwarunkowania polityczne, społeczne, gospodarcza, militarne i kulturowe. Teoria wojny stara się opisać motywy, zamiary i cele aktorów politycznych w podejmowaniu działań opartych na przymusie zbrojnym, a także przewidzieć możliwe efekty tych działań, przy świadomości ich nieprzewidywalności i dyskusyjności ze względu na złożoność procesów i zależności, które je kształtują. Stanowi tym samym próbę uporządkowania wiedzy o wojnie jako zjawisku społecznym, a zarazem praktycznym narzędziu realizacji polityki.

Tak rozumiana teoria wojny umożliwia bardziej świadome i krytyczne podejście do zjawiska wojny, zarówno w ujęciu historycznym, współczesnym jak i prognostycznym, oraz pozwala dostrzec jej rolę w kształtowaniu stosunków międzynarodowych i wewnętrznych procesów społecznych.

Teoria przemocy

Teoria przemocy, znana ludzkości już od czasów starożytnych, zakłada, że przemoc – zwłaszcza przemoc zbrojna – stanowi główną siłę napędową rozwoju ludzkości. W myśl tej koncepcji, wojny są nieuniknionym elementem życia politycznego i społecznego, determinowanym przez naturę państw i ich dążenie do dominacji. Wojny zaborcze, choć destrukcyjne, postrzegane są jako czynnik sprzyjający rozwojowi narodów, mobilizujący społeczeństwa do wysiłków w sferze gospodarczej, kulturalnej i politycznej. Teoria przemocy interpretowała zatem konflikty zbrojne nie jako patologię stosunków międzynarodowych, lecz jako ich istotę i siłę sprawczą postępu.

Jednym z głównych przedstawicieli tej koncepcji był Leopold von Ranke (1795–1886), wybitny niemiecki historyk i teoretyk wojny. Ranke uważał, że z samej istoty państwa wynika nieuchronna rywalizacja o panowanie nad innymi państwami, która prowadzi do wojen zaborczych. W jego ujęciu, wojny

współuczestniczą w rozwoju narodów, stymulując ich aktywność i wysiłki w innych dziedzinach życia zbiorowego, takich jak kultura, gospodarka czy organizacja polityczna. Mówił wprost, że „wojna jest przeznaczeniem ludzkości”¹⁰².

Ranke podkreślał znaczenie analizy źródeł pierwotnych dla odtworzenia „prawdziwego” obrazu przeszłości oraz zrozumienia mechanizmów wojny. Formułując swoje poglądy twierdził, że historię danego okresu można sprowadzić przede wszystkim do działań wojennych i zabiegów dyplomatycznych, które kształtują dzieje państw i narodów. Choć dostrzegał wojny jako naturalny wyraz indywidualności narodów i państw, zdecydowanie odrzucał dążenia hegemoniczne, uznając je za zagrożenie dla równowagi europejskiej¹⁰³.

Szczególne miejsce w teorii przemocy zajmuje dorobek niemieckiego uczonego, prof. Carla Schmitta (1888–1985), który uzasadniał, że przemoc i konflikt są nieodłącznymi elementami polityki i historii ludzkości¹⁰⁴. Schmitt reprezentował konsekwentnie pesymistyczną wizję człowieka, stanowiącą fundament jego teorii polityki. W jego ujęciu, człowiek z natury jest istotą niespokojną, problematyczną i skłoną do zła – kieruje się namiętnościami, egoizmem i demagogią, a nie rozumem i spokojną debatą¹⁰⁵. Z tego powodu społeczeństwa nie są zdolne do trwałego, harmonijnego współistnienia bez obecności silnej władzy państwowej, zdolnej do utrzymywania porządku i dyscyplinowania konfliktów¹⁰⁶.

Według Schmitta, naturalne dla ludzi jest tworzenie podziałów „przyjaciół – wrogów” i wspólnot opartych na wrogości wobec „innego”¹⁰⁷. Stąd polityczność i konflikt są nieusuwalnym elementem życia społecznego, a silne państwo autorytarne stanowi konieczny instrument utrzymania ładu w obliczu nieuchronnych napięć.

¹⁰² L. Wyszczelski, *Teorie wojenne i ich twórcy na przestrzeni dziejów*, Wydawnictwo Neriton, Warszawa, 2009, s.160.

¹⁰³ <https://www.projekt-gutenberg.org/ranke/1870-71/1870-71.html> [dostęp: 12.06.2025]

¹⁰⁴ A. Wielomski, *Geneza antropologii politycznej Carla Schmitta*, [w:] Acta Universitatis Wratislaviensis Nr 3779, „*Studia nad Autorytaryzmem i Totalitaryzmem*” Wrocław 2017, nr 1, s. 76–78.

¹⁰⁵ Tamże, s. 76–78

¹⁰⁶ Tamże, s. 79.

¹⁰⁷ Tamże, s. 90.

Generał Erich von Ludendorff (1865–1937) był zdecydowanym zwolennikiem i propagatorem teorii przemocy. W swojej książce *Wojna totalna* wyraził pogląd, że polityka jest jedynie sposobem prowadzenia wojny innymi środkami, zaś pokój to jedynie krótki okres pomiędzy kolejnymi konfliktami. Zdaniem Ludendorffa, naród i całe społeczeństwo powinny być całkowicie podporządkowane potrzebom armii oraz nadrzędnemu celowi, jakim jest pokonanie przeciwnika. Wojna – jak podkreślał – nie ma innych celów, niż zniszczenie wroga wszelkimi dostępnymi metodami. Pisał: „Wojna jest rzeczywistością, rzeczywistością najpoważniejszą w życiu narodu. (...) Naród powinien znać istotę swej walki o życie”¹⁰⁸. Wśród stosowanych metod szczególne znaczenie przypisywał uderzeniu w społeczeństwo przeciwnika, które stanowi podstawę jego siły zbrojnej — osłabienie zaplecza ludnościowego wroga osłabia jego armię i tym samym ułatwia odniesienie zwycięstwa.

Chociaż teoria przemocy największą popularność zdobyła w Niemczech, również w innych krajach europejskich pojawiali się myśliciele podzielający podobne poglądy. We Francji jednym z ważniejszych przedstawicieli tego nurtu był filozof Joseph Marie de Maistre (1753–1821), który twierdził, że „wojna jest święta sama przez się, ponieważ jest prawem świata”. Dowodził, że wojna ma charakter boski, dzięki otaczającej ją tajemniczości i niezwyklej sile przyciągania, jaką wywiera na człowieka¹⁰⁹. W Wielkiej Brytanii zwolennikiem teorii przemocy był wybitny teoretyk wojskowości okresu międzywojennego John Fuller (1878–1966), który uważał, że „wojna dominuje nad wszystkimi rodzajami ludzkiej działalności”¹¹⁰. Podobne stanowisko zajmował kolejny brytyjski teoretyk, Basil H. Liddell Hart (1895–1970), według którego podstawowe przyczyny wszystkich konfliktów zbrojnych można ująć w trzech słowach: strach, głód i żądza panowania¹¹¹.

Jak można zaobserwować, teoria przemocy starała się przekonywać społeczeństwa, że wojna nie jest zjawiskiem nadzwyczajnym, lecz naturalnym elementem życia ludzkiego, stale towarzyszącym rozwojowi cywilizacji. Podkreślano,

¹⁰⁸ E. Ludendorff, *Wojna totalna*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1959, s. 19.

¹⁰⁹ L. Wyszczelski, dz. cyt., s. 166.

¹¹⁰ Tamże, s. 166.

¹¹¹ Tamże, s. 167.

że wojna jest w gruncie rzeczy zjawiskiem pożytecznym, stanowiącym motor rozwoju społecznego i narodowego. Teza ta usprawiedliwiała zarówno przygotowania wojenne, jak i prowadzenie wojen zaborczych, nadając im pozory racjonalności i nieuniknioności.

Demograficzna teoria wojen

Odmienne spojrzenie na wojnę prezentowali twórcy demograficznej teorii wojen, której podwaliny sięgają poglądów starożytnych filozofów, takich jak Heraklit z Efezu oraz – przede wszystkim – Platon. Myśliciele ci wskazywali, że nadmierny, szczególnie niekontrolowany przez państwo przyrost naturalny, przy równoczesnym niedostatecznym rozwoju produkcji żywności i innych dóbr konsumpcyjnych, prowadzi do konfliktów zbrojnych, w szczególności wojen zaborczych. Platon postulował wręcz konieczność regulacji narodzin, dokonywanej świadomie przez społeczeństwo, które powinno zdawać sobie sprawę, że nadmierny przyrost ludności prowadzi nieuchronnie do ubóstwa lub wojny.

Zgodnie z tym przesłaniem, myśl przewodnia demograficznej teorii wojny sprowadza się do twierdzenia, że zasadniczą siłą napędową historii jest czynnik demograficzny, a więc przyrost naturalny oraz gęstość zaludnienia. Według tej koncepcji, zasadnicza przyczyna wojen tkwi w sprzecznościach między tempem wzrostu liczby ludności a możliwościami zapewnienia jej minimalnych środków egzystencji.

Wybitnym przedstawicielem teorii demograficznej był angielski duchowny oraz profesor historii i ekonomii politycznej Thomas Robert Malthus (1766–1834). Na jego cześć koncepcja ta znana jest również jako teoria maltuzjańska. Malthus uważał, że niekontrolowany wzrost liczby ludności przy równoczesnym niedostatecznym wzroście środków produkcji prowadzi nieuchronnie do konfliktów i wojen. Doszedł do wniosku, że to sama natura przeciwdziała groźbie katastrofy demograficznej, „zsyłając” wojny lub klęski żywiołowe, które redukują nadmierną populację. Nie opowiadał się jednak za celowym wywoływaniem wojen ani świadomym ignorowaniem klęsk żywiołowych i epidemii. Traktował je jako nieszczęścia, które mimo wszystko stanowią mniejsze zło, niż perspektywa całkowitej katastrofy ludzkości. Malthus wskazywał, że źródłem

wojen jest przede wszystkim dysproporcja między szybkim przyrostem naturalnym, a znacznie wolniejszym wzrostem produkcji żywności.

Poglądy Malthusa rozwijali i radykalizowali jego następcy, zwani neomaltuzjanistami, tacy jak angielska teozofka i feministka Annie Besant (1847–1933) i angielski działacz polityczny Charles Bradlaugh (1833–1891). W przeciwieństwie do Malthusa, uważali oni wojnę za pozytywny czynnik regulujący nadmierny przyrost ludności. Neomaltuzjanistami podkreślali, że „presja populacyjna jest nie tylko główną przyczyną wojny, lecz wydaje się być (...) jej nieuniknioną przyczyną”¹¹² i opowiadali się wręcz za prowadzeniem wojen o charakterze wybitnie wyniszczającym. Zarówno Malthus, jak i jego zwolennicy wskazywali na dwie zasadnicze przyczyny wojen: po pierwsze, presję demograficzną i wynikającą z niej biedę, a po drugie, funkcję wojny jako środka łagodzącego te problemy poprzez zmniejszenie liczebności populacji.

Biologiczna teoria wojen

Na przełomie XIX i XX w. powstała jedna z bardziej popularnych koncepcji wyjaśniających genezę wojen – biologiczna teoria wojny. Jednym z jej przedstawicieli był amerykański uczony John William Draper (1811–1882), który w swoich pracach analizował przyczyny wybuchu konfliktów zbrojnych. Odrzucał pogląd o przypadkowości wojen, wskazując, że ich geneza sięga znacznie wcześniej, niż działalność konkretnych uczestników. Według Drapera, zasadniczymi źródłami wojen są różnice w warunkach naturalnych, geograficznych i klimatycznych, a przede wszystkim, wrodzone cechy biologiczne człowieka jako gatunku¹¹³.

Kolejnym amerykańskim propagatorem tej teorii był amerykański admirał Stephen B. Luce, który doszukiwał się analogii między prawami przyrody, a prawami rozwoju społeczeństw ludzkich. Jego zdaniem, wojna jest przeznaczeniem o charakterze boskim, stymuluje twórczą działalność narodów i stanowi jeden z istotniejszych czynników postępu ludzkości¹¹⁴. Podobne stanowisko zajmował angielski psycholog William McDougall (1871–1938), który dowodził, że ludzkie działania nie różnią się istotnie od biologicznych przejawów instynktów

¹¹² Tamże, s. 172.

¹¹³ Tamże, s. 174.

¹¹⁴ Tamże, s. 174.

zwierzęcych. Człowiek posiada, jego zdaniem, zakodowane biologicznie cechy, które zmuszają go do walki o byt, i to one stanowią naturalne źródło wojen. McDougall podkreślał, że cechy te nie powinny być potępiane, lecz przeciwnie – pielęgnowane i doceniane.

Do zwolenników biologicznej interpretacji genezy konfliktów należał również niemiecki etnolog Karl Wuele (1864–1926). Uważał on, że wojna wynika z biologicznej potrzeby człowieka, a w początkowych etapach rozwoju jednostki, nadmiar energii twórczej wyzwala się w zabawie, sporcie lub w formie walki¹¹⁵.

Najpełniej rozwiniętą i usystematyzowaną koncepcję biologicznej teorii wojny przedstawił holenderski myśliciel Sebald Rudolf Steinmetz (1862–1940). Jego zdaniem, wojna stanowi nierozłączny element procesu powstawania człowieka i kształtowania się społeczeństw. Steinmetz twierdził, że „gdyby człowiek pierwotny nie był agresywny, nie wyszedłby nigdy ze stanu zwierzęcego”¹¹⁶. Na tej podstawie wysnuł wniosek, że walka o egzystencję – rozumiana jako podstawowa forma wojny – była motorem rozwoju społeczeństw w przeszłości, jest nim w teraźniejszości i pozostanie w przyszłości. Wojny, jego zdaniem, odegrały szczególną rolę w procesie państwowotwórczym i inspirowały społeczeństwa do największych wysiłków i wyrzeczeń. W konkluzji swoich rozważań Steinmetz podkreślał, że „żadne zwycięstwo człowieka nad przyrodą nie może w takim stopniu zachęcić go do wysiłku wszystkich sił, jak myśl, że oto człowiek może zwyciężyć człowieka”¹¹⁷.

Etyczna teoria wojny

Na przełomie XIX i XX w. dużą popularność zyskała etyczna teoria wojny, poszukująca wyjaśnienia genezy konfliktów zbrojnych w wymiarze moralnym i psychologicznym. Już w czasach starożytnych pojawiały się poglądy aprobujące walkę zbrojną w imię sławy i męstwa. Zgodnie z tym nurtem, wojna postrzegana była jako zjawisko pozytywne, kształtujące pożądane cechy człowieka, takie jak koleżeństwo, siła woli, stanowczość, konsekwencja czy

¹¹⁵ A. Kozyra, *O wojnach w społeczeństwach pierwotnych*, Studia Socjologiczne 1965, nr 4, s. 195.

¹¹⁶ Cyt. za: L. Wyszczelski, dz. cyt., s. 175.

¹¹⁷ Tamże, s. 175.

wytrzymałość. Zwolennicy etycznej teorii wojen podkreślali, że wojna stanowi przejaw męskiej siły i woli, zajmujących najwyższe miejsce w hierarchii moralnych wartości, a równocześnie sprzyja kształtowaniu „silnego człowieka” poprzez eliminację słabości i gnuśności.

Najpełniejszy wyraz moralnej apoteozy wojny znalazł się w twórczości niemieckiego filozofa Friedricha Wilhelma Nietzschego (1844–1900). Głosił on kult nadczłowieka i brutalnej siły, połączonej z pogardą dla moralności „niewolników”. W jego ujęciu wojna była motorem postępu, budzącym człowieka z marazmu i nadającym jego życiu właściwą intensywność uczuciową. Postrzegał ją jako oczyszczającą psychoterapię, która uświadamia ludziom, kim naprawdę są. Nietzsche dostrzegał jednak również negatywne skutki wojen, zauważając, że „rasy silniejsze dziesiątkują się wzajemnie przez wojny, żądze władzy, przygody, silne efekty; ich egzystencja jest kosztowna, krótkotrwała, zużywają się wzajemnie”¹¹⁸. Zbliżone poglądy wyrażał inny niemiecki filozof, Max Scheler (1874–1928), który również postrzegał wojnę jako oczyszczającą psychoterapię społeczną, uświadamiającą ludziom ich prawdziwą naturę. Scheler podkreślał, że wojna może być usprawiedliwiona, jeśli jest wyrazem woli ogółu narodu, jednocześnie zaznaczając, że nie każda wojna zasługuje na aprobatę.

Do skrajnych zwolenników etycznej teorii wojny należał również pruski generał Albrecht von Bogusławski (1834–1905), gorący orędownik powszechnego militarizmu. Dowodził, że „wojna bywa wprawdzie czasowo niszczycielką dobrobytu i życia ludzkiego, lecz za to ileż spowodowała ona odkryć i wynalazków, przyczyniając się jednocześnie do rozpowszechnienia nauk i rozszerzenia zakresu poglądów na świat wśród narodów”¹¹⁹. Kolejny pruski oficer i teoretyk wojskowości Max Jähns (1837–1900) twierdził, że wojna była i pozostaje początkiem wszelkiego postępu oraz skutecznym czynnikiem cywilizacyjnym. Krytycznie odnosił się do idei „wiecznego pokoju”, uznając ją za mrzonkę. Podkreślał, że postęp ludzkości opiera się nie na utopijnych marzeniach, lecz na uszlachetnieniu zasad wojny i umiejętnym ich stosowaniu, zgodnie z zasadą: wyrządzić przeciwnikowi tyle szkód, ile wymaga tego cel wojny.

¹¹⁸ Tamże, s. 178–180.

¹¹⁹ Tamże, s. 178.

Jeszcze bardziej zdecydowanym obrońcą wojny był niemiecki historyk Heinrich von Treitschke (1834–1896), który uważał, że wojna wywiera błogostawiony wpływ na ludzkość i jej obyczaje. Twierdził, że potępienie wojny i pokładanie w niej nadziei jest nie tylko bezzasadne, ale wręcz niemoralne. Prawnik i ekonomista Ludwik Gumplowicz¹²⁰ (1838–1909) rozwinął natomiast typologię wojen, wyróżniając cztery główne ich rodzaje:

- a) eksterminacyjną, barbarzyńską — eliminującą inne rasy, grupy społeczne lub narody;
- b) imperialną i zaborczą — prowadzącą do zniewolenia innych;
- c) kolonialną — podporządkowującą inne grupy lub narody;
- d) imperialno-kolonialną, hegemoniczną i przewencyjną — zmierzającą do eksploatacji innych narodów lub zapobieżenia ich wzrostowi.

Według niego zmieniały się jedynie formy wojen, lecz sama zasada wiecznego konfliktu między grupami pozostaje niezmienna¹²¹.

Etyczna teoria wojny miała również zwolenników poza niemieckojęzycznym kręgiem kulturowym. We Francji jej przedstawicielem był polityk i filozof Victor Cousin (1792–1867), który uważał wojny za nieuniknione, argumentując, że rezygnacja z wojen oznaczałaby w konsekwencji wyrzeczenie się postępu. W jego słowach: „walka między narodami pewnej epoki jest właśnie jej życiem”¹²². W Rosji poglądy te reprezentował generał G.A. Leer (1829–1904), który twierdził, że wojna wydaje się złem bezwzględny jedynie wtedy, gdy

¹²⁰ Ludwik Gumplowicz (1838–1909) urodził się w Krakowie, w rodzinie żydowskiej zasymilowanej w polskiej kulturze. Wychował się i wykształcił w Galicji, w monarchii austro-węgierskiej. Pisał głównie po niemiecku, a większą część swojej kariery naukowej spędził w Grazu (Austria), gdzie był profesorem socjologii i prawa.

Nie deklarował się otwarcie jako „polski myśliciel” – w jego pismach brak wyraźnych akcentów polsko-narodowych, a sam identyfikował się raczej z kulturą niemieckojęzyczną. W polskiej historiografii jest jednak często wymieniany wśród polskich socjologów i myślicieli ze względu na miejsce urodzenia, korzenie i początki kariery. W Austrii i Niemczech uważano go za „austriackiego” uczonego.

¹²¹ S. Topolewski, *Bezpieczeństwo państwa w filozofii polskiej od czasów romantyzmu*, „Bellona” 2008, nr 1, s. 14.

¹²² Cyt. za: L. Wyszczelski, dz. cyt., s.177.

patrzy się na nią wyłącznie w perspektywie działań wojennych. W szerszym kontekście – obejmującym okres przedwojenny i powojenny – dostrzegał jej zalety, takie jak rozwój wewnętrzny kraju. Leer podkreślał, że wojna powinna być prowadzona z zachowaniem wypracowanych wcześniej norm etycznych, a obowiązujący podział na wojny „słuszne” i „niesłuszne” powinien zostać zastąpiony bardziej neutralnymi kategoriami: „polityczne” i „niepolityczne”¹²³.

Faszystowska teoria wojny

Poglądy Friedricha Nietzschego oraz Maxa Schelera stały się istotną inspiracją dla ideologii faszyzmu i zapoczątkowały nurt określany mianem faszystowskiej teorii wojny. Faszyzm jako ruch społeczno-polityczny ukształtował się na początku lat dwudziestych XX w., osiągając największe sukcesy w Niemczech i we Włoszech. Teoretycy faszyzmu, poszukując wyjaśnienia wojny jako zjawiska społecznego, czerpali z wielu wcześniejszych koncepcji, w tym z teorii przemocy, teorii demograficznej, a przede wszystkim z etycznej teorii wojny. W znacznym stopniu odwoływali się również do dorobku geopolityki.

Doniosłą rolę w rozwoju faszystowskiej teorii wojny odegrał generał Karl Haushofer (1869–1946), który uzasadniał politykę podbojów znaczeniem środowiska geograficznego. Twierdził, że wojna jest naturalnym stanem ludzkości, w którym koncepcje przestrzenne (geograficzno-polityczne) odgrywają kluczową rolę. Haushofer wprowadził do dyskursu politycznego pojęcie *Lebensraum* („przestrzeń życiowa”), które stało się jednym z fundamentalnych założeń niemieckiej nazistowskiej teorii politycznej i wojskowej.

Podstawowym celem tej koncepcji było zdobycie panowania nad światem, realizowane zarówno środkami pokojowymi — takimi jak szantaż czy wymuszanie cesji terytorialnych — jak i przede wszystkim poprzez działania militarne. Kluczowym założeniem faszystowskiej teorii wojny był brak wyraźnych granic między stanem pokoju a stanem wojny. Faszyści uważali, że wojna jest naturalnym i stałym stanem społeczeństwa, natomiast pokój stanowi jedynie przedłużenie wojny prowadzonej innymi środkami: ekonomicznymi, psychologicznymi czy propagandowymi.

¹²³ Tamże, s. 184.

Faszystowska teoria wojny charakteryzowała się niezwykle brutalnością w realizacji wyznaczonych celów, ignorując wszelkie normy prawa międzynarodowego. Łączyła w sobie elementy wielu wcześniejszych teorii, wybierając te wątki, które propagowały rasizm, uzasadniały podboje państw i narodów słabszych oraz ich bezwzględną eksploatację, posuniętą nawet do fizycznej eksterminacji.

Marksistowska teoria wojny

W drugiej połowie XIX w. pojawiła się również marksistowska teoria wojny, której twórcami i propagatorami byli Karol Marks (1818–1883), Fryderyk Engels (1820–1895) oraz Włodzimierz Lenin (1870–1924). Była to koncepcja skrajna, oparta na rewolucyjnym modelu zdobycia władzy, preferująca nieregularne formy walki, odrzucająca klasyczną armię na rzecz uzbrojonego ludu. Teoria ta znalazła praktyczne zastosowanie podczas przejęcia władzy przez bolszewików w czasie Rewolucji Październikowej w Rosji w 1917 roku oraz w trakcie późniejszej wojny domowej.

W przekonaniu marksistów, zjednoczenie klasy robotniczej w skali międzynarodowej powinno ostatecznie uniemożliwić prowadzenie wojen między narodami. Włodzimierz Lenin twierdził, że „położenie kresu wojnom, pokój między narodami, ustanie grabieży i gwałtów – to właśnie nasz ideał”. Zaznaczał przy tym, że nie chodzi o tzw. pokój imperialistyczny, czyli ugodę między kapitalistycznymi mocarstwami w sprawie podziału łupów, lecz o rzeczywiście trwały i demokratyczny pokój, który nie może być osiągnięty bez rewolucji proletariackiej w szeregu krajów.

Karol Marks podkreślał rolę klasy robotniczej jako samodzielnej siły, świadomej swojej odpowiedzialności, która powinna potrafić „nakazać pokój, kiedy ci, którzy chcą być jej władcami, nawołują do wojny”¹²⁴. Zalecał również, aby to ludy same decydowały o wojnie i pokoju, stając się w ten sposób panami własnych losów. Fryderyk Engels, cytując Juliana Herneya, pisał: „nienawidzimy wszelkich wojen z wyjątkiem tych, które lud musi staczać z uciskiem wewnątrz

¹²⁴ K. Marks, *Odezwa do Krajowego Związku Robotników Stanów Zjednoczonych*, [w:] K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 16, Warszawa 1972, s. 398–399. Cyt. za: J. Świniarski, W. Chojnacki, *Filozofia bezpieczeństwa*, Wydawnictwo AON, Warszawa 2004, s. 102.

kraju i z inwazją z zewnątrz”¹²⁵. W ujęciu Engelsa i jego zwolenników wojny rewolucyjne i narodowowyzwoleńcze, jako realizujące uzasadnioną konieczność, nabierały charakteru wojen sprawiedliwych¹²⁶.

Lenin, nie formułując własnej definicji wojny, starał się natomiast zmodyfikować słynną definicję Clausewitza, postrzegając wojnę jako zjawisko historyczne, wynikające z antagonizmów klasowych na określonym etapie rozwoju społecznego. W jego ocenie „zlikwidowanie wojen możliwe jest tylko jednocześnie z całkowitym zlikwidowaniem podziałów społeczeństwa na klasy”¹²⁷.

Podsumowanie

Warto podkreślić, że poglądy przedstawicieli teorii przemocy wyrastały z doświadczeń swoich epok i w dużej mierze stanowiły odpowiedź na realia polityczne i społeczne XIX oraz pierwszej połowy XX w., kiedy wojna była powszechnie postrzegana jako narzędzie polityki i czynnik rozwoju. Z perspektywy współczesnej ich podejście jawi się jako jednostronne i kontrowersyjne, gdyż pomijało cierpienie ludności cywilnej oraz destrukcyjne skutki społeczne i gospodarcze konfliktów zbrojnych. Gloryfikowanie wojny jako zjawiska „świętego” czy dominującego nad innymi formami ludzkiej aktywności spotyka się dziś z krytyką i stopniowo ustępuje miejsca koncepcjom pokoju i współpracy jako fundamentów stosunków międzynarodowych. Współczesne podejścia w naukach o pokoju odrzucają taką fatalistyczną wizję wojny, podkreślając możliwość jej zapobiegania przez dialog, mediacje i budowę instytucji międzynarodowych.

¹²⁵ F. Engels, *Święto narodów w Londynie*, [w:] K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 2, Warszawa 1960, s. 726. Cyt. za: J. Świniarski, W. Chojnacki, *Filozofia bezpieczeństwa*, op. cit., Warszawa 2024, s. 103.

¹²⁶ W marksistowskiej aksjologii wojny sprawiedliwe definiowano jako takie, które są prowadzone:

- a) przeciwko uciskowi, eksploatacji i zniewoleniu ludu przez państwo zorganizowane i oparte na przemocy – czyli wojny o wolność, demokrację i sprawiedliwość społeczną;
- b) przeciwko agresji, inwazji i napaści zewnętrznej ze strony państwa dążącego do zniszczenia suwerenności napadniętego – czyli wojny obronne.

Natomiast wojny niesprawiedliwe to te, które:

- a) prowadzą do pogłębienia ucisku, eksploatacji i zniewolenia ludzi,
- b) niszczą suwerenność innych narodów, prowadząc do opanowania ich terytorium i zasobów oraz ograniczenia ich wolności i podmiotowości.

¹²⁷ W.I. Lenin, *Dzieła*, Książka i Wiedza, Warszawa 1954, t. 22, s. 187.

Demograficzna teoria wojny, choć prawidłowo podkreślała znaczenie czynnika ludnościowego w kształtowaniu napięć społecznych i konfliktów, również doczekała się licznych zastrzeżeń. Jej podstawowym założeniem była prosta zależność między wzrostem populacji a wyczerpywaniem zasobów, co ignorowało możliwości wynikające z rozwoju technologicznego i postępu w rolnictwie czy gospodarce, które pozwalają zwiększać produkcję żywności i dóbr szybciej niż przybywa ludności. W ujęciu neomaltuzjańskim teoria ta nabrała dodatkowo wymiaru normatywnego, uzasadniając prowadzenie wojen jako „naturalnych” i „pożytecznych” narzędzi kontroli demograficznej – co z dzisiejszej perspektywy jest podejściem moralnie wątpliwym i nieakceptowalnym. Współczesne badania nad konfliktami wskazują, że znacznie większą rolę odgrywają czynniki polityczne, ekonomiczne i strukturalne, niż sam wzrost populacji.

Biologiczna teoria wojny, mimo że stanowiła istotny etap w poszukiwaniu uniwersalnych wyjaśnień dla zjawiska konfliktów zbrojnych, również budzi dziś poważne zastrzeżenia. Jej głównym mankamentem jest uproszczony determinizm biologiczny, redukujący złożone zjawiska społeczne i polityczne do instynktów czy „natury gatunku”. Takie podejście ignoruje czynniki kulturowe, ideologiczne, gospodarcze i technologiczne, które w świetle współczesnych badań są równie, a często bardziej, istotne w wywoływaniu wojen. Kontrowersyjne jest również normatywne przesłanie tej teorii: postrzeganie agresji i wojny jako „naturalnych” i wręcz pożądaných form aktywności człowieka prowadziło w przeszłości do usprawiedliwiania ekspansjonizmu, militarizmu i rasizmu, wpisując się w logikę darwinizmu społecznego. Tymczasem współczesne badania psychologiczne i socjologiczne dowodzą, że agresja nie jest ani jedyną, ani dominującą cechą relacji międzyludzkich – równie ważne są mechanizmy współpracy, empatii i tworzenia więzi społecznych. Dlatego biologiczna teoria wojny, choć historycznie doniosła, dziś uznawana jest za jednostronną i wymagającą uzupełnienia o szersze, wieloaspektowe podejście. Współczesne badania w psychologii konfliktu i neurobiologii podkreślają, że biologiczne predyspozycje człowieka mogą być równoważone przez procesy wychowawcze, normy społeczne i rozwój kultury pokojowej.

Etyczna teoria wojny, choć trafnie zwracała uwagę na moralny i kulturowy wymiar konfliktów, z dzisiejszego punktu widzenia wydaje się skrajnie jednostronna

i anachroniczna. Gloryfikowała bowiem wojny jako narzędzie rozwoju moralnego i cywilizacyjnego, bagatelizując ogromne cierpienie i zniszczenia, jakie niesły one dla społeczeństw. Jej zwolennicy ignorowali również fakt, że wojny rzadko były świadomym wyborem całych narodów, a znacznie częściej stanowiły narzędzie elit do realizacji partykularnych interesów kosztem obywateli. Współczesna polemologia i nauki o pokoju, wojnach i konfliktach zbrojnych podkreślają przede wszystkim potrzebę budowania struktur współpracy, zapobiegania przemocy i rozwiązywania sporów w sposób bezkrwawy – co stoi w wyraźnej sprzeczności z wartościami promowanymi przez etyczną teorię wojny.

Faszystowska teoria wojny, choć wewnętrznie spójna i skutecznie mobilizująca społeczeństwa podporządkowane ideologii, z dzisiejszej perspektywy pozostaje nie do pogodzenia z podstawowymi zasadami prawa międzynarodowego i humanitaryzmu. Jej fundamentami były założenia rasistowskie (antysemickie) i imperialistyczne, które prowadziły do zbrodni wojennych, ludobójstwa i wyniszczenia całych narodów. Instrumentalne traktowanie wojny jako naturalnego i pożądanego stanu społecznego skutkowało dewaluacją wartości pokoju i współpracy między narodami. Z moralnego punktu widzenia była to koncepcja głęboko nihilistyczna, sprzeczna z prawami człowieka i zasadą równości wszystkich ludzi. Współcześnie stanowi przykład, jak nadużycie teorii naukowych i filozoficznych w połączeniu z ideologią może prowadzić do katastrofalnych skutków dla ludzkości.

Marksistowska teoria wojny była spójną koncepcją ideologiczną, która w zamysłu łączyła dążenie do pokoju z walką klasową i rewolucją. Z perspektywy współczesnej krytykowana jest jednak za idealizm i redukcjonizm – sprowadzała bowiem przyczyny konfliktów niemal wyłącznie do sprzeczności klasowych, ignorując inne czynniki, takie jak nacjonalizm, religia, etniczność czy interesy geopolityczne. Jej praktyczne zastosowanie w Związku Radzieckim i innych państwach bloku wschodniego pokazało, że rewolucyjne wojny i przewroty często prowadziły do nowych form ucisku i łamania praw człowieka, zamiast do upragnionego pokoju i sprawiedliwości. Współcześnie marksistowska teoria wojny postrzegana jest raczej jako historycznie ważny, lecz jednostronny element myśli politycznej, wymagający uzupełnienia o bardziej złożone i wielowymiarowe analizy konfliktów.

Tabela 1. Porównanie wybranych teorii wojny

Teoria wojny	Główni przedstawiciele	Podstawowe założenia	Ocena wojny	Wpływ na ideologie/ doktryny	Zalety i wady
Teoria przemocy	Leopold von Ranke, Carl Schmitt, Erich Ludendorff	Wojna jest nieuchronna, napędza rozwój państw i społeczeństw	Pozytywna	Militaryzm niemiecki, faszyzm	Zaleta: realistyczna obserwacja rywalizacji państw. Wada: gloryfikacja przemocy.
Teoria demograficzna (maltuzjańska)	T.R. Malthus, Annie Besant, Charles Bradlaugh	Przeludnienie prowadzi do wojen	Neutralna/ konieczna	Neomaltuzjanizm	Zaleta: zwraca uwagę na zasoby. Wada: pomija postęp technologiczny.
Teoria biologiczna	J.W. Draper, S.R. Steinmetz, W. McDougall	Wojna wynika z instynktów i biologii	Pozytywna	Darwinizm społeczny	Zaleta: podkreśla naturalne aspekty. Wada: determinizm biologiczny, rasizm.
Teoria etyczna	F.W. Nietzsche, M. Scheler, H. von Treitschke	Wojna kształtuje cnoty moralne i hart ducha	Pozytywna	Faszyzm, militaryzm	Zaleta: pokazuje wymiar moralny wojny. Wada: lekceważenie ofiar.
Teoria marksistowska	K. Marks, F. Engels, W.I. Lenin	Wojna jako wynik walki klas	Ambiwalentna	Komunizm, rewolucja	Zaleta: analiza nierówności. Wada: redukcjonizm klasowy.
Teoria faszystowska	K. Haushofer, ideolodzy III Rzeszy, B. Mussolini	Wojna naturalnym stanem, ekspansja geopolityczna	Skrajnie pozytywna	Nazizm, faszyzm	Zaleta: spójna ideologicznie. Wada: teoria zbrodnicza.

Źródło: Opracowanie własne.

Zakończenie

Przegląd klasycznych teorii wojny ukazuje ich znaczenie historyczne i rolę w kształtowaniu myślenia o wojnie jako zjawisku społecznym, politycznym i kulturowym. Teorie te wyrastały z doświadczeń swoich epok i w dużej mierze odpowiadały na realia polityczne, gospodarcze i ideowe XIX oraz pierwszej połowy XX w., kiedy wojna była powszechnie postrzegana jako nieuniknione narzędzie polityki i czynnik rozwoju cywilizacyjnego. Z dzisiejszej perspektywy większość tych koncepcji jawi się jednak jako jednostronna, uproszczona lub moralnie wątpliwa.

Zarówno etyczna, biologiczna, jak i maltuzjańska teoria wojny gloryfikowały konflikt zbrojny, przedstawiając go jako naturalny i pożądany mechanizm rozwoju jednostek i społeczeństw, często pomijając cierpienie ludności cywilnej i destrukcyjne skutki wojen. Marksistowska teoria wojny, choć postulowała walkę przeciwko uciskowi i wyzyskowi, w praktyce okazała się redukcjonistyczna i w wielu przypadkach prowadziła do nowych form przemocy i łamania praw człowieka. Najbardziej skrajny charakter miała faszystowska teoria wojny, która opierała się na rasizmie i imperializmie, prowadząc do ludobójstwa, zbrodni wojennych i dewaluacji wartości pokoju.

Współczesne badania nad wojnami i konfliktami zbrojnymi akcentują potrzebę wielowymiarowego podejścia, uwzględniającego nie tylko czynniki demograficzne, biologiczne czy klasowe, lecz także kulturowe, ideologiczne, psychologiczne, ekonomiczne i strukturalne.

Dzisiejszy dyskurs naukowy i polityczny coraz wyraźniej podkreśla znaczenie pokoju, współpracy i budowania mechanizmów pokojowego rozwiązywania sporów jako fundamentu stosunków międzynarodowych. W tym kontekście dawne teorie wojny, choć istotne dla rozwoju refleksji nad tym zjawiskiem, wymagają krytycznej analizy i reinterpretacji w świetle współczesnych wartości oraz wyzwań globalnych. Współczesna nauka coraz wyraźniej podkreśla znaczenie interdyscyplinarnych badań nad pokojem i bezpieczeństwem, rozwój prawa humanitarnego oraz mechanizmów rozwiązywania sporów w sposób bezkrwawy. Coraz większą uwagę zwraca się także na nowe rodzaje konfliktów,

takie jak działania asymetryczne, hybrydowe czy cyberataki, które wymagają nowych narzędzi analitycznych i praktycznych.

Bibliografia

Źródła drukowane:

Engels F., Święto narodów w Londynie, [w:] K. Marks, F. Engels, Dzieła, t. 2, Warszawa 1960.

Lenin, W.I., *Dzieła*, Książka i Wiedza, t. 22, Warszawa 1954.

Ludendorff E., *Wojna totalna*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1959.

Marks K., *Odezwa do Krajowego Związku Robotników Stanów Zjednoczonych* [w:] K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 16, Warszawa 1972.

Opracowania

Kozyra A., *O wojnach w społeczeństwach pierwotnych*, Studia Socjologiczne 1965, nr 4.

Polak A, Paździorek P., *Wojna, konflikt, kryzys*, Wydawnictwo AON, Warszawa 2011.

Świniarski J., Chojnacki W., *Filozofia bezpieczeństwa*, Wydawnictwo AON, Warszawa 2004.

Topolewski S., *Bezpieczeństwo państwa w filozofii polskiej od czasów romantyzmu*, „Bellona” 2008, nr 1.

Wielomski A., *Geneza antropologii politycznej Carla Schmitta*, [w:] Acta Universitatis Wratislaviensis nr 3779, , nr 1, „Studia nad Autorytaryzmem i Totalitaryzmem” Wrocław 2017.

Wyszczelski L., *Teorie wojenne i ich twórcy na przestrzeni dziejów*, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2009.

Źródła internetowe

www.projekt-gutenberg.org/ranke/1870-71/1870-71.html

Agnieszka Misiurska

Instytut Śląski, Opole

ORCID 0000-0001-6967-196X

Kok pod maciejówką. Udział kobiet w walkach o granice II Rzeczypospolitej 1918–1921

Wstęp

Brytyjska dziennikarka, pisarka i filantropka – Ada Chesterton (prywatnie bratowa pisarza i polonofila Gilberta Keitha Chestertona), w 1921 r. w tytule jednej ze swoich korespondencji z Polski opublikowanej w dzienniku „The Pall Mall and Globe” nazwała Polskę „rajem dla kobiet” (*A Paradise For Women*). Przemierzając budzącą się młodą II Rzeczpospolitą, z uwagą i podziwem przyglądała się pozycji kobiet w polskim społeczeństwie u progu niepodległości. Nawiązała w nim do silnej pozycji kobiet w Polsce – ich wpływu na politykę, wysokiego poziomu intelektualnego i wykształcenia czy umiejętności doskonałego gospodarowania. Przytoczyła nawet słowa samego kanclerza Bismarcka, który określić miał polskie kobiety jako najbardziej niepokonanego przeciwnika Prus. Jej szczególną uwagę przyciągnęły natomiast kobiety–żołnierki, które na równi z mężczyznami, z bronią w ręku stanęły do walki o niepodległą Rzeczpospolitą i jej granice¹²⁸.

Spotkane u progu lat dwudziestych XX w. przez Chesterton Polki pamiętały o dokonaniach swoich poprzedniczek z ubiegłego wieku – czasu zaborów. I nie było to tylko sanitariuszki, kurierki czy przewodniczki, ale również te które brały czynny udział w walkach Polaków o niepodległość. Wspomnieć tu należy

¹²⁸ C. Chesterton, *A Paradise For Women*, „The Pall Mall and Globe” 23 XI 1921.

szeroko opisane w literaturze i pokazane w kulturze Emilię Plater¹²⁹ czy Henrykę Pustowójtównę¹³⁰, walczące w powstaniach narodowo-wyzwoleńczych. Wychowane w duchu kultu powstańczego, a następnie postaw pozytywistycznych, ruchu rewolucjonizmu narodowego i postępującej emancypacji, która w czasie I wojny światowej stała się koniecznością, wobec zagrożenia zewnętrznego i w imię wyznawanych od pokoleń ideałów, Polki przełomu drugiej i trzeciej dekady wzięły czynny udział w walkach o granice Polski odrodzonej.

Temat udziału kobiet w walkach o niepodległość i granice II Rzeczypospolitej został dość szeroko zbadany i opisany w literaturze naukowej¹³¹ i popularnej¹³², a także we wspomnieniach¹³³. Niniejsza publikacja, chociaż nie będzie miała charakteru nowatorskiego, ma na celu zebranie i opracowanie dotychczasowej wiedzy o kobietach biorących czynny udział w walkach z lat 1918–1921, ale również zaangażowanych w działalności wspierające polską stronę walk na różnych polach, a także dalszą jej popularyzację. Bez wątpienia, w dobie intensywnie rozwijających się badań nad historią kobiet, celowym zdaje się

¹²⁹ W. Gąsiorowski, *Emilia Plater*, Z. 1–3, Poznań 1987; *Emilia Plater. Szkic biograficzny*, 1911; D. Ciepienko-Zielińska, *Emilia Plater*, Warszawa 1966; D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Sercem i orężem ojczyźnie służyły. Emilia Plater i inne uczestniczki powstania listopadowego*, Warszawa 1982; C. Luty, M.A. Luty, *Emilia Plater – prawda i legenda*, „Almanach Sejneński” 2006/2007, nr 5, s. 19–27.

¹³⁰ F. Rawita-Gawroński, *Henryka Pustowójtówna*, Lwów 1911; D. Wawrzyskowska-Wierciochowa, *Najdziwniejszy z adiutantów – opowieść o Annie Henryce Pustowójtównie*, Warszawa 1968; S. Dziuba, *Anna Henryka Pustowójtówna: adiutant Langiewicza*, [w:] *Śladami powstania styczniowego. Aspekty historyczne i krajoznawcze*, red. J. Partyka, M. Żochowski, Warszawa 2014, s. 99–102.

¹³¹ Por. A. Barłóg, *Udział kobiet w powstaniu wielkopolskim 1918–1919*, Poznań, 2008; A. Marcinkiewicz-Gołaś, *Ochotnicza Legia Kobiet (1918–1922)*, Warszawa 2006; A. Cieślíkowa, *Ochotnicza Legia Kobiet 1918–1922*, Warszawa 1998; „Śląski Almanach Powstańczy” 2017, t. 3, *Kobiety w powstaniach śląskich i plebiscycie górnośląskim*, red. M. Fic, L. Krzyżanowski, Świętochłowice 2017; J. Szczepański, „Gdy wróg puka już do wrót stolicy...”. *Kobiety polskie wobec najazdu bolszewików*, [w:] *Niepodległość z kobietą twarzą. Różne przejawy aktywności kobiet w drodze do niepodległości (od upadku powstania styczniowego do 1920 roku)*, red. J. Załęczny, Warszawa 2019;

¹³² Por. M.S. Jankowski, *Dziewczęta w maciejówkach*, Warszawa 2012; I. Kienzler, *Waleczne kobiety roku 1920*, Warszawa 2020.

¹³³ *Służba ojczyźnie. Wspomnienia uczestniczek walk o niepodległość 1915–1918*, red. A. Piłsudska, M. Dąbrowska, W. Pełczyńska, Warszawa 1929; *Kobiety Niepodległości. Wspomnienia z lat 1910–1918*, red. K. Piskala, M. Sikorska-Kowalska, Warszawa 2019.

przypominanie, jakby nie było, wyjątkowych w skali ówczesnego świata, postaw kobiet–żołnierek.

Zanim nastała Niepodległa

Na początku XX w. Polki odegrały niemałą rolę w polskim ruchu niepodległościowym, również w procesie tworzenia pierwszych organizacji paramilitarnych. Przed I wojną światową wchodziły w skład organizacji strzeleckich i Polskiej Organizacji Wojskowej, przygotowujących głównie do gotowości do pracy w służbach medycznych i wywiadowczych na wypadek wybuchu powstania przeciwko Rosji¹³⁴. W 1908 r. powstał w Krakowie Polski Związek Wojskowy (PZW) i w jego ramach, dwa lata później odbył się we Lwowie pierwszy kurs przygotowawczy dla kobiet, a spośród jego uczestniczek wkrótce sformowano lwowski oddział żeński PZW. Niedługo potem zaczęto tworzyć żeńskie koła Polskich Drużyn Strzeleckich (PDS), także w Królestwie Polskim, czyli w zaborze rosyjskim, choć początkowo szkoliły się one wyłącznie na kursach różnego szczebla w specjalnościach: sanitarnej, intendenckiej i wywiadowczej. Ostatecznie, w 1912 r. Związek Strzelecki w Galicji – we Lwowie i w Krakowie, dopuścił kobiety do ćwiczeń wojskowych. Jednak oddziały te również przewidywane były raczej do działalności zwiadowczej czy aprowizacyjnej, zwłaszcza, że wówczas w kierownictwie polskiego ruchu niepodległościowego przewidywano, że przyszła wojna prowadzona przez polskie oddziały z Rosją może mieć częściowo również charakter partyzancki. Członkinie oddziałów kobiecych były zatem szkolone głównie w zakresie działań zwiadowczych – uczestniczyły w wykładach z zakresu terenoznawstwa, łączności, ratownictwa czy geografii militarnej. W praktyce ćwiczyły gimnastykę i strzelanie, a także robienie szkiców terenowych i czytanie map¹³⁵.

W momencie wybuchu pierwszej wojny światowej w głównej mierze zajęły się one kwestiami organizacji materialnej oddziałów strzeleckich w Galicji.

¹³⁴ J. Dufurat, *Kobiety w kręgu lewicy niepodległościowej. Od Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego do Ochotniczej Legii Kobiet (1908–1918/1919)*, Toruń 2002, s. 329.

¹³⁵ K. Piskała, M. Sikorska-Kowalska, „Ciche bohaterki”. *Kobiety w walce o niepodległość 1910-1918*, [w:] *Kobiety Niepodległości. Wspomnienia z lat 1910–1918*, red. K. Piskała, M. Sikorska-Kowalska, Warszawa 2019, s. 13–16.

Niektóre z nich udały się również do Królestwa Polskiego, by tam organizować służby sanitarne i prowadzić akcję agitacyjną. Dla części kobiet były to działania niewystarczające, gdyż były i takie, które pragnęły walczyć na pierwszej linii u boku mężczyzn. Sam Piłsudski jednak był przeciwny frontowej służbie kobiet, uznając, że potrzebne one będą bardziej w formacjach pomocniczych. Kiedy zaczęto oddziały strzeleckie formować w wojsko regularne na etacie austriackiej intendentury, we wrześniu 1914 r. wydano rozkaz odsyłający kobiety z służby liniowej na tyły¹³⁶.

Zdarzały się jednak przypadki, kiedy to kobieta w pełnym umundurowaniu i pod przybraną męską tożsamością pozostawała w oddziałach frontowych Legionów Polskich, co musiało się odbywać za cichym przyzwoleniem bezpośrednich przełożonych. Były to jednak jednostkowe przypadki¹³⁷.

Szczególna rola przypadła kobietom w ramach Oddziału Wywiadowczego I Brygady Legionów powołanego jeszcze w sierpniu 1914 r., a złożonego ze starszannie wybranych działaczek związków i drużyn strzeleckich. Kobięcą służbą kuriersko-wywiadowczą, podlegającą komendantowi Oddziału Wywiadowczego Rajmundowi Jaworowskiemu, kierowała Aleksandra Szczerbińska (późniejsza żona Józefa Piłsudskiego). Podstawowym zadaniem wywiadowczyń było dostarczanie do Komendy Oddziału informacji o ruchach wojsk rosyjskich, tak by teren, na który miały następnie wkroczyć oddziały strzelców, był dobrze rozpoznany. Kurierki zakładały też „stacje” wywiadowcze, które miały zbierać informacje z całej okolicy. Dane te przekazywane były przez Komendę Oddziału dowództwu austriackiemu i niemieckiemu, natomiast same kurierki miały absolutny zakaz informowania o czymkolwiek oficerów austriackich. Wiosną 1915 r. Oddział Wywiadowczy został rozwiązany przez władze austriackie. Tym samym większość zaangażowanych w służbę wywiadowczą kobiet, utraciła jedyny dostępny im rodzaj frontowej służby. Przez żeński Oddział Wywiadowczy na przestrzeni 1914 i 1915 r. przeszło 46 kobiet. 17 spośród nich odznaczono Krzyżem Walecznych¹³⁸.

¹³⁶ J. Dufrat, dz. cyt., s. 336; A. Dobosz, *Żeński Oddział Wywiadowczy I Brygady Legionów*, „Roczniki Studenckie Akademii Wojsk Lądowych” 2019, R. 3, s. 51; K. Piskała, M. Sikorska-Kowalska, dz. cyt., s. 19–20.

¹³⁷ K. Piskała, M. Sikorska-Kowalska, dz. cyt., s. 20–21; J. Dufrat, dz. cyt., s. 114–118.

¹³⁸ J. Dufrat, dz. cyt., s. 118–131.

Po likwidacji Oddziału Wywiadowczego kobiety pragnące walczyć o niepodległą Polskę szukały dla siebie miejsca w różnych jednostkach, partiach politycznych i formacjach. Najbardziej dostępną dla nich ścieżką okazał się powrót w struktury konspiracyjne i wejście w szeregi Polskiej Organizacji Wojskowej, w ramach której mogły prowadzić działalność zbliżoną do tej z Oddziału Wywiadowczego. Na przykład, oddział warszawski zbierał informacje o ruchach wojsk rosyjskich, nastrojach wśród żołnierzy, stanie ich uzbrojenia i ekwipunku. Działaczki POW obserwowały dworce czy główne arterie komunikacyjne w mieście. Członkinie sekcji sanitarnej zdobywały informacje od rannych żołnierzy w szpitalach, zdobywały dokumenty, które po odpowiedniej obróbce można było uzupełnić zmienionymi danymi. Zajmowały się kolportażem ulotek, prasy konspiracyjnej i wydawnictw wojskowych. Zabezpieczały lokale, w których odbywały się zebrania, biura i składy, organizowały noclegi dla osób uciekających przed aresztowaniem. Szacunki mówią, że w 1918 r. szeregi POW liczyły przeszło 800 kobiet. W listopadzie 1918 r. część z nich wzięła czynny udział w rozbrajaniu Niemców w Warszawie, a w grudniu tego roku oddział warszawski został rozwiązany¹³⁹.

Równocześnie z aktywnością kobiecych oddziałów POW działała Liga Kobiet Pogotowia Wojennego, czasem nawet skupiając w swych kręgach te same działaczki. Sama Liga, powołana jeszcze przed wybuchem wojny, miała jednak inny niż POW charakter. Skupiała się na działalności cywilnej, a jej głównym celem było przygotowanie społeczeństwa polskiego do wojny i wystąpienie w momencie wybuchu z programem niepodległościowym. Toteż przeprowadzała akcje agitacyjne przy zachowaniu charakteru konspiracyjnego – organizowała w Królestwie Polskim i Galicji odczyty, wieczory dyskusyjne, kolportaż wydawnictw, ale również organizowała zakwaterowanie dla uciekinierów z Galicji i wsparcie dla legionistów. LKPW doczekała niepodległej Polski, a jej dwa oddziały – królewiacki i galicyjski, weszły w skład Ligi Kobiet Polskich w listopadzie 1918 r.¹⁴⁰.

¹³⁹ K. Piskała, M. Sikorska-Kowalska, dz. cyt., s. 27–31.

¹⁴⁰ J. Dufrat, dz. cyt., s. 147–164; J.Z. Pająk, *Liga Kobiet Polskich Pogotowia Wojennego* wobec sporów w obozie aktywistycznym (sierpień 1915 – sierpień 1916), „Kieleckie Studia Historyczne” 1999, t. 15, s. 79–80; K. Piskała, M. Sikorska-Kowalska, dz. cyt., s. 31–36.

Walki o Lwów

Kapitulacja Niemiec, zakończenie I wojny światowej i ogłoszenie niepodległości Polski nie zakończyło aktywności militarnej Polaków. Jesienią 1918 r. powstałe państwo polskie nie posiadało jeszcze określonych granic, co utalić miała późniejsza konferencja pokojowa, a sprzeczne ze sobą ambicje terytorialne wykazywały różne państwa i narody Europy środkowej.

W Galicji rozgorzały walki pomiędzy Polakami a Ukraińcami o przynależność tego miasta.

Brytyjski korespondent „The Times” w swej relacji z walczącego Lwowa opisał jego polskich obrońców, jako „armię chłopców i kobiet” (*Army of Boys and Women*)¹⁴¹. I rzeczywiście w pierwszych dniach listopada 1918 r. na ulicach miasta Lwowa rozgorzały walki pomiędzy Polakami a Ukraińcami o jego przynależność państwową. Z racji nieobecności mężczyzn wciąż będących na wojnie i braku militarnego wsparcia rodzącego się wojska polskiego, w pierwszych tygodniach rzeczywiście o polskość Lwowa walczyły „orlęta” – młodzież gimnazjalna i studenci, a także kobiety.

To właśnie w czasie walk polsko-ukraińskich powołana została Ochotnicza Legia Kobiet – organizacja kobieca o największym zasięgu, liczbie członkiń w swoich szeregach i zasługach dla budowy niepodległej II Rzeczypospolitej. Jej inicjatorka była Aleksandra Zagórska – przed wojną działaczka peowiacka, zaangażowana w czasie wojny w działalność legionową i niepodległościową¹⁴². Organizacja ta powstała na bazie utworzonej w grudniu 1918 r. przez Zagórską Milicji Obywatelskiej Kobiet, a której głównym zadaniem miało być patrolowanie miasta i pilnowanie porządku przy rozdzielaniu żywności. Szybko jednak milicjantki zaczęły tworzyć oddziały szturmowe i brać udział w walkach z Ukraińcami (np. udział kompanii liczącej 70 kobiet w Zboiskach, gdzie na przestrzeni dwóch tygodni w grudniu 1918 r. trzykrotnie odpierały ataki Ukraińców). Wobec podejmowania zadań bojowych przez ochotniczki, Zagórska

¹⁴¹ *Visit to Lemberg. A Fortnight's Street Fighting. Army of Boys and Women*, „The Times” 3 XII 1918.

¹⁴² ZAGÓRSKA Aleksandra, [w:] M. Gałęzowski, *Wierni Polsce. Ludzie konspiracji pilsudczykowskiej 1939–1947*, Warszawa 2005, s. 846–850.

rozpoczęła starania o przekształcenie Milicji w umundurowaną i skoszarowaną i zaprowiantowaną organizację militarną, która podlegałaby władzom wojskowym. Organizacja przyjęła nazwę Ochotniczej Legii Kobiet. Głównym zajęciem legionistek w czasie walk o Lwów była służba wartownicza i administracyjna, jednak w wyjątkowych sytuacjach były one też wysyłane na front¹⁴³.

W lutym 1919 r. OLK liczyła już ok. 350 ochotniczek, a w połowie tego roku – ponad 600. Poza Lwowiankami, szeregi Legii zasilaly Wraszawianki, ochotniczki z Łodzi, Sosnowsca czy Krakowa. Wśród członkiń OLK można było spotkać przede wszystkim przedstawicielki inteligencji – urzędniczki, nauczycielki, studentki czy słuchaczki seminariów nauczycielskich. By zostać przyjętymi w szeregi Legii, należało również udowodnić swoją „kwalifikację moralną”, poświadczoną przez zane w mieście osoby czy instytucje publiczne. Legii przewodniczyła Aleksandra Zagórska, która w 1919 r. otrzymała stopień kapitana i objęła samodzielne dowództwo¹⁴⁴.

Ochotniczki cieszyły się estymą wśród polskich mieszkańców Lwowa, ale również wśród wojskowych. W raporcie dowódcy wart na Dworcu Głównym, por. Popkowskiego można było przeczytać, że 80 legionistek zastępuje z powołaniem 150 żołnierzy, a po latach w swym rozkazie gen. Sosnkowski – w 1922 r. minister spraw wojskowych – podkreślił, że podczas służby Legii „Ani jeden transport eskortowany przez OLK, ani jeden skład wojskowy, będący pod strażą OLK – nie zostały naruszone”¹⁴⁵.

Pomimo negatywnego stanowiska samej dowódczyni Zagórskiej, która była przeciwna obecności kobiet na ścisłym froncie, czasami posyłano nieliczne ochotniczki na front. Na przykład w styczniu 1919 r. do 40 pułku „strzelców lwowskich” przydzielono 12 legionistek (głównie studentki Uniwersytetu Jagiellońskiego), które po przeszkoleniu zajęły stanowiska przy karabinach maszynowych. W czasie istnienia OLK kilka ochotniczek straciło życie w walce¹⁴⁶.

¹⁴³ J. Dufrat, dz. cyt., s. 319–321; A. Marcinkiewicz-Kaczmarczyk, *Życie codzienne w oddziałach Ochotniczej Legii Kobiet (1918–1922)*, [w:] *Acta Universitatis Lodzensis, Folia Historica*, 2018, nr 101, s. 137.

¹⁴⁴ J. Dufrat, dz. cyt., s. 321–322.

¹⁴⁵ Cyt. za: J. Dufrat, dz. cyt., s. 323.

¹⁴⁶ J. Dufrat, dz. cyt., s. 324.

W pierwszym okresie działalności Legii we Lwowie sytuacja legionistek była najtrudniejsza. Młode dziewczęta pełniące rolę kurierek musiały, jak wspominała Zagórska, „być w ciągłym pogotowiu, sypiając jedynie dorywczo w ubraniu i prawie o głodzie, bo o jakimś możliwym zaprowiantowaniu oraz wypoczynku niepodobna było pomyśleć”¹⁴⁷. Sama zaś OLK była formacją woj-skową, zatem ochotniczki miały mieć zapewnione zakwaterowanie, wyżywienie i ekwipunek. Jednak z powodu trudnej sytuacji militarnej we Lwowie, nieustannie występowały trudności z zaopatrzeniem oddziałów. Z tej również racji lwowskie ochotniczki często zmieniały swoje zakwaterowanie¹⁴⁸, a zapewniane im warunki pozostawały wiele do życzenia.

Istnienie we Lwowie oddziałów kobiecych zwróciło też uwagę zagranicznych korespondentów. Wspomniany wcześniej korespondent „Timesa” sam widział tam liczną ich grupę, malowniczo opisaną jako „silne kobiety w wojskowych ubraniach”, a potem, po przejętym wyposażeniu, „z włosami osobliwie uciekającymi spod ciężkich, stalowych austriackich hełmów”¹⁴⁹.

Również Ada Chesterton zdumiona tym, jak w niepodległej Polsce kobiety wykazały gorliwość w walce z bronią w ręku, podała przykład kobiety–kapitana z pierwszego pułku kobiecego we Lwowie, opisując ją jako jasnowłosą, ujmującą, pełną wdzięku i kobiecą, której cech nie zmieniała twarda walka, ani to, że była ośmiokrotnie ranna, natomiast jej siostra straciła w walce ramię”¹⁵⁰.

Wraz z uspokojeniem sytuacji we Lwowie w czerwcu 1919 r. funkcjonowanie OLK stanęło pod znakiem zapytania. Także wśród samych ochotniczek zmalał zapal, a społeczność lwowska zaczęła odbierać ich działalność jako

¹⁴⁷ Cyt. za: A. Marcinkiewicz-Kaczmarczyk, *Życie codzienne...*, s. 136.

¹⁴⁸ W piśmie OKL „Legunka” tak w humorystyczny sposób opisywano ich miejsce pobytu: „Jesteśmy jak błędne rycerki, bez stałego miejsca pobytu. Mieszkałyśmy najpierw w Izbie Handlowej, później na Placu Akademickim, potem w Sokole, następnie w gimnazjum bernardyńskim, później w I szkole realnej, teraz wreszcie w III gimnazjum, lecz i tu nie dają nam spokoju i chcą nas koniecznie wylać aż na Zamarstynów. Cyganeria nasza skończy się razem z istnieniem” (cyt. za: A. Marcinkiewicz-Kaczmarczyk, *Życie codzienne...*, s. 137).

¹⁴⁹ *Visit to Lemberg. A Fortnight's Street Fighting. Army of Boys and Women*, „The Times” 3 XII 1918.

¹⁵⁰ Mrs C. Chesterton, *A Paradise For Women*, „The Pall Mall and Globe” 23 XI 1921.

coś, co nie przystoi kobietom. Sama Zgórska myślała o likwidacji Legii, na co nie chciały się zgodzić władze wojskowe, zwłaszcza, że w tym czasie polskie mieszkanki Wilna, wobec bezpośredniego zagrożenia ze strony bolszewików, zaczęły organizować się na wzór OLK.

W czasie wojny polsko-bolszewickiej

W maju 1919 r. miało miejsce pierwsze spotkanie organizacyjne przyszłego oddziału kobiecego w Wilnie. Jego inicjatorkami były: Hanna Orleńska, Klara Zatorska i Ludwika Markowska. Ostatecznie, w czerwcu tego roku Dowództwo Frontu Litewsko-Białoruskiego zatwierdziło statut II Ochotniczej Legii Kobiet, a pod koniec lipca – zasady jej organizacji. Jednostka została podporządkowana Dowództwu Frontu Litewsko-Białoruskiego, a jej dowódcę miało mianować Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego. Legią wileńską od września 1919 r. dowodziła Wanda Gertz jako jej komendantka¹⁵¹. Do 1920 r. oba oddziały – lwowski i wileński funkcjonowały jako odrębne jednostki, niezależnie od siebie¹⁵².

W miarę, jak rozwijały się wydarzenia wojny polsko-bolszewickiej, Naczelne Dowództwo coraz bardziej dostrzegało konieczność rozbudowy sił pomocniczych, zwłaszcza jednostek wartowniczych. Dlatego w lutym 1920 r. podjęto decyzję o znaczącym zwiększeniu stanu liczebnego OLK. 1 kwietnia 1920 r. powołano Wydział OLK przy Oddziale I Ministerstwa Spraw Wojskowych, a kierowanie jego pracami polecono Aleksandrze Zagórskiej, której przyznano także stopień majora. Samą organizację OLK określał Rozkaz z dn. 18 maja 1920 r., który stanowił podstawę prawną funkcjonowania całej formacji. Lwowskie oddziały Legii przeformowano na Batalion Wartowniczy OLK nr 1, a dwa plutony z tego batalionu zostały wysłane do Tarnopola. Z II OLK utworzono Batalion Wartowniczy nr 3 w Grodnie, natomiast w Warszawie,

¹⁵¹ Szerzej: A. Marcinkiewicz-Kaczmarczyk, *Członkinie Ochotniczej Legii Kobiet – ich postawy i zasługi w latach 1918–1922*, „Polish Biographical Studies” 2016, nr 4, s. 14–16.

¹⁵² A. Marcinkiewicz-Kaczmarczyk, *Ochotnicza Legia Kobiet w walce o niepodległość (1918–1922)*, Przystanek Historia, przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/polskie-wojsko/104226,Ochotnicza-Legia-Kobiet-w-walce-o-niepodleglosc-19181922.html [dostęp: 21.02.2025].

Lublinie, Poznaniu i Krakowie miały powstać nowe bataliony, lecz powołano tylko trzy – w Warszawie, Poznaniu i Krakowie¹⁵³.

Zreorganizowana OLK stanowić miała przede wszystkim służbę pomocniczą w polskiej armii. Do zadań legionistek należało sprawowanie warty przy obiektach wojskowych, zabezpieczanie konwojów oraz praca w instytucjach cywilnych i wojskowych. Temu ostatniemu służyło powołanie przez MSWojsk. przy batalionach OLK specjalnych kompanii biuralistek¹⁵⁴.

Rekonstrukcji OLK towarzyszyła również intensywna akcja werbunkowa, która nabrała na sile w połowie 1920 r. wraz ze zbliżającą się do polskiej stolicy ofensywą Armii Czerwonej. Do tej również pory wysyłanie ochotniczek na front miało miejsce tylko incydentalnie. Jednak w pierwszych dniach sierpnia, wskutek konieczności obrony stolicy, dowództwo OLK rozpoczęło w Warszawie formowanie Batalionu Liniowego, do którego nie brakowało werbujących się ochotniczek. Batalion składał się z dwóch kompanii piechoty i pododdziału karabinów maszynowych¹⁵⁵. W stanie bojowym Batalion liczył ponad 400 legionistek i włączono go do grupy operacyjnej gen. Antoniego Zawadzkiego. Od 14 sierpnia 1920 r. grupie tej wyznaczono pozycje na terenie ośrodka na prawym brzegu Wisły, OLK obsadzono wzdłuż dawnych fortów Pragi i na przedmieściach tej dzielnicy, a jego zadaniem była obrona peryferii Pragi, gdyby wojska nieprzyjaciela przebiły się przez pierwszą linię obrony i uniemożliwienie mu wejście do miasta. Według przewidywań Naczelnego Dowództwa, możliwość zetknięcia się oddziałów OLK z armią bolszewicką była prawdopodobna. Ostatecznie jednak nie doszło do szturmu bolszewików na Warszawę i legionistki w kluczowych dniach 14–16 sierpnia nie zetknęły się z Armią Czerwoną, toteż powróciły one do służby wartowniczej i patrolowej¹⁵⁶. Wówczas też OLK osiągnęła największą liczebność, przekraczając 2500 ochotniczek¹⁵⁷.

¹⁵³ A. Marcinkiewicz-Kaczmarczyk, *Członkinie Ochotniczej Legii*., s. 7–8.

¹⁵⁴ A. Marcinkiewicz-Kaczmarczyk, *Ochotnicza Legia Kobiet*...

¹⁵⁵ Dowództwo nad Batalionem Liniowym OLK objął kpt. Czesław Rudzki, kompaniom piechoty dowodziły: por. Wanda Gertz i ppor. Ludwika Rudowska, a na czele oddziału karabinów maszynowych stała ppor. Zofia Kremerówna.

¹⁵⁶ A. Marcinkiewicz-Kaczmarczyk, *Ochotnicza Legia Kobiet*...; M. Gajewski, *Ochotnicza Legia Kobiet w wojnie 1919–1920 r.*, „Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska” 2008, nr 21, s. 40.

¹⁵⁷ Według danych przytoczonych w 1921 r. w publikacji *Ochotnicza Legia Kobiet. Szkic*

Batalion Liniowy zlikwidowano w październiku 1920 r., a po zakończeniu działań wojennych i podpisaniu traktatu pokojowego w Rydze w marcu 1921 r. istnienie OLK stanęło po raz kolejny pod znakiem zapytania, zwłaszcza, że rząd polski postanowił ograniczyć wydatki na wojsko celem demobilizacji i stopniowej odbudowy gospodarki. W grudniu 1921 r. podjęto decyzję o rozwiązaniu OLK, a ostateczny termin zakończenia procesu jej likwidacji wyznaczono na 1 czerwca 1922 r.

Pod wrażeniem udziału Polek w wojnie z bolszewikami była Madeline Linford – korespondentka brytyjskiego dziennika „The Manchester Guardian”, która, wprowadzając już kilka miesięcy po zakończeniu działań zbrojnych wojny polsko-bolszewickiej, odwiedziła warszawskie koszary OTK. Autorka podała, że 200 spośród legionistek tworzyło część półtysięcznego batalionu, który bronił w 1920 r. Wilna, 50 spośród nich było rannych, a 20 zginęło¹⁵⁸. Linford napisała, że poza spódnicami, nic ich nie różniło od mężczyzn – żołnierzy. Ich żołd i kwaterunek miały być takie same. Wszystkie były ochotniczkami i walczyły w piechocie. Niektóre z nich miały zaledwie 16 lat¹⁵⁹.

Warszawski korespondent brytyjskiego dziennika „The Pall Mall Gazette” był zadziwiony rolą odegraną przez kobiety batalion. Opisał pogrzeb jednej z ochotniczek – sierżant Zofii Prokopowiczówny¹⁶⁰ – znanej jako „bohaterka z Płocka”, legionistki, zasłużonej w walkach o Lwów, która zginęła od kozackiej szabli. Dziennikarz napisał, że uosabiała ona ówczesnego ducha polskiego, a takich jak ona, było 600 w kobiecym oddziale. Opisał on legionistki, jako

historyczny (Lwów 1921), stan liczebny batalionów był następujący: OLK Lwów – 493, OLK Warszawa (Baon Wartowniczy) – 464, OLK Kraków – 316, OLK Poznań – 195, OLK Grudziądz – 196, OLK Przemyśl – 42, OLK Kompania Zapasowa (Warszawa) – 430, OLK Batalion bojowy – 393.

¹⁵⁸ M. Linford wskazała liczbę legionistów na początku 1921 r. – 3,5 tys. żołnierzy, wówczas już stopniowo demobilizowanych.

¹⁵⁹ Autorka napisała, że pojawiła się propozycja w tych koszarach urządzić szkołę dla przyszłych urzędniczek, których tak brakuje. To mogłoby również rozwiązać problem przyszłego zajęcia zdemobilizowanych legionistek. M.A.L., *Overcrowded Warsaw. Distress Among Educated Classes*, „The Manchester Guardian” 21 II 1921.

¹⁶⁰ G. Gołębiowski, *Lista poległych w obronie płocka 18–19 sierpnia 1920 r. oraz zmarłych z ran w późniejszym czasie*, „Notatki Płockie” 2013, nr 3/236; tenże, *Obrona Płocka przed wojskami bolszewickimi 18–19 sierpnia 1920 r.*, Płock 2015, s. 192.

kobiety między 17. a 33. rokiem życia, w większości skromnego pochodzenia, pochodzące z centrów przemysłowych, pozostających w zastoju, jak np. Łódź. Jednak ich sytuacja ekonomiczna nie miała nic wspólnego z ich funkcjonowaniem jako żołnierzy. A tu pokazały one entuzjazm i odwagę, mimo iż poniosły wiele ofiar¹⁶¹.

Udział kobiet w powstaniu wielkopolskim

W dobie zaborów Wielkopolanki prowadziły szczególną działalność narodową. Liczne akcje germanizacyjne pruskiego zaborcy, polegające na wykluczeniu języka polskiego z przestrzeni publicznej i przejmowania ziemi z rąk polskich, budziły wśród nich szczególny opór. Silnym ciosem była też dla nich I wojna światowa, gdyż pobór mężczyzn do armii Kaisera był ogromny, a tym samym zmuszone zostały one do przejmowania męskich zajęć na wielu polach działalności rodzinnej, społecznej i gospodarczej. Dlatego, gdy po zakończeniu działań wojennych Niemcy nie zamierzali wycofać się z Wielkopolski, wybuch polskiego zrywu narodowo-wyzwoleńczego był tylko kwestią czasu. Jego punktem zapalnym były zamieszki, jakie wybuchły w Poznaniu 27 grudnia 1918 r. w czasie wizyty w stolicy Wielkopolski Ignacego Jana Paderewskiego, powracającego do kraju z artystycznej i wojennej emigracji, przewidziany na głowę polskiego rządu koalicyjnego, uznanego przez państwa zwycięskie.

Polacy w Wielkopolsce byli do powstania dobrze przygotowani, a umiejętności wojskowe mężczyźni zyskali w czasie służby w niemieckim wojsku i na frontach I wojny światowej, a młodzież w drużynach skautowych, klubach sportowych i polskich organizacjach narodowych, gdzie, oprócz ciała, w konspiracji ćwiczone również polskiego ducha. Kobiety natomiast od pierwszych chwil walk na ulicach Poznania, wykazały gotowość do podjęcia aktywności na zapleczu.

Znamy przykłady kobiet, które stanęły również do walki z bronią w rękę. Było to chociażby Józefa Krzyżaniak-Młynarska, która jako ochotniczka do powstania zgłosiła się 29 grudnia 1918 r. Walczyła o Strzelno i Kruszwicę, później

¹⁶¹ *Brave Polish Woman. Three Times Wounded in Battle. „Heroine of Plock”. Veteran at Twenty-Two Years of Age*, „The Pall Mall Gazette” 1 XII 1920.

w Inowrocławiu o dworzec. Do końca walk pozostała w czynnej służbie jako sanitariuszka¹⁶².

Znaczącą rolę na tym zapleczu pełniły wielkopolskie harcerki – skupione w drużynach harcerskich. Jesienią 1918 r. Naczelnictwo Żeńskich Drużyn Skautowych (organizacji zwierzchniej) poleciło drużynom skierować swoje wysiłki na przygotowaniu do służby wojskowo-pomocniczej. Harcerki w Poznaniu nawiązały kontakty z członkami Polskiej Organizacji Wojskowej Zaboru Pruskiego. W wyniku tej współpracy pomagały w organizacji i prowadzeniu biur werbunkowych do POW dla powracających z frontu żołnierzy z armii niemieckiej. Harcerki szyły też biało-czerwone kokardy, prowadziły ewidencje, były łączniczkami. Natomiast po wybuchu powstania, przeszkolone dziewczęta pracowały w służbie sanitarnej, niektóre z nich wyruszyły też na front do organizowanych szpitali polowych. Na froncie również, w ramach pracy dla Polskiego Czerwonego Krzyża, zajmowały się aprowizacją, prowadzeniem kuchni polowych i pralni żołnierskich¹⁶³. W tych pracach z kolei wstawiały się wielkopolskie ziemianki, wychowane i aktywne w duchu pracy organicznej. Wspomnieć tu należy m.in. Izabelę Drwęską, Wandę Niegolewską czy Marię Kurnatowską¹⁶⁴. Ta ostatnia w swoim majątku zorganizowała swoistą bazę zaopatrzenia, zapewniała powstańcom środki transportu i utworzyła mały szpital polowy. Sama również przewoziła dla powstańców broń¹⁶⁵.

Kobiety wielkopolskie nie zaprzestały swej działalności wraz z rozejmem w Trewirze zawartym w lutym 1919 r., który formalnie kończył powstanie wielkopolskie i sankcjonował przyłączenie Wielkopolski do Polski. Wielkopolanki

¹⁶² Instytut Pamięci Narodowej, post z dn. 27.12.2024, www.facebook.com/photo.php?fbid=1017478123748428&id=100064587493321&set=a.190965806399668 [dostęp: 6.03.2025].

¹⁶³ J. Karwat, *Harcerki wielkopolskie w dążeniu do niepodległości*, „Wielkopolski Powstaniec” 1997, nr 3, s. 3–5; A. Kucharska, „One w nim brały udział nadzwyczaj żywy”. *O udziale kobiet w powstaniu wielkopolskim*, „Kronika Miasta Poznania” 2018, nr 3, s. 207–223; A. Barłóg-Mitmańska, *Udział kobiet w Powstaniu Wielkopolskim*, [w:] Instytut Pamięci Narodowej, *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919*, pw.ipn.gov.pl/pwi [dostęp: 25.02.2025].

¹⁶⁴ Ich biogramy zostały zamieszczone w roczniku „Wielkopolski Powstaniec” (1997, nr 3).

¹⁶⁵ A. Kut, *Maria z Mielżyńskich Kurnatowska. Polka na trwale wpisana w wydarzenia Powstania Wielkopolskiego*, „Wielkopolski Powstaniec” 1997, nr 3, s. 15–17.

zaangażowały się w OLK, której jeden z batalionów stacjonował w Poznaniu. Ponadto, pod koniec 1919 r., wobec trwającej wojny z bolszewicką Rosją, powstało Żeńskie Pogotowie Wojenne pod kierownictwem Zofii Przybylskiej. Grupa wielkopolskich harcerek i działaczek wyjechała też na Górny Śląsk, gdzie zaangażowały się w agitację plebiscytową i pomoc powstańcom.

W walce o Górny Śląsk

Tuż po zakończeniu I wojny światowej i odrodzeniu się Rzeczypospolitej Polskiej pojawił się rozległy problem przynależności Górnego Śląska. Roszczenia do tego rozwijającego się od wieku obszaru wnosiły zarówno Polska, jak i Niemcy. Sam traktat wersalski podpisany w czerwcu 1919 r. przez mocarstwa zwycięskie i Niemcy zakładał, że na Górnym Śląsku zostanie przeprowadzony plebiscyt. Z jednej strony, na obszarze plebiscytowym rozpoczęła się intensywna agitacja plebiscytowa – po obu zabiegających o Górny Śląsk stronach, a z drugiej – przygotowania do akcji zbrojnej, zapewne na wzór tej z Wielkopolski, zakończonej dla Polaków sukcesem. Pomiędzy 1919 a 1921 r. Górny Śląsk był areną walk zbrojnych – powstań śląskich, w które, a szczególnie w trzecie z maja–czerwca 1921 r., zaangażowane były również i kobiety. Z jednej strony były to przybywające z różnych stron polski ochotniczki do pracy agitacyjnej, głównie Wielkopolanki i mieszczanki Galicji, z drugiej zaś – wiele z nich to Górnosłowaczki.

Już w 1919 r. kobiety aktywnie angażowały się w pracę konspiracyjną, choć głównie na zapleczu biurowym, jako maszynistki, krawcowe, praczki. Działalność kobiet na rzecz przyłączenia Górnego Śląska do Polski wzmogła się szczególnie w okresie akcji plebiscytowej, w której udział kobiet, według Pawła Parysa, mógł sięgać nawet ok. 20%¹⁶⁶. Kobiety jako agitatorzy organizowały spotkania, odwiedzały mieszkańców w ich domach, przemawiały na wiecach. Projektowały i kolportowały plakaty i ulotki, przyjmowały na dworcach tzw. emigrantów przybywających aby wziąć udział w głosowaniu, a w czasie samego plebiscytu pełniły rolę mężów zaufania przy urnach do głosowania.

¹⁶⁶ P. Parys, *Kobiety w powstaniach śląskich*, [w:] *Słownik Powstań Śląskich*, t. 3, *III powstanie śląskie maj–lipiec 1921*, red. M. Fic, R. Kaczmarek, Katowice 2021, s. 118.

Jednak w samej walce z bronią w rękę udział wzięło niewiele kobiet. Paweł Parys szacuje, że w latach 1919–1921 r. kobiety stanowiły 2–3% ogółu sił powstańczych. Wśród nich wymienić można Marię Sarnowską i Martę Dworową. Do najślynniejszych uczestniczek powstań śląskich zaliczyć należy Matyldę Ogórek z Biskupic, po mężu Zang. Ona jako jedyna kobieta została odznaczona Krzyżem Walecznym za udział w walkach III powstania śląskiego. Tak jej zachowanie opisał po latach Tadeusz Puszczyński (pseud. Wawelberg): „Na korytarzu natknąłem się na jakąś dziewczynę w męskich spodniach i z karabinem w rękę. Okazało się, że jest to maszynistka sztabu dywizji, która oświadczyła mi, że w dowództwie nikogo już nie ma, wszyscy udali się na front, więc i ona, jako że nie ma nic do pisania, idzie na front (po godzinie wróciła zresztą, ranna w palec)”¹⁶⁷. Czasami można w dokumentach powstańczych odnaleźć kobiety, określane jako „szeregowcy”. P. Parys jednak stwierdził, że po ich weryfikacji okazywało się, iż były to stenotypistki bądź sanitariuszki¹⁶⁸. Wiadomo też, że w 1921 r. pojawił się również projekt w powiecie rybnickim, aby utworzyć oddział OLK, jednak najprawdopodobniej skończyło się to tylko na planach¹⁶⁹.

Kobiety realnie wspierały powstańcze zaplecze. Zne są przykłady kopania przez nie okopów, jednak częściej prowadziły kantyny, kuchnie polowe. Brały udział w transporcie broni, prowadziły akcje wywiadowcze, były kurierkami i łączniczkami, gdyż jako kobiety wzbudzały mniej podejrzeń. Heroiczną wręcz działalnością dostarczanie sztabowi powstańczemu odpisów ważnych dokumentów przez konfidentki zatrudnione w niemieckich biurach i sztabach. Oczywiście, największa liczba kobiet w czasie powstań śląskich pracowała w służbach sanitarnych¹⁷⁰.

Zaangażowanie kobiet również i na frontach walk o przynależność Górnego Śląska, tym razem jako służb patrolowych, potwierdza relacja korespondenta londyńskiego dziennika „The Times”. W pierwszych dniach maja 1921 r. przekroczył on w Sosnowcu granicę pomiędzy Polską a obszarem plebiscytowym,

¹⁶⁷ Cyt. za: P. Parys, *Niezapomniane. Kobiety w czasie powstań i plebiscytu na Górnym Śląsku*, Katowice 2020, s. 32.

¹⁶⁸ Tamże, s. 32.

¹⁶⁹ Tamże, s. 33.

¹⁷⁰ P. Parys, *Kobiety w powstaniach...*, s. 122–123.

ogarniętym przez walki III powstania śląskiego. Zdziwił się niezmiernie, gdy w pobliżu jednego z osiedli górniczych, nad którym kontrolę sprawowali Polacy, został zatrzymany przez patrol powstańczy złożony z dwóch kobiet uzbrojonych w broń strzelecką. Po sprawdzeniu jego tożsamości, z przeproszącą grzecznością poinformowały dziennikarza, że muszą go odprowadzić do siedziby ich dowódcy. A gdy odkryły, że jest on Brytyjczykiem, nie omieszkały również skomentować brytyjskiej polityki wobec Górnego Śląska, oceniając ją z żalem¹⁷¹.

Spisane w 1936 i 1970 r. listy ofiar wszystkich powstań śląskich wymieniają odpowiednio 12 i 17 kobiet poległych. Prawdopodobnie było ich jednak więcej, zwłaszcza zamordowanych żon i matek powstańców.

Kobiety w walce o polski Górny Śląsk były mocno zaangażowane, wprowadzając nie z bronią w rękę, ale na tyłach, jako sanitariuszki, kurierki, pracujące w aprowizacji czy biurach i kancelariach. Jan Wyglenda (pseud. Traugutt) tak podsumował ich zasługi: „W tym miejscu należy wspomnieć o roli kobiet w powstaniach śląskich: Niezapomniany pozostanie udział kobiety śląskiej w służbie kurierskiej P.O.W. i w czasie powstania w służbie sanitarnej. Było ich setki a poświęcenie wszystkich bezgraniczne”¹⁷².

Pamięć i przekaz

Temat kobiet walczących na różnych frontach wojen o granice II Rzeczypospolitej nie jest nowy w badaniach, ani w upamiętnieniu. Pierwsza publikacja dokumentująca działania OLK powstała jeszcze przed jej rozwiązaniem¹⁷³, a potem w okresie międzywojennym¹⁷⁴. Informacji o kobietach chowających koki pod maciejówkami dostarczają również rozliczne drukowane i niedrukowane wspomnienia ochotniczek. Rola i zaangażowanie kobiet na każdym obszarze walk zostały również zbadane szczegółowo.

¹⁷¹ *At a Standstill in Silesia. Allies Flouted. Hostility to British and Italians*, „The Times” 9 V 1921.

¹⁷² Cyt. za: Parys, *Niezapomniane...*, s. 66.

¹⁷³ *Legja Kobiet. Szkic historyczny*, Lwów 1921.

¹⁷⁴ W. Kiedrzyńska, *Zarys historii wojennej O.L.K. (Ochotnicza Legja Kobiet)*, Warszawa 1931.

Natomiast przełomowym momentem dla odkrywania tej tematyki na nowo, a zwłaszcza jej przywracania pamięci zbiorowej, były obchody 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości i kolejnych wydarzeń opisanych w tym artykule. Przykłady wystaw, publikacji, konferencji i projektów można by wymienić długo, dlatego wspomnę zaledwie kilka.

Przykładem projektu rocznicowego był projekt „Kobiety w Boju – Ochotnicza Legia Kobiet 1918–1920” zrealizowany przez stowarzyszenie Parva Patria z Giecza w 2023 r. Obejmował on zajęcia edukacyjne i praktyczne dotyczące historii Ochotniczej Legii Kobiet, w tym jej umundurowania i uzbrojenia. Natomiast finał projektu miał miejsce w Gdańsku, gdzie zorganizowano rekonstrukcję defilady wojskowej legionistek¹⁷⁵.

Z wielu wystaw organizowanych na terenie całego kraju warto wspomnieć wystawę „*Niepodległość jest kobietą. Ochotnicza Legia Kobiet i Przysposobienie Wojskowe Kobiet 1919–1939*” przygotowaną przez Muzeum Regionalne w Człuchowie i Studio Historyczne Huzar, której wernisaż miał miejsce 19 września 2019 r. w siedzibie Muzeum. Na wystawie tej zaprezentowano umundurowanie tytułowych formacji, elementy ich uzbrojenia i ekwipunku indywidualnego, dokumenty, fotografie oraz prasę z okresu ich działalności¹⁷⁶.

Niezwykłym wydarzeniem o randze państwowej był ponowny pochówek ppłk. Aleksandry Zagórskiej, który miał miejsce 26 maja 2022 r. Wówczas z inicjatywy Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych oraz Instytutu Pamięci Narodowej, trumna ze szczątkami twórczyni OLK została ekshumowana z Cmentarza Bródnowskiego w Warszawie, gdzie została pochowana w 1965 r., przeniesiona na Cmentarz Wojskowy na Powązkach i złożona na kwaterze żołnierzy wojny polsko-bolszewickiej¹⁷⁷.

¹⁷⁵ *Z Giecza na defiladę w Gdańsku*, Radio Poznań, radiopoznan.fm/informacje/historia/z-giecza-na-defilade-w-gdansk [dostęp: 5.03.2025].

¹⁷⁶ <http://zamekczluchow.pl/pl/aktualnosci-blog/361-niepodleglosc> [dostęp: 5.03.2025].

¹⁷⁷ *Powtórny pogrzeb organizatorki Ochotniczej Legii Kobiet*, www.ekai.pl/powtorny-pogrzeb-pplk-aleksandry-zagorskiej-organizatorki-ochotniczej-legii-kobiet [dostęp: 6.03.2025].

Popularyzacja wiedzy o ochotniczkach odbywa się również za pomocą mediów społecznościowych. OLK ma na przykład swój profil na portalu społecznościowym Facebook¹⁷⁸.

Podsumowanie

Wspomniana wcześniej brytyjska korespondentka, Ada Chesterton w tytule swej relacji dla dziennika „The Pall Mall and Globe” nazwała Polskę początku lat 20. XX w. „rajem dla kobiet” (*A Paradise For Women*). Oczywiście dotyczyło to głównie praw publicznych i politycznych kobiet – praw wyborczych (czynnego i biernego), aktywności politycznej, stosunkowo łatwego dostępu do edukacji, w tym również na poziomie akademickim, wysoką pozycję kobiet wśród polskiej inteligencji. Przytoczyła przykłady działalności Polek jeszcze w czasach zaborów, kiedy dzięki ich instynktowi do polityki i umiejętności organizowania konspiracji sam Bismarck określił polskie kobiety jako najbardziej niepokonalnego przeciwnika Prus. Tekst Ady Chesterton był peanem na rzecz przymiotów Polek. Otóż według niej, polskie inteligentki są znane ze swej urody i patriotyzmu, a ich kultura zostawia Brytyjki z klasy średniej daleko w tyle. Polki są świetnymi lingwistyczkami: francuski znają od dzieciństwa jako język rodzinny, a duży ich odsetek nie tylko mówi po angielsku, ale i posiada krytyczną znajomość brytyjskiej literatury – klasycznej i współczesnej. Dodatkowo, Polki prowadzą swoje gospodarstwa doskonale, w tym również swoich mężów.

Na tym tle jej podziw wzbudziła również opisana w tej publikacji aktywność wojskowa kobiet, które wykazały niezwykłą gorliwość w walce z bronią w rękę, szczególnie we Lwowie i w Wilnie. Dziennikarka stwierdziła, że tego uroku u polskich żołnerek nie odebrała wojna. Nie zostało wśród nich nic z agresji, natomiast pozostała miłość do zabawy i koleżeństwo. Ta brytyjska działaczka na rzecz kobiet stwierdziła, że nie znalazła nic nieludzkiego w polskich żołnierzach¹⁷⁹.

Mimo, iż na przestrzeni dziejów, w różnych okresach i częściach świata kobiety brały czynny udział w działaniach zbrojnych, to jednak z pewnością przypadek polski pierwszej połowy XX w. jest wyjątkowy. W tym czasie tysiące Polek

¹⁷⁸ Ochotnicza Legia Kobiet, www.facebook.com/p/Ochotnicza-Legia-Kobiet-100057442931848/?locale=pl_PL [dostęp: 5.03.2025].

¹⁷⁹ Mrs C. Chesterton, *A Paradise For Women*, „The Pall Mall and Globe” 23 XI 1921.

zaangażowało się w walkę o niepodległą Polskę i jej granice, bądź w obronie swoich rodzin, miejscowości czy środowisk. Oczywiście najczęściej była to aktywność na zapleczu działań zbrojnych, choć często udział ten dotyczył również walk frontowych. Zaangażowanie to pozostawiło też ślad w pamięci zbiorowej, a także dało realny skutek – uczestniczki walk z przełomu drugiej i trzeciej dekady XX w. były matkami pokolenia kobiet wychowanych w duchu narodowo patriotycznym, które dwie dekady później współorganizowały struktury polskiej konspiracji i stanęły do walki jako żołnierki na wielu frontach II wojny światowej.

Bibliografia

Prasa

„The Manchester Guardian” 1921

„The Pall Mall and Globe” 1921

„The Pall Mall Gazette” 1920

„The Times” 1918, 1921

„Wielkopolski Powstaniec” 1997

Źródła drukowane

Kobiety Niepodległości. Wspomnienia z lat 1910–1918, red. K. Piskała, M. Sikorska-Kowalska, Warszawa 2019.

Służba ojczyźnie. Wspomnienia uczestniczek walk o niepodległość 1915–1918, red. A. Piłsudska, M. Dąbrowska, W. Pełczyńska, Warszawa 1929.

Opracowania

Barłóg A., *Udział kobiet w powstaniu wielkopolskim 1918–1919*, Poznań, 2008.

Barłóg-Mitmańska A., *Udział kobiet w Powstaniu Wielkopolskim*, [w:] Instytut Pamięci Narodowej, *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919*, pw.ipn.gov.pl.

- Ciepieńko-Zielińska D., *Emilia Plater*, Warszawa 1966.
- Cieślikowa A., *Ochotnicza Legia Kobiet 1918–1922*, Warszawa 1998.
- Dobosz A., *Żeński Oddział Wywiadowczy I Brygady Legionów*, „Roczniki Studenckie Akademii Wojsk Lądowych” 2019, R. 3, s. 51–62.
- Dufrat J., *Kobiety w kręgu lewicy niepodległościowej. Od Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego do Ochotniczej Legii Kobiet (1908–1918/1919)*, Toruń 2002.
- Dziuba S., *Anna Henryka Pustowójtówna: adiutant Langiewicza, [w:] Śladami powstania styczniowego. Aspekty historyczne i krajoznawcze*, red. J. Partyka, M. Żochowski, Warszawa 2014, s. 99–102.
- Emilia Plater. Szkic biograficzny*, 1911.
- Gajewski M., *Ochotnicza Legia Kobiet w wojnie 1919–1920 r.*, „Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska” 2008, nr 21, s. 30–45.
- Gąsiorowski W., *Emilia Plater*, Z. 1–3, Poznań 1987.
- Gołębiewski G., *Lista poległych w obronie płocka 18–19 sierpnia 1920 r. oraz zmarłych z ran w późniejszym czasie*, „Notatki Płockie” 2013, nr 3/236.
- Gołębiewski G., *Obrona Płocka przed wojskami bolszewickimi 18–19 sierpnia 1920 r.*, Płock 2015, s. 192.
- Jankowski M.S., *Dziewczęta w maciejówkach*, Warszawa 2012.
- Karwat J., *Harcerki wielkopolskie w dążeniu do niepodległości*, „Wielkopolski Powstaniec” 1997, nr 3, s. 3–5.
- Kiedrzyńska W., *Zarys historii wojennej O.L.K. (Ochotnicza Legia Kobiet)*, Warszawa 1931.
- Kienzler I., *Waleczne kobiety roku 1920*, Warszawa 2020.
- Kucharska A., „One w nim brały udział nadzwyczaj żywy”.

O udziale kobiet w powstaniu wielkopolskim, „Kronika Miasta Poznania” 2018, nr 3, s. 207–223.

Kut A., *Maria z Mielżyńskich Kurnatowska. Polka na trwale wpisana w wydarzenia Powstania Wielkopolskiego*, „Wielkopolski Powstaniec” 1997, nr 3, s. 15–17.

Legja Kobiet. Szkic historyczny, Lwów 1921.

Luty C., Luty M.A., *Emilia Plater – prawda i legenda*, „Almanach Sejneński” 2006/2007, nr 5, s. 19–27.

Marcinkiewicz-Gołaś A., *Ochotnicza Legia Kobiet (1918–1922)*, Warszawa 2006.

Marcinkiewicz-Kaczmarczyk A., *Członkinie Ochotniczej Legii Kobiet – ich postawy i zasługi w latach 1918–1922*, „Polish Biographical Studies” 2016, nr 4, s. 7–23.

Marcinkiewicz-Kaczmarczyk A., *Ochotnicza Legia Kobiet w walce o niepodległość (1918–1922)*, Przystanek Historia, przystanekhistoria.pl.

Marcinkiewicz-Kaczmarczyk A., *Życie codzienne w oddziałach Ochotniczej Legii Kobiet (1918–1922)*, [w:] *Acta Universitatis Lodzensis, Folia Historica*, 2018, nr 101, s. 137–146.

Ochotnicza Legia Kobiet. Szkic historyczny, Lwów 1921.

Pająk J.Z., *Liga Kobiet Polskich Pogotowia Wojennego wobec sporów w obozie aktywistycznym (sierpień 1915 –sierpień 1916)*, „Kieleckie Studia Historyczne” 1999, t. 15, s. 79–94.

Parys P., *Kobiety w powstaniach śląskich*, [w:] *Słownik Powstań Śląskich*, t. 3, *III powstanie śląskie maj–lipiec 1921*, red. M. Fic, R. Kaczmarek, Katowice 2021, s. 118–125.

Parys P., *Niezapomniane. Kobiety w czasie powstań i plebiscytu na Górnym Śląsku*, Katowice 2020.

Piskała K., Sikorska-Kowalska M., „*Ciche bohaterki*”. *Kobiety w walce o niepodległość 1910-1918*, [w:] *Kobiety Niepodległości. Wspomnienia z lat 1910–1918*, red. K. Piskała, M. Sikorska-Kowalska, Warszawa 2019, s. 7–49.

Rawita-Gawroński F., *Henryka Pustowójtówna*, Lwów 1911.

Szczepański J., „*Gdy wróg puka już do wrót stolicy...*”. *Kobiety polskie wobec najazdu bolszewików*, [w:] *Niepodległość z kobiecą twarzą. Różne przejawy aktywności kobiet w drodze do niepodległości (od upadku powstania styczniowego do 1920 roku)*, red. J. Załęczny, Warszawa 2019.

„Śląski Almanach Powstańczy” 2017, t. 3, *Kobiety w powstaniach śląskich i plebiscycie górnośląskim*, red. M. Fic, L. Krzyżanowski, Świętochłowice 2017.

Wawrzykowska-Wierciochowa D., *Sercem i orężem ojczyźnie służyły. Emilia Plater i inne uczestniczki powstania listopadowego*, Warszawa 1982.

Wawrzykowska-Wierciochowa D., *Najdziwniejszy z adiutantów – opowieść o Annie Henryce Pustowójtównie*, Warszawa 1968.

ZAGÓRSKA Aleksandra, [w:] M. Gałęzowski, *Wierni Polsce. Ludzie konspiracji piłsudczykowskiej 1939–1947*, Warszawa 2005, s. 846–850.

Źródła internetowe

facebook.com

przystanekhistoria.pl

pw.ipn.gov.pl

radiopoznan.fm

www.ekai.pl

zamekczluchow.pl

Kamila Łabno-Hajduk

Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

ORCID: 0009-0001-9215-5039

Kobiety, wojna i emigracja: Maria Danilewicz-Zielińska, Zofia Hertz, Hanka Ordonówna, Stefania Zahorska

Wprowadzenie

Niniejszy artykuł poświęcony zostanie czterem niezwykłym kobietom – Marii Danilewicz-Zielińskiej, Zofii Hertz, Hance Ordonównie (a właściwie Mariannie Tyszkiewicz *de domo* Pietruszyńskiej) oraz Stefanii Zahorskiej – które łączy doświadczenie wojny i emigracji. Każda z nich, w swoim obszarze, odegrała przed 1939 r. istotną rolę: Danilewicz-Zielińska była redaktorem i pracowała w Bibliotece Narodowej w Warszawie, Hertz była pierwszą w Polsce notariuszką i pracowała w jednej z łódzkich kancelarii, Ordonówna dała się poznać jako wielkiej klasy artystka, święciła triumfy na polskich i światowych scenach, Zahorska z kolei była krytyczką sztuki, publicystką i wykładała na Wolnej Wszechnicy Polskiej.

Wybuch drugiej wojny światowej zmusił je do porzucenia dotychczasowych zajęć i odnalezienia się w nowych, często dramatycznych realiach. Choć ich wojenne losy były różne, łączy je determinacja, siła i przekonanie, że podstawą przetrwania w czasie wojny i na emigracji jest budowanie wspólnoty.

Nazwiska bohaterek niniejszej analizy nie funkcjonują w obiegu społecznym z jednakową rozpoznawalnością. Na plan pierwszy wysuwa się Hanka Ordonówna, która przeniknęła do zbiorowej świadomości i wciąż obecna jest w kulturze

popularnej, pamiętana i kojarzona między innymi za sprawą piosenki *Miłość ci wszystko wybaczy*. W mniejszym stopniu, ale zauważalna i kojarzona jest także Zofia Hertz, która zrządzeniem losu stała się współtwórczynią Instytutu Literackiego w Maisons-Laffitte pod Paryżem. Nieco inaczej ma się jednak sprawa z Marią Danilewicz-Zielińską i Stefaną Zahorską, których dorobek i nazwiska kojarzone są prawie wyłącznie w środowisku akademickim, przede wszystkim wśród badaczy literatury i emigracji. Zasadnicze pytanie, na które w toku niniejszego artykułu postaram się znaleźć odpowiedź, brzmi: jaki obraz kobiety na wojnie wyłania się z tych czterech biografii?

Maria Danilewicz-Zielińska

Maria Danilewicz-Zielińska urodziła się 29 maja 1907 r. w Aleksandrowie Kujawskim – jako córka Wilhelma Markowskiego i Antoniny z Korotyńskich – potem przez krótko związana była z Włocławkiem, a po maturze z Warszawą, gdzie ukończyła studia w zakresie filozofii, filologii polskiej i romańskiej na Uniwersytecie Warszawskim¹⁸⁰. O pisarskich i naukowych zdolnościach młodej, dobrze zapowiadającej się Marii Markowskiej niech świadczy fakt, że już jej praca magisterska, poświęcona życiu i twórczości poety Tymona Zaborowskiego została zauważona i doceniona, bo nagrodzona przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, wskutek czego ukazała się drukiem w 1933 r.¹⁸¹. Nie bez znaczenia był tu fakt, że swój warsztat badawczy szlifowała pod okiem wybitnych profesorów: Tadeusza Kotarbińskiego, Władysława Tatarkiewicza czy Tadeusza Zielińskiego¹⁸². Zaraz po ukończeniu studiów podjęła pracę zawodową, a niedługo wcześniej wyszła za mąż za Ludomira Danilewicza – inżyniera, wynalazcę, współzałożyciela Wytwórni Radiotechnicznej AVA, który brał udział w produkcji kopii Enigmy, a wcześniej miał wydatny wpływ na złamanie kodów tej niemieckiej maszyny szyfrującej¹⁸³.

¹⁸⁰ K. Głuchowski, *Czarodziej polskiego słowa. Maria Danilewicz-Zielińska (1907–2003)*, „Zeszyty Historyczne” 2003, nr 146, s. 105–106.

¹⁸¹ Wydanie publikacji zostało wsparte subwencją z Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Zob. M. Danilewicz-Zielińska, *Tymon Zaborowski: życie i twórczość (1799–1828)*, „Studia z Zakresu Historii Literatury Polskiej” nr 10, Warszawa 1933.

¹⁸² K. Głuchowski, dz. cyt., s. 106.

¹⁸³ Tamże, s. 107.

W 1928 r., już wtedy jako Maria Danilewicz, rozpoczęła pracę w Bibliotece Narodowej, bardzo szybko zdobywając uznanie jako pracownik. Zajmowała się m.in. organizacją wystaw krajowych (Warszawa, Krzemieniec) i międzynarodowych (Paryż), katalogowaniem rękopisów czy opracowywaniem wykazów rozmaitej kategorii druków. Swoje kompetencje w tym kierunku potwierdziła w 1931 r. zdając egzamin na stanowisko pierwszej kategorii w państwowej służbie bibliotecznej, a kilka lat później została mianowana adiunktem Biblioteki Narodowej. Do wybuchu wojny zdołała przejść przez niemal wszystkie działy i lokale Biblioteki Narodowej, jak pisze Krzysztof Głuchowski, autor szkicu jej poświęconego, opublikowanego na łamach „Zeszytów Historycznych”: „Wnet stała się jednym z najbardziej cenionych i odpowiedzialnych pracowników”¹⁸⁴. Ponadto była organizatorką i kierowniczką Działu Uzupełniania Zbiorów BN, sekretarzem generalnym Rady Związku Bibliotekarzy Polskich (z ramienia tej właśnie organizacji została wytypowana do przygotowania stoiska prezentującego polskie biblioteki na Międzynarodowej Wystawie Sztuki i Techniki w Paryżu w 1937 r., za co została uhonorowana odznaczeniem), ponadto brała udział w konsultacjach nad opracowaniem przed 1939 r. ustawy o bibliotekach¹⁸⁵. Do 1947 r. utrzymywała kontakty z krajowym środowiskiem bibliotekarskim, w tym ze Związkiem Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich, po tym czasie, ze względu na swój status emigrantki – bo do kraju po 1945 r. nie zdecydowała się wrócić z powodów politycznych – te kontakty zostały zerwane¹⁸⁶. Pomiędzy tymi wszystkimi aktywnościami znajdowała również czas na pracę naukową. W planie było przygotowanie monografii poświęconej „Atenom Wołyńskim”, jak nazywano Liceum Krzemienieckie na Wołyniu. Materiały do doktoratu gromadziła m.in. podczas corocznie odbywanych podróży do Krzemieńca, aby zgłębiać archiwa tamtejszej placówki. I choć nie zrealizowała tego zamierzenia przed wybuchem wojny, bo doktorat obroniła dopiero w 1961 r. na Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie w Londynie, to jego podstawą były notatki, które wywozła ze sobą z Warszawy we wrześniu 1939 r.¹⁸⁷. Ewakuacja Marii i Ludomira

¹⁸⁴ Tamże, s. 106.

¹⁸⁵ M. Danilewicz-Zielińska, *Wspomnienia o Bibliotece Narodowej w Warszawie*, Paryż 1978, s. 28–32.

¹⁸⁶ A. Kłossowski, *Pani Maria...*, Warszawa 1993, s. 10.

¹⁸⁷ J. Chwastyk-Kowalczyk, *Emigracja na wysokich obcasach... Maria Danilewicz-*

Danilewiczów wiodła – na wyraźne jej życzenie – przez Krzemieniec, aby ocałić materiały na przygotowywaną tam na wystawę o Juliuszu Słowackim, w tym pierwsze wydania jego wierszy i poematów.

Szlak wojenny Marii Danilewicz prowadził przez Rumunię, Jugosławię, Francję, Hiszpanię, Portugalię i Wielką Brytanię, do której szczęśliwie przyłączyli się z mężem w lipcu 1942 r. Poszczególne etapy tej podróży przynosiły rozmaite zatrudnienia, które nie zawsze wiązały się z kochanym i wyuczonym zawodem lub wiązały się z nim tylko pośrednio. I tak: na etapie paryskim pracowała w Polskim Biurze Poszukiwania Rodzin oraz w Bibliotece Polskiej w Paryżu. Z ramienia drugiej z wymienionych instytucji zajmowała się m.in. przygotowaniem bibliografii księgozbioru podręcznego Biblioteki Polskiej, co stanowiło realną pomoc dla redaktorów, wydawców i pisarzy, którzy po 1939 r. znaleźli się we Francji, m.in. Mieczysława Grydzewskiego, Tymona Terleckiego, Jana Lechoń, Kazimierza Wierzyńskiego¹⁸⁸. Po przenosinach na południe Francji do Tulle, gdzie zastała ich kapitulacja Francji, potem do Marsylii i Nicei – gdzie Maria podjęła pracę w oficynie Samuela Tyszkiewicza i dorabiała robieniem na drukach, a mąż zatrudnił się jako mechanik – w końcu trafili do niewielkiego miasteczka uzdrowskiego w Sabaudii, gdzie znajdowało się Towarzystwo Opieki nad Polakami we Francji. Tam Maria Danilewicz weszła w rolę animatorki – zajmowała się organizowaniem wieczorów poetyckich, odczytów, koncertów i innych imprez kulturalnych, które choć na chwilę pomagały podnieść na duchu rodaków i uśmierzyć niepewność jutra. Wtedy też napisała krótką książeczkę pt. *Losy bibliotek polskich*, w której czytamy: „Książka polska... Wielu z nas poznało jej wartość teraz dopiero, gdy wszystkie ręce wyciągają się chciwie do małych skrzynek z biblioteczkami ruchomymi Czerwonego Krzyża. Tomiki krążą z rąk do rąk, mało ich, wielokrotnie za mało. Oko oderwać się nie może od kart, z których [...] bije źródło wiecznej siły – mowa polska”¹⁸⁹.

-Zielińska i Stefania Kossowska – animatorki polskiego słowa na obczyźnie, [w:] *Kto by tam czytał gazety... Księga jubileuszowa dedykowana Profesor Grażynie Gzelli*, red. W. Ciszewska-Pawłowska, B. Centek, Toruń 2020, s. 275.

¹⁸⁸ W. Nosowski, M. Wdowczyk, *Życie usłane książkami. Szkice słowem i obrazem do biografii Marii Danilewicz-Zielińskiej (1907–2003)*, Pułtusk 2003, s. 79; J. Chwastyk-Kowalczyk, dz. cyt., s. 275.

¹⁸⁹ M. Danilewiczowa, *Losy bibliotek polskich*, Aix-les-Bains 1941, s. 7, [cyt. za:] J.

Wiosną 1942 r. przez Hiszpanię dotarli Danilewiczowie do Portugalii, gdzie Maria podjęła pracę w Komitecie Opieki nad Polakami oraz w biurze *attaché* prasowego poselstwa RP (Adama Kazimierza Zielińskiego). To czas, kiedy zajmowała się tłumaczeniem francuskich i niemieckich materiałów prasowych na użytek polskich władz. Pobyt w Lizbonie trwał zaledwie kilka miesięcy, bo już latem otworzyła się możliwość przenosin do Londynu, z której to okazji chętnie Danilewiczowie skorzystali. Po przybyciu na Wyspy Maria Danilewiczowa niemal od razu przystąpiła do działania, to znaczy zajęła się organizowaniem biblioteki polskiej. Gromadzone systematycznie zbiory z roku na rok rozrastały się dając początek Bibliotece Polskiej w Londynie, która funkcjonuje do dzisiaj. Do czasu przejścia na emeryturę w 1973 r. kierowała tą placówką. W ciągu ponad 30 lat spędzonych na Wyspach Brytyjskich była aktywną uczestniczką polskiego życia emigracyjnego i nadawała mu ton, czy to za sprawą organizowanych wydarzeń, publikowanych książek i omówień na łamach prasy emigracyjnej czy audycji radiowych m.in. na falach Radia Wolna Europa. Co najmniej od 1950 roku Danilewicz-Zielińska współpracowała z Jerzym Giedroyciem i Instytutem Literackim. Na łamach „Kultury” publikowała omówienia poświęcone historii literatury, krytyce literackiej czy sprawom związanym z czytelnictwem oraz sytuacją bibliotek w kraju i na emigracji. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych prowadziła dwie stałe rubryki „W oczach Londynu” (1963–1966) oraz „Krajowe nowości wydawnicze” (1969–1979), a od lat osiemdziesiątych recenzje krajowych nowości wydawniczych w ramach stałego cyklu „Czytam”. W uznaniu wiedzy i doświadczenia powierzono jej opracowanie bibliografii wydawnictw Instytutu Literackiego – publikacji, która ukazała się w trzech tomach¹⁹⁰. Szereg podejmowanych inicjatyw pozwala stwierdzić, że Danilewicz-Zielińska nie pozwalała polskim emigrantom ani na chwilę zapomnieć, jak wielką wagę ma słowo drukowane¹⁹¹.

Chwastyk-Kowalczyk, dz. cyt., s. 276.

¹⁹⁰ M. Danilewicz-Zielińska: *Bibliografia: „Kultura” (1958–1973)*, *„Zeszyty Historyczne” (1962–1973)*, *działalność wydawnicza (1959–1973)*, Paryż 1975; *Bibliografia: „Kultura” (1974–1980)*, *„Zeszyty Historyczne (1974–1980)*, *działalność wydawnicza (1974–1980)*, Paryż 1981; *Bibliografia: „Kultura” (1981–1987)*, *„Zeszyty Historyczne” (1981–1987)*, *działalność wydawnicza (1981–1987)*, Paryż 1989.

¹⁹¹ K. Głuchowski, dz. cyt., s. 107–120; A. Kłossowski, dz. cyt., s. 14–20.

Dwa lata po śmierci Ludomira, w 1973 r. wyszła ponownie za mąż za poznanego jeszcze w czasie wojny Adama Kazimierza Zielińskiego. Po ślubie przeniosła się do Portugalii, gdzie z pasją i oddaniem kontynuowała swoją pracę jako redaktorka, edytorka i pisarka, angażując się w promocję polskiej literatury i dziedzictwa kulturowego¹⁹².

Zofia Hertz

Zofia Hertz z domu Neuding urodziła się 27 lutego 1910 r. w Warszawie, co czyni ją niemalże rówieśniczką Marii Danilewicz-Zielińskiej. Była córką Ludwika Neudinga i Heleny z domu Nisenson¹⁹³. Kiedy miała cztery lata, odszedł ojciec (związał się z inną kobietą), co postawiło pod znakiem zapytania byt materialny i zachwiało poczuciem bezpieczeństwa. W 1921 r. na zapalenie płuc zmarła Helena Neuding¹⁹⁴. Doświadczenie dorosłości przyszło za szybko. Zofia nie miała szczęśliwego dzieciństwa, domu ani rodziców, a pytana o to kto był jej wzorem i ją ukształtował, odpowiadała „Nikt. Sama się wychowałam”¹⁹⁵.

Po ukończeniu kształcenia w gimnazjum warszawskim (Gimnazjum Żeńskie Janiny Popielewskiej i Janiny Roszkowskiej), a potem gimnazjum w Łodzi (Gimnazjum Żeńskie Romany Konopczyńskiej-Sobolewskiej), gdzie przeniosła się po śmierci matki, zdała egzamin maturalny i rozpoczęła studia prawnicze w 1928 r. na Uniwersytecie Warszawskim. Aktywność akademicka Zofii Neuding trwała jednak zaledwie rok, wkrótce przeniosła się do Łodzi, gdzie podjęła zatrudnienie w kancelarii notarialnej Apolinarego Karnawalskiego¹⁹⁶.

W stosunkowo krótkim czasie dała się poznać jako pracowniczka kompetentna i godna zaufania, co skłoniło Karnawalskiego do zaproponowania jej podejścia do egzaminu na notariusza. Egzamin ten zakończyła z wynikiem pozytywnym, stając się w maju 1933 r. pierwszą kobietą w Polsce, która uzyskała

¹⁹² A. Kłossowski, dz. cyt., s. 21.

¹⁹³ K. Łabno-Hajduk, *Zofia Hertz. Życie na miarę „Kultury”*, Wrocław–Wojnowice–Paryż 2023, s. 15.

¹⁹⁴ K. Łabno-Hajduk, dz. cyt., s. 26–27, 33.

¹⁹⁵ E. Sawicka, *Przedwojenna historia. Rozmowa z Zofią Hertz*, „Rzeczpospolita. Plus-Minus”, 24 II 2001.

¹⁹⁶ K. Łabno-Hajduk, dz. cyt., s. 36–40.

uprawnienia notariusza¹⁹⁷. Niestety, w wyniku nowelizacji przepisów prawnych, obejmującej m.in. kryterium wieku oraz obowiązek ukończenia studiów prawnych, utraciła uprawnienia po zaledwie kilku miesiącach¹⁹⁸. Pomimo tego, kontynuowała pracę w kancelarii przy placu Wolności 2, choć już w nieco zmienionym charakterze.

W 1938 r. Zofia Neuding poznała Zygmunta Hertza, a już rok później w lutym zawarli związek małżeński i zamieszkali razem. Ostatnie polskie lato spędzili w Juracie. Wraz z wybuchem wojny całe dotychczasowe życie i plany małżonków uległy gwałtownej zmianie. Zygmunt Hertz wyruszył do Warszawy, do przydzielonej mu jednostki. Początkowo sądził, że to jedynie ćwiczenia wojskowe, które potrwać najwyżej sześć tygodni. „Wystrzegam się od tego czasu proroctw¹⁹⁹” – pisał po latach do swojego serdecznego przyjaciela, Czesława Miłosza. Cudem Zygmunt uniknął losu ofiar Katynia. Wkrótce potem trafił do Stanisławowa, gdzie mieszkała jego rodzina. Stamtąd wysłał do żony list, informując o swoim miejscu pobytu i sytuacji. W styczniu 1940 r., po przekroczeniu tzw. zielonej granicy, Zofia Hertz dołączyła do męża. Zanim jednak do tego doszło, wiele zdążyło się wydarzyć. Ostatnim dniem jej pracy w kancelarii Apolinarego Karnawalskiego w Łodzi był 3 września. Wyjazd z Łodzi do Stanisławowa odwlekała z dwóch powodów, oba związane z ojcem Zygmunta – Mieczysławem Hertzem. Po pierwsze, przechodził on przejściowe trudności zdrowotne. Po drugie, coraz bardziej komplikowała się jego sytuacja w Łodzi. Został mianowany członkiem Rady Starszych przy Gminie Wyznaniowej Żydowskiej w Łodzi – organu reprezentującego społeczność żydowską wobec władz okupacyjnych. Choć funkcja ta miała charakter prestiżowy, wkrótce okazała się tragiczna w skutkach. Podczas posiedzenia Rady 11 listopada doszło do aresztowania członków i ich przewiezienia do obozu w Radogoszczu – w ramach akcji *Intelligenzaktion*. Dramat trwał sześć tygodni. Mieczysław Hertz wrócił do Łodzi w przeddzień Świąt Bożego Narodzenia, po czym przeniósł się

¹⁹⁷ *Kobieta pierwszym kandydatem na notariusza*, „Kurier Łódzki” 1933, nr 142; *Łodzianka pierwszym kandydatem na rejenta*, „Głos Poranny” 1933, nr 142.

¹⁹⁸ K. Łabno-Hajduk, dz. cyt., s. 48.

¹⁹⁹ Z. Hertz, *Listy do Czesława Miłosza 1952–1979*, oprac. R. Gorczyńska, Warszawa 1992, s. 370.

do Warszawy i zamieszkał u córki, Anieli. Tymczasem Zofia Hertz rozpoczęła przygotowania do przekroczenia wschodniej granicy, korzystając z pomocy opłaconego przewodnika. Wyruszyli z warszawskiego dworca 2 stycznia 1940 r., pokonując część trasy pociągiem, a część pieszo – przez Małkinię, Białystok i Kiwerce. Stamtąd, już samotnie, Zofia dotarła do Lwowa, skąd kolejną udała się do Stanisławowa. Podróż trwała tydzień. Zygmunt, który nie otrzymał odpowiedzi na swój list, obawiał się, że kontakt z nią został bezpowrotnie utracony. Po niemal czterech i pół miesiąca rozłąki małżonkowie znów byli razem. Po całej eskapadzie, jakkolwiek niebezpiecznej i ryzykownej, pozostały Zofii dobre wspomnienia: „Wyprawa była niesamowita. Tydzień trwała. Wyjechaliśmy [...] w największy mróz jaki był tej zimy. To była zima stulecia, drzewa pękały od mrozu. Człowiek był ubrany we wszystko, co możliwe. Ja byłam szczupła z natury, a byłam tak ubrana: miałam futro, i jakieś kostiumy, aż trudno to było udźwignąć. No i miałam plecak”²⁰⁰.

W Stanisławowie spędzili około pół roku. Chcąc uniknąć przymusowej paszportyzacji, wprowadzanej stopniowo od 30 grudnia 1939 r. na terenach zajętych przez Związek Sowiecki, Hertzowie byli zmuszeni opuścić miasto. Celem podróży była Warszawa. W czerwcu 1940 r. wyruszyli do Lwowa, skąd planowali kontynuować wspólną drogę. Ich przyjazd niefortunnie zbiegł się z kolejną falą sowieckich deportacji. We Lwowie spędzili kilka nocy, szczególnie niespokojna była ostatnia. Kilka minut po godzinie drugiej nad ranem do drzwi zapukali funkcjonariusze NKWD. Na spakowanie się Hertzowie mieli niewiele czasu, następnie jako tzw. bieżący, zostali wywiezieni w głąb ZSRS.

Tygodniowa podróż w skrajnie trudnych warunkach i upale zakończyła się w Maryjskiej Autonomicznej Socjalistycznej Republice Radzieckiej. W posiołku Cyngłok, położonym na północ od Kazania, nowoprzybyli podzieleni zostali na kilkunastoosobowe grupy, z których każda trafiła do przydzielonego baraku. W ramach obowiązkowego przydziału pracy Hertzowie zostali skierowani do wycinki drzew. Przez kolejne czternaście miesięcy każdy dzień przebiegał według identycznego schematu: pobudka o piątej rano, praca od świtu do zmroku, wieczorny posiłek i odpoczynek. Mimo skrajnie trudnych okoliczności,

²⁰⁰ K. Łabno-Hajduk, dz. cyt., s. 75.

przetrwali. Na mocy układu Sikorski-Majski z 30 lipca 1941 r. polscy obywatele aresztowani i deportowani przez NKWD stopniowo odzyskiwali wolność. Już miesiąc później przystąpiono do tworzenia armii polskiej w ZSRS, pod dowództwem gen. Władysława Andersa. Wieść o wybuchu wojny rosyjsko-niemieckiej błyskawicznie dotarła do posiołka, w którym przebywali małżonkowie. Mężczyźni mieli kierować się do Buzułuku, a kobiety i dzieci wstrzymać się z wyjazdem. Hertzowie nie chcieli się rozdzielać, więc wyruszyli razem²⁰¹.

Dotarcie do celu zajęło im kilka dni. Zygmunt Hertz został zmobilizowany, natomiast Zofię skierowano do Moskwy. Miała podjąć pracę jako maszynistka w ambasadzie polskiej, jednak z uwagi na ewakuację placówki, nie mogła objąć stanowiska. Wkrótce została oddelegowana do Biura Propagandy i Oświaty przy Wydziale Kultury i Prasy, wówczas jeszcze Polskich Sił Zbrojnych w Związku Sowieckim. Dołączyła do zespołu redagującego „Orla Białego” – tygodnika, który stał się podstawowym źródłem informacji o sprawach polskich na terenie ZSRS. Było to jej pierwsze zetknięcie z pracą redakcyjną. Imponująca biegłość Zofii Hertz w pracy z tekstem i w maszynopisanu sprawiła, że z jej umiejętności korzystano również w kancelarii gen. Andersa²⁰².

W połowie sierpnia 1942 r. rozpoczął się kolejny etap ewakuacji Armii Polskiej ze Związku Sowieckiego. Zofia Hertz opuściła Jangi-Jul i przez Teheran – gdzie we wrześniu ukazał się pierwszy numer „Orla Białego” wydany poza ZSRS – dotarła do Quizil Ribat, następnie do Damaszku, by ostatecznie w lutym 1943 r. przybyć do Kairu. Tam została oddelegowana do pomocy i konsultacji przy uruchamianiu redakcji dwutygodnika „Parada”. Dowództwo doceniło jej doświadczenie w stworzeniu pisma od podstaw oraz umiejętności, które nabyła, pracując w redakcji „Orla Białego”. Redaktorem naczelnym nowopowstałego periodyku został Juliusz Mieroszewski. Po paru miesiącach wróciła do jednostki w Quizil Ribat. W międzyczasie pojawił się tam nowy współpracownik – Jerzy Giedroyc. I choć początkowo nie przypadli sobie do gustu, to relacje Zofii Hertz i Jerzego Giedroycia z czasem ocieplały się i stworzyli bardzo zgrany duet²⁰³.

²⁰¹ K. Łabno-Hajduk, dz. cyt., s. 84–90.

²⁰² Tamże, s. 95–97.

²⁰³ Tamże, s. 104–107.

W marcu 1944 r. Zofia Hertz trafiła do Włoch. Od co najmniej miesiąca przebywał tam również jej mąż, awansowany niedawno do stopnia porucznika, którego wojenny szlak wiódł przez Iran, Irak, Palestynę i Egipt. Od momentu mobilizacji pozostawali w regularnym kontakcie listownym, choć spotkania możliwe były wyłącznie podczas przepustek i urlopów. Przyjazd Zofii Hertz do Włoch oznaczał nie tylko zmianę miejsca pobytu, lecz również przetasowania w strukturze redakcyjnej. Jerzy Giedroyc został odsunięty od dotychczasowych obowiązków, a zmiany kadrowe objęły także Zofię Hertz. Jej kolejne przydziały obejmowały pracę m.in. w Ankonie, Florencji i Bolonii. Pod koniec wojny pracowała w redakcji „Dziennika Żołnierza APW”. A gdy z czasem obowiązków redakcyjnych ubywało, czas wolny od zajęć przeznaczala na zwiedzanie północnych Włoch: Ferrary, Padwy, Wenecji, Mediolanu²⁰⁴.

Zmęczeni wojenną tułaczką żołnierze armii gen. Andersa stanęli wobec trudnego wyboru: powrót do kraju czy emigracja. Jerzy Giedroyc już w połowie 1944 r. wiedział, że zdecyduje się na drugą z tych dróg. Kierunek powojennych rozstrzygnięć wydawał mu się oczywisty jeszcze przed konferencją jałtańską. Hertzom podjęcie decyzji o dalszych losach przyszło nieco trudniej. Pierwszą reakcją Zygmunta było „wracać”. Zofia natomiast była od początku zdecydowana pozostać na emigracji – nie chciała rezygnować ze współpracy z Jerzym Giedroyciem. Choć przedwojenne życie w wymiarze zawodowym i towarzyskim dawało jej poczucie spełnienia, to dopiero Giedroyc odkrył przed nią sens pracy dla idei i potęgę słowa. Ostatecznie, nie chcąc zostawiać żony, Zygmunt Hertz również zdecydował się na emigrację²⁰⁵.

Instytut Literacki formalnie został powołany rozkazem gen. Andersa z 28 lutego 1946 r. Na jego czele stanął Jerzy Giedroyc, natomiast Zofia Hertz objęła opiekę nad redakcją, korektą i księgowością. Zygmunt Hertz zajął się administracją i kolportażem, a Gustaw Herling-Grudziński odpowiadał za tłumaczenia, recenzje i prowadzenie biblioteki. Szybko jednak okazało się, że prowadzenie działalności wydawniczej we Włoszech przy rosnących wpływach komunistów (co tylko potwierdziły pierwsze wybory parlamentarne po wojnie), stawało się

²⁰⁴ Tamże, s. 112–115.

²⁰⁵ Tamże, s. 135–136.

zadaniem trudnym. Pożegnanie z Rzymem zbiegło się z publikacją pierwszego numeru „Kultury” – pisma, które na stałe wpisało się w historię polskiej myśli politycznej i literatury²⁰⁶. Był czerwiec 1947 r. Po przenosinach nad Sekwanę skład Instytutu Literackiego został ograniczony do tercetu Giedroycia i Hertzów. Z czasem, w podparyskim Maisons-Laffitte udało się znaleźć siedzibę dla Instytutu Literackiego. Zofia Hertz związana była z oficyną do końca życia, przez ponad 50 lat, a po śmierci Jerzego Giedroycia pełniła funkcję dyrektora tej placówki. Redaktor „Kultury” proszony w wywiadach o wypowiedź na temat Zofii Hertz wskazywał na jej lojalność, pracowitość i całkowite oddanie sprawie, mówił, że bez niej nie dałby rady stworzyć polskiej wyspy w podparyskim Maisons-Laffitte²⁰⁷.

Hanka Ordonówna

Hanka Ordonówna, a właściwie Marianna Pietruszyńska urodziła się w 1902 r. w Warszawie. Choć była nieco starsza od wymienionych wyżej – o pięć lat od Danilewicz-Zielińskiej i osiem od Zofii Hertz – różnica ta nie przekreśla możliwości uznania jej za ich rówieśniczkę w kontekście pokoleniowym. Pochodziła z rodziny o skromnym statusie społecznym, była córką kolejarza Władysława Pietruszyńskiego i Heleny z domu Bieńkowskiej. Pietruszyńscy zajmowali niewielkie, ciemne mieszkanie w ubogiej robotniczej dzielnicy Warszawy. Nic co składało się na obraz jej lat dzieciństwa nie zapowiadało choćby w najmniejszym stopniu tego, co przyniosła przyszłość. W wieku sześciu lat Marianna została zapisana przez matkę do szkoły baletowej przy Teatrze Wielkim w Warszawie. Powody powziętej decyzji nie były artystyczne, a ekonomiczne. Młode adeptki baletu w pobliskiej szkole powszechnej otrzymywały codziennie śniadanie i obiad, co dla skromnego budżetu Pietruszyńskich miało ogromne znaczenie²⁰⁸.

Zanim Marianna Pietruszyńska dała się poznać jako Hanka Ordonówna, bo taki przyjęła pseudonim sceniczny, przebyła długą artystyczną drogę. Występowała w warszawskich teatrach „Sfinks” i „Miraż”, w lubelskim „Wesołym Ulu”,

²⁰⁶ Zob. J. Giedroyc, G. Herling-Grudziński, *Nota wstępna*, „Kultura” 1947, nr 1, s. 1.

²⁰⁷ J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, oprac. K. Pomian, Warszawa 1994, s. 56.

²⁰⁸ T. Wittlin, *Pieśniarka Warszawy. Hanka Ordonówna i jej świat*, Warszawa 1990, s. 24–26; Zob. A. Mieszkowska, *Hanka Ordonówna: miłość jej wszystko wybaczy*, Warszawa 2019.

lwowskim kabarecie „Bagatela”, potem w Operze Krakowskiej, teatrze „Lutnia” w Wilnie, aż w końcu od 1923 r. na dłużej związała się z kabaretem „Qui Pro Quo”. Na temat jej talentu zaczęła obficie rozpisywać się prasa, nie bez znaczenia były głosy zachwytu kierowane pod jej adresem wychodzące spod pióra Tadeusza Boya-Żeleńskiego²⁰⁹. Z czasem do krajowej kariery doszły występy zagraniczne – pojawiała się na scenach Paryża, Berlina, Wiednia czy Nowego Jorku. 26 marca 1931 r. wyszła za mąż za hrabiego Michała Tyszkiewicza, ślub odbył się w tajemnicy przed prasą i opinią publiczną w Bazylice Świętego Krzyża na Krakowskim Przedmieściu²¹⁰. „Oboje nawzajem sobie imponują – pisze Tadeusz Wittlin – ona jemu, ponieważ jest doskonałą artystką i ulubienicą Warszawy, a ilekroć wchodzi razem do któregoś z modnych lokali oczy wszystkich zwracają się na nią, znaną aktorkę o światowej sławie. [...] Tyszkiewicz zaś imponuje jej sposobem bycia tak nienagannym, że czasem aż krępującym, wiedzą i odczytaniem, no i przede wszystkim, że jest prawdziwym arystokratą o wspaniałym nazwisku”²¹¹. Ze względu na różnice społeczne, małżeństwo to zostało przez rodzinę Tyszkiewiczów uznane za mezalians, a Ordonównę za „czarną owcę”, której obecność miała zostać przemilczana, a nawet wymazana – nie tylko z pamięci, lecz także z języka, zakazując dzieciom wspomniania o „cioci Hani”²¹².

Dzień 1 września 1939 r. Mieczysław Fogg wspominał następująco: „To właśnie tego dnia zatelefonowała do mnie Hanka Ordonówna. «Mieciu – mówiła podnieconym głosem – idziemy śpiewać na dworzec dla rannych żołnierzy». Nie dałem sobie tego dwa razy powtarzać, wypożyczyłem akordeon i następnego dnia udałem się na Dworzec Gdański. Tam też zjawiała się Hanka Ordonówna. Ubrana była po wojskowemu: mundur khaki, peleryna strzelców podhalańskich, głowę zdobił kapelusz z piórem, u pasa aktorki umieszczona była kabura z rewolwerem. Spędziliśmy z Hanką Ordonówną całe godziny na dworcu także przez

²⁰⁹ T. Boy-Żeleński, *Premiera w Qui Pro Quo. Rewia nr 2*, „Kurier Poranny” 1924, nr 296; *Premiera w Qui Pro Quo. Rewia „Precz z Grabskim”*, „Kurier Poranny” 1924, nr 318; *Premiera w Qui Pro Quo, wielka rewia w dwu aktach, piętnastu obrazach*, „Kurier Poranny” 1925, nr 190; *Z teatru Qui Pro Quo: Grunt się nie przejmować*, „Kurier Poranny” 1925, nr 295; *Premiera w Qui Pro Quo: Moryc*, „Kurier Poranny” 1927, nr 263.

²¹⁰ T. Wittlin, dz. cyt., s. 140.

²¹¹ Tamże.

²¹² Tamże, s. 141.

następne dni, czekając na przybycie naszych pociągów w kwaterze komendanta wojskowego stacji”²¹³. Niedługo po barwnie opisanym przez Fogga zdarzeniu Ordonównę aresztowali przez Niemcy – cztery miesiące spędziła na Pawiaku, skąd została zwolniona dzięki staraniom swojego męża. Do czasu aresztowania przez NKWD w 1941 r. i zesłania do łagru w Uzbekistanie występowała na deskach teatrów wileńskich – w Teatrze Polskim na Pohulance, „Lutni” i Polskim Teatrze Dramatycznym. W czasie zesłania wykonywała ciężką pracę fizyczną przy rozbijaniu kamieni i budowie drogi, co prowadziło do postępującego osłabienia organizmu. Jak notuje Kira Gałczyńska: „(...) któregoś dnia nie ma już sił, by podnieść kamień i uderzyć nim w drugi... Trafia do szpitala. Opiekuje się nią Rosjanka, lekarka, także skazana za coś, czego nie popełniła. (...) Oddaje jej swoją rację mleka, zatrzymuje w lazaretowym łóżku znacznie dłużej, niż na to pozwalają łagrowe przepisy. Ratuje w ten sposób życie pieśniarce”²¹⁴. W lipcu 1941 r. podpisano układ Sikorski-Majski, na mocy którego obywatele polscy na terenie Związku Sowieckiego zaczęli stopniowo odzyskiwać upragnioną wolność. A niedługo potem przystąpiono do tworzenia armii polskiej w ZSRS, pod dowództwem gen. Władysława Andersa, o czym było już wcześniej wspomniane. I to jest moment, który otwiera zupełnie nowy rozdział w życiu Ordonówny. To przykład kobiety dzielnej, choć „ciężko już chorej – jak pisała Kira Gałczyńska – która potrafiła z dnia na dzień zapomnieć o życiu, jakie wcześniej wiodła – życiu gwiazdy wielkiej estrady, teatru, kabaretów, dla której wiersze pisali najwięksi poeci tamtego czasu, a które ona zamieniała na piosenki, śpiewane i nucone do dziś! Odnalazła w sobie siłę i hart, by ratować przed śmiercią polskie dzieci, ciepło, opiekuńczość i miłość dla tych małych istot, co nieraz było dla nich ważniejsze od kawałka chleba”²¹⁵. W Aszhabadzie w Taszkencie współtworzyła ośrodek dla polskich sierot, które ocalały z wojennej pożogi. Po ewakuacji sierocińca w 1942 r. przez Bombaj w Indiach trafiła do Bejrutu w Libanie.

Wspomnienia związane z ewakuacją dzieci ze Związku Sowieckiego opisała Ordonówna w książce *Tulacze dzieci*, wydanej w 1949 r. pod pseudonimem

²¹³ K. Gałczyńska, *Zbierz w sercu całą moc...* (Hanka Ordonówna w latach wojny), Opole 1996, s. 13–14.

²¹⁴ Tamże, s. 41.

²¹⁵ Tamże, s. 10.

Weronika Hort, nakładem Instytutu Literackiego w Maisons-Laffitte²¹⁶. Obraz wojny, który wyłania się z tej publikacji jest wstrząsający. Za reprezentatywny dla jej tonu i treści niech posłuży poniższy fragment: „Wędrowali mali męczennicy w mrozy poprzez śniegi, o głodzie, pożerani przez wszy i dziesiątkowani chorobami, gasnąc po drodze, jak zdmuchnięte na wietrze świece. Sieroceli, samotnieli. Nieufność do wszystkich i wszystkiego stawiała się ich najważniejszym rysem charakteru. Wytyczną życia było zdobycie jedzenia za wszelką cenę. Ani kradzieży, ani oszustwa nie poczytywano już w regulaminie dzieci-tułaczy za grzech. Litość została wyeliminowana, solidarność podniesiona do zenitu, instynkt był ich przewodnikiem”²¹⁷.

Pod koniec życia Ordonówna, gdy nie mogła już śpiewać, zwróciła się w kierunku malarstwa. Nie była pewna swoich umiejętności i talentu w tym kierunku. Tadeuszowi Wittlinowi mówiła: „(...) w malarstwie mogę się w pełni wypowiedzieć. Jest ono dla mnie ucieczką od wielu smutków a czasem modlitwą”²¹⁸. Zmarła jesienią 1950 r. w Bejrucie, mając zaledwie 48 lat.

Stefania Zahorska

Stefania Zahorska, urodzona najwcześniej z całej czwórki, bo w 1889 r.²¹⁹ w Krakowie, była córką Leona Lessera i Amalii z domu Deutscher. O ojcu pisała: „(...) był typem srogięgo pozytywisty. Przyrodzony brak praktyczności i nieumiejętności przepychania się przez życie pokrywał serią «praktycznych» teorii. (...) praktykował swój pozytywizm na moich siostrach. Wyglądało to tak, że nie pozwalał na żadną ich samodzielność. Na ich pracę zarobkową się nie godził, bo to nie wypada, na wyższe studia też nie, bo to przewraca w głowie. W praktyce kazał im czekać na mężów i to takich, jakich on zaaprobuje”²²⁰.

²¹⁶ W. Hort, *Tułacze dzieci*, Instytut Literacki, Bejrut 1948.

²¹⁷ Tamże, s. 63.

²¹⁸ T. Wittlin, dz. cyt., s. 23.

²¹⁹ W literaturze przedmiotu funkcjonuje kilka różnych dat urodzenia Stefani Zahorskiej (1884, 1892, 1894, 1896). Data przyjęta w tekście głównym została zaczerpnięta z życiorysu autorstwa samej Zahorskiej, metryki chrztu oraz świadectwa dojrzałości, na które powołuje się Anna Pilch w publikacji: *Symbolika form i kolorów. O krytyce artystycznej Stefani Zahorskiej*, Kraków 2004, s. 12–13.

²²⁰ S. Zahorska, *Ankieta „teatralna”*, „Wiadomości” 1951, nr 46 (294).

Wyszkolenie – najpierw średnie – odebrała kolejno w Krakowie i Budapeszcie. Potem podjęła studia medyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim, z których zrezygnowała po kilku latach, aby w to miejsce zgłębiać tajniki historii sztuki i filozofii, które to studia ukończyła ze stopniem magistra. Doktorat napisany pod kierunkiem prof. Jerzego Mycielskiego i poświęcony *Dziom pierwszych śladów odrodzenia* w Polsce obroniła w 1919 r. na UJ²²¹. Jeszcze w trakcie studiów wyszła za mąż za Bohdana Zahorskiego. I choć porzucił ją dla innej kobiety, to gdy zachorował na chorobę Parkinsona, opiekowała się nim, aż do jego samobójczej śmierci w 1929 r.

Jako publicystka i krytyczka Zahorska związana była z redakcjami kilku pism m.in. „Przeglądu Warszawskiego”, „Wiadomości Literackich”, „Miesięcznika Literackiego”, „Wieku XX”. Publikowane szkice i omówienia na łamach przedwojennej prasy przyniosły jej pewne uznanie. „Była krytykiem sztuki – pisał Marian Bohusz-Szyszko – któremu nikt chyba w dwudziestoleciu międzywojennym, a i potem nie dorównał u nas krytycznemu pióru (...), rozległością widnokręgów, wnikliwością i zdolnością syntezy”²²². Pracowała ponadto jako nauczyciel akademicki (na stanowisku docenta) w Wolnej Wszechnicy Polskiej, gdzie wykładała historię sztuki. Jej wykłady wśród studentów cieszyły się dużą popularnością, bywali na nich nie tylko studenci kierunkowi, to znaczy z historii sztuki, ale także z innych wydziałów. Stałymi bywalcami jej wykładów byli również studenci Uniwersytetu Warszawskiego. W 1937 roku ukazała się jej debiutancka powieść pt. *Korzenie*, która została bardzo dobrze przyjęta przez krytyków. W recenzjach pisano, że książka Zahorskiej „(...) posiada rozległą skalę wyrazu i niepodobna jej mierzyć miarą zwykłego debiutu pisarskiego”²²³.

Po wybuchu wojny, już w pierwszych dniach września 1939 r. Zahorska ewakuowała się z Warszawy. Jej wojenne losy wiodły przez Lwów, Bukareszt, Paryż aż do Londynu, gdzie znalazła się w czerwcu 1940 r., po klęsce Francji. Była aktywną uczestniczką i animatorką polskiego życia kulturalnego i literackiego na Wyspach. Znalazła się w gronie współzałożycieli Stowarzyszenia

²²¹ A. Pilch, dz. cyt., s. 14.

²²² M. Bohusz-Szyszko, *Zahorska – krytyk sztuki*, „Wiadomości” 1961, nr 34 (803).

²²³ A. Pilch, dz. cyt., s. 11.

Pisarzy Polskich na Obczyźnie, przemianowanego później na Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie. W okresie londyńskim regularnie publikowała felietony polityczne oraz szkice poświęcone sztuce i literaturze na łamach „Wiadomości”²²⁴.

Poczucie tymczasowości i oczekiwanie na dalszy rozwój wypadów bardzo dokuczał Zahorskiej w pierwszych latach pobytu w Londynie. Pisała w 1941 r.: „Marząc o powrocie do kraju nie zapominajmy: zastaniemy Warszawę na pół zburzoną, nie tylko pełno grobów na skwerach miast i polach wsi, nie tylko ślady krwi po okupanckich zbrodniach. Znajdziemy na szczęście – żywych mocnych ludzi”²²⁵. W publicystyce Zahorskiej tego okresu – bardzo zaangażowanej politycznie i moralnie – dominują rozważania na temat roli emigracji i kształtu, jaki powinna przyjąć powojenna Polska. Wtedy jeszcze miała nadzieję, że wkrótce powróci do ojczyzny. Gdy powojenne rozstrzygnięcia ostatecznie przekreśliły te plany Zahorska całą swą uwagę skierowała na organizowaniu emigracyjnego życia kulturalnego i literackiego²²⁶.

Podsumowanie

Maria Danilewicz-Zielińska, Zofia Hertz, Hanka Ordonówna i Stefania Zahorska pochodziły z różnych środowisk, miały odmienne doświadczenia i drogi życiowe, lecz łączyła je: odwaga, niezłomność i sprawczość w działaniu. Ich biografie ukazują złożoność oraz nieprzewidywalność losów kobiet podczas wojny. Nie były one jedynie biernymi ofiarami „historii zerwanej z łańcucha”, lecz aktywnymi uczestniczkami zarówno życia społecznego, jak i kulturalnego czy politycznego. Wybuch wojny uruchomił w nich potencjał działania, solidarności i odpowiedzialności. Każda w swoim zakresie pozostawiła wyraźny ślad w historii naszego kraju, choć nie każda w równym stopniu jest dzisiaj pamiętana. Maria Danilewicz-Zielińska – strażniczka polskiego dziedzictwa oraz zaangażowana animatorka i działaczka emigracyjna, Zofia Hertz – współtwórczyni Instytutu Literackiego, wydawnictwa, które odmieniło dzieje polskiej myśli

²²⁴ P. Kądziera, *Nota edytorska*, [w:] S. Zahorska, *Szkice o literaturze i sztuce*, Warszawa 1995.

²²⁵ S. Zahorska, *Zaleszczycki bagaż*, „Wiadomości Polskie” 1941, nr 26 (68).

²²⁶ A. Pilch, dz. cyt., s. 28.

i literatury, Hanka Ordonówna – gwiazda przedwojennej estrady, która w czasie wojny stała się opiekunką dzieci tułacznych oraz Stefania Zahorska – przenikliwa krytyczka sztuki, której pióro kształtowało świadomość polskiej emigracji. Z jednej strony widzimy kobiety, które budowały instytucje i organizowały życie emigracyjne (Maria Danilewicz-Zielińska, Zofia Hertz), a z drugiej takie, które w dramatycznych warunkach wojennych stawiały się opiekunkami, przewodniczkami i strażniczkami wartości (Hanka Ordonówna, Stefania Zahorska). Ich siła nie polegała jedynie na przetrwaniu, ale na zdolności odnalezienia się w nowej, trudnej rzeczywistości – najpierw wojennej, a potem emigracyjnej – a także na umiejętności przekształcenia doświadczenia wojny w działanie na rzecz innych. W tym sensie ich biografie stanowią świadectwo kobiecej aktywności w czasach granicznych, momentach, które wymagały nie tylko przystosowania, ale także mądrego i twórczego działania.

W zakończeniu pragnę przywołać fragment powieści ukraińskiej pisarki Tarmy Dudy pt. *Córeczka*, wydanej nakładem Wydawnictwa KEW w 2020 r. Autorka w latach 2014–2016 pracowała jako wolontariuszka w strefie działań zbrojnych na wschodzie Ukrainy. Choć zawodowo związana była wcześniej z dziennikarstwem, tłumaczyła teksty ekonomiczne z języka angielskiego, to doświadczenia wojenne skłoniły ją do podjęcia próby literackiego ujęcia tamtych przeżyć. Przytoczony poniżej fragment ukazuje, że wojna – niezależnie od epoki – wymusza przemianę, hart ducha i redefinicję codzienności:

Masz dokąd uciec? Rozejrzyj się uważnie. Zastanów się, gdzie trzymasz pieniądze i dokumenty, torbę z najcenniejszymi rzeczami, które zdołasz zabrać ze sobą. Wśród najcenniejszych rzeczy muszą się znaleźć suchy prowiant i dwa słoiki konserw, apteczka ze środkiem przeciwbólowym, latarka z zapasowymi bateriami, porządny nóż oraz bielizna na zmianę. Zanotuj sobie numery ludzi, którzy cię przenocują; narysuj drogę ucieczki. A może jednak zostaniesz? Nie odważysz się porzucić pracowni, będzie ci szkoda psa czy sąsiadki – znajdziesz setki powodów. W takim razie będziesz musiała się zmienić. Umrzeć, by przeżyć. Twój dom spłonął. I twój samochód. Spaliła się kolekcja dzwo-neczków z porcelany i biblioteka. Tego już nie ma, dociera do ciebie? Doznałaś też uszczerbku na ciele. Pomyśl, jak będziesz żyć bez ręki, nogi, z odciętym

uchem. Pogódź się z gwałtem na sobie jak z każdą inną torturą, nabierz dystansu. Hartuj ciało i bądź czujna. Żeby przeżyć, będziesz jadła ziemię. I ziemią nakarmisz innych²²⁷.

Bibliografia

Prasa

Boy-Żeleński T., *Premiera w Qui Pro Quo, wielka rewia w dwu aktach, piętnastu obrazach*, „Kurier Poranny” 1925, nr 190.

Boy-Żeleński T., *Premiera w Qui Pro Quo. Rewia „Precz z Grabskim”*, „Kurier Poranny” 1924, nr 318.

Boy-Żeleński T., *Premiera w Qui Pro Quo. Rewia nr 2*, „Kurier Poranny” 1924, nr 296.

Boy-Żeleński T., *Premiera w Qui Pro Quo: Moryc*, „Kurier Poranny” 1927, nr 263.

Boy-Żeleński T., *Z teatru Qui Pro Quo: Grunt się nie przejmować*, „Kurier Poranny” 1925, nr 295.

Kobieta pierwszym kandydatem na notariusza, „Kurier Łódzki” 1933, nr 142.

Łodzianka pierwszym kandydatem na rejenta, „Głos Poranny” 1933, nr 142.

Zahorska S., *Ankieta „teatralna”*, „Wiadomości” 1951, nr 46 (294).

Zahorska S., *Zaleszczycki bagaż*, „Wiadomości Polskie” 1941, nr 26 (68).

Opracowania

Bohusz-Szyszkowski M., *Zahorska – krytyk sztuki*, „Wiadomości” 1961, nr 34 (803).

Chruślińska I., *Była raz Kultura... Rozmowy z Zofią Hertz*, Lublin 2003.

²²⁷ T. Duda, *Córeczka*, tłum. M. Gaczkowski, Wrocław–Wojnowice 2022, s. 6.

Chwastyk-Kowalczyk J., *Emigracja na wysokich obcasach... Maria Danilewicz-Zielińska i Stefania Kossowska – animatorki polskiego słowa na obczyźnie*, [w:] *Kto by tam czytał gazety... Księga jubileuszowa dedykowana Profesor Grażynie Gzelli*, red. W. Ciszewska-Pawłowska, B. Centek, Toruń 2020.

Clarke A., *Stefania Zahorska and her world*, „The Polish Review” 2000, Vol. 45, No. 4 (2000).

Danilewiczowa M., *Losy bibliotek polskich*, Aix-les-Bains 1941.

Danilewicz-Zielińska M., *Tymon Zaborowski: życie i twórczość (1799–1828)*, „Studia z Zakresu Historii Literatury Polskiej” nr 10, Warszawa 1933.

Danilewicz-Zielińska M., *Wspomnienia o Bibliotece Narodowej w Warszawie*, Paryż 1978.

Duda T., *Córeczka*, tłum. M. Gaczkowski, Wrocław–Wojnowice 2022.

Gałczyńska K., *Zbierz w sercu całą moc... (Hanka Ordonówna w latach wojny)*, Opole 1996.

Giedroyc J., *Autobiografia na cztery ręce*, oprac. K. Pomian, Warszawa 1994.

Giedroyc J., Herling-Grudziński G., *Nota wstępna*, „Kultura” 1947, nr 1.

Głuchowski K., *Czarodziej polskiego słowa. Maria Danilewicz-Zielińska (1907-2003)*, „Zeszyty Historyczne” 2003, nr 146.

Hertz Z., *Listy do Czesława Miłosza 1952–1979*, oprac. R. Gorczyńska, Warszawa 1992.

Hort W., *Tulacze dzieci*, Instytut Literacki, Bejrut 1948.

Kłossowski A., *Pani Maria...*, Warszawa 1993.

Kossowska S., *Pani Maria*, „Kultura” 1997, nr 5 (596).

Łabno-Hajduk K., *Zofia Hertz. Życie na miarę „Kultury”*, Wrocław–Wojnowice–Paryż 2023.

Mieszkowska A., *Hanka Ordonówna: miłość jej wszystko wybaczy*, Warszawa 2019.

Moje serce wyrzywa się nad Wisłę... Maria Danilewicz-Zielińska we wspomnieniach i listach, red. B. Kołacińska, Włocławek 2024.

Nosowski W., *Maria Danilewicz-Zielińska – fakty biograficzne*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza” 2004, t. 39, s. 93–108.

Nosowski W., Wdowczyk M., *Życie usłane książkami. Szkice słowem i obrazem do biografii Marii Danilewicz-Zielińskiej (1907–2003)*, Pułtusk 2003.

Pilch A., *Symbolika form i kolorów. O krytyce artystycznej Stefanii Zahorskiej*, Kraków 2004.

Polacy w ZSRR (1939–1942), oprac. M. Czapska, Paryż 1963.

Sawicka E., *Przedwojenna historia. Rozmowa z Zofią Hertz*, „Rzeczpospolita. Plus-Minus”, 24 II 2001.

W oczach pisarzy. Wybór opowieści wojennych (1939–1945), oprac. G. Herling-Grudziński, Rzym 1947.

Wittlin T., *Pieśniarka Warszawy. Hanka Ordonówna i jej świat*, Warszawa 1990.

Zahorska S., *Ankieta „teatralna”*, „Wiadomości” 1951, nr 46 (294).

Zahorska S., *Szkice o literaturze i sztuce*, Warszawa 1995.

Milena Palczewska

Akademia Sztuki Wojennej

ORCID: 0000-0003-1601-6851

Uchodźstwo i migracje wojenne kobiet – przeobrażenia i wyzwania

Wprowadzenie

Współczesne migracje przymusowe stanowią jedno z najpoważniejszych wyzwań humanitarnych XXI w. Szczególnym ich wymiarem są migracje wojenne, w których kobietom przypada wyjątkowa rola i jednocześnie nieproporcjonalny ciężar doświadczeń. Kobiety stanowią coraz większy odsetek osób uciekających przed konfliktami zbrojnymi, prześladowaniami i systemową przemocą, a ich doświadczenia migracyjne są odmienne zarówno pod względem przyczyn, jak i skutków społecznych, ekonomicznych oraz psychologicznych.

Przedmiotem niniejszego artykułu są wojenne migracje i uchodźstwo kobiet, rozpatrywane w kontekście przeobrażeń ich ról społecznych oraz wyzwań, jakim kobiety uchodźczynie muszą sprostać, zarówno w trakcie przymusowego przemieszczania się, jak i po osiedleniu się w nowych społeczeństwach. Celem badania jest analiza, w jaki sposób doświadczenie uchodźstwa i przymusowej migracji wojennej wpływa na pozycję społeczną kobiet, ich tożsamość, role rodzinne i możliwości integracji, a także wskazanie systemowych barier i potrzeb, które rzutują na ich funkcjonowanie w społeczeństwach przyjmujących. Główny problem badawczy można sformułować w pytaniu: *w jaki sposób migracje wojenne wpływają na społeczne i kulturowe przeobrażenia roli kobiet oraz jakie*

wyzwania stoją przed migrantkami wojennymi w procesie integracji i adaptacji w nowych warunkach społecznych?

Postawiona hipoteza zakłada, że doświadczenie uchodźstwa i przymusowej migracji wojennej prowadzi do istotnych przeobrażeń w zakresie ról społecznych kobiet, które – mimo występowania wielu barier – mogą zwiększać ich aktywność społeczno-zawodową, emancypację oraz wpływ na wspólnoty migrantek, o ile zapewnione zostaną odpowiednie warunki wsparcia instytucjonalnego. W analizie problematyki wykorzystano podejście interdyscyplinarne, obejmujące różnorodne perspektywy badań nad migracjami. W artykule zastosowano metodę analizy literatury przedmiotu, obejmującą raporty organizacji międzynarodowych (UNHCR – United Nations High Commissioner for Refugees / Wysoki Komisarz Narodów Zjednoczonych do spraw Uchodźców, UN Women – United Nations Women / ONZ Kobiety, IOM – International Organization for Migration/Międzynarodowa Organizacja do Spraw Migracji), publikacje naukowe oraz studia przypadków wybranych konfliktów zbrojnych (m.in. wojny na Ukrainie i w Syrii). Uzupełnieniem są elementy analizy porównawczej i krytyczna analiza dyskursu, które pozwalają uchwycić różnice i podobieństwa w doświadczeniach kobiet z różnych regionów świata.

Charakterystyka migracji wojennych kobiet

Migracje wojenne to dramatyczna konsekwencja konfliktów zbrojnych, które zmuszają miliony ludzi do opuszczenia swoich domów w poszukiwaniu bezpieczeństwa. W tym procesie kobiety zajmują szczególne miejsce – są zarówno ofiarami wojny, jak i aktywnymi uczestniczkami migracji. Doświadczenia kobiet na szlaku migracyjnym są odmienne od męskich, naznaczone przemocą, odpowiedzialnością za dzieci, a także barierami kulturowymi i społecznymi w krajach przyjmujących. Zrozumienie charakterystyki migracji wojennych kobiet wymaga uwzględnienia ich roli w społeczeństwach, unikalnych potrzeb oraz wyzwań, z jakimi się mierzą.

Bezpośrednim powodem ucieczki kobiet z rejonów objętych wojną jest zagrożenie dla życia i zdrowia ich oraz ich rodzin. Konflikty zbrojne często wiążą się z przemocą seksualną, której kobiety doświadczają zarówno jako celowanego

narzędzia terroru, jak i efektu ogólnego chaosu. Przemoc ta niejednokrotnie ma charakter systemowy, jak miało to miejsce podczas wojny w Bośni i Hercegowinie, gdzie masowe gwałty były częścią działań wojennych²²⁸. Oprócz przemocy, czynnikiem wypychającym kobiety z ojczyzny jest rozpad struktur społecznych, brak dostępu do opieki zdrowotnej, edukacji oraz możliwości zarobkowania. Kobiety, które przed wojną miały ograniczony udział w życiu publicznym, nagle stają przed koniecznością samodzielnego podejmowania decyzji o przetrwaniu rodziny. To często one są odpowiedzialne za zorganizowanie ucieczki, znalezienie schronienia i zabezpieczenie podstawowych potrzeb.

W odróżnieniu od mężczyzn, którzy nierzadko pozostają w kraju jako żołnierze lub obrońcy terytorium, kobiety częściej migrują z dziećmi i osobami starszymi. W praktyce oznacza to, że są one obciążone nie tylko troską o siebie, ale także o osoby zależne. Migracje wojenne kobiet często przebiegają etapami – od wewnętrznego przesiedlenia, przez życie w obozach uchodźczych, aż po ewentualną migrację międzynarodową. Na każdym z tych etapów migrantki narażone są na przemoc – fizyczną, seksualną, ekonomiczną. Brakuje im dostępu do środków higieny, opieki prenatalnej, edukacji czy nawet informacji o przysługujących im prawach. Kobiety, które podróżują same, są w szczególnie trudnej sytuacji. Raport UNHCR pokazuje, że kobiety i dziewczęta w obozach dla uchodźców częściej padają ofiarą handlu ludźmi i wykorzystywania seksualnego²²⁹.

Doświadczenia migracyjne wywołują głębokie skutki psychologiczne. Kobiety cierpią z powodu zespołu stresu pourazowego (PTSD), depresji, lęków czy problemów z adaptacją. Szczególnie trudne są doświadczenia dla matek, które muszą chronić dzieci przed traumą, jednocześnie same nie mając szansy na przepracowanie własnych przeżyć²³⁰. Jednocześnie migracja może zmieniać rolę społeczną kobiet. W kraju pochodzenia często funkcjonowały one w tradycyjnych strukturach rodzinnych, podporządkowanych męskim członkom rodziny. Migracja, szczególnie do krajów o bardziej liberalnych strukturach społecznych,

²²⁸ J. Freedman, *Gendering the International Asylum and Refugee Debate*, Palgrave Macmillan 2016.

²²⁹ UNHCR, *Global Trends: Forced Displacement in 2022*.

²³⁰ Women's Refugee Commission, *Displaced Women and Girls at Risk*, 2021.

może otworzyć przed kobietami nowe możliwości – edukacji, pracy zawodowej, a nawet działalności politycznej. Proces ten bywa trudny i niejednoznaczny – często towarzyszy mu konflikt między oczekiwaniami kulturowymi a nową rzeczywistością.

Agresja Rosji na Ukrainę w 2022 r. zmusiła miliony osób do opuszczenia kraju, z czego około 90% uchodźców to kobiety i dzieci²³¹. Ukrainki, przyjmowane w wielu krajach Unii Europejskiej, często kontynuują edukację lub podejmują pracę zarobkową, ale również angażują się w działalność społeczną i pomoc innym uchodźcom. Jednocześnie mierzą się z barierami językowymi, trudnościami na rynku pracy i brakiem wsparcia psychologicznego.

Od 2011 r. wojna w Syrii wygnała ponad 13 milionów osób z domów, z czego znaczną część stanowią kobiety. W krajach takich jak Jordania, Liban czy Turcja syryjskie uchodźczynie żyją w trudnych warunkach, często pozbawione ochrony prawnej i możliwości zatrudnienia. Kobiety syryjskie niejednokrotnie opisywały życie w obozach jako kontynuację przemocy – nie tylko ze strony mężczyzn, ale i struktur, które miały im pomagać²³².

W takich krajach jak Demokratyczna Republika Konga, Sudan Południowy czy Etiopia wojna i konflikty etniczne zmuszają do migracji miliony kobiet. W regionach tych przemoc seksualna jest masowa, a kobiety są wykorzystywane zarówno przez grupy zbrojne, jak i przez funkcjonariuszy państwowych. Pomimo dramatycznych warunków, w wielu wspólnotach kobiety organizują lokalne sieci wsparcia, tworzą inicjatywy edukacyjne i próbują odbudować poczucie wspólnoty²³³.

Po dotarciu do kraju przyjmującego migrantki wojenne napotykają kolejne przeszkody. Należą do nich m.in.: brak uznania kwalifikacji zawodowych, co utrudnia podjęcie pracy; ograniczony dostęp do kursów językowych, co wydłuża proces integracji; problemy mieszkaniowe, szczególnie dla kobiet z dziećmi; dys-

²³¹ UN Women, *Ukraine Refugee Crisis: Impact on Women and Girls*, 2023; P.

Długosz, L. Kryvachuk, D. Izdebska-Długosz, *Uchodźcy wojenni z Ukrainy – życie w Polsce i plany na przyszłość*, Kraków 2022.

²³² Amnesty International, *Syrian Women in Exile: Discrimination and Abuse*, 2020.

²³³ Human Rights Watch, *Violence against Women in African Conflict Zones*, 2022.

kryminacja – zarówno ze względu na płeć, jak i status migracyjny lub etniczny. Kobiety często muszą wybierać między opieką nad rodziną a pracą zarobkową, co utrudnia im zdobycie niezależności ekonomicznej. Ponadto, nawet w społeczeństwach demokratycznych migrantki bywają marginalizowane i niewidoczne w polityce publicznej.

Aby skutecznie wspierać migrantki wojenne, konieczne są działania systemowe, tzn. tworzenie bezpiecznych przestrzeni dla kobiet i dziewcząt w obozach i ośrodkach; wsparcie psychologiczne, z uwzględnieniem traumy wojennej i migracyjnej; dostęp do edukacji i szkoleń zawodowych, szczególnie dla matek; udział kobiet w procesach decyzyjnych – na poziomie lokalnym i międzynarodowym. Organizacje międzynarodowe coraz częściej podkreślają konieczność integracji perspektywy płci w działaniach pomocowych. Dobre praktyki obejmują też współpracę z lokalnymi NGO i liderkami społeczności migranckich.

Przeobrażenia w sytuacji kobiet uchodźczyń

Sytuacja kobiet uchodźczyń w ostatnich dekadach ulegała znaczącym przeobrażeniom, zarówno w kontekście globalnym, jak i lokalnym. Współczesne migracje przymusowe mają charakter złożony i wielowymiarowy, a zmieniająca się geopolityka, konflikty zbrojne, katastrofy klimatyczne, prześladowania religijne, etniczne i płciowe prowadzą do masowego przemieszczania się ludności. W tym procesie szczególnie dotkniętą grupą są kobiety, które doświadczają specyficznych form przemocy, marginalizacji, ale i stopniowo zyskują podmiotowość oraz nowe możliwości wyrażania siebie w krajach przyjmujących.

Tradycyjnie kobiety uchodźczynie były postrzegane głównie jako ofiary konfliktów zbrojnych, przemocy seksualnej czy nierówności strukturalnych, które zmuszały je do ucieczki. Ich rola była często marginalizowana zarówno w narracjach medialnych, jak i politykach integracyjnych. Wizerunek kobiety uchodźczyni przez długi czas opierał się na stereotypach – ukazywano ją jako bierną, zależną od mężczyzn, bezradną i potrzebującą opieki. Tymczasem coraz częściej badacze, organizacje międzynarodowe i same kobiety uchodźczynie podkreślają ich sprawczość, odporność i zdolność do adaptacji w nowych warunkach. Współczesne przeobrażenia w sytuacji kobiet uchodźczyń mają kilka

wymiarów. Pierwszym z nich jest zmiana ról społecznych. W trakcie ucieczki, a także po osiedleniu się w kraju przyjmującym, kobiety często przejmują nowe obowiązki, stają się głównymi żywicielkami rodziny, opiekunkami dzieci i negocjatorkami pomiędzy kulturą kraju pochodzenia a realiami życia na emigracji. Zmuszone do samodzielności i działania, kobiety uczą się poruszać w nowych systemach prawnych, socjalnych i edukacyjnych, co niejednokrotnie wiąże się z przewartościowaniem ich tożsamości. Migracja przymusowa staje się dla wielu kobiet doświadczeniem trudnym, ale też transformującym – umożliwiającym wyjście z opresyjnych struktur społecznych, do których były przyzwyczajone.

Drugim istotnym aspektem przemian jest zwiększone zainteresowanie organizacji międzynarodowych oraz państw przyjmujących kwestią *gender* w kontekście uchodźstwa. UNHCR oraz liczne organizacje pozarządowe działające na rzecz uchodźców wprowadziły programy wspierające emancypację kobiet, edukację dziewcząt, dostęp do opieki zdrowotnej, a także mechanizmy ochrony przed przemocą ze względu na płeć. Coraz więcej kobiet uchodźczyń ma dziś dostęp do kursów językowych, zawodowych, poradnictwa psychologicznego i prawnego, co jeszcze kilka dekad temu było wyjątkiem, a nie regułą. W wielu krajach Unii Europejskiej oraz Ameryki Północnej kobiety uchodźczynie korzystają z programów mentoringowych i sieci wsparcia, które ułatwiają ich integrację i budowanie samodzielności²³⁴.

Ważnym wymiarem przeobrażeń jest również polityczna i społeczna aktywność samych kobiet uchodźczyń. W odpowiedzi na marginalizację i niedostateczne reprezentowanie ich interesów w politykach migracyjnych i integracyjnych, coraz więcej kobiet angażuje się w działalność społeczną i informacyjno-edukacyjną. Powstają inicjatywy oddolne, kolektywy i organizacje zakładane przez kobiety z doświadczeniem uchodźczym, które walczą o prawa do edukacji, pracy, ochrony przed przemocą i sprawiedliwości społecznej. Ich głos coraz częściej dociera do opinii publicznej, decydentów i mediów, co pozwala na zmianę narracji wokół migracji kobiet.

²³⁴ M. Bartoszek, *Kulturowo-prawne bariery w procesie integracji kobiet-uchodźczyń w Polsce*, Instytut Psychologii PAN, 2023.

Nie sposób jednak mówić o przeobrażeniach w sytuacji kobiet uchodźczyń bez odniesienia się do ciągle istniejących barier. Mimo postępu w niektórych obszarach, kobiety nadal napotykają na liczne przeszkody w dostępie do rynku pracy, służby zdrowia, edukacji czy ochrony prawnej. Systemy azylowe nie zawsze są dostosowane do ich potrzeb – kobiety doświadczające przemocy seksualnej często nie otrzymują odpowiedniego wsparcia, brakuje tłumaczek, specjalistycznych usług zdrowotnych czy programów ochronnych dla samotnych matek. Dodatkowo, w wielu społecznościach uchodźczych kobiety narażone są na wtórną przemoc – przymusowe małżeństwa, kontrolę ze strony rodziny, izolację społeczną. W niektórych przypadkach migracja nie uwalnia ich z opresji, lecz zmienia jej formę i przestrzeń działania.

Znaczącą rolę w kształtowaniu sytuacji kobiet uchodźczyń odgrywają także media, które mają potencjał zarówno do wzmacniania stereotypów, jak i ich przełamywania. Obrazy kobiet–uchodźczyń ukazywane w prasie, telewizji czy internecie wpływają na sposób postrzegania tej grupy przez społeczeństwa przyjmujące, co ma przełożenie na polityki integracyjne, nastroje społeczne i poziom solidarności. W ostatnich latach można zauważyć stopniową zmianę – coraz więcej narracji przedstawia kobiety nie tylko jako ofiary, lecz również jako liderki, aktywistki, nauczycielki, przedsiębiorczynie, co zmienia sposób, w jaki myśli się o ich obecności w przestrzeni publicznej. Edukacja odgrywa tu kluczową rolę. Dostęp do nauki dla kobiet i dziewcząt z doświadczeniem uchodźczym ma fundamentalne znaczenie dla ich przyszłości, niezależności i możliwości uczestnictwa w życiu społecznym. W wielu krajach, szczególnie tych rozwijających się, dostęp do edukacji dla uchodźczyń nadal jest ograniczony, ale coraz więcej działań podejmowanych jest na rzecz przełamywania tych barier. Dziewczęta uczęszczające do szkół, kobiety kończące kursy zawodowe czy studia mają większe szanse na znalezienie pracy, wyjście z biedy i zerwanie z zależnością ekonomiczną, która często stanowi fundament opresji.

Nie można również pominąć wpływu technologii i mediów społecznościowych na sytuację kobiet uchodźczyń. Dostęp do internetu, smartfonów i platform komunikacyjnych umożliwia im kontakt z rodziną, dostęp do informacji, edukacji i wsparcia psychologicznego. Kobiety mogą dzielić się swoimi historiami,

organizować kampanie, poszukiwać pomocy, a także inspirować inne uchodźczynie do działania. Sieci *online* pozwalają także na budowanie transnarodowych wspólnot wsparcia, które wzmacniają ich sprawczość i przeciwdziałają izolacji. Przeobrażenia w sytuacji kobiet uchodźczyń nie są procesem jednokierunkowym ani jednoznacznie pozytywnym. Obok emancypacyjnych aspektów migracji istnieją też liczne ryzyka wtórnej wiktylizacji, zależności od instytucji pomocowych czy trudności z adaptacją kulturową. Każda kobieta uchodźczyni niesie ze sobą unikalne doświadczenie – zarówno traumy, jak i siły. To, w jaki sposób społeczeństwa przyjmujące, organizacje pozarządowe i polityki migracyjne odpowiadają na te wyzwania, zdeterminuje przyszłość milionów kobiet na całym świecie.

Zatem przeobrażenia w sytuacji kobiet uchodźczyń nie są tylko kwestią polityki azylowej, ale również sprawą sprawiedliwości społecznej, praw człowieka i solidarności międzykulturowej. Kobiety uchodźczynie – choć często zepchnięte na margines – coraz wyraźniej zaznaczają swoją obecność i wpływ na rzeczywistość społeczną, w której funkcjonują. Ich głos, doświadczenia i działania stają się nieodłącznym elementem współczesnego dyskursu o migracjach, równości i globalnej odpowiedzialności.

Wyzwania związane z migracjami wojennymi kobiet

Wojna i przymusowe migracje należą do najtrudniejszych doświadczeń, jakie może przeżyć jednostka. W ich cieniu sytuacja kobiet nabiera szczególnego znaczenia – nie tylko dlatego, że są one licznie reprezentowane wśród uchodźców i osób wewnątrznie przesiedlonych, ale również dlatego, że ich doświadczenia są jakościowo inne niż te, które dotyczą mężczyzn. Kobiety migrujące w wyniku konfliktów zbrojnych napotykają szereg wyzwań o charakterze systemowym, kulturowym, społecznym i osobistym. Te trudności nie tylko wpływają na ich zdolność do przetrwania, ale również ograniczają możliwości integracji i odzyskania autonomii w nowych warunkach życia.

Jednym z najpoważniejszych wyzwań stojących przed kobietami migrującymi z powodu wojny jest przemoc ze względu na płeć. Kobiety i dziewczęta są w szczególny sposób narażone na gwałty, molestowanie seksualne, przymusowe małżeństwa oraz handel ludźmi, zarówno w czasie trwania konfliktów,

jak i podczas samej ucieczki. W wielu sytuacjach dochodzi do tzw. „przemocy konfliktowej”, czyli systematycznego wykorzystywania seksualnego jako narzędzia wojny, mającego na celu poniżenie przeciwnika, rozbięcie wspólnoty czy wymuszenie czystek etnicznych. Przemoc seksualna często bywa zorganizowana i masowa, a jej ofiary pozostają bez ochrony i pomocy, zwłaszcza gdy państwo upada lub traci kontrolę nad terytorium²³⁵.

Kolejnym problemem jest brak odpowiedniego dostępu do usług zdrowotnych, zwłaszcza w zakresie zdrowia reprodukcyjnego. W sytuacji kryzysowej kobiety często rodzą w trudnych warunkach, bez dostępu do profesjonalnej opieki medycznej. Brakuje nie tylko lekarzy i pielęgniarek, ale także podstawowych środków higienicznych, leków oraz prywatnej przestrzeni, co skutkuje wzrostem śmiertelności okołoporodowej i ryzykiem powikłań zdrowotnych. Z danych UNFPA wynika, że około 60% zgonów matek na świecie ma miejsce w sytuacjach konfliktu, przemocy lub katastrof humanitarnych²³⁶. Dla kobiet ciężarnych, matek noworodków czy ofiar przemocy seksualnej brak dostępu do opieki zdrowotnej stanowi poważne zagrożenie życia.

Ważnym aspektem problematyki migracji wojennych kobiet jest również izolacja społeczna i utrata sieci wsparcia. Kobiety często doświadczają migracji w samotności, będąc jedynymi opiekunkami dzieci, starszych członków rodziny lub osób niepełnosprawnych. Zmuszone do pełnienia wielu ról jednocześnie, nie mają dostępu do pomocy społecznej ani wsparcia emocjonalnego, co prowadzi do chronicznego stresu, depresji i poczucia beznadziejności. Brak kontaktu z bliskimi, środowiskiem lokalnym i instytucjami integracyjnymi skutkuje wycofaniem i marginalizacją. W obozach dla uchodźców lub na granicach kobiety często nie mają możliwości podjęcia pracy, nauki języka ani uczestniczenia w życiu publicznym, co dodatkowo pogłębia ich zależność i bezradność.

Jednym z kluczowych wyzwań są też bariery kulturowe i językowe, które znacząco utrudniają integrację w społeczeństwach przyjmujących. Kobiety często pochodzą z tradycyjnych środowisk, w których nie były zachęcane do

²³⁵ Amnesty International, *Lives Blown Apart: Crimes Against Women in Times of Conflict*, 2004.

²³⁶ United Nations Population Fund (UNFPA), *State of World Population 2021: My Body is My Own*, 2021.

samodzielności ani edukacji. W nowej rzeczywistości muszą mierzyć się z nieznanym systemem prawnym, edukacyjnym i administracyjnym, co wymaga zdobycia nowych kompetencji i pokonania barier mentalnych. Bez dostępu do kursów językowych, edukacji obywatelskiej czy wsparcia doradców integracyjnych, kobiety mają znacznie mniejsze szanse na usamodzielnienie się i odnalezienie w nowym społeczeństwie²³⁷.

Wyzwaniem o charakterze strukturalnym jest również niedostosowanie systemów azylowych do potrzeb kobiet. Procedury azyłowe z reguły koncentrują się na przemoc politycznej i militarnej, nie dostrzegając prześladowań o charakterze genderowym. Kobiety uciekające przed przemocą domową, małżeństwami przymusowymi czy okaleczaniem narządów płciowych często nie są uznawane za osoby uprawnione do ochrony międzynarodowej, mimo że ich życie i zdrowie są realnie zagrożone²³⁸. W wielu krajach przesłuchania azyłowe odbywają się w obecności mężczyzn, bez obecności tłumaczek czy specjalistek, co dodatkowo zniechęca kobiety do ujawniania trudnych doświadczeń.

Kobiety w migracji wojennej stają również przed wyzwaniem godzenia roli opiekunki rodziny z własnymi potrzebami i aspiracjami. W sytuacjach kryzysowych to one najczęściej dbają o codzienne przetrwanie – zdobywają jedzenie, chronią dzieci, zapewniają opiekę medyczną i edukację. Tego rodzaju odpowiedzialność niejednokrotnie wyklucza możliwość kształcenia się, uczestnictwa w życiu zawodowym czy rozwijania zainteresowań. Dodatkowo, w wielu przypadkach migracja wiąże się z koniecznością redefinicji ról płciowych – kobiety stają się głównymi żywicielkami rodziny, co może prowadzić do konfliktów kulturowych lub napięć w relacjach rodzinnych²³⁹.

Wspomnieć należy również o braku reprezentacji kobiet uchodźczyń w procesach decyzyjnych i konsultacyjnych. Kobiety bardzo rzadko są zapraszane

²³⁷ E. Pittaway, L. Bartolomei, *Refugees, Race and Gender: The Multiple Discrimination against Refugee Women*, „Refuge: Canada’s Journal on Refugees” 1999, Vol. 17, No. 4.

²³⁸ A. Edwards, *Refugee Status Determination, Gender and the Refugee Definition*, UNHCR, 2000.

²³⁹ UNHCR, *Women on the Run: First-Hand Accounts of Refugees Fleeing El Salvador, Guatemala, Honduras*, 2015.

do udziału w planowaniu programów pomocowych, tworzeniu polityk integracyjnych czy projektowaniu systemów wsparcia. Ich potrzeby są często pomijane lub traktowane drugorzędnie, co skutkuje nieskutecznością wielu interwencji. Równościowe podejście, które uwzględniałoby głos kobiet z doświadczeniem migracji, nadal pozostaje postulatem, a nie rzeczywistością wielu instytucji międzynarodowych i rządów.

Należy również uwzględnić aspekt psychiczny doświadczenia wojennej migracji. Traumatyczne wydarzenia, jakimi są wojna, przemoc seksualna, utrata bliskich, utrata domu czy długotrwałe życie w niepewności, mają długofalowy wpływ na zdrowie psychiczne kobiet. Wielu z nich nie otrzymuje profesjonalnej pomocy psychologicznej, a stygmatyzacja zdrowia psychicznego dodatkowo utrudnia proces leczenia. Tymczasem nieleczone traumy wpływają nie tylko na jednostkę, ale także na relacje rodzinne, wychowanie dzieci i proces integracji ze społeczeństwem przyjmującym²⁴⁰.

Wyzwania związane z migracjami wojennymi kobiet mają zatem charakter złożony i wielowarstwowy. Wymagają one podejścia interdyscyplinarnego, które uwzględnia specyfikę płci, traumę, kontekst kulturowy oraz potrzeby długofalowe. Rozwiązania muszą obejmować zarówno poziom indywidualny (dostęp do pomocy, edukacji, zatrudnienia), jak i systemowy (zmiany prawne, włączenie kobiet do procesów decyzyjnych, eliminacja przemocy instytucjonalnej). Dopiero wtedy możliwe będzie zbudowanie rzeczywistego systemu ochrony i wsparcia dla kobiet, które w wyniku wojny zostały zmuszone do opuszczenia swojego kraju.

Przyszłe perspektywy i rekomendacje

Migracje wojenne kobiet stanowią zjawisko złożone i wielowymiarowe, które będzie zyskiwać na znaczeniu w kolejnych dekadach. W obliczu nasilających się konfliktów zbrojnych, niestabilności politycznej, narastających skutków zmian klimatu oraz pogłębiających się nierówności społecznych, coraz więcej kobiet zmuszonych będzie do opuszczania swoich domów w poszukiwaniu bezpieczeństwa. W tym kontekście pojawia się pilna potrzeba zarysowania

²⁴⁰ WHO, *Mental Health of Refugees, Internally Displaced Persons and Other Populations Affected by Conflict*, 2022.

przyszłych perspektyw oraz wypracowania skutecznych rekomendacji, które pozwolą na lepsze przygotowanie się na wyzwania związane z tym procesem.

Perspektywa przyszłości uchodźstwa kobiet wiąże się przede wszystkim z redefinicją roli, jaką odgrywają kobiety w kontekście migracji przymusowych. Do tej pory kobiety były często postrzegane głównie przez pryzmat bezbronności, potrzeb humanitarnych i braku samodzielności. Jednak rosnąca liczba badań oraz doświadczeń terenowych wskazuje, że kobiety w sytuacjach kryzysowych wykazują się wyjątkową odpornością, zdolnościami organizacyjnymi i elastycznością, co powinno znaleźć odzwierciedlenie w projektowanych politykach migracyjnych oraz programach pomocowych. Kluczowe będzie zatem przesunięcie akcentu z podejścia opartego na ochronie ku modelowi partycypacyjnemu, w którym kobiety będą nie tylko beneficjentkami pomocy, lecz także aktywnymi uczestniczkami procesów decyzyjnych.

Jednym z głównych wyzwań przyszłości będzie zapewnienie kobietom w migracji bezpieczeństwa fizycznego i psychicznego. Przemoc seksualna, wykorzystywanie, handel ludźmi oraz brak dostępu do podstawowej opieki medycznej to zagrożenia, które będą nadal aktualne, jeśli nie zostaną podjęte zdecydowane działania systemowe. Konieczne będzie tworzenie zintegrowanych mechanizmów ochrony, obejmujących nie tylko opiekę w momencie przekroczenia granicy, lecz również długofalowe wsparcie w zakresie zdrowia reprodukcyjnego, pomocy psychologicznej i wsparcia prawnego. Niezbędne stanie się również lepsze szkolenie pracowników służb granicznych, wolontariuszy i urzędników odpowiedzialnych za przyjmowanie uchodźców, tak aby potrafili oni reagować w sposób wrażliwy na kwestie płci i traumy.

Kolejną perspektywą, która wymaga rozważenia, jest zapewnienie kobietom uchodźczynom realnego dostępu do edukacji i rynku pracy. W wielu przypadkach migracja wojenna wiąże się z nagłym przerwaniem procesu edukacyjnego oraz utratą źródeł utrzymania. Długofalowa marginalizacja kobiet uchodźczyń w życiu społecznym i zawodowym prowadzi nie tylko do ich ekonomicznego uzależnienia, lecz także do pogłębienia ich izolacji społecznej. Dlatego polityki integracyjne przyszłości powinny kłaść nacisk na tworzenie

ścieżek edukacyjnych dostosowanych do specyficznych potrzeb migrantek, takich jak programy nauki języka, uznawanie kwalifikacji zdobytych w kraju pochodzenia, szkolenia zawodowe czy dostęp do opieki nad dziećmi. Tylko wtedy kobiety będą mogły w pełni wykorzystać swój potencjał i przyczynić się do rozwoju społeczności, w których się znalazły. Istotne znaczenie w przyszłości będzie miało również uwzględnienie perspektywy intersekcyjnej. Kobiety uchodźczynie nie stanowią jednolitej grupy – ich doświadczenia są zróżnicowane ze względu na wiek, pochodzenie etniczne, wyznanie, orientację seksualną, stopień niepełnosprawności czy status rodzinny. Wspieranie ich wymaga więc podejścia uwzględniającego złożoność tożsamości i doświadczeń. Zamiast jednolitych rozwiązań potrzebne będą elastyczne strategie, które pozwolą na identyfikowanie najbardziej narażonych grup i kierowanie do nich dedykowanych form wsparcia. Kobiety samotnie wychowujące dzieci, ofiary przemocy seksualnej czy kobiety starsze wymagają szczególnej troski i zabezpieczeń systemowych.

Rekomendacje na przyszłość muszą również dotyczyć aktywnego udziału kobiet uchodźczyń w życiu publicznym. Choć często zmagają się one z wieloma barierami strukturalnymi, kulturowymi i językowymi, coraz więcej z nich podejmuje działania na rzecz swoich społeczności – zakłada organizacje, inicjuje kampanie, angażuje się w działalność informacyjno-edukacyjną. Wspieranie takich inicjatyw poprzez finansowanie, mentoring i tworzenie przestrzeni dialogu powinno stać się priorytetem instytucji publicznych, organizacji międzynarodowych i lokalnych samorządów. Kobiety z doświadczeniem uchodźczym mają unikalną perspektywę, która może wnieść wartość do procesów planowania i oceny polityk migracyjnych. Ich obecność w konsultacjach społecznych, forach eksperckich czy zespołach doradczych powinna być regułą, nie wyjątkiem.

Zmiany muszą również nastąpić na poziomie prawa międzynarodowego i krajowego. Obecne ramy prawne nie zawsze w sposób wystarczający chronią kobiety uciekające przed przemocą ze względu na płeć, przymusowymi małżeństwami czy prześladowaniami religijnymi. W wielu krajach kobiety nie mogą liczyć na przyznanie azylu na podstawie przemocy domowej lub innych form opresji, które nie są uznawane za prześladowanie polityczne. Przyszłościowe

podejście powinno obejmować rozszerzenie definicji uchodźcy i uznanie przemocy ze względu na płeć za realny powód do udzielenia ochrony międzynarodowej. Potrzebne będą też specjalistyczne procedury przesłuchań i dokumentacji wniosków azylowych, które uwzględniają delikatność i traumatyczny charakter doświadczeń wielu kobiet.

Nie można pominąć również aspektu klimatycznego, który staje się jednym z kluczowych czynników wpływających na przyszłe migracje. Kobiety, zwłaszcza w regionach Globalnego Południa, są często szczególnie narażone na skutki zmian klimatu – susze, powodzie, degradację środowiska – które prowadzą do destabilizacji życia rodzinnego, społecznego i gospodarczego. Choć termin „uchodźca klimatyczny” nie posiada jeszcze formalnej podstawy prawnej, to już dziś należy uwzględniać rosnącą grupę kobiet zmuszonych do migracji w wyniku katastrof naturalnych i degradacji środowiska. Rekomendacje na przyszłość powinny obejmować rozwój ram prawnych i mechanizmów pomocy, które nie wykluczają kobiet z obszarów dotkniętych klęskami klimatycznymi z kręgu osób uprawnionych do wsparcia międzynarodowego.

Ostatecznie, kluczową perspektywą przyszłości będzie zmiana narracji wokół kobiet uchodźczyń. Obecne dyskursy zbyt często koncentrują się na ich cierpieniu, pozbawiając je sprawczości i podmiotowości. Tymczasem konieczne jest ukazywanie ich jako osób kompetentnych, odpornych i aktywnych, które wnoszą realną wartość do społeczeństw przyjmujących. Edukacja społeczna, media, literatura, kultura – wszystkie te obszary powinny współtworzyć nowy obraz kobiet w migracji, bazujący na szacunku, empatii i uznaniu ich doświadczeń jako ważnych i inspirujących. Przyszłość uchodźstwa i migracji wojennych kobiet będzie w dużej mierze zależeć od odwagi instytucji, społeczeństw i decydentów, by wyjść poza dotychczasowe schematy i odpowiedzieć na złożoność problemów w sposób kompleksowy, wrażliwy i inkluzyjny. Kobiety w ruchu migracyjnym to nie tylko ofiary systemowych niesprawiedliwości, ale również siła napędowa zmiany. Tylko włączenie ich głosu i potencjału w struktury wsparcia oraz polityki może przynieść trwałe i sprawiedliwe rozwiązania w dynamicznie zmieniającym się świecie.

Bibliografia

Amnesty International, *Lives Blown Apart: Crimes Against Women in Times of Conflict*, 2004.

Amnesty International, *Syrian Women in Exile: Discrimination and Abuse*, 2020.

Bartoszak M., *Kulturowo-prawne bariery w procesie integracji kobiet-uchodźczyń w Polsce*, Instytut Psychologii PAN, 2023.

Długosz P., Kryvachuk L., Izdebska-Długosz D., *Uchodźcy wojenni z Ukrainy – życie w Polsce i plany na przyszłość*, Kraków 2022.

Edwards A., *Refugee Status Determination, Gender and the Refugee Definition*, UNHCR, 2000.

Freedman J., *Gendering the International Asylum and Refugee Debate*. Palgrave Macmillan 2016.

Human Rights Watch. *Violence against Women in African Conflict Zones*, 2022.

Pittaway E., Bartolomei L., *Refugees, Race and Gender: The Multiple Discrimination against Refugee Women*, „Refuge: Canada’s Journal on Refugees” 1999, Vol. 17, No. 4.

UN Women, *Ukraine Refugee Crisis: Impact on Women and Girls*, 2023.

UNHCR *Global Trends: Forced Displacement in 2022*.

UNHCR, *Women on the Run: First-Hand Accounts of Refugees Fleeing El Salvador, Guatemala, Honduras*, 2015.

United Nations Population Fund (UNFPA), *State of World Population 2021: My Body is My Own*, 2021.

WHO, *Mental Health of Refugees, Internally Displaced Persons and Other Populations Affected by Conflict*, 2022.

Women’s Refugee Commission. *Displaced Women and Girls at Risk*, 2021.

Karolina Wojtasik

Polskie Towarzystwo Bezpieczeństwa Narodowego

ORCID 0000-0002-1215-5005

Dramat tysięcy uchodźców i cień wojny, czyli co kryje się za ikonicznym wizerunkiem Sharbat Guli?

Wprowadzenie

Sharbat Gula, znana szerzej jako „afgańska dziewczyna” (*Afghan Girl*) z okładki magazynu „National Geographic” z czerwca 1985 r., stała się jednym z najbardziej rozpoznawalnych symboli uchodźstwa i ofiar konfliktów zbrojnych w XX w. Jej portret wykonany przez Steve’a McCurry’ego w obozie uchodźców w Peszawarze przeszedł do historii fotografii dokumentalnej. Dziś praktycznie każdy artykuł na temat Afganistanu ilustruje zdjęcie dziewczyny o hipnotyzującym spojrzeniu i pięknych zielonych oczach²⁴¹. Można natknąć się na nie w wielu albumach ilustrujących życie azjatyckich społeczeństw, historii regionu czy nawet współczesne wydarzenia polityczno-społeczne. Przez wiele lat ikoniczna twarz nie miała imienia, a bohaterka portretu pozostawała anonimowa. Gdy już została odnaleziona, kolejne jej życia jak w soczewce pokazują dramat tysięcy afgańskich uchodźców, trudy życia w kraju dotkniętym konfliktem, okupacją i ciągłym zagrożeniem. Historia słynnego zdjęcia i warunki, w jakich zostało zrobione są okazją do zadania pytań o granicę, gdzie kończy się fotografia dokumentalna, a zaczyna ingerencja w czyjąś prywatność i prawo do decydowania o wizerunku.

²⁴¹ www.npr.org/sections/pictureshow/2013/10/01/227871549/national-geographic-celebrates-125-years-of-photography [dostęp: 22.06.2025].

Tło historyczne, czyli wojna radziecko-afgańska

Wojna afgańsko-radziecka (1979–1989) była próbą ustabilizowania prokomunistycznego reżimu w Kabulu, która szybko przekształciła się w długotrwały konflikt partyzancki. Po tzw. rewolucji kwietniowej w 1978 r. władzę w Afganistanie przejęła Ludowo-Demokratyczna Partia Afganistanu (LDPA), wspierana przez Związek Sowiecki. Próby gwałtownej modernizacji – m.in. reforma rolna, sekularyzacja prawa i ograniczenie wpływów duchowieństwa – spotkały się z masowym sprzeciwem społecznym, szczególnie w konserwatywnych regionach wiejskich. Reżim Hafizullaha Amina nie był w stanie stłumić buntów, co doprowadziło do radzieckiej interwencji zbrojnej w grudniu 1979 r. W pierwszych miesiącach interwencji radzieckiej celem było szybkie przejęcie kontroli nad głównymi miastami i szlakami komunikacyjnymi²⁴². Jednak zamiast oczekiwanej stabilizacji, interwencja doprowadziła do eskalacji przemocy wobec ludności cywilnej. W prowincjach takich jak Nangarhar, Kunar czy Ghazni dochodziło do masowych pacyfikacji wsi, bombardowań i represji wobec podejrzanych o współpracę z opozycją²⁴³. Dramatycznie pogorszyła się sytuacja społeczna i humanitarna ludności cywilnej, co miało wpływ zarówno na kształt lokalnego oporu, jak i międzynarodową percepcję wojny. Zarówno Armia Czerwona, jak i afgańska armia rządowa stosowały brutalne środki – np. naloty bombowe na obszary wiejskie, stosowanie min przeciwpiechotnych i tzw. czystki wiosek²⁴⁴. Te działania zmusiły tysiące rodzin do ucieczki, a wielu mieszkańców zaczęło aktywnie wspierać rodzący się ruch partyzancki. Już w 1982 r. liczba uchodźców afgańskich przekroczyła 3 mln, z czego większość osiedliła się w Pakistanie i Iranie. W wielu przypadkach były to osoby wypędzone z rodzinnych wiosek przez działania wojenne, często pozbawione dostępu do opieki medycznej, żywności i edukacji. Do 1985 r. wojna przekształciła się w przewlekły, wyniszczający konflikt, który nie przynosił korzyści żadnej ze stron. Straty po stronie cywilnej były ogromne – według różnych szacunków, do

²⁴² J. Modrzejewska-Leśniewska, *Afganistan*, Warszawa 2010, s. 305–332.

²⁴³ www.hrw.org/reports/pdfs/a/afghan/afghan.912/afghan912full.pdf?utm [dostęp: 22.06.2025].

²⁴⁴ www.hrw.org/reports/2005/afghanistan0605/afghanistan0605.pdf?utm [dostęp: 22.06.2025].

połowy lat 80. XX w. zginęło od 700 tys. nawet do 1 mln Afgańczyków, a ponad 5 mln zostało zmuszonych do opuszczenia kraju.

Nasir Bath

Pakistan stał się miejscem schronienia dla milionów Afgańczyków uciekających przed wojną, bombardowaniami i głodem. Jednym z najważniejszych punktów na tej mapie tułaczki Afgańczyków losu był obóz Nasir Bagh. Obóz, założony w 1980 r., położony był na obrzeżach Peszawaru, w północno-zachodnim Pakistanie. W szczytowym okresie liczba mieszkańców Nasir Bagh przekraczała 100 tys. osób, a jego powierzchnia wynosiła około 800 hektarów²⁴⁵. Nasir Bagh nie przypominał klasycznego obozu dla uchodźców – zamiast tymczasowych namiotów powstała struktura przypominająca miasto: z budynkami mieszkalnymi, szkołami, meczetami i sklepikami. Z Afganistanu uciekli nie tylko rolnicy i pasterze, ale także osoby wykształcone – lekarze, nauczyciele i urzędnicy, co pozwoliło zorganizować w obozie sprawnie działające struktury administracyjne²⁴⁶. Ważnym aspektem działalności obozu była edukacja. W Nasir Bagh funkcjonowało ponad 100 szkół, a na szczególną uwagę zasługuje jedna z nich – szkoła dla dziewcząt, do której w szczytowym momencie uczęszczało ponad 3 tys. uczennic. W latach rządów Talibów w Afganistanie (1996–2001), kiedy tamtejsze władze ograniczały prawa kobiet, szkoła ta była największą żeńską placówką edukacyjną dla afgańskich dziewcząt poza granicami kraju²⁴⁷. Obóz Nasir Bagh funkcjonował przez ponad dwie dekady, aż do maja 2002 r., kiedy to został oficjalnie zamknięty przez Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych ds. Uchodźców (UNHCR). Część mieszkańców wróciła do Afganistanu, inni zostali przeniesieni do nowych ośrodków, m.in. do obozu Shamshatoo, również w okolicach Peszawaru²⁴⁸.

W grudniu 1984 r. w obozie pojawił się Steve McCurry, amerykański fotograf współpracujący z magazynem „National Geographic”. Przyjechał do Pa-

²⁴⁵ www.thenewhumanitarian.org/report/16944/pakistan-nasir-bagh%E2%80%99s-afghan-community-faces-uncertain-future?utm_ [dostęp: 22.06.2025].

²⁴⁶ www.unhcr.org/us/news/famous-pakistan-camp-closes-last-convoy-heads-home?utm [dostęp: 22.06.2025].

²⁴⁷ Tamże.

²⁴⁸ www.thenewhumanitarian.org/report/14782/pakistan-focus-afghan-refugees%E2%80%99-removal-nasir-bagh?utm [dostęp: 22.06.2025].

kistanu, by dokumentować życie afgańskich uchodźców, którzy uciekli przed agresją sowiecką. Podczas tej i kolejnych wizyt w wykonał setki zdjęć, na których uchwycił codzienność ludzi, którzy utracili wszystko i próbowali przetrwać w kraju trawionym nieustannymi konfliktami. Większość z tych zdjęć znana jest tylko pasjonatom fotografii bądź badaczom tamtych rejonów. Zdjęcie zrobione w 1984 r. w obozie dla uchodźców zna praktycznie cały (zachodni) świat. W grudniowy słoneczny dzień McCurry spacerował po obozie, zapewne nie sam, bo musiał mieć przewodnika i tłumacza. Usłyszał śmiech dzieci. Szybko okazało się, że w pobliżu jest szkoła dla dziewczynek. W wielu wywiadach przyznał potem, że poprosił nauczycielkę o zgodę na zrobienie kilku zdjęć przebywającym tam dziewczynkom. Nauczycielka zgodę wyraziła, a potem nawet poprosiła niektóre z nich o odsłonięcie twarzy. Tak powstało słynne zdjęcie kilkunastoletniej Afganki, której intensywność spojrzenia będzie przez lata źródłem metafor na temat losu afgańskich uchodźców.

Gdy w czerwcu 1985 r. „*National Geographic*” opublikował na okładce portret młodej Afganki z obozu Nasir Bagh, nikt nie przewidywał, że zdjęcie to stanie się jednym z najbardziej rozpoznawalnych obrazów XX w. Najpierw zdjęcie wywołało falę zainteresowania – z jednej strony losem Afgańczyków, a z drugiej – bohaterki. Bohaterka portretu była jednak anonimowa. Fotograf nie znał jej imienia, nie wiedział kim była. I choć w redakcji rozdzwoniły się telefony, pojawili się darczyńcy, ludzie gotowi wspomóc ją, jej rodzinę, czy wręcz ją adoptować, pomoc nie mogła zostać przekazana, bo nie było wiadomo, gdzie ją skierować. McCurry odwiedził ten ośrodek jeszcze kilka razy, za każdym razem próbował odnaleźć dziewczynę ze zdjęcia, ale nie był w stanie jej zlokalizować.

Tymczasem fotografia zyskiwała na popularności i przełożyła się także na liczne wyróżnienia. Została ona uznana przez redakcję magazynu „*Time*” za jedno ze „100 najbardziej wpływowych zdjęć wszech czasów”. Otrzymała także tytuł „Zdjęcia dekady” w plebiscytach redakcji i czytelników oraz była regularnie eksponowana w największych instytucjach kultury i muzeach – w tym w Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Nowym Jorku i National Portrait Gallery w Londynie. International Center of Photography (ICP) określiło *Afghan Girl* mianem jednej z najważniejszych fotografii humanistycznych XX w. *Afghan*

Girl, jak zatytułowano fotografię, utrwalała się w globalnej świadomości jako obraz nie tylko konkretnego konfliktu, ale całej epoki. Przez dekady pozostawała jednym z najczęściej cytowanych i komentowanych zdjęć w historii fotografii dokumentalnej. W tym samym czasie mnożyły się teorie dotyczące tożsamości kobiety uchwyconej na portrecie.

Ponowne odnalezienie i życie w dorosłości

Rok 2001 przyniósł Afgańczykom nowe rządy i nadzieję na zmianę przy wsparciu amerykańskich pieniędzy. Władze Pakistanu uznały, że nadszedł odpowiedni moment, by zlikwidować obozy dla afgańskich uchodźców, bo ich ojczyzna miała wreszcie być bezpieczna i stabilna. Dni obozu Nasir Bath był policzone. Tymczasem wznowiono loty do Afganistanu, zaczęto budowę infrastruktury, zniknęła groźba aresztowania przez Talibów. I wtedy znowu przypomniało sobie o afgańskiej dziewczynie. Wydawało się, że to odpowiedni moment, by wznowić poszukiwania bohaterki słynnego zdjęcia, zwłaszcza, że obóz, w którym kiedyś mieszkała, miał zostać zlikwidowany. Wyzwanie było ogromne, bo polegało na odnalezieniu kobiety, która była znana tylko z tego, jak wygląda jej twarz, a wszystko to w kraju, gdzie kobiety szczelnie zakrywają twarz. I to przy założeniu, że kobieta jeszcze żyła. Było to założenie bardzo optymistyczne. Szacowano, że w momencie zrobienia zdjęcia miała 11–12 lat. W ciągu kolejnych kilkunastu mogła umrzeć w wyniku głodu i chorób panujących w obozie, umrzeć przy kolejnym porodzie, zginąć w wyniku bratobójczych walk na początku lat 90., bądź wyemigrować. Skala możliwości zakończenia jej historii pokazuje trajektorie losów wielu kobiet, które urodziły się w podobnym czasie. Ekipa z „*National Geographic*” odwiedziła obóz Nasir Bath. Uzbrojeni w plik kopii słynnego zdjęcia chodzili po obozie wypytując kogo się da, czy aby nie kojarzy tej kobiety. Wiadomość o Amerykanach poszukujących tajemniczej kobiety szybko się rozniosła i znalazło się wielu mężczyzn, którzy zarzekali się, że to ich córka, żona czy siostra. I choć wiele z tych kobiet wiekiem i kolorem włosów odpowiadało wizerunkowi z portretu, żadna z nich nie była poszukiwanym pierwowzorem. Odnaleziono nauczycielkę, która przed laty uczyła dziewczynki w namiocie. Mgliście pamiętała dzień, gdy w obozie zjawił się fotograf, ale nie pamiętała imienia uczennicy, której

zrobiono wtedy zdjęcia, nie zachowała także żadnej listy obecności czy dziennika sprzed blisko 20 lat. Wydawało się, że poszukiwania Afganki spełzną na niczym. Steve McCury wrócił do Stanów Zjednoczonych, ekipa powoli przygotowywała się do wyjazdu. I wtedy pojawił się mężczyzna, który zarzekał się, że na zdjęciu jest jego siostra i może to udowodnić. Taką deklarację ekipa z „*National Geographic*” słyszała już wiele razy, ale tym razem wydawało się, że to nie jest pusta obietnica. Nie słowa mężczyzny, ale jego oczy dawały nadzieję. Bo właśnie w spojrzeniu tamtego Afgańczyka widać było podobieństwo do słynnego wizerunku. To pozwoliło skierować poszukiwania do górzystej prowincji Nangarhar na wschodzie Afganistanu. Tam, w małej wiosce, odnaleziono kobietę o imieniu Sharbat Gula, która przyznała, że jako dziecko przebywała w obozie Nasir Bagh w Pakistanie. Kobieta nie wiedziała, że jej zdjęcie stało się światową ikoną. Nie potrafiła ani czytać, ani pisać, nigdy nie widziała czasopisma, na którego okładce widniała jej twarz. Pamiętała, że kiedyś chodziła do szkoły, że pewnego dnia przeszedł mężczyzna z aparatem fotograficznym. Gdy zobaczyła swój wizerunek niepytana powiedziała, że dziurawy szal, który miała wtedy na sobie kilka dni wcześniej został nadpalony przez iskry, gdy zbyt zbliżyła się do ognia. Aby potwierdzić jej tożsamość, „*National Geographic*” skorzystał z technologii biometrycznej analizy tęczówki oka – jednej z najdokładniejszych metod identyfikacji dostępnych wówczas na świecie. Wyniki testów były jednoznaczne: kobieta znaleziona w Nangarhar to ta sama osoba, którą McCurry sfotografował w 1984 r. W marcu 2002 r. magazyn opublikował specjalny materiał pt. *A Life Revealed*, przedstawiający aktualne zdjęcia Sharbat Guli i opowiadający jej dotąd nieznaną historię²⁴⁹.

W czasie, gdy jej portret krążył po redakcjach, podręcznikach i wystawach, Sharbat prowadziła trudne, ubogie życie. Jej rodzice zginęli podczas bombardowań radzieckich w prowincji Nangarhar. Po ich śmierci, uciekając z Afganistanu, trafiła z babką i rodzeństwem do Pakistanu, gdzie mieszkała przez kilka lat w różnych obozach. Gdy miała około 16 lat, wyszła za mąż za pasztuńskiego mężczyznę, z którym miała kilkoro dzieci. Wróciła do Afganistanu pod koniec lat 80. lub na początku 90., zamieszkując w górzystym regionie wschodniego

²⁴⁹ www.national-geographic.pl/traveler/porady/historia-jednej-okladki-afganka-odnaleziona [dostęp: 22.06.2025].

Afganistanu, z dala od miast i mediów. Dostała wsparcie finansowe od magazynu, który zapewnił jej opiekę medyczną i jednorazową pomoc materialną, ale nie stała się osobą publiczną ani beneficjentką żadnej długofalowej kampanii. W kolejnych latach Sharbat znów zniknęła z pola widzenia. Jej nazwisko powróciło na pierwsze strony gazet dopiero w 2016 r., gdy została aresztowana przez pakistańskie służby za posługiwanie się fałszywym dowodem osobistym. Była jedną z milionów afgańskich uchodźców żyjących w Pakistanie bez dokumentów. Została skazana na 15 dni aresztu i deportowana do Afganistanu. Wtedy też pojawiły się głosy krytykujące hipokryzję społeczności międzynarodowej – kobieta, której twarz wykorzystano jako symbol wojennej traumy i potrzeby pomocy humanitarnej, sama została pozostawiona bez wsparcia. Afgański rząd przyznał jej dom w Kabulu i comiesięczną rentę, która miała zagwarantować, że córki Sharbat pójdą do szkoły. Po przejęciu władzy przez talibów w 2021 r., bezpieczeństwo Sharbat Guli i jej rodziny znów zostało zagrożone. W listopadzie tego samego roku została ewakuowana z Afganistanu do Włoch, gdzie otrzymała azyl humanitarny²⁵⁰. Premier Włoch Mario Draghi osobiście zaangażował się w zapewnienie jej bezpieczeństwa, a rząd włoski podkreślał, że jej przypadek symbolizuje konieczność ochrony kobiet i uchodźców w nowej, niestabilnej rzeczywistości Afganistanu.

Etyczne aspekty wykorzystania wizerunku

Historia Sharbat Guli stanowi istotny punkt odniesienia w dyskusjach o granicach fotografii dokumentalnej i prawie do prywatności. Trwają spory co do tego, czy pozowany portret mieści się jeszcze w granicach pojęcia fotografii dokumentalnej. Dziewczynka została uwieczniona na zdjęciu bez zgody jej opiekunów, nie dostała wynagrodzenia za pozowanie, a tym najmniejszej nawet części dochodów, jakie wygenerowała (i wciąż generuje) fotografia. Jej portret, choć wyjątkowy artystycznie, został wykonany bez pełnej świadomości konsekwencji przez sfotografowaną. Gdy weźmiemy pod uwagę kontekst kulturowy sytuacji, trudno mi zauważyć, że na fotografii widnieje pasztunka czyli przedstawicielka grupy etnicznej znanej z konserwatywnego podejścia do obyczajów

²⁵⁰ www.theguardian.com/world/2021/nov/25/national-geographic-green-eyed-afghan-girl-evacuated-italy-sharbat-gulla [dostęp: 22.06.2025].

wości. Dla kobiety wychowanej w tradycyjnej i konserwatywnej społeczności, świadomość, że tysiące ludzi widziało jej twarz i włosy może nie być powodem do dumy, a przyczyną przerażenia. To konsekwencje, których nie wzięto pod uwagę. Tamtego słonecznego dnia w obozie powstało kilka fotografii, najsztywniejsza pokazuje młodą kobietę o hipnotyzującym spojrzeniu, ale na pozostałych widać po prostu przestraszone dziecko, któremu ktoś kazał stanąć i patrzeć w obiektyw. Dziecko, które zakrywa twarz rękoma, raczej nie z przekory, a ze strachu. Warto zobaczyć te mniej znane, ale bardzo znaczące fotografie, które powstały tego dnia.

Podsumowanie

Przypadek Sharbat Guli jest przykładem, jak jedno zdjęcie może wpłynąć na globalną świadomość problemu uchodźstwa. Ukazuje również złożone kwestie związane z etyką mediów, prawami jednostki oraz rolą fotografii w kształtowaniu narracji społecznych. Choć wizerunek Guli został wykorzystany w sposób, nad którym nie miała kontroli, jej historia przyczyniła się do większego zainteresowania losem afgańskich uchodźców i wywołała szeroką debatę na temat odpowiedzialności dziennikarzy i fotografów. Sharbat Gula, choć przez lata była nieświadomą bohaterką medialnego mitu, stała się ważnym symbolem humanitarnym. Jej historia ilustruje los milionów uchodźców na świecie – ludzi pozbawionych domu i bezpieczeństwa.

Bibliografia

Opracowania

Modrzejewska-Leśniewska J., *Afganistan*, Warszawa 2010.

Źródła internetowe

www.hrw.org/reports/2005/afghanistan0605/afghanistan0605.pdf?utm

www.hrw.org/reports/pdfs/a/afghan/afghan.912/afghan912full.pdf?utm

www.national-geographic.pl/traveler/porady/historia-jednej-okladki-afganka-odnaleziona

www.npr.org/sections/pictureshow/2013/10/01/227871549/national-geographic-celebrates-125-years-of-photography

www.theguardian.com/world/2021/nov/25/national-geographic-green-eyed-afghan-girl-evacuated-italy-sharbat-gulla

www.thenewhumanitarian.org/report/14782/pakistan-focus-afghan-refugees%E2%80%99removal-nasir-bagh?utm

www.thenewhumanitarian.org/report/16944/pakistan-nasir-bagh%E2%80%99s-afghan-community-faces-uncertain-future?utm

www.unhcr.org/us/news/famous-pakistan-camp-closes-last-convoy-heads-home?utm

Malwina Wojtala

Instytut im. Wojciecha Korfantego

ORCID: 0000-0002-0053-410

Wielokulturowość w armii na przykładzie Brytyjskiej 8. Armii w Afryce Północnej w latach 1941–1943

Wstęp

Wielokulturowość w armii nie jest zjawiskiem nowym, lecz istniejącym od stuleci. Obecność cudzoziemców w armiach jest tak dawna, jak podział na „nas” i „obcych”. Warto zaznaczyć, że wielokulturowa struktura armii może wynikać z rozmaitych przyczyn. Jedną z najczęściej spotykanych jest właśnie obecność wojsk najemnych, ale na przestrzeni wieków armie zasilane były również przez: oddziały cudzoziemskie podległe bezpośrednio władcom, takie jak gwardia wareska czy muzulmanie z Lucerny pod panowaniem Fryderyka II Hohenstaufa; niewolników lub przedstawicieli określonych kast społecznych, jak np. janczary, mamelucy czy, ogólniej rzecz ujmując, ghulamowie czyli żołnierze-wojownicy. W grę wchodziły też wojska kolonialne lub formacje takie jak francuska Legia Cudzoziemska.

Zarys zagadnienia

Pomimo wojen między greckimi miastami-państwami a Imperium Perskim, mieszkańcy Hellady równie często współpracowali z Persami. Najsławniejszym przykładem greckich najemników w służbie Persów jest armia Dziesięciu Tysięcy, biorąca udział w wojnie między Cyrusem Młodszym i Artakserksesem II. W tym wypadku ważna jest nie tylko pokaźna wielkość armii, ale

również jej skład, bowiem wśród najemników znajdowali się między innymi Ateńczycy, Trakowie, Kreteńczycy, Beoci, a nawet hoplici ze Sparty²⁵¹. Równie istotny jest fakt, że dowodzący odwrotem Dziesięciu Tysięcy Ksenofont opisał powrót Greków z Mezopotamii w jednym z pierwszych przykładów literatury pamiętników wojskowych pod tytułem *Anabaza*²⁵².

W 334 r. p.n.e. Aleksander Macedoński wyruszył na czele 49 100 żołnierzy, wśród których znaleźli się Grecy, Macedończycy, Trakowie i Ilirowie, aby podbić Imperium Perskie. Jak wiadomo, Aleksander zaszedł w swych podbojach aż do Indii, ale nie zrobił tego z tymi samymi oddziałami, z którymi początkowo wyruszył. Polityka podboju Aleksandra zakładała nie tylko zwycięstwo militarne, ale też pewnego rodzaju asymilację kulturową. Wydawał on swoich zaufanych oficerów za córki ważnych arystokratów perskich i nie tylko, aby połączyć narody więziami krwi. Z czasem armia Aleksandra Wielkiego była zasilana coraz większą ilością żołnierzy z podbitych terenów, tak, jak miało to miejsce na przykładzie epigonów, liczącej 30 tysięcy formacji zrekrutowanej z miejscowych żołnierzy, ale wyszkolonych na wzór macedońskiej falangi. Innym przykładem integracji odmiennych kultur przez Aleksandra było wprowadzenie, ku niechęci Greków i Macedończyków, perskich oddziałów kawalerii do armii, w tym nawet do ciężkozbrojnych formacji arystokratycznej jazdy hetajrów²⁵³.

Imperium Aleksandra Wielkiego rozpadło się po jego śmierci i chociaż Diadochowie łączyli w swoich armiach elementy wschodu i zachodu, Imperium Rzymskie doprowadziło ten system do perfekcji.

Rzym stał się mocarstwem dzięki podbojom, które obejmowały coraz większe tereny wokół Morza Śródziemnego, co naturalnie wpłynęło na sposób formowania armii. Już od czasów republikańskich Rzym korzystał ze wsparcia

²⁵¹ P. Głogowski, *Źródła Diodora Do Dziejów Wyprawy Dziesięciu Tysięcy*, [w:] „Roczniki Humanistyczne” 2019, t. LXVII, z. 3, ojs.tnku.pl/index.php/rh/article/view/6904/6666 [dostęp: 14.08.2025]; tenże, *Wyprawa Cyrusa i Odwrót Dziesięciu Tysięcy W Przekazie Diodora (14.19–31; 37.1–4): Przekład i Komentarz* [w:] „Symbolae Philologorum Posnaniensium Graecae et Latinae” 2018, t. XXVIII, nr 1, pressto.amu.edu.pl/index.php/sppgl/article/view/13833/13541 [dostęp: 14.08.2025].

²⁵² Ksenofont, *Wyprawa Cyrusa*, Wrocław 2006.

²⁵³ Arrian Flawiusz, *Wyprawa Aleksandra Wielkiego*, Wrocław 2004.

sojuszników – *socii*, czyli sprzymierzonych ludów italskich²⁵⁴. Po ekspansji poza Półwysep Apeniński, Rzym zaczął rekrutować *auxilia*, czyli oddziały pomocnicze, które towarzyszyły legionistom najczęściej jako harcownicy lub jazda. Dla Rzymian oddziały pomocnicze były czymś więcej, niż towarzyszami dla legionów. Legionistą mógł zostać tylko obywatel Rzymu, a ten tytuł w pierwszych wiekach naszej ery posiadało około 10% populacji Imperium Rzymskiego. *Auxilia* nie tylko dostarczały żołnierzy, ale również służyły jako narzędzie do romanizacji podbitych ludów. Służba stanowiła drogę do awansu społecznego, zarówno dla drobniejszej arystokracji w roli oficerów, jak i dla zwykłych poddanych. Po odśłużeniu 25 lat, żołnierz oddziałów pomocniczych mógł liczyć na nadanie obywatelstwa nie tylko sobie, ale również wszystkim swoim dzieciom²⁵⁵. Gra była zatem „warta świeczki”.

Rzym posiadał również niezwykle istotny atut przy organizowaniu tak zróżnicowanej armii – język. Łacina jako wspólna mowa zapewniała, przynajmniej wśród oficerów, możliwość sprawnego dowodzenia.

Z tego powodu w pierwszych wiekach istnienia Imperium Rzymskiego armia Rzymu składała się mniej więcej w połowie z legionistów posiadających obywatelstwo oraz w połowie z wielokulturowych oddziałów pomocniczych, których używano zarówno jako wojsk towarzyszących, jak i w roli garnizonów w niebezpiecznych prowincjach Rzymu w celu ochrony granic oraz tłumienia powstań. Z czasem liczba oddziałów pomocniczych zaczęła znacząco przewyższać legionistów, co najlepiej obrazuje zapotrzebowanie Rzymu na wojska oraz coraz większą liczbę ludzi spoza Italii, którzy mogli poszczycić się tytułem obywatela. Warto nadmienić, że rzymskie wojska odpowiedzialne były również za budowę infrastruktury, a obozy wojskowe z czasem zamieniały się w twierdze lub miasta, które cementowały władzę Rzymu w regionie²⁵⁶. Przynajmniej do czasu.

Kolejnym elementem wielokulturowej armii Rzymu była obecność *foederati*. Pod tym terminem kryją się sojusznicze państwa, państwa klienckie lub całe

²⁵⁴ www.britannica.com/topic/socii [dostęp: 9.07.2025].

²⁵⁵ L.G. Cheesman, *Auxilia of the Roman Imperial Army*, 2012.

²⁵⁶ D.B. Campbell, *Roman Auxiliary Forts 27BC – AD 378*, 2009.

plemiona, osiedlone na terenie Imperium Rzymskiego w zamian za służbę wojskową i obronę imperium²⁵⁷. Przesunięcie ciężaru służby z obywateli na ludy przygraniczne armii bywa często podnoszone jako jeden z powodów upadku zachodniej części Imperium Rzymskiego, choć jest to wciąż temat sporny. Istotniejsza była niestabilność władzy, która zachęcała ambitnych pretendentów do wykorzystania żołnierzy ze swojego plemienia bądź ludu. Dyskusji nie ulega natomiast fakt, że armia rzymska doby późnego imperium w znacznym stopniu polegała na żołnierzach rekrutowanych z przygranicznej ludności, a tytuły *magister militum*, dowódców prowincjonalnych armii, trafiały w ręce Galów czy Germanów. Znakomitym przykładem wielokulturowej natury dużych armii tej epoki jest bitwa, która symbolicznie wiąże się z końcem Rzymu, czyli bitwa na Polach Katalaunijskich w 451 roku n.e. między rzymskimi wojskami Flawiusza Aecjusza wspomaganych przez m.in. Wizygotów, Franków, Alanów i Burgundów, przeciwko Hunom pod wodzą Atylli, którego wspierali m.in. Ostrogoci, Gepidzi, Turyngowie, Frankowie, Burgundowie czy Rugiowie²⁵⁸.

Tabela 1. Bitwa na Polach Katalaunijskich w 451 r. n.e.

Flawiusz Aecjusz, Wojska rzymskie wspierane m.in. przez:	Atylla, Hunowie wspierani m.in. przez:
Wizygotów,	Ostrogotów,
Franków,	Franków,
Alanów,	Turyngów,
Burgundów.	Burgundów,
	Rugiów,
	Gepidów.

Źródło: Opracowanie własne.

²⁵⁷ L. McMahon, *The foederati, the phoideratoi, and the symmachoi of the late antique east (ca. A.D. 400-650)*, 2014, s. 1–2. www.academia.edu/15110353/The_foederati_the_phoideratoi_and_the_symmachoi_of_the_late_antique_east_ca_A_D_400_650 [dostęp: 9.07.2025].

²⁵⁸ D. Gazda, *Pola Katalaunjskie 451*, Warszawa 2005.

Widać na tym przykładzie zarówno liczbę ludów biorących udział w bitwie, jak i fakt, że np. Burgundowie stawali po obydwu stronach barykady.

Wraz z upadkiem Rzymu symbolicznie dobiegła kresu jedna epoka, ustępując miejsca innej, nie mniej interesującej mozaice.

Średniowiecze to wyjątkowo różnorodny okres pod względem wielokulturowości. Z jednej strony, wciąż istniał wspólny mianownik dla ludzi z odległych ziem pod postacią monoteistycznej religii – czy to chrześcijaństwa, czy islamu. Z drugiej strony, rozdrobnienie feudalne doprowadziło do pomniejszenia armii i zmiany sposobu powoływania ludzi pod broń. Armie Cesarstwa Wschodniorzymskiego, czy muzułmańskich kalifatów pozostały zróżnicowane pod względem kulturowym, zwłaszcza w dobie migracji ludów stepowych ze Wschodu. W służbie Konstantynopola w roli oddziałów cudzoziemskich występowali nie tylko skandynawscy w większości Waregowie, ale również nomadyczni Pieczyngowie. Warto tutaj wspomnieć o inskrypcji w Hagii Sophii, pozostawionej przez zapewne znudzonego Skandynawa, który wyrzył napis, oznaczający najpewniej „Halfdan wyrzeźbił te runy”²⁵⁹.

Z kolei kalifowie oraz sułtani korzystali z żołnierzy rekrutowanych z niewolników lub konkretnych kast społecznych, czego najślawniejsze przykłady stanowią mamelucy oraz janczarzy, którzy walczyli na polach bitew długo po zakończeniu średniowiecza.

Chrześcijańscy władcy w Europie również korzystali z innowierców, tak, jak robił to Fryderyk II Hohenstauf w przypadku muzułmanów przesiedlonych do Lucerny z terenów Sycylii. Różnica wiary lub wychowanie od najmłodszych lat sprawiało, że władca stanowił dla takich formacji gwarant bezpieczeństwa, za który żołnierze odpłacali wierną służbą.

Warto również wspomnieć o wielokulturowym tyglu, jaki stanowili wszelkiej maści morscy piraci – wszak określenie „wiking” odnosiło się do wykonywanego zawodu łupieżcy, a pośród Skandynawów na pokładach drakkarów obecni byli nawet mieszkańcy Iberii. Warto wspomnieć też o turkopolach – co

²⁵⁹ en.natmus.dk/historical-knowledge/denmark/prehistoric-period-until-1050-ad/the-viking-age/expeditions-and-raids/viking-graffiti [dostęp: 9.07.2025].

znaczy dosłownie „potomkach Turków”. Zasilali oni szeregi lekkobroej jazdy wyposażonej na modłę muzułmańską, która towarzyszyła armiom chrześcijańskim od Konstatynopola po Jerozolimę. Trzeba nadmienić, że w tym wypadku słowo „Turkowie” oznacza zbiorczo ludy turkmeńskie, a nie Turków we współczesnym rozumieniu. Jeden z najbardziej zaufanych generałów cesarza Aleksego Komnena, Tatikios, również był pochodzenia tureckiego, co stanowi kolejny przykład kulturowej różnorodności w średniowiecznych armiach.

Późne średniowiecze to powrót dużych, najemniczych formacji, które dominowały epokę nowożytną aż do czasu wojny trzydziestoletniej. Kompania katalońska czy legendarni italscy kondotierzy uosabiali epokę zawodowego żołnierza najemnego. Była to epoka, w której władca mógł wynająć całą armię za odpowiednią cenę albo pożyczyć ją od krewnego. Najlepszym przykładem tego zjawiska jest landgrafostwo Hesji-Kassel, które przy populacji dochodzącej do 300 tysięcy ludzi, potrafiło utrzymywać nawet do 15% populacji pod bronią. Żołnierze hescy byli często wynajmowani przez innych monarchów, co sprawiało, że brali oni udział w walkach nawet w Ameryce²⁶⁰.

Wielokulturowe armie w Europie zaczęły ustępować miejsca armiom o charakterze narodowym, co stanowiło jeden z etapów konsolidacji państw, jakie znamy współcześnie. Wielka Armia Napoleona oczywiście miała w swoich szeregach żołnierzy z licznych krajów, ale dowodzenie pozostawało w rękach Napoleona, jego generałów lub zaufanych sojuszników, jak w przypadku księcia Poniatowskiego. Jednocześnie pojawienie się wielkich, globalnych imperiów przyczyniło się do powstania kolejnej kategorii wielokulturowych armii pod postacią wojsk kolonialnych. Oczywiście żadna zmiana nie następuje nagle i całkowicie, czego najlepszym przykładem pozostaje francuska Legia Cudzoziemska.

²⁶⁰ www.historyfiles.co.uk/KingListsEurope/GermanyHessenRheinfels.htm [dostęp: 9.07.2025].

Wielokulturowość na przykładzie brytyjskiej 8. Armii w Afryce w latach 1941–1943

W ramach Brytyjskiej Wspólnoty Narodów w Afryce Północnej walczyli żołnierze z wielu krajów²⁶¹:

- polska Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich;
- Wolni Francuzi jako 1. Brygada Wolnych Francuzów (pod egidą 1. Brygady Wolnych Francuzów w Bir Hakeim walczyło również ponad 200 Hiszpanów²⁶²);
- wojska kolonialne składające się z Hindusów, Gurkhów i Południowoafrykańczyków, np. 9. Brygada Piechoty Indyjskiej czy 3. Brygada Piechoty Południowoafrykańskiej²⁶³;
- broniący Tobruku Czesi i Słowacy z czechosłowackiego 11. Batalionu Piechoty²⁶⁴;
- szkockie oddziały np. „Black Watch”²⁶⁵;
- ANZAC, jak zbiorczo określano żołnierzy australijskich i nowozelandzkich, np. 2. Dywizję Nowozelandzką²⁶⁶ czy australijską 9. Dywizję Piechoty²⁶⁷.

Wielokulturowość 8. Armii stanowiła wyzwanie dla brytyjskiego sztabu, zwłaszcza różnice w temperamentach poszczególnych nacji. Polacy narzekali na „odwieczną flegmę angielską i chłodną rozagę”²⁶⁸. Jak wspomina Wiesław Fusek, „Anglika mimo dobrych chęci polubić dość trudno, bo sam się nie daje lubić. Jest zbyt oficjalny, zbyt sztywny, zbyt inny. Sądzę, że Anglicy też gwałtowną

²⁶¹ V. Flek, *Odblokowanie Tobruku*, [w:] „II wojna światowa. Największy konflikt w dziejach pod lupą” 2015, nr 9, s. 16.

²⁶² J. García Vázquez, *Wojska elitarne w II wojnie światowej. AfrikaKorps. Żołnierze Rommla*, Warszawa 2015, s. 119.

²⁶³ Tamże, s. 99.

²⁶⁴ www2.kki.pl/piojar/brygad/brygad/tobruk/tobruk.html [dostęp: 2.06.2019].

²⁶⁵ W. Fusek, *Przez piaski pustyni*, Wrocław 1960, s. 348.

²⁶⁶ J. García Vázquez, dz. cyt., s. 99.

²⁶⁷ www2.kki.pl/piojar/brygad/brygad/tobruk/tobruk.html [dostęp: 2.06.2019].

²⁶⁸ W. Fusek, dz. cyt., s. 327.

sympatią do nas nie pałają z tych samych powodów, odwracając tylko wszystko inaczej. Musimy być dla nich także zbyt inni, zbyt porywczy i hałaśliwi, zbyt żywi i mało poważni, przeceniający formę przy równoczesnym niedocenianiu istoty rzeczy, zbyt wreszcie niecierpliwi. [...] Od Anglików mocno na korzyść odbijają się w stosunkach z nami Szkoci. Są bez porównania bardziej przystępni i jakoś bardziej się nami interesują”²⁶⁹. Skomplikowane relacje pomiędzy Polakami a Anglikami pogarszały dodatkowo nieporozumienia oraz niespełnione wzajemne oczekiwania. Przykładowo, pod Gazalą 12 lutego 1942 r., polski odcinek frontu został zbombardowany przez 21 sztukasów. Ostrzelany został wtedy między innymi główny punkt opatrunkowy. Polacy nie posiadali artylerii przeciwlotniczej, dlatego odczuli głębokie rozczarowanie brakiem osłony myśliwskiej ze strony sojuszniczego lotnictwa²⁷⁰. Po tych wydarzeniach zaczął krążyć kawał pośród karpaczyków: „Pan Bóg zaniepokojony wojną, wysłał na ziemię dla zbadania jej przyczyn św. Piotra. Ten, udawszy się do Mussoliniego, wmawiał mu, że to jego winą. Ale Benito wykręcił się Hitlerem, a Hitler zwałił wszystko na Churchilla. Na to ten ostatni roześmiał się i rzekł: «Jeśli, święty Piotrze, znajdziesz choć jednego Anglika walczącego, gotów jestem na siebie przyjąć tę winę»”²⁷¹. Kulminacją wydarzeń z 12 lutego było ostrzelanie przez polskich żołnierzy brytyjskich myśliwców, gdy te pokazały się nad ich stanowiskami. Dwa samoloty zostały wtedy strącone²⁷². „Przyszedł więc surowy rozkaz, zabraniający Polakom strzelać do góry. Równocześnie przysłano południowoafrykańską artylerię przeciwlotniczą”²⁷³. Przykład ten ukazuje napięcia w stosunkach polsko-angielskich. Warto tutaj dodać, że sytuacja nie uległa poprawie na dalszych etapach wojny. Zwłaszcza że nierzadko owe napięcia oscylowały na granicach bójki, gdy angielscy żandarmi, darzeni nader chłodnym sentymentem, realizowali postanowienia regulaminu co do joty, odbierając polskim żołnierzom pozaregulaminowy sprzęt, np. zdobyczne wojenne²⁷⁴.

²⁶⁹ Tamże, s. 327.

²⁷⁰ Tamże, s. 381–388.

²⁷¹ Tamże, s. 388.

²⁷² Tamże, s. 388.

²⁷³ Tamże, s. 388.

²⁷⁴ A. Majewski, *Wojna, ludzie i medycyna*, tom 1, Lublin 1960, s. 183.

Opinia, iż ANZAC, wojska kolonialne oraz sojusznicze walczą „zamiast Anglików” była powszechnym zjawiskiem w szeregach 8. Armii, zwłaszcza po udanej obronie Tobruku. Z tego powodu wymienione nacje, w tym także Szkoci, nawiązały wspólną więź²⁷⁵. Podstawą tej relacji była negatywna opinia o Anglikach, z podkreśleniem ich wyniosłej postawy. Wyjątkiem były oddziały Południowoafrykańczyków, które uznawano za mało wartościowe pod względem bojowym²⁷⁶. Przyczyną takiej opinii były częste opowieści o ucieczkach owych oddziałów z pola walki – Czesi stacjonujący w Tobruku mieli zwyczaj mawiać, „że szkoda wojować, bo co 3000 Polaków zrobi, to 17 000 Afrykanów popsuje”²⁷⁷.

Najsilniejsze więzi Polacy zawarli z Australijczykami. Bariera językowa nie stanowiła tutaj większej przeszkody²⁷⁸, zwłaszcza że „jednym i drugim najbardziej imponuje odwaga, dochodząca często do granic zuchwalstwa, a nawet lekkomyślności”²⁷⁹. Australijczycy byli powszechnie znani w 8. Armii ze swojego lekceważącego stosunku do ceremoniału, a także biurokracji, dzięki czemu Polacy mieli od kogo uczyć się zwalczania nadmiernej, swoim zdaniem, brytyjskiej służbistości i formalizmu²⁸⁰. Szacunek wśród Australijczyków zdobywało się czynami – stopień był jedynie dodatkiem²⁸¹.

Z Australijczykami Polaków łączyła też miłość do alkoholi, zwłaszcza do piwa, z czego warto tutaj podkreślić, że Polacy preferowali koniak z syropem²⁸². Fekeni, jak Australijczyków określali Polacy, byli wielkimi wielbicielami piwa, np. podczas pierwszego odwrotu 8. Armii z Cyrenajki w 1941 r., nocą na lotnisku Maraua przewróciły się trzy ciężarówki²⁸³. „[...] jedna była wozem zaopatrzeniowym Australijczyków, znajdowało się na niej piwo wartości

²⁷⁵ Tenże, *Zaczęło się w Tobruku*, Lublin 1974, s. 156.

²⁷⁶ W. Fusek, dz. cyt., s. 388.

²⁷⁷ Tamże, s. 388.

²⁷⁸ A. Majewski, *Zaczęło się ...*, s. 170–171.

²⁷⁹ Tamże, s. 171.

²⁸⁰ W. Biegański, *Szczurami Tobruku ich zwali*, Warszawa 1988, s. 67.

²⁸¹ P. Warner, *Kłeska Lisa Pustyni. Bitwa pod El Alamein we wspomnieniach*, Warszawa 2009, s. 188.

²⁸² W. Fusek, dz. cyt., s. 370.

²⁸³ K. Janowicz, *Krwawe niebo nad Tobrukiem*, Gdańsk 2002, s. 72.

80 funtów. Całe przepadło, co dla «Kangurów» było prawdziwą tragedią²⁸⁴. Efektem ubocznym przyjaźni Polaków z Australijczykami były paczki z prezentami jakie otrzymywaliśmy z Australii²⁸⁵. „Jest to sympatyczny owoc bezinteresownej przyjaźni z «fekenami», zawartej kiedyś przy kuflu. Nadawcy – to ich siostry, które wysyłają paczki i listy na podany przez brata adres. Paczki są wartościowe, przede wszystkim jednak są szalenie miłym dowodem sympatii, jaką cieszymy się aż tam, za morzami. W paczkach tych i listach prawie zawsze załączone są fotografie autorek w strojach kąpielowych, z podaniem nierzadko w calach wysokości, obwodu w biodrach, pasie itd.”²⁸⁶.

Broniących Tobruku Australijczyków określano słowami *bloody-minded fearlessness*, co można przetłumaczyć jako „bezkompromisowo odważni” lub „cholernie odważni” – w zależności od kontekstu²⁸⁷. Źródłem tego przydomka był sposób, w jaki ci żołnierze szli do walki. Zawsze wyprostowani w natarciu, nie troszcząc się o własne bezpieczeństwo, imponowali wszystkim, w tym również Anglikom²⁸⁸. Wspomina o tym brytyjski artylerzysta Cross, który został przydzielony do 9. Dywizji Australijskiej. „Australijczycy nigdy nie postępowali ostrożnie i zawsze chodzili na skróty przez pole cholerne pole minowe”²⁸⁹.

Gurkhowie oraz Sikhowie, służący w obrębie jednostek brytyjskich, znani byli ze swojej wyjątkowej odwagi, jednakże warto zwrócić uwagę, iż dywizje indyjskie nie były formowane wyłącznie z mieszkańców Indii Brytyjskich. W skład tych formacji wchodziły także oddziały pochodzące z Anglii czy Walii, a stanowiska dowódcze nieodmiennie pełnili biali oficerowie brytyjscy. Z kolei żołnierze z kolonii otrzymywali znacznie niższe wynagrodzenie za swoją służbę, niż etniczni mieszkańcy Wysp Brytyjskich oraz nie mogli liczyć na emerytury po zakończeniu służby, chociaż, co należy nadmienić, dziesięć z ponad 180 przyznanych w czasie II wojny światowej Krzyżów Wiktorii trafiło właśnie do Gurkhów. Epilogiem tej historii, dobrze obrazującym podległość oraz sytuację

²⁸⁴ Tamże, s. 72–73.

²⁸⁵ Tamże, s. 331–332.

²⁸⁶ Tamże, s. 332.

²⁸⁷ J. Dimpleby, *Destiny in the desert*, 2013, s. 216–217.

²⁸⁸ W. Fusek, dz. cyt., s. 205.

²⁸⁹ P. Warner, dz. cyt., s. 189.

żołnierzy kolonialnych jest fakt, iż dopiero reformy przeprowadzane w latach 1997–2009 sprawiły, iż Gurkhowie cieszą się równym żołdem oraz emeryturami co ich angielscy koledzy i mogą swobodnie osiedlać się na terenie Wielkiej Brytanii.

Posiadanie w swojej armii jednostek złożonych z żołnierzy hinduskich wymagało od dowództwa brytyjskiego pewnej dozy elastyczności, związanej między innymi z ich nawykami żywnościowymi. Z tego też powodu służby zaopatrzeniowe brytyjskiej 8. Armii musiały dostarczać specjalne racje żywnościowe dla oddziałów hinduskich:

Specjalne racje dla oddziałów hinduskich zawierały także następujące produkty²⁹⁰:

- atta – pełnoziarnista hinduska pszenna mąka,
- chilli,
- imbir,
- czosnek,
- kurkuma,
- dal – rodzaj potrawy z soczewicy,
- ghi – tłuszcz zwierzęcy otrzymywany poprzez długotrwałe gotowanie na niewielkim ogniu i klarowanie,
- okazjonalnie żywe owce skierowane do własnego uboju.

Odrębności w zaopatrzeniu jednostek z Indii nie należy upatrywać w wyrozumiałości, z jaką armia brytyjska traktowała wojska kolonialne oraz ich unikalne potrzeby. Było to pokłosie między innymi trwającego w latach 1857–1858 powstania sipajów, którego jedną z przyczyn – obok tarć kulturowych oraz chęci zrzućcia angielskiego jarzma przez władców Indii – była kwestia tłuszczu, stosowanego w nowym ładunku prochowym do karabinu Enfield M1853. Z przyczyn religijnych dla hindusów niedopuszczalne było użycie tłuszczu

²⁹⁰ Tamże, s. 216–219.

wołowego, natomiast dla muzułmanów rozdzieranie zębami patronów, nasączonych tłuszczem wieprzowym, równało się ze złamaniem nakazów Koranu.

Polacy nie cenili sobie zbyt oddziałów hinduskich. Pod Marsa Matruh Wiesław Fusek miał okazję zobaczyć rytualną kąpiel żołnierzy hinduskich, która wprawiała jego i kolegów w stan rozbawienia:

W naszym rejonie jest coś w rodzaju marnego, zaniedbanego źródła. Obserwuje, że korzystają z niego czasem żołnierze hinduscy, by się wymyć. Rozbierają się przy tym do kalesonów, których nigdy nie zdejmują [...] Ablucji dokonują w postawie głębokiego przysiadu zawiązując bujnie, długie, do pasa sięgające krucze włosy w kok na czubku głowy różową lub niebieską wstążeczką. Widok ten zawsze budzi w nas uśmiech, tym bardziej że gacięta też nigdy nie są u nich białe, lecz kolorowe. Te hinduskie ablucje to cała ceremonia, dokonywana zupełnie spokojnie i bez najmniejszego pośpiechu, z namaszczeniem. [...] Robią to w ten sposób, że do bańki z benzyny, obciętej w połowie, nalewają odrobinę wody, może dwa, może trzy litry, i czerpiąc garnuszkiem, polewają się po odrobinie, od czubka głowy poczynając, i mydląc się równocześnie. Gdy przychodzi kolej na dole części ciała, myją się bez zdejmowania kalesonów, wkładając pod nie rękę z mydłem²⁹¹.

Polacy mieli z Szkotami dobre stosunki do czasu wspólnej obrony Tobruku. Koniak był popularnym trunkiem lubianym przez Polaków oraz Szkotów z oddziału „Black Watch”, który również stacjonował w Tobruku²⁹². Był też głównym elementem świętowania Nowego Roku, a także powodem rozpadu przyjaźni polsko-szkockiej 1 stycznia 1942 r., kiedy to doszło do bitwy o koniak. Owe wydarzenia opisał w swoich wspomnieniach Wiesław Fusek.

Poszło o koniak, którego nasi chłopcy przywieźli moc z pustyni, a po który stale przychodzili Szkoci z dzbankami. Wreszcie koniaku brakło względnie było go tylko tyle, że nie było się już zbyt czym dzielić z sąsiadami. Tak też wytłumaczono kilku amatorom gorącego napitku, którzy przyszli po niego z wiadrem już po północy. Taka odpowiedź wydała się Szkotom podejrzana lub zgoła nieprawdziwa. Korzystając więc z ciemności, zakradli się do schronu żywnościowego

²⁹¹ W. Fusek, dz. cyt., s. 390, s. 277–278.

²⁹² Tamże, s. 348.

i próbowali wynieść z niego większą skrzynię w przekonaniu, że jest w niej koniak. Byli już ze swą zdobyczą w połowie drogi do siebie, gdy zauważył ich nasz podoficer służbowy i narobił alarmu. Zbiegli się nasi chłopcy i tylko z daleka słyszałem odgłosy zaciętej walki. Nad wszystkim górował podniesiony i do ostatka wyprowadzony z równowagi głos jednego z sierżantów, klnący po polsku z wielką płynnością jakiegoś Szkota, czego można było się domyśleć po wtrącanych od czasu do czasu takich angielskich przekleństwach, jak «you foken bloody bastard». Nagle padły strzały rewolwerowe. Nastąpiła chwila ciszy, znowu czyjś krzyk w polskim języku i znów huknęły strzały z karabinu. Strzelał ktoś spod mego namiotu, a więc do Szkotów. Zrobiło się większe zamieszanie i nagle rozerwały się dwa granaty, jeden po drugim, a odłamki zaświstały mi za płótnem. Krótka przerwa i znowu kilka wybuchów, po czym z dalej, od szkockich schronów zarechotał karabin maszynowy i dwie długie serie przeleciały nad moim dachem²⁹³.

Nie ma wzmianki o tym, czy ktoś został ranny, ale był to definitywny koniec przyjaźni polsko-szkockiej.

Kiedy Polacy preferowali koniak lub piwo, Anglicy tradycyjnie woleli herbatę. Tradycja parzenia herbaty wśród brytyjskich żołnierzy była nie raz tak silna, iż sprowadzała na nich poważne kłopoty. Podczas walk pod El Alamein czołg porucznika Adamsa prawie spłonął, gdyż załoga zatrzymała się w przejściu przez oczyszczone pole minowe i zaczęła parzyć herbatę wewnątrz za pomocą podpalonej puszki po benzynie. Przyjęło się wśród czołgistów parzyć herbatę z tego powodu w pewnej odległości od czołgu²⁹⁴. Czołg udało się ugasić, jednak pozostali czołgiści nie ukrywali swojej złości, gdyż widoczny z daleka ogień i dym mógł ściągnąć na nich uwagę niemieckiej artylerii²⁹⁵.

Czołgista Powell wspomina, że przez radio przychodziły rozkazy z poleceniem parzenia herbaty. Wtedy też wysyłał na zewnątrz czołgu swojego zapasowego kierowcę. „Często zauważała to strona przeciwna i sypał się grad pocisków moździerzowych, ale pierzchającego do środka spotykało powitanie: «Wracaj szybko, ale najpierw przygotuj herbatę»”²⁹⁶.

²⁹³ Tamże, s. 348–349.

²⁹⁴ P. Warner, dz. cyt., s. 82.

²⁹⁵ Tamże, s. 82.

²⁹⁶ Tamże, s. 39.

Dla Polaków ten zwyczaj był absolutnie niezrozumiały, podobnie jak dla oddziałów ANZAC. Brytyjczycy się jednak tym nie przejmowali ryzykując kolejne pożary.

Warto też zwrócić uwagę na problemy komunikacyjne będące na porządku dziennym w armii wielokulturowej. Największe problemy powstawały o dziwo, gdy w załodze np. czołgu złożonej z Brytyjczyków pojawiał się na przykład Szkot, który mówił za pomocą „dziwnego bełkotu”, jak określił to brytyjski żołnierz Lewis²⁹⁷. Jeśli nikt nie potrafił zrozumieć owego załoganta, powstawał realny problem komunikacyjny, rodzący też niemałą frustrację.

Przedstawiony przykład brytyjskiej 8. Armii można zabawnie podsumować następującym stwierdzeniem – proszę sobie wyobrazić czytelniku, że jesteś brytyjskim oficerem na pustyni w 1942 r. Z jednej strony Australijczycy chodzą na skróty przez pole minowe, po drugiej stronie Polacy strzelają do góry. Służby zaopatrzeniowe spóźniają się z dostarczeniem specjalnych racji dla hinduskich oddziałów, a jakiś szkocki żołnierz próbuje coś zameldować używając „dziwnego bełkotu”. I ten brytyjski oficer musi nad tym wszystkim zapanować i zaparzyć herbatę, nie podpalając przy tym czołgu.

Podsumowanie

Słowem konkluzji warto zauważyć, że współczesne armie również mają podobne problemy na poziomie interakcji wewnątrz wielokulturowych struktur np. podczas wspólnych manewrów czy misji natowskich. Można więc śmiało powiedzieć, że armie od zarania dziejów są tyglami narodów i problem też istniał od zarania dziejów i istnieć będzie dalej. Dlatego szkolenia prowadzone z kultury sojuszników wśród żołnierzy zaangażowanych w takie działania są niezwykle ważne. Podobnie jak rozwój takich gałęzi nauk społecznych jak socjologia wojny, która łączy w sobie wiedzę historyczną, wojskową i socjologiczną. Takie połączenie wielu dziedzin naukowych bierze się z prób zrozumienia źródła²⁹⁸ danego konfliktu zbrojnego, co wymaga wiedzy z zakresu historii, socjologii kultury, antropologii, polityki, religii itp., dzięki czemu socjologowi wojny nie umykają tak ważne zjawiska, takie jak: pojęcie honoru,

²⁹⁷ Tamże, s. 42

²⁹⁸ K. Graczyk, *Problematyka, zakres badań i społeczna użyteczność współczesnej socjologii wojska*, *Studia Socjologiczne* nr 4 (23) 1966, s. 58–60.

krwawej zemsty i jej często wielopokoleniowego charakteru, antagonizmy mieszkańców czy rozszyfrowywanie przekazów propagandowych. „Punkty styczne między socjologią a historią są i zawsze były nader liczne. Szczególnie, gdy socjologię uprawia się jako naukę historyczną, szukającą konkretnych, historycznych uogólnień, a historię z refleksją ogólnoteoretyczną – bliskość tych dwóch dyscyplin jest bezsporna”²⁹⁹. Wiedza wojskowa jest niezbędna w tym wypadku do zrozumienia samej wojny, prowadzonych w ramach niej działań, zachowania samych żołnierzy w różnych sytuacjach i języka wojskowego, którym ci się posługują. Zrezygnowanie z interdyscyplinarności w tej dziedzinie spowoduje, że uzyskany obraz danej rzeczywistości wojennej będzie po prostu niepełny, wręcz wybrakowany oraz niezrozumiały.

„Wojna – z socjologicznego punktu widzenia – oznacza konieczność wprowadzenia zmian w normalnym funkcjonowaniu społeczeństwa”³⁰⁰, ponieważ „przekształca dotychczasową strukturę społeczną. Zmieniają się nawyki codzienne mieszkańców, codzienność zyskuje dodatkowe troski, pojawiają się nowe cele i zadania społeczne”³⁰¹. Codzienność ulega drastycznym zmianom, zarówno dla cywili, jak i żołnierzy. Życie na froncie diametralnie różni się od życia w koszarach w czasie pokoju, tak samo, jak życie ludności cywilnej również jest pod niemożliwym do pominięcia wpływem wojny (reglamentacja żywności, zaciemnienia, realia stanu wojennego itp.).

Do realizacji zadań stawianych przed socjologią wojny warto sięgnąć po badania jakościowe w tym analizę treści oraz studium przypadku. Zastosowanie obu tych technik badawczych widać w przedstawionym artykule.

Analiza treści, jak sama nazwa wskazuje, oznacza analizę tekstu pisanego lub mówionego. W tym konkretnym przypadku skupiono się głównie na tekście pisanym wykorzystując do tego materiały drukowane w tym: książki, gazety, czasopisma, periodyki naukowe i wspomnienia uznawane jako materiał bibliograficzny. Przy pracy z tak trudnym źródłem, obciążonym emocjonalnie należy pamiętać o fakcie, że autorami wspomnień są konkretni ludzie, którzy

²⁹⁹ J.J. Wiatr, *Socjologia wojska*, Warszawa 1964, s. 15.

³⁰⁰ *Metodologiczna tożsamość polemologii*, red. M. Huzarski, M.B. Szulc, Warszawa 2010, s. 57.

³⁰¹ Tamże, s. 57.

opisują to, co dla nich było ważne i do czego de facto mieli dostęp. Przekazują odbiorcom dane, które sami wstępnie przefiltrowali. Do niektórych wiadomości żołnierze frontowi nie mieli po prostu dostępu, o czym dowiadują się dopiero po latach – np. czemu wydano taki rozkaz, a nie inny – w innym przypadku wspomnienia są obarczone brzemieniem ideologii czy światopoglądu autora, co sprawia, iż niektóre dane zostały celowo przeinaczane, ukazane w stroniczy sposób lub całkowicie pomijane. Dlatego zebrane wspomnienia trzeba koniecz- nie konfrontować z dostępną wiedzą historyczną o danym okresie.

Analizę treści można łączyć z studium przypadku, gdyż jak napisał w swojej książce George Patton, „najlepszym studium ludzkości jest człowiek”³⁰², z tego powodu studium przypadku wykorzystuje się w celu zdobycia szczegółowej wiedzy o danej jednostce, grupie, organizacji czy nawet zjawiskach społecz- nych³⁰³. Szczegółowo opracowane studium przypadku pozwala na wysnuwanie bardziej ogólnych wniosków np. na temat funkcjonowania danej armii, gdyż „w rzeczywistości studium przypadku stawia intelektowi, psychice i emocjom wyzwania znacznie większe niż jakakolwiek inna metoda badawcza. Dzieje się tak, ponieważ procedury nie są zrutynizowane”³⁰⁴.

Wykorzystanie metod jakościowych i szerokiego spectrum możliwości jakie daje socjologia wojny, pozwoli lepiej zgłębiać takie zagadnienia jak codzien- ność na wojnie czy właśnie wielokulturowość w armii.

Bibliografia:

Arrian Flawiusz, *Wyprawa Aleksandra Wielkiego*, Wrocław 2004.

Biegański W., *Szczurami Tobruku ich zwali*, Warszawa 1988.

Campbell D.B., *Roman Auxiliary Forts 27BC – AD 378*, 2009.

Cheesman G.L., *Auxilia of the Roman Imperial Army*, 2012.

Dimbleby J., *Destiny in the desert*, 2013.

³⁰² Patton S. George, *Wojna. Jak ją poznałem*, Warszawa 1989, s. 144.

³⁰³ Yin K. Robert, *Studium przypadku w badaniach naukowych. Projektowanie i meto- dy*, Kraków 2015, s. 36.

³⁰⁴ Tamże, s. 104.

Flek V., *Odblokowanie Tobruku*, [w:] *II wojna światowa. Największy konflikt w dziejach pod lupą* nr 9/2015.

Fusek W., *Przez piaski pustyni*, Wrocław 1960.

García Vázquez J., *Wojska elitarne w II wojnie światowej. Afrika-Korps. Żołnierze Rommla*, Warszawa 2015.

Gazda D., *Pola Katalaunijskie 451*. Seria: *Historyczne Bitwy*, Warszawa 2005.

Głogowski P., *Wyprawa Cyrusa i Odwrót Dziesięciu Tysięcy W Przekazie Diodora (14.19-31; 37.1-4): Przekład i Komentarz* [w:] SYMBOLAE PHILOLOGORUM POSNANIENSIIUM GRAECAE ET LATINAE XXVIII/1, 2018.

Głogowski P., *Źródła Diodora Do Dziejów Wyprawy Dziesięciu Tysięcy* [w:] *Roczniki Humanistyczne* Tom LXVII, zeszyt 3 – 2019.

Graczyk K., *Problematyka, zakres badań i społeczna użyteczność współczesnej socjologii wojska*, *Studia Socjologiczne* nr 4 (23) 1966.

Huzarski M., Szulc B.M. (red.), *Metodologiczna tożsamość polemologii*, Warszawa 2010.

Janowicz K., *Krwawe niebo nad Tobrukiem*, 2002.

Ksenofont, *Wyprawa Cyrusa*, Wrocław 2006.

Majewski A., *Wojna, ludzie i medycyna*, t. 1, Lublin 1960.

Majewski A., *Zaczęło się w Tobruku*, Lublin 1974.

McMahon L., *The foederati, the phoederatoi, and the symmachoi of the late antique east (ca. A.D. 400-650)*, 2014, s. 1-2.

Patton G.S., *Wojna. Jak ją poznałem*, Warszawa 1989.

Warner P., *Kłeska Lisa Pustyni. Bitwa pod El Alamein we wspomnieniach*, Warszawa 2009.

Wiatr J.J., *Socjologia wojska*, Warszawa 1964.

Yin R.K., *Studium przypadku w badaniach naukowych. Projektowanie i metody*, Kraków 2015.

Źródła internetowe

en.natmus.dk/historical-knowledge/denmark/prehistoric-period-until-1050-ad/the-viking-age/expeditions-and-raids/viking-graffiti

McMahon L., *The foederati, the phoideratoi, and the symmachoi of the late antique east (ca. A.D. 400–650)*, 2014, www.academia.edu/15110353/The_foederati_the_phoideratoi_and_the_symmachoi_of_the_late_antique_east_ca_A_D_400_650

www.britannica.com/topic/socii

www.historyfiles.co.uk/KingListsEurope/GermanyHessenRheinfels.htm

www2.kki.pl/piojar/brygad/brygad/tobruk/tobruk.html

Arkady Saulski

Jak sarmata z samurajem: Dlaczego tak dobrze się dogadujemy?

Relacje polsko-japońskie od wieków uznawane są przez obie strony za bardzo dobre, udane i serdeczne. W historii naszych państw mnóstwo jest opowieści o ciekawych kontaktach międzykulturowych, wzajemnej fascynacji sztuką, dziejami, jak również – gdy wreszcie do niej doszło – skutecznej kooperatywy gospodarczej. Szukając źródeł tak dobrych relacji, często zwracamy uwagę na odległość geograficzną czy fascynację egzotyką – wszak polskie pierogi są dla Japończyka tak samo egzotyczne, jak dla Polaka dania z ryby fugu! A jednak nie jest to źródło, lecz jedynie efekt czegoś innego. Polska i Japonia bowiem mają ze sobą o wiele więcej wspólnego, niż można początkowo przypuszczać i to właśnie te cechy wspólne stoją u źródeł naszych dobrych relacji.

Ale co mam na myśli, mówiąc o dobrych relacjach? Na początek omówmy kilka przykładów.

Pierwsze wzmianki

Trudno jednoznacznie orzec, kiedy Japończycy dowiedzieli się o istnieniu Polski. Bez wątplenia, pierwszą wzmiankę o Polsce, a właściwie... o Polkach, znajdziemy w powieści autorstwa Tōkai Sanshi, pod tytułem *Kajin no kigu* (Niespodziewane spotkania z pięknymi kobietami) z 1885 r.³⁰⁵. To w tej książce

³⁰⁵ instytutpolski.pl/tokyo/pl/poznaj-polske/artykuly/stosunki-polsko-japonskie [dostęp: 20.06.2025].

po raz pierwszy Japończycy dowiedzieli się o istnieniu narodu polskiego, tragedii zaborów i ruchach niepodległościowych. W podobnym duchu o naszym kraju wypowiadał się Ochiai Naobumi, który w 1893 r. skomponował wiersz *Pōrandō kaiko* (Wspomnienie Polski)³⁰⁶. Naobumi nigdy na terenach Polski nie był, opierał się więc na wspomnieniach i raportach majora Fukushima Yasumasy, który w latach 1892–1893 odbył konną podróż z Berlina do Władywostoku³⁰⁷. Tu szczypta kontekstu – wspomniany major nie był zwyczajnym podróżnikiem, lecz kimś w rodzaju szpiega. Japonia przechodziła w owym okresie przez tzw. restaurację Meiji, czyli okres gwałtownej modernizacji po wiekach feudalnego szogunatu³⁰⁸. Jednym z elementów otwarcia się na świat było poznawanie nowoczesnych technologii wojskowych. Samurajowie zrzucili zbroje i przywdziali europejskie mundury, chcąc uczyć się też wojowania na zachodnią modłę. A było z kim wojować, bowiem tak jak i teraz, tak i wtedy dużym zagrożeniem dla nowo otwartej Japonii była Rosja³⁰⁹. Japończycy, naród wojowników, rozumieli, że, by przywołać myśl mędrca Sun Tzu, należy znać zarówno siebie jak i wroga, i wysyłali emisariuszy, pod pozorem poznawania kultur krajów europejskich i zawierania kontraktów na szkolenia i zakup broni, w istocie ucząc się technik wojowania potencjalnych sojuszników i wrogów, w tym Rosji.

Wspomniany major podróż do Władywostoku odbył przez tereny zabrane Polsce podczas zaborów, poznać tam miał licznych Polaków, przedstawicieli ruchów niepodległościowych, zesłańców na Syberię i uczył się od nich rozmaitych technik walki z Rosjanami, zwłaszcza tych z okresu powstania styczniowego³¹⁰. Czy te doświadczenia poskutkowały w późniejszym zwycięstwie Japonii nad Rosją w 1905 r., odniesionym w drugiej bitwie pod Cuszimą i walk pod Port Artur?³¹¹. Tego stwierdzić nie sposób. Bez wątpienia jednak wspomnienia majora,

³⁰⁶ N. Hyodo, *Mosty Przyjaźni*, wyd. Bungei Shunju, 1988.

³⁰⁷ Biuletyn Informacyjny, *Wybrane epizody w historii stosunków japońsko-polskich*, Wyd. Ambasada Japonii w Polsce, Warszawa 2009, www.pl.emb-japan.go.jp/relations/epizody.pdf [dostęp: 20.06.2025].

³⁰⁸ Batalie i Wodzowie Wszechczasów, *Tokugawa Ieyasu pod Sekigaharą*, „Rzeczpospolita” 2008.

³⁰⁹ Bitwy i Wyprawy Morskie, „*Wariaga*” wrogowi nie damy. Bitwa rosyjsko-japońska pod Czemułpo 1904 rok, „Rzeczpospolita”, 2010.

³¹⁰ Biuletyn Informacyjny, *Wybrane epizody*

³¹¹ Bitwy i Wyprawy Morskie, *Słońce wschodzi nad Cuszimą. Zniszczenie floty rosyj-*

po jego powrocie do kraju, cieszyły się sporą popularnością, a Japończycy po raz pierwszy usłyszeli o Polsce – i to, przynajmniej, w najlepszym wydaniu.

A kiedy Polacy usłyszeli o Japonii? Według wydanego w 2009 r. przez Ambasadę Cesarstwa Japonii w Polsce biuletynu *Epizody w relacjach japońsko-polskich*³¹², Polacy mieli dowiedzieć się o istnieniu Kraju Kwitnącej Wiśni już w XV w., z dzieła Marco Polo *Opisanie Świata*, zaś pierwsze bezpośrednie kontakty polsko-japońskie miały mieć miejsce w 1585 r. w Rzymie, kiedy to czterej japońscy delegaci, będący katolikami, przybyli do stolicy Kościoła Katolickiego z Nagasaki, gdzie spotkali się z papieżem. W spotkaniu miał uczestniczyć polski biskup Bernard Maciejowski, który otrzymać miał nawet jeden z psalmów, przetłumaczony na japoński. O Japonii pisał też Piotr Skarga w swoich *Kazaniach Sejmowych* z 1597 r. W dziele tym wspominał o prześladowaniach chrześcijan w tym kraju. Siedemnastowieczny japoński szermierz Tsunenaga Hasekura, miał w owym okresie odbyć podróż po krajach europejskich i tam pojedynkować się z ówczesnymi mistrzami rapieru i szpady, stosując swoją katanę. O wyprawie Hasekury krąży wiele mitów, a jeden z nich zakłada, iż miał on mierzyć się z polskim szlachcicem, który walczył polską szablą. Należy też powiedzieć o podróżach polskich badaczy i polityków do Japonii w XIX i XX w. Podróżnicy tacy jak Karol Lanckoroński i Paweł Sapieha, badacze, jak choćby zesłany na Syberię, z której potem uciekł do Japonii, Bronisław Piłsudski czy etnograf i pisarz Wacław Sieroszewski byli tymi, którzy jako pierwsi opisali Japonię dla swoich rodaków. Wspomniany Bronisław Piłsudski (zbieżność z nazwiskiem Marszałka – nieprzypadkowa) jest do dziś uznawany za jednego z najważniejszych badaczy zamieszkującej Hokkaido kultury Ajnów, zaś wyprawy pozostałych przyczyniły się do wzmożonego zainteresowania Japonią... także wśród działaczy niepodległościowych. Do Japonii „pielgrzymowali” zarówno Józef Piłsudski, jak i Roman Dmowski, którzy w tym kraju upatrywali wsparcia dla narodowowyzwoleńczych ambicji swego narodu. I skądinąd słusznie, bowiem wojna 1905 r. między imperium carów a krainą samurajów nie tylko pokazała kruchość rosyjskiego reżimu, ale była bez wątpienia ważną lekcją dla Polaków, planujących dalsze działania na rzecz naszej niepodległości³¹³.

skiej przez Japończyków 1905, „Rzeczpospolita”, 2011

³¹² Biuletyn Informacyjny, *Wybrane epizody...*

³¹³ H. Bando, *Polacy i wojna japońsko-rosyjska*, wyd. Aoki Shoten, 1995.

Niepodległość, czyli nowe otwarcie

Realne kontakty państwowe nastąpiły już po odzyskaniu przez Polskę niepodległości³¹⁴. Japonia uznała istnienie niepodległej Polski w marcu 1919 r., co oznaczało początek dyplomatycznych stosunków dwustronnych. Z kolei w latach 20. XX w. podpisano traktat handlowy oraz nawiązanie współpracy wojskowej³¹⁵. Japoński Czerwony Krzyż przyczynił się do wsparcia w repatriacji ok. 800 polskich sierot z Syberii. Z kolei Polska uhonorowała w zamian 50 japońskich oficerów orderami *Virtuti Militari*, za zasługi w wojnie z Rosją z 1905 r. Jedną z największych wizyt państwowych tego okresu, była ta z 1930 r., kiedy to Polskę odwiedził młodszy brat cesarza Hirohito, książę Takamatsu z małżonką. Wcześniej, jeszcze w 1919 r. na Uniwersytecie Warszawskim rozpoczęto lektorat języka japońskiego, co uznaje się za początek polskiej japonistyki. Wiele było też towarzystw przyjaźni, tłumaczeń literatury i publikacji na temat kultury Kraju Kwitnącej Wiśni. Co bardzo ważne, wybuch wojny w 1939 r., mimo faktu, iż Japonia brała w niej udział po stronie państw Osi i, co za tym idzie, Polska wypowiedziała formalnie wojnę Cesarstwu Japonii w 1941 r., to nasze kraje nie zachowywały się względem siebie wrogo. Wręcz przeciwnie – kwitła współpraca w zakresie kryptologii i wywiadu, szczególnie przeciwko Związkowi Sowieckiemu, ale też częściowo przeciw Niemcom nazistowskim³¹⁶. Także dyplomaci współpracowali, choćby przy pomocy w ratowaniu polskich Żydów, których dzięki wystawionym dokumentom, udało się uratować ponad 3000. Również w czasie wojny w Japonii działali polscy misjonarze, w tym franciszkanie, których misję w Nagasaki założył w 1930 r. św. Maksymilian Kolbe. To właśnie ta misja niosła pomoc mieszkańcom miasta po zrzuconiu na nie bomby jądrowej przez Amerykanów.

³¹⁴ instytutpolski.pl/tokyo/pl/poznaj-polske/artykuly/stosunki-polsko-japonskie [dostęp: 20.06.2025].

³¹⁵ M. Replewicz, *105 lat temu Japonia uznała istnienie niepodległej Rzeczypospolitej*, Dzieje.pl, 2024, dzieje.pl/wiadomosci/105-lat-temu-japonia-uznala-istnienie-niepodleglej-rzeczypospolitej [dostęp: 20.06.2025].

³¹⁶ O. Barbasiewicz, *Ocaleni w Azji Wschodniej. Działalność państwa polskiego w latach 1940–1945 na rzecz obywateli RP – uchodźców w Japonii i Szanghaju*, Warszawa 2023.

Zimna wojna, zimny mur

Zdawało się, że po zakończeniu drugiej wojny światowej, kiedy Polska i Japonia znalazły się w przeciwnych obozach w czasie zimnej wojny, nawiązanie oficjalnych, dobrych relacji stanie się o wiele trudniejsze³¹⁷. Nasz kraj znalazł się w orbicie ZSRS, zaś Japonia w tym czasie była niemal amerykańskim, niezatapialnym lotniskowcem na Dalekim Wschodzie. Trudno było w takich warunkach nawiązywać relacje, aczkolwiek – próbowano.

Polska, co istotne, nie podpisała 8 września 1951 r. w San Francisco traktatu pokojowego z Japonią, przez co, formalnie, Polska, Czechosłowacja i ZSRR nadal znajdowały się z Japonią w stanie wojny. Normalne stosunki udało się dopiero nawiązać w lutym 1957 r. – układ o normalizacji stosunków wszedł w życie 18 maja, kończąc zarazem stan wojny między oboma państwami. Współpraca dwustronna, z powodu różnic ustrojowych, nadal „pełzała”, jednak lata 70. XX w. przyniosły ożywienie w sferze gospodarczej i to ona dominowała w kolejnych latach. PRL, przy wszystkich swoich wadach, była krajem, który mimo znajdowania się w moskiewskiej orbicie potrafił „grać na kilku fortepianach”, także gospodarczo, mając w tym czasie dobre relacje handlowe zarówno z Japonią, jak i komunistycznymi Chinami, choć deficyt handlowy w naszych relacjach z Japonią wciąż był znaczny.

Dobre relacje na nowo

Gwałtowne ocieplenie relacji miało miejsce w latach 80., po powstaniu „Solidarności”. Stan wojenny formalnie pogorszył relacje, które kwitły poza oficjalnym obiegiem. Największa poprawa relacji miała miejsce po czerwcowych wyborach z 1989 r.

W III RP możemy mówić o współpracy nawet szerszej, niż w czasach II RP. Wzajemnie odwiedzali się polscy i japońscy premierzy, szefowie MSZ, do Japonii wyjeżdżali polscy prezydenci (Aleksander Kwaśniewski, Lech Kaczyński, Bronisław Komorowski), z kolei nasz kraj w 2002 r. odwiedził sam cesarz z małżonką.

³¹⁷ www.gov.pl/web/japonia/relacje-dwustronne [dostęp: 20.06.2025].

W sferze kultury trudno sobie wyobrazić lepsze relacje. Japończyków od lat fascynuje twórczość Fryderyka Chopina (powstają tam nawet mangi i gry wideo o naszym pianistcie i kompozytorze), ale też polski teatr, kino, plakat, grafika, muzyka czy gry wideo. Jako anegdotę mogę wspomnieć, iż polska gra „Wiedźmin 2: Zabójcy Królów” była jedną z tylko dwóch zachodnich produkcji, które otrzymały w japońskiej prasie gamingowej najwyższe noty. W Polsce z kolei występuje ogromna fascynacja kulturą samurajską, japońskimi sztukami walki, szermierką japońskim mieczem samurajskim (błędnie zwanym „szablą japońską”). W latach 60. i 70. XX w. w PRL-owskich kinach wyświetlano filmy Akiry Kurosawy (tu kolejna ciekawostka: Kurosawa przez lata był w swoim ojczystym kraju krytykowany za to, że był za mało japońskim, zbyt europejskim reżyserem), dziś z kolei ogromną popularnością cieszą się japońskie mangi, anime i inne wytwory japońskiej kultury popularnej, chociażby JPop.

Skąd jednak tak dobre relacje? Co decyduje o tym, że Polacy fascynują się Japończykami, a Japończycy Polakami? Czy rolę gra tu tylko egzotyka, geograficzna odległość, a może jakieś niezauważalne na początku podobieństwa? Czy można przyjąć śmiałą tezę, że Japończycy i Polacy są do siebie bardziej podobni, niż skłonni jesteśmy zakładać?

Tajemnica przyjaźni

W istocie, choć dzieli nas niemal wszystko: geografia, sąsiedztwo, kultura, struktura etniczna, język, religia, to łączy nas historia. I może nie tyle sam przebieg naszych dziejów, co to, w jaki sposób dzieje naszych krajów i narodów były przez wieki opisywane.

W ostatnich latach popularnym stało się twierdzenie, iż historia Polski, jaką znamy, jakiej uczymy się w szkole i jakiej wersja jest najbardziej powszechna także w dziełach kultury, to historia polskiej szlachty. I, co istotne, ściśle szlachty, aniżeli, jak w wielu krajach zachodnich – szlachty, potem mieszczaństwa i kupiectwa, z czasem włączając masy chłopskie. W przypadku Polski tragedia zaborów przerwała tę naturalną ewolucję, sprawiając, że w toku walki narodowowyzwoleńczej to właśnie dzieje szlachty stały się naczelną narracją naszych dziejów, zaś okres modernizacji był u nas przeprowadzony nienaturalnie – częściowo

przez zaborców, częściowo w naturalnej reakcji na niewolę. Przypadając na okres przed i po powstaniu styczniowym, pokrywał się on w czasie z procesem modernizacji w Japonii. Tam bowiem w roku 1868 miała miejsce tzw. restauracja Meiji. Data ta jest umowna, jednak symbolicznie spina ona wysiłki, jakie Japończycy podjęli na rzecz westernizacji i modernizacji swego kraju, po tym, jak zmuszono ich do otwarcia go, po niemal 300 latach rządów szogunów i, co za tym idzie, pewnego feudalnego zapóźnienia. Tak jak i w przypadku Polski, tak i w Japonii, modernizacja nastąpiła nie w toku naturalnej ewolucji państwowości, lecz poprzez narzucenie tej „potrzeby”. I tak jak Polska zeszła do grobu w wieku XVIII jako, powiedzmy to sobie wprost, państwo zapóźnione politycznie i gospodarczo, słabe militarnie i rozrywane konfliktami wewnętrznymi, tak potrafiło się w 1918 r. odrodzić jako kraj otwarty na nowinki, potrafiący w szybkim czasie zbudować silną armię, zdolną odeprzeć bolszewicką nawałę, co więcej – kraj oferujący wysokie, jak na owe czasy, standardy praw obywatelskich czy równouprawnienia w dziedzinach, w których nawet wiele państw zachodnich nam nie dorównywało, tak i Japonia na 300 lat „zniknęła z mapy” poprzez swoją politykę izolacjonizmu (która także nie była tak szczelna, jak się powszechnie przyjmuje), a otwierając się na świat stała się krajem nowoczesnym, gotowym przyjmować nowości i, z czasem, upokarzając podczas wojennych zmaganiań jedno z największych imperiów ówczesnego świata – Rosję, której siły piętnaście lat później odparła odrodzona Polska. Japońska historia także jest historią szlachty, konkretnie – klasy samurajskiej. I, co gorsza, w przypadku Japonii nie sposób odtworzyć obecnego w Polsce „chłopskiego renesansu”, bowiem historia japońskich chłopów nie tyle została nie zapisana, co w powszechnej świadomości jest praktycznie nieobecna. Japoński chłop nie jest nawet tłem dla dziejów klasy samurajskiej. Doprawdy, większą obecność w japońskiej historiografii ma... wiatr.

Tym samym, widząc to podobieństwo naszych dziejów, sposobu w jakim go opisywano, wreszcie roli jednych klas społecznych i braku opisu innych stanowi mocny punkt wspólny, czyniąc nasze dzieje i historie unikatowymi w skali świata. Czy i w Japonii dojdzie do renesansu zainteresowania dziejami chłopstwa? Trudno orzec – ze względu na brak źródeł pisanych dotyczących chłopstwa, jest to wątpliwe. Zapomnienie idzie na tyle daleko, iż nie znamy nawet

nazw chłopskich dań, ocalało ledwie kilka przepisów. Japońska kuchnia, tak uwielbiana w Polsce, także jest kuchnią samurajską. My tymczasem jednak jadamy, w większości, po chłopsku, jednak jest to jedna z tych spraw, które czynią różnice wyraźniejszymi, uwypuklając jednocześnie podobieństwa.

Czy nasze zrozumienie japońskiej duszy i dziejów może być atutem? Zdecydowanie. Polska, nie zapominajmy o tym, należy do zjednoczonej Europy i ma swój wkład w kształtowanie dziejów kontynentu. Nasza kulturowo-historyczna bliskość z Japonią może być tym, co poprawi pozycję Kraju Kwitnącej Wiśni w relacjach z resztą Europy i zarazem tym, co sprawi, iż i Polska będzie rozpoznawalna na jakże istotnych, azjatyckich rynkach.

Bibliografia

Opracowania

Bando H., *Polacy i wojna japońsko-rosyjska*, wyd. Aoki Shoten, 1995.

Barbasiewicz O., *Ocaleni w Azji Wschodniej. Działalność państwa polskiego w latach 1940–1945 na rzecz obywateli RP – uchodźców w Japonii i Szanghaju*, Warszawa 2023.

Batalie i Wodzowie Wszechczasów, *Tokugawa Ieyasu pod Sekigaharą*, „Rzeczpospolita”, 2008.

Bitwy i Wyprawy Morskie, „Wariaga” wrogowi nie damy. *Bitwa rosyjsko-japońska pod Czemulpo 1904 rok*, „Rzeczpospolita”, 2010.

Bitwy i Wyprawy Morskie, *Słońce wschodzi nad Cuszimą. Zniszczenie floty rosyjskiej przez Japończyków 1905*, „Rzeczpospolita”, 2011.

Hyodo N., *Mosty Przyjaźni*, wyd. Bungei Shunju, 1988.

Netografia

Biuletyn Informacyjny, *Wybrane epizody w historii stosunków japońsko-polskich*, Wyd. Ambasada Japonii w Polsce, Warszawa 2009, www.pl.emb-japan.go.jp/relations/epizody.pdf

instytutpolski.pl/tokyo/pl/poznaj-polske/artykuly/stosunki-polsko-japonskie

Replewicz M., *105 lat temu Japonia uznała istnienie niepodległej Rzeczypospolitej*, *Dzieje.pl*, 2024, dzieje.pl/wiadomosci/105-lat-temu-japonia-uznala-istnienie-niepodleglej-rzeczypospolitej

www.gov.pl/web/japonia/relacje-dwustronne

Marek Łuszczyna

***Murem Podzieleni. Specyfika ruchów migracyjnych
w zimnowojennym bloku wschodnim i ich wpływ na tożsamość kulturową regionu***

W przemówieniu wygłoszonym w Fulton w 1946 r., Winston Churchill powiedział o „żelaznej kurtynie” w odniesieniu do podziału Europy po II wojnie światowej. Użył tego pojęcia jako pierwszy. Podkreślił izolację państw Europy Wschodniej od reszty kontynentu. Ostrzegł przed ekspansją komunizmu i wezwał Stany Zjednoczone do przeciwstawienia się tej polityce.

Przemówienie Churchilla w Fulton jest, nieco prezentystycznie, uważane za symboliczny początek zimnej wojny. Ona naturalnie już trwała, kiedy brytyjski premier postanowił oficjalnie uświadomić Europie sytuację, w jakiej się znalazła. Trwała i każdego dnia przynosiła nowe ofiary, którymi byli ludzie nie tylko zastrzeleni w lesie przez UB, powieszani przez byłych jugosłowiańskich partyzantów Tity, czy też zakatowani przeciwnicy sowieckiego ładu w innych krajach – Rumunii albo Czechosłowacji. Za ofiary można uznać również ludzi odciętych od swoich ojczyzn. Przesiedlonych w czasie wojny, wywiezionych na Syberię, odseparowanych od swojego kraju nową, nakreśloną przez Józefa Stalina granicą. Był to jednak dopiero początek kontrolowanych migracji przymusowych. W następnych czterech dekadach miało ich być o wiele więcej, niż tych dobrowolnych czy zarobkowych. Swobodnych nie miało być prawie wcale.

Symbolem zimnej wojny jest Mur Berliński, wzniesiony by ludzi zatrzasnąć w kraju, w którym się znaleźli, uwięzić, ogrodzić, uniemożliwić ucieczkę.

Należy mieć to na uwadze, aby zrozumieć specyfikę ruchów migracyjnych w krajach bloku wschodniego – ze szczególnym uwzględnieniem Polski – aby pojąć ich odmienność od migracji na zachodzie Europy, czy dzisiejszych, nakierowanych na poszukiwanie lepszego życia materialnego. Choć i takie ruchy migracyjne od lat 60. XX w. zaczęły przybierać na sile w krajach demokracji ludowej.

Co z „naszymi” Niemcami?

Zacznijmy jednak od tego wydarzyło się zaraz po wojnie w Polsce. W sierpniu 1945 r. w naszych nowych granicach znalazło się niemal 4 mln etnicznych Niemców odłączonych od swojego pokonanego kraju. Należy podkreślić: w sierpniu, a nie maju (kiedy upadła III Rzesza), bowiem do czasu konferencji poczdamskiej kraje zachodnie, w tym Wielka Brytania, nie akceptowały nowej granicy Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej. Jednak między 17 lipca a 2 sierpnia Stalinowi udało się ją ostatecznie narzucić Trumanowi i Churchillowi. Udało mu się narzucić swoją koncepcję Europy środkowo-wschodniej. Niemców wysiedlano zdecydowanie, z resztą (o czym mało się mówi), na konferencji poczdamskiej zatwierdzono i przekazano Polsce tzw. koncepcję wysiedleniową *Swallow*, opracowaną przez Anglosasów i z entuzjazmem zatwierdzoną przez Stalina. Szacuje się, że z terenów przyznanych Polsce wysiedlono w ciągu trzech lat od 3,5 do 4 mln Niemców. Wysiedlenia objęły również około 1,5 mln osób z terenów, które przed 1939 r. były częścią Polski (np. Wielkopolska czy Pomorze), Osoby te miały polskie obywatelstwo, a w czasie wojny otrzymały niemieckie (tzw. Volksdeutsche 1. grupy) lub osiedliły się tam, przyjechawszy z Rzeszy w poszukiwaniu *Lebensraum*.

Innego rodzaju charakter miała sytuacja na Górnym Śląsku. Tutaj zwycięzcy nie oglądali się na złożoną specyfikę regionu i dopuścili się czynów, które dziś nazywane są Tragedią Górnos Śląską, czyli m.in. wywózek wielu tysięcy śląskich mężczyzn w głąb ZSRS. Proceder ten wspierany był przez polski Urząd Bezpieczeństwa.

Początkowo, do czasu konferencji poczdamskiej, wysiedlenia Niemców miały charakter spontaniczny i często brutalny (chodzi o tzw. dzikie wysiedlenia),

a od sierpnia 1945 r. były koordynowane przez władze polskie. Zajmował się nimi Urząd Bezpieczeństwa i Polski Urząd Repatriacyjny. Ludność niemiecka była kierowana głównie do brytyjskiej i amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec. Całkowicie zmieniło to etniczny krajobraz Ziem Zachodnich i Północnych, dało podglebie pod tworzenie polskich miast i wsi, czym mieli się zająć tzw. repatrianci ze wschodu.

Europa też wysiedla

Proces wysiedlenia ludności niemieckiej po II wojnie światowej dotyczył również innych krajów Europy środkowo-wschodniej, w których istniały znaczące etniczne mniejszości z kraju pokonanych. Decyzja o tych przesiedleniach również została podjęta przez aliantów na konferencji poczdamskiej w lipcu i sierpniu 1945 r. Masowe wysiedlanie Niemców do ich kraju miało na celu zapobieżenie przyszłym konfliktom narodowościowym i zmianę struktury etnicznej regionu po doświadczeniach II wojny światowej i niemieckiej polityki narodowościowej. Było to również odreagowanie po zbrodniach Niemiec, swoista odpłata.

Z terenów Czechosłowacji, a zwłaszcza z Sudetów (gdzie Niemcy stanowili największą część ludności), wysiedlono 2 mln osób. Był to jeden z największych transferów ludności po wojnie. Szacuje się, że z Czechosłowacji wysiedlono łącznie około 3 mln etnicznych Niemców.

W Rumunii również nastąpiły wysiedlenia, choć ich skala była mniejsza niż w Polsce czy Czechosłowacji. Wiele społeczności niemieckich, zwłaszcza Sasów i Szawbów siedmiogrodzkich, zostało zmuszonych do opuszczenia swoich domów.

Z terenów Jugosławii (szczególnie z Wojwodiny) wysiedlono znaczną część ludności niemieckiej, około 40 tys. osób. Wielu spośród nich uciekło już w trakcie wojny lub przed nadejściem Armii Czerwonej.

Mimo, że Węgry nie były objęte przez aliantów planem wysiedlenia, z powodu małej liczby Niemców zamieszkujących ten kraj, również tam nowe, komunistyczne władze zdecydowały o pozbyciu się kilkunastu tysięcy osób. Miało

to podkreślić nowe oblicze państwa, które, w przeciwieństwie do innych krajów demokracji ludowej (pomijając Słowację), uwikłane było w sojusz z Hitlerem.

Podsumowując: wysiedlenia Niemców po II wojnie światowej były masowym i zorganizowanym procesem, który w krajach objętych sowiecką strefą wpływów, dotyczył – od 11 do 14 mln osób. Był on konsekwencją ustaleń poczdamskich i miał na celu ugruntowanie powojennych granic oraz zapobieżenie powstawaniu potencjalnych ognisk konfliktu w przyszłości. Dotknął on przede wszystkim Polskę i Czechosłowację, ale również inne kraje Europy środkowo-wschodniej, zamieszkiwane przez mniejszości niemieckie. Należy podkreślić, że doprowadził do tego hitleryzm. To w konsekwencji rozpętania wojny ze wschodniej Europy zniknęły mniejszości niemieckie zamieszkujące określone obszary od stuleci, np. Niemcy sudeccy czy rumuńskie mniejszości: besarabijska i dobrudżańska.

Monoetniczność jako doktryna narodowa

Po wojnie komuniści w Polsce postanowili wprowadzić ideę monoetnicznego państwa o homogenicznej, czyli jednolitej strukturze. Aby osiągnąć ten cel opracowano i wdrożono szereg akcji deportacyjnych wymierzonych w pozostających w granicach nowej Polski Białorusinów, Ukraińców i Litwinów. Było to elementem masowych przesiedleń ludności, związanych ze zmianą granic państwowych po II wojnie światowej. Przesiedlenia Ukraińców i Białorusinów z Polski do ZSRS odbywały się na mocy umów podpisanych w 1944 r. przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego (PKWN) z władzami republik sowieckich (Ukraińskiej SRR, Białoruskiej SRR i Litewskiej SRR). To w oparciu o nie przeprowadzono „ewakuację” (faktycznie przymusowe wysiedlenia) ludności. Jak to wyglądało w szczegółach?

W latach 1944–1946 z Polski na tereny Ukraińskiej SRR przesiedlono około 480 tys. Ukraińców. Akcja, która oficjalnie miała charakter dobrowolny, szybko stała się przymusowa, a do jej realizacji używano wojska. Celem było usunięcie ludności ukraińskiej z nowo ukształtowanych granic Polski.

Białorusinów przesiedlano do białoruskiej SRR. Skala tych wywózek była mniejsza, niż w przypadku Ukraińców. Władze Białoruskiej i Litewskiej SRR

utrudniały jednak rejestrację przeznaczonych do opuszczenia granic Polski, a nawet często blokowały wyjazd już zarejestrowanych. Obawiano się wyludnienia terenów, na które mieli trafić nowi mieszkańcy. Wychodzono z założenia, że wysiedleni przez Polaków nie stworzą tam struktur rolniczych, tylko ruszą do innych republik radzieckich.

Warto zaznaczyć, że równolegle do wysiedleń Ukraińców i Białorusinów, prowadzono także akcję repatriacji Polaków i Żydów z dawnych Kresów Wschodnich. Chodzi o Polaków zamieszkujących te tereny przed wojną i Żydów, którzy postanowili uciec do ZSRS po 1 września 1939 r. W ciągu kilku miesięcy wróciło ponad 150 tys. ocalałych. Kierowano ich na Dolny Śląsk. Uznano, że ziemie przyłączone do Polski to dobre dla nich miejsce, w powojennym świecie. W roku 1945 i 1946 prawdziwymi skupiskami ludności żydowskiej stały się takie miasta jak Wałbrzych, Bolesławiec, Dzierżoniów czy Szczecin. Jednak gdy z jednej strony wracały do kraju pociągi pełne Żydów, z drugiej strony przez zachodnią i południową granicę trwała nielegalna emigracja do Palestyny, zorganizowana przez organizację Brycha. Granice były oficjalnie zamknięte, ale państwo polskie przymykało na nią oko, zezwalając w istocie na odpływ ludności syjonistycznej, jednak nie dlatego, że z chęcią pozbywało się obywateli pochodzenia żydowskiego, przeciwnie – w pierwszych powojennych latach, w zasadzie aż do roku 1968, Polska była działaczom syjonistycznym przychylna, a oko na proceder potajemnej emigracji przymykano właśnie przez wzgląd na wspieranie przez PKWN idei syjonistycznej Palestyny, które to działania miały wesprzeć walkę o państwo Izrael.

Wspomniano już w tej publikacji o Kresowianach, najliczniejszej grupie imigrantów do Polski w pierwszych latach powojennych. Liczba przesiedlonych Polaków z Kresów Wschodnich szacowana jest na około od 1,5 do 2 mln osób. Proces ten, nazywany potocznie repatriacją (choć w rzeczywistości było to często przymusowe przesiedlenie), rozpoczął się już w 1944 r. na mocy układów między PKWN, a poszczególnymi republikami radzieckimi. Kontynuowany był do 1947 r., a w mniejszym stopniu także w latach późniejszych. Przesiedlenia odbywały się w bardzo trudnych warunkach, często w pośpiechu i bez możliwości zabrania większości dobytku. Repatrianci byli narażeni na

liczne niewygody. Podróże odbywały się w przepełnionych, bydlęcych wagonach, często w warunkach urągających godności ludzkiej, bez odpowiedniego wyżywienia i opieki medycznej. Niejednokrotnie transportów dokonywano na otwartych platformach, które – jak się zdarzało – stały tygodniami w szczerym polu. Wielu ludzi traciło bliskich w trakcie podróży lub na skutek chorób. Po dotarciu na miejsce docelowe, repatrianci często spotykali się z problemami aklimatyzacyjnymi. Musieli opuszczać swoje rodzinne strony, gdzie żyli od pokoleń, tracąc cały dorobek życia i mierząc się z niepewnością jutra. Nierzadko doświadczali poczucia wykorzenienia i tęsknoty za utraconym domem.

Głównymi miejscami docelowymi dla repatriantów były tzw. Ziemie Odzyskane, czyli tereny włączone do Polski po 1945 r., wcześniej należące do Niemiec (m.in. Dolny Śląsk, Pomorze Zachodnie, Warmia i Mazury, Ziemia Lubuska). Władze komunistyczne kierowały tam przesiedleńców z jednego głównego powodu: aby zapełnić opuszczone tereny, zagospodarować je i stworzyć nową, jednolitą narodowo społeczność polską. Stosunek władz do repatriantów był dwojaki. Z jednej strony, propaganda przedstawiała ich jako „pionierów” budujących nową Polskę na tzw. Ziemiach Odzyskanych, oferując im ziemię i domy. Z drugiej strony, repatrianci byli traktowani przez władze instrumentalnie. Ich los był podporządkowany celom politycznym i ideologicznym. Komuniści dążyli do szybkiej integracji przesiedleńców z nowym społeczeństwem, często lekceważąc ich indywidualne potrzeby. Zdarzały się też przypadki nieufności wobec repatriantów, zwłaszcza tych, którzy mieli rodziny po drugiej stronie granicy, co było efektem ówczesnej polityki podejrzliwości wobec wszelkich „obcych” elementów. Mimo oficjalnego wsparcia udzielanego Kresowianom, realia często odbiegały od deklaracji, a repatrianci musieli samodzielnie mierzyć się z wieloma wyzwaniami, takimi jak brak żywności, sprzętu rolniczego czy konfliktami z ludnością już zamieszkującą te tereny.

Warto to podkreślić: przesiedlenia Polaków z Kresów Wschodnich stanowią jeden z najbardziej dramatycznych i złożonych epizodów w powojennej historii Polski, mający ogromny wpływ na kształtowanie się nowej tożsamości narodowej i społecznej.

Mówiąc o migracjach i przesiedleniach w pierwszych latach po wojnie, a zwłaszcza o narzuceniu idei homogenicznego państwa, nie sposób nie wspomnieć akcji „Wisła”. Przeprowadzona w 1947 r. przez władze komunistyczne w Polsce, była operacją wojskowo-przesiedleńczą, której celem było wysiedlenie ludności ukraińskiej, łemkowskiej i rusińskiej z ich rodzimych ziem na południowo-wschodnich krańcach Polski, na tereny przyznane Polsce po II wojnie światowej.

Główną przyczyną akcji „Wisła” była walka z działającymi na południowo-wschodnich obszarach Polski oddziałami Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA), które prowadziły zbrojną walkę z władzami polskimi i radzieckimi. UPA dążyła do utworzenia niepodległego państwa ukraińskiego, a ich działania, często niezwykle brutalne, stanowiły realne zagrożenie dla stabilności regionu. Władze komunistyczne w Warszawie, pod silnym naciskiem Moskwy, uznały, że wsparcie dla UPA pochodziło od ludności cywilnej, a jedynym sposobem na stłumienie rebelii było jej wysiedlenie. Uważano, że odcięcie partyzantów od zaplecza ludzkiego i zaopatrzeniowego doprowadzi do szybkiego rozbitcia ich oddziałów. Dodatkowo, akcja wpisywała się w szerszą politykę ujednolicania etnicznego powojennej Polski. Przesiedlenia objęły blisko 150 tys. osób. Opustoszały wsie i cerkwie, cmentarze popadły w ruinę. Zniszczono materialne ślady wielowiekowej obecności Ukraińców, Łemków i Rusinów na tych terenach. Regiony takie jak Bieszczady czy Beskid Niski stały się niemal wyludnione. Celowo doprowadzono do rozbitcia społeczności, zerwania tradycji i kultury, a także do izolacji poszczególnych rodzin, które często trafiały w obce sobie środowiska. Rozproszenie ludności i narzucenie polskiego języka i kultury miało na celu przyspieszenie asymilacji. Wiele osób, aby uniknąć dyskryminacji, ukrywało swoje pochodzenie.

Jednolitość – koncepcja Stalina dla regionu

Jednak po II wojnie światowej wiele krajów demokracji ludowej, znajdujących się w sowieckiej strefie wpływów, faktycznie prowadziło politykę zmierzającą do homogenizacji etnicznej swoich społeczeństw. Proces ten był często brutalny i wiązał się z przymusowymi przesiedleniami, asymilacją lub

dyskryminacją mniejszości narodowych. Dążono do stworzenia państw narodowych, w którym dominująca grupa etniczna stanowiła zdecydowaną większość, a mniejszości były albo marginalizowane, albo wchłaniane.

Czechosłowacja prowadziła politykę wysiedleniową wobec mniejszości węgierskiej na Słowacji. W ramach wymiany ludności z Węgrami, część Słowaków z Węgier przeniesiono do Czechosłowacji, a Węgrów ze Słowacji na Węgry. Polityka ta była czasem połączona z naciskami asymilacyjnymi i dyskryminacją.

W Rumunii, szczególnie od końca lat 50. XX w., władze komunistyczne propagowały ideę *uniformitate etnica* – „etnicznej homogenizacji”. Miała ona na celu zniwelowanie różnic etnicznych i wzmocnienie rumuńskiej tożsamości narodowej. Ograniczano prawa mniejszości narodowych, zmniejszano liczbę szkół mniejszościowych (np. węgierskich), a w niektórych okresach zakazywano organizacji kulturalnych mniejszości. Dążono do całkowitego zrumunizowania mniejszości.

Bułgaria również prowadziła politykę przymusowej asymilacji wobec swoich mniejszości etnicznych i religijnych, w tym, przede wszystkim, wobec mniejszości tureckiej i Pomaków (bułgarskich muzułmanów). Kulminacją tej polityki były lata 80. XX w., kiedy to w ramach kampanii *Vъzroditelen proces* (proces odrodzenia), władze zmuszały Turków i Pomaków do zmiany imion i nazwisk na bułgarskie, a także ograniczały używanie języka tureckiego i zakazywały islamskich praktyk religijnych. Doprowadziło to do masowej emigracji Turków z Bułgarii.

Niemiecka Republika Demokratyczna (do 1949 r. – sowiecka strefa okupacyjna) przyjęła po II wojnie światowej ogromną (choć mniejszą niż RFN) liczbę Niemców wysiedlonych z Polski, Czechosłowacji i innych krajów Europy środkowo-wschodniej. Tym samym NRD siłą rzeczy stała się krajem o bardzo wysokim stopniu homogeniczności etnicznej, choć formalnie istniała niewielka, lecz ważna mniejszość serbołużycka. Władze NRD nie prowadziły tak masowych przesiedleń etnicznych, bowiem nie było kogo nimi objąć. Komuniści objęli zarządzaniem kraj po okresie hitleryzmu, w którym to czasie wymordowano większość odmiennych etnicznie mieszkańców tych ziem.

Sam Związek Sowiecki, choć formalnie był państwem federacyjnym wielu narodowości, po II wojnie światowej kontynuował brutalną politykę deportacji całych narodów (np. Tatarów Krymskich, Czeczenów, Inguszków, Kałmuków), oskarżając je o kolaborację z Niemcami. Było to działanie o charakterze czystek etnicznych, mające na celu ukaranie i usunięcie „niepewnych politycznie” elementów, a także kontrolę nad ich terytoriami. Terror ten miała zakończyć dopiero odwilż zwieńczona objęciem władzy przez Nikitę Chruszczowa,

Podsumowując, dążenie do etnicznej homogenizacji było charakterystyczne dla wszystkich państw bloku wschodniego po II wojnie światowej. Wynikało to zarówno z powojennej rewizji granic i przesiedleń, jak i z komunistycznej ideologii, która, paradoksalnie, często łączyła się z narodowym dążeniem do jednolitości, uznając mniejszości za potencjalne źródła destabilizacji lub zagrożenie dla władzy centralnej.

Łączenie rodzin i paszport w jedną stronę

Okres lat 1956–1970 w Polsce charakteryzował się znacznymi ruchami migracyjnymi, zarówno „do”, jak i „z” kraju, wynikającymi z wewnętrznych przemian politycznych i społecznych po „odwilży” 1956 r. Głównym nurtem imigracji do Polski w tym okresie była repatriacja Polaków z ZSRS. W latach 1955–1959, w ramach tzw. drugiej fali repatriacji, do Polski przybyło blisko ćwierć miliona Polaków z terenów Związku Sowieckiego. Dominowali Polacy z Kresów Wschodnich (głównie z ziem włączonych do Białorusi, ok. 100 tys. osób), a także osoby represjonowane wcześniej przez władze sowieckie. Największe nasilenie powrotów miało miejsce w latach 1957–1958.

Warto również wspomnieć o intensywnych migracjach wewnętrznych, szczególnie do Ziem Zachodnich i Północnych (tzw. Ziem Odzyskanych), a także do rozwijających się ośrodków przemysłowych, np. na Górnym Śląsku. Ludzie przybywali tam w poszukiwaniu pracy i lepszych warunków życia, często w przemyśle ciężkim.

W latach 1956–1970 z Polski wyjechało wielu ludzi, głównie z powodów politycznych i etnicznych. Po 1956 r. nastąpiły masowe wyjazdy Niemców,

głównie w ramach tzw. akcji łączenia rodzin. W latach 1956–1959 Polskę opuściło około 190 tys. osób, prawie wszyscy udali się do Republiki Federalnej Niemiec. Władze RFN naciskały na kontynuację tej akcji. Łączna liczba przesiedleńców do Niemiec w latach 1950–1970 to ponad 604 tys. osób.

Znaczącą falą emigracji, zwłaszcza pod koniec omawianego okresu, były wyjazdy Żydów po wydarzeniach Marca 1968 r. W latach 1968–1970 z Polski wyemigrowało około 55,6 tys. osób, a znaczna część z nich (choć nie wszyscy) udała się do Izraela. Wcześniej w latach 1961–1967 z kraju wyjechało 3823 obywateli pochodzenia żydowskiego, a w latach 1968–1970 z Polski wyjechało 55,6 tys. osób.

Podsumowując, lata 1956–1970 to okres dynamicznych ruchów migracyjnych w Polsce. Z jednej strony, kontynuowano repatriację Polaków z ZSRS, co stanowiło ważny nurt imigracji. Z drugiej strony, obserwowaliśmy masową emigrację Niemców (w ramach łączenia rodzin) oraz nasiloną emigrację ludności żydowskiej (szczególnie po 1968 r.), co świadczyło o utrzymujących się napięciach politycznych i etnicznych w ówczesnej Polsce.

Za „żelazną kurtyną” 1956–1970

Ruchy migracyjne w krajach Europy środkowo-wschodniej – za „żelazną kurtyną”, były głęboko naznaczone specyficznymi warunkami politycznymi, społecznymi i gospodarczymi bloku wschodniego. Warto wymienić wspólne tendencje migracyjne tożsame dla całego regionu. Kluczowe było drastyczne ograniczenie możliwości swobodnej emigracji. Wyjazdy były ściśle kontrolowane przez państwo, możliwe tylko w ramach „akcji łączenia rodzin” lub w ściśle określonych celach (np. stypendia). Miało to zapobiegać „drenażowi mózgów” i utrzymywać kontrolę nad społeczeństwem. Pomimo tych ograniczeń, dochodziło do emigracji z pobudek politycznych lub etnicznych. Nierzadko były to ucieczki, zwłaszcza po stłumieniu ruchów wolnościowych (np. Węgry 1956, Czechosłowacja 1968). Władze często „zachęcały” do wyjazdu osoby uznawane za „elementy niepożądane”. Kontynuowano też wyjazdy mniejszości narodowych, głównie Niemców (repatriacje do RFN). Kraje bloku wschodniego dążyły do szybkiej industrializacji i urbanizacji. Skutkowało to intensywnymi

migracjami wewnętrznymi ze wsi do miast oraz do nowo powstających ośrodków przemysłowych. Ludzie przenosili się w poszukiwaniu pracy w fabrykach, kopalniach i hutach. Kraje bloku wschodniego nie prowadziły otwartej polityki imigracyjnej w celu pozyskiwania siły roboczej, co odróżniało je od Europy Zachodniej. Imigracja, jeśli występowała, miała zazwyczaj charakter polityczny lub wiążący się z powrotami mniejszości narodowych.

Po stłumieniu powstania węgierskiego w 1956 r. doszło do masowej emigracji politycznej i ucieczek (ponad 200 tys. osób). Ta fala uchodźców osłabiła opozycję wobec reżimu i pozbawiła kraj wielu młodych i wykształconych osób.

Inwazja wojsk Układu Warszawskiego w 1968 r., która stłumiła Praską Wiosnę, również spowodowała falę emigracji politycznej. Tysiące ludzi, w tym wielu intelektualistów i artystów, takich jak Milan Kundera, opuściło kraj, co wpłynęło na jego życie kulturalne i naukowe.

Masowe ucieczki z NRD do RFN (ok. 3,5 mln ludzi do 1961 r.) były tak dotkliwe, że Erich Honecker, I sekretarz Partii Komunistycznej, postanowił wzniesić Mur Berliński w 1961 r. Mur praktycznie uniemożliwił wszelką „emigrację”, uszczelniając system, ale jednocześnie doprowadził do znaczących braków kadrowych w kraju.

Na Bałkanach natomiast (Rumunia, Bułgaria, Jugosławia, Albania) dominowały migracje wewnętrzne, związane z industrializacją. W Rumunii i Bułgarii występowały ograniczone wyjazdy mniejszości narodowych. Jugosławia, jako kraj wolny od wpływów ZSRS, miała bardziej otwarte granice i doświadczała znacznej emigracji zarobkowej do Europy Zachodniej, co było rzadkością w krajach bloku wschodniego, zależnych od Związku Sowieckiego. Albania natomiast była krajem niemal całkowicie izolowanym, z minimalnymi ruchami migracyjnymi.

Migracje w Europie Środkowo-Wschodniej w latach 1956–1970 były silnie zdeterminowane przez politykę reżimów komunistycznych. Ograniczenie emigracji, masowe migracje wewnętrzne oraz specyficzne fale emigracji etnicznej i politycznej nadały tym społeczeństwom unikalny charakter, znacząco odmienny od krajów Europy Zachodniej.

Od lat 70. do upadku systemu

Lata 70. to czas narastających frustracji, braku perspektyw i wszechobecnego niedoboru. W odpowiedzi na to, wielu Polaków decydowało się na emigrację zarobkową, często pod pretekstem wyjazdów turystycznych. Niemcy Zachodnie, Stany Zjednoczone, Kanada – to były „Mekki”, do których wiodły szlaki nadziei. Często był to proces bez perspektywy powrotu, zerwanie z przeszłością w imię przyszłości. „Solidarność”, która rozkwitła w 1980 r., paradoksalnie, zwiększyła skalę emigracji. Po wprowadzeniu stanu wojennego w 1981 r., tysiące działaczy opozycji, intelektualistów i po prostu ludzi, którzy stracili nadzieję na zmiany, opuściło kraj, szukając azylu politycznego i wolności słowa za granicą. Byli to ludzie, którzy nie mogli już oddychać w duszącej atmosferze reżimu.

Jednak Polska nie była jedynym graczem na tej scenie. Węgry, choć z nieco bardziej liberalnym podejściem do gospodarki, również doświadczały odpływu ludności. Młodzi ludzie, poszukujący lepszych możliwości edukacyjnych i zawodowych, często wybierali Austrię i Niemcy Zachodnie jako cel swoich podróży. W Rumunii rządy Nicolae Ceaușescu, charakteryzujące się skrajnym reżimem i represjami, doprowadziły do emigracji zdesperowanych mniejszości, zwłaszcza Niemców i Węgrów, którzy często byli „wykupowani” przez swoje ojczyzny w zamian za dewizy. Był to cyniczny handel ludzkimi losami, odzwierciedlający beznadziejność sytuacji.

Czechosłowacja, po stłumieniu Praskiej Wiosny w 1968 r., również doświadczyła fali emigracji, zwłaszcza intelektualistów i artystów. W latach 70. i 80. ten proces trwał, choć w mniejszej skali, napędzany poczuciem beznadziei i brakiem swobód obywatelskich. NRD, podzielona murem berlińskim, była w najbardziej dramatycznej sytuacji. Ucieczki na Zachód były aktami odwagi, często zagrożającymi życiu. Tunele, balony, podziemne kanały – kreatywność w obliczu opresji nie знаła granic. Każda próba ucieczki była świadectwem pragnienia wolności, a każda udana - małym zwycięstwem nad systemem.

Warto podkreślić, że migracja zza „żelaznej kurtyny” przybierała różne formy. Były to oficjalne wyjazdy, często pod pozorem „łączenia rodzin”, gdzie

rodziny musiały czekać latami na zgodę władz na emigrację. Były to także ucieczki, często dramatyczne i niebezpieczne, przez granice, morza i góry. I były to „powroty” – powroty etnicznych mniejszości do krajów ich pochodzenia, jak w przypadku Niemców z Polski czy Rumunii. Tak, *exodus* ten trwał aż do lat 80. XX w.

Proces migracji w krajach bloku wschodniego w latach 1970–1989 był świadectwem ludzkiej odporności, pragnienia wolności i determinacji w poszukiwaniu lepszego życia. Był to cichy, ale potężny sprzeciw wobec systemu, który próbował kontrolować każdy aspekt ludzkiego istnienia. Migracja ta nie tylko zmieniała życie jednostek, ale także wpływała na kształt Europy, przyczyniając się do powolnej, lecz nieuchronnej erozji Żelaznej Kurtyny, która w końcu runęła pod naporem ludzkich marzeń. Był to *exodus* ku wolności, świadectwo, że nawet najpotężniejsze bariery nie są w stanie zatrzymać ludzkiego ducha.

Bibliografia:

Drakulić S., *Balkan Express*, Warszawa 1993.

Garton Ash T., *W imieniu Europy, Niemcy i podzielony kontynent*, Londyn 1996.

Glenny M., *Balkany 1804-1999: Nacjonalizm, wojna i wielkie mocarstwa*, Warszawa 2000.

Havel V., *Siła bezsilnych*, Warszawa 2011.

Kornai J., *Droga do wolnej gospodarki: Zmiany systemowe na Węgrzech*, Warszawa 1995.

Tănase S., *Księga nocy: Wspomnienia z Rumunii Ceaușescu*, Wołowiec 2016.

Stola D., *Kraj Bez wyjścia?* Warszawa 2010.

Tony J., *Powojnie: Historia Europy od roku 1945*, Warszawa 2006.

Prezentowany tom „Między Wschodem a Zachodem – Kresy, wojny i kobiety”, zawiera w sobie osiem tekstów naukowych i dwa popularnonaukowe, nawiązujących do tematyki trzech konferencji naukowych zorganizowanych przez Instytut im. Wojciecha Korfatego w latach 2024–2025.

Pierwsza część poświęcona jest zagadnieniom kresów i pogranicza, będących tematem przewodnim Międzynarodowej Konferencji Naukowej „Między Wschodem a Zachodem”, która odbyła się w Katowicach w dniach 18–20 września 2024 r.

Drugą część tomu stanowią teksty będące pokłosiem Interdyscyplinarnej Międzynarodowej Konferencji „Kobiety a konflikt zbrojny”, która odbyła się w dniach 7–8 marca 2025 r. w Sali Sejmu Śląskiego z okazji objęcia przez Polskę prezydencji w Radzie Unii Europejskiej.

Na trzecią część składają się teksty zgłoszone w ramach Ogólnopolskiej Konferencji „Wielokulturowość. Dziedzictwo współczesnej Europy”, zorganizowanej 25 czerwca 2025 r. w Katowicach, której tematem przewodnim europejska różnorodność kulturowa oraz językowej, a także promocja europejskiego dziedzictwa kulturowego.

Studia Korfantowskie to seria wydawnicza, która została zapoczątkowana przez prof. dra hab. Zygmunta Woźniczkę, poświęcona jest multidyscyplinarnym badaniom nad historią i kulturą Górnego Śląska oraz dziedzictwem Wojciecha Korfatego.

Współwydawca:  **INSTYTUT ŚLĄSKI**



Województwo
Śląskie



**INSTYTUT
IM. WOJCIECHA
KORFATEGO**

Regionalny Instytut Kultury
im. Wojciecha Korfatego jest
instytucją kultury Samorządu
Województwa Śląskiego.